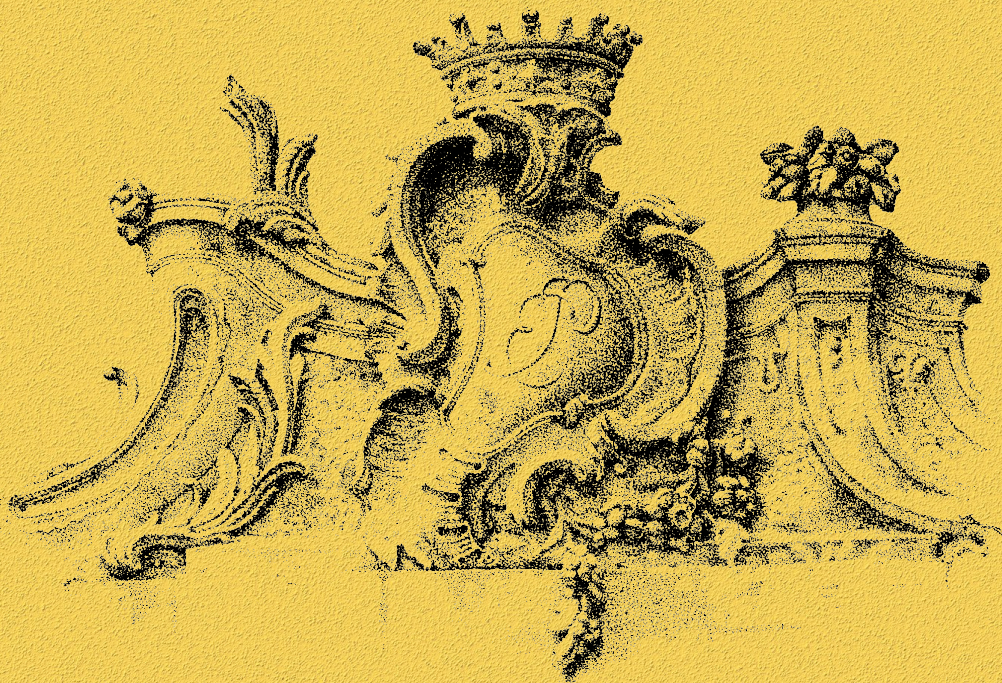


ISSN 1643-4374

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 10

ROK 2012



Radzyń Podlaski 2012

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM 10

ROK 2012

Radzyń Podlaski 2012

Recenzenci prac opublikowanych w tomie:

Andrzej Gil (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Krzysztof Kołodziejczyk (Archiwum Państwowe w Lublinie)

Robert Litwiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Janusz Łosowski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

Mirosław Szumiło (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

Dorota Wereda (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Redakcja:

Dariusz Magier – redaktor naczelny

Damian Sitkiewicz – sekretarz redakcji

Artur Rogalski – redaktor tematyczny

Adam Świć – redaktor językowy

Przemysław Krupski – skład, grafika

Tłumaczenie streszczeń na j. angielski:

Anna Orłowska, Damian Sitkiewicz

Kontakt: <http://www.rasil.home.pl/rrh>

Wydawca:

Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych

© RADZYŃSKIE STOWARZYSZENIE INICJATYW LOKALNYCH

ISSN 1643-4374

Druk: ELPIL Siedlce

Grafika na okładce: Kartusz z monogramem Eustachego Potockiego z pałacu w Radzynie Podlaskim

SPIS TREŚCI

MATERIAŁY NAUKOWE (recenzowane)

Ernest Szum

*Podlaskie sejmiki ziemskie jako organ reprezentacyjny samorządu szlacheckiego
I Rzeczypospolitej* 7

Janusz Frykowski

Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI-XVIII wieku 33

Andrzej Wawryniuk

*Plany polityczne Chruszczowa w sprawie włączenia części powiatu radzyńskiego
do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej* 50

Jacek Romanek

*Kadra kierownicza radzyńskiej Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej
w latach 1944-1946* 67

Beata Rydz

*Organizacja terenowych struktur związków zawodowych w południowych powiatach
województwa lubelskiego w latach 1944-1975* 92

Dariusz Magier

*Miejska Rada Narodowa i Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim (1973-1990).
Dzieje ustrojowe i spuścizna archiwalna* 102

Grzegorz Gałęzowski

*Digitalizacja dokumentacji fonograficznej (Z doświadczeń cyfryzacji
w Archiwum Państwowym w Lublinie)* 116

KRONIKA RODZINNA

Wanda Woźniak

Moje wspomnienia z Syberii 129

RADZYŃ W CZORAJ I DZIŚ

Robert Mazurek, Tadeusz Pietras

40 lat działalności Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim (1972-2012) 167

Szczepan Korulczyk

Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych i jego działalność wydawnicza 187

RECENZJE, OMÓWIENIA, KOMUNIKATY

<i>Urszula Oettingen, Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej w Kielcach 1873-1918. Studium z działalności w latach niewoli narodowej, Kielce 2010, ss. 311 plus 67 fotografii i ilustracji (Albin Koprukowniak)</i>	205
<i>Edward Kopówka, ks. Paweł Rytel-Andrianik, Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Trebłinki ratujący Żydów, Drohiczyńskie Towarzystwo Naukowe, Kuria Diecezjalna w Drohiczyń, Oksford-Trebłinka 2011, ss. 607 (Witold Bobryk)</i>	207
<i>Dopowiedzenie do artykułu p. Jolanty Zawady Cmentarz parafialny w Radzynie Podlaskim, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 9 (2011), s. 135-158 (Janusz Kucharczyk)</i>	213
<i>Konkurs o tytuł „Bakałarza Radzyńskiego” (red.)</i>	215

MATERIAŁY NAUKOWE

(recenzowane)



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Ernest Szum
(Biała Podlaska)

Podlaskie sejmiki ziemskie jako organ reprezentacyjny samorządu szlacheckiego I Rzeczypospolitej

Samorządność lokalna ma w Polsce długie i bogate tradycje. Zarówno samorządność *sensu largo* – w zakresie ogólnych założeń dotyczących lokalnej polityki państwa, jak też *sensu stricto* – w poszczególnych kwestiach dotyczących problematyki gospodarczej, czy zagadnień obronności lub sądownictwa. Tradycje te sięgają czasów wczesnego średniowiecza. Rozwijane były w okresie I Rzeczypospolitej, a najbujniejszy rozkwit przeżyły w podokresie demokracji szlacheckiej. Jednakże ówczesne, bardzo zróżnicowane rozwiązania w tym zakresie, nie były tak dojrzałymi i świadomie budowanymi systemowymi konstruktami polityczno-prawnymi, jakie pojawiły się w XX wieku i występują obecnie.

Uchwały sejmiku Rzeczypospolitej już od początku XVI stulecia zawierają zapisy stwierdzające, że zostały one podjęte „za jednomyślną radą i wolą wszystkich panów rady, duchownych i świeckich, a także sejmików ziemskich, których posłowie ze wszystkich ziem przybyli na sejm walny”¹. Przy okazji koronacji Aleksandra Jagiellończyka „panowie rady” podjęli próbę skupienia władzy państwowej w swoich rękach, wymuszając przywilej mielnicki znacznie ograniczający władzę monarszą, a zwiększający zasięg władzy senatu. Przywilej sankcjonował prawo oporu w stosunku do łamiącego szlacheckie przywileje monarchy, ale jednocześnie negatywnie oceniał ogół szlachecki. Próba przywrócenia monopolu urzędniczego możnowładztwa za sprawą przywileju mielnickiego nie przyniosła oczekiwanego

¹ Cyt. za: J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, s. 24.

rezultatu, ponieważ układ sił społecznych nie stwarzał ku temu możliwości. Mimo tego, że przywilej mielnicki został zniesiony, gdyż sejm uchwalając konstytucję *Nihil novi*, przekreślił ostatecznie postanowienia przywileju uznając go za niebyły, wpływy możnowładztwa pozostały jednak znaczące².

Sejmiki ziemskie uznawały się za uprawnione do wysuwania różnorodnych postulatów nie tylko wobec swoich posłów, ale również w stosunku do senatorów ze swojego województwa. Senatorowie przewyższali wówczas liczebnie posłów ziemskich prawie o połowę, w stosunku 87 do 45³. Na początku XVI wieku ze składu sejmu zniknęli urzędnicy ziemscy, którzy wcześniej reprezentowali szlachtę swoich ziem niejako z urzędu. Sejmiki głosiły pogląd, że oba organy reprezentacyjne powinny współdziałać tworząc ciało w rodzaju sejmowego koła wojewódzkiego.

W opinii sejmików posłowie delegowani przez sejmiki na sejm walny zgodnie z legacją królewską powinni posiadać „pełną moc” (*plena potestas*), co umożliwiałyby im przyjmowanie uchwał proponowanych przez monarchę. Szybko pojawiły się jednak ograniczenia czynione w tym zakresie przez sejmiki. Poprzez instrukcje poselskie w postaci imperatywnego mandatu bezwzględnego (*limita potestas*), ograniczały one swobodę działania posłów poleceniami i nakazami będącymi w interesie szlacheckich wyborców.

Zasady wyborcze, w tym także procedurę wyboru posłów na sejm, określały konstytucje sejmowe wydawane dla województw w celu „zatrzymania zgody i rządu w obieraniu posłów ziemskich i deputatów na trybunał”⁴. Konstytucje dla województwa podlaskiego nadawane były na wniosek województwa, który zawierał się w instrukcjach i był wysuwany przez podlaskich posłów.

Regulacja wyborów poselskich konstytucją o zasięgu lokalnym wskazuje na fakt, że sam sejmik nie był władny ustanowić samodzielnie norm prawnych w tym zakresie nawet dla swojego województwa. Uchwały sejmikowe dotyczące kwestii wyborczych przybierały formę wniosków lub ewentualnie gotowych projektów odpowiednich konstytucji sejmowych o zasięgu lokalnym. Z drugiej jednak strony monarcha czy sejm nie były organami, które mogłyby narzucić konkretnych zasad postępowania, jako jednolitych dla wszystkich sejmików. Wiązało się to z podstawową zasadą ustrojową stwierdzającą, że nowe prawo może być wprowadzone w danej ziemi czy województwie wyłącznie za zgodą miejscowej szlachty lub na jej wniosek. Przepisy ustawowe normowały tylko niektóre aspekty dotyczące posłów i kwestii ich obierania. Natomiast reszta spraw pozostała w sferze prawa zwyczajowego.

Konstytucja *Nihil novi* kończąca okres formowania się polskiego sejmu stwierdzała, że prawa ogólne i ustawy publiczne, jako dotyczące ogółu narodu, stanowione być mają z udziałem posłów ziemskich. Akcentując rolę sejmu walnego konsty-

² Zob. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795*, Warszawa 1957.

³ J. Bardach, *Historia państwa...*, s. 24.

⁴ S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa sieradzkiego. Ustrój i funkcjonowanie*, Warszawa-Kraków 1987, s. 78.

tucja hierarchizowała zgromadzenia szlacheckie, na górze piramidy sytuując sejm walny. Ugruntowała ustrój demokracji szlacheckiej, czyniąc cechą charakterystyczną polskiego sejmku reprezentację stanu szlacheckiego.

Dzięki udziałowi w życiu politycznym szlachta zaczęła myśleć i działać nie tylko lokalnie, ale również coraz częściej w kontekście swoich problemów przywoływała perspektywę państwową. Sprzyjała temu częstotliwość zwoływania sejmów walnych. Z upływem czasu w izbie poselskiej rosła pozycja średniej szlachty, a słabło stronnictwo możnowładcze i prokrólewskie.

Ziemie podlaskie od czasu unii horodelskiej z 1413 roku były częścią województwa trockiego. Sto lat później na mocy przywileju Zygmunta I weszły w skład nowoutworzonego województwa podlaskiego. W latach 1517-1520 Podlasie ponownie wchodziło w skład województwa trockiego, aby od 1520 roku ponownie zaistnieć jako województwo podlaskie⁵. Od 1569 roku województwo podlaskie złożone było z ziem: drohickiej, mielnickiej i bielskiej. Taki był też rozkład okręgów sądów grodzkich i tak układała się hierarchia poszczególnych ziem oraz *cursus honorum* – droga awansu szlachty na podlaskie urzędy. W stolicy każdej z ziem (dla drohickiej stolicą był Drohiczyń, dla mielnickiej – Mielnik, zaś dla bielskiej stolicą był Brańsk) zbierał się odrębny sejmik. Każdy z podlaskich sejmików ziemskich wybierał po dwóch posłów na sejm, więc reprezentacja parlamentarna województwa podlaskiego liczyła łącznie sześć osób⁶. Choć sejmiki porozumiewały się między sobą, szczególnie drohicki i mielnicki, to poselska reprezentacja Podlasia nie była dostatecznie zintegrowana. Nie istniało żadne oficjalne forum, gdzie szlachta czy jej posłowie mogliby uzgadniać swoje stanowiska. Teoretycznie forum takie stanowił obradujący w Warszawie sejmik generalny mazowiecki – właściwy dla województwa podlaskiego – jednakże posłowie podlascy pojawiali się na nim incydentalnie⁷. Stosunkowo często zdarzała się więc, że na sejmie posłowie z województwa podlaskiego prezentowali różne – nierzadko sprzeczne – stanowiska⁸. Do czasu zawarcia unii lubelskiej sejmiki podlaskie były elementem parlamentaryzmu litewskiego, zaś po 1569 roku stały się częścią składową parlamentaryzmu koronnego⁹.

Na Podlasiu, podobnie jak i w innych regionach Rzeczypospolitej, działalność parlamentarna była jedną z dróg szybkiego awansu politycznego i społecznego. Z czasem wykształciła się pewna tradycja uprawiania polityki na poziomie lokalnym i ogólnokrajowym przez poszczególne rody szlacheckie. Wielu z posłów podlaskich pochodziło z rodzin należących do elity parlamentarnej średniowiecz-

⁵ A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI-XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000, s. 19-21.

⁶ J. Urwanowicz, *Funkcjonowanie sejmików podlaskich w XVI-XVIII wieku. Typowość czy specyfika?*, [w] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 106-108.

⁷ J. A. Gierowski, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 23-36 i 88.

⁸ J. Chosińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 41 i n.

⁹ A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569-1763*, Warszawa 2002, s. 11-44. Zob. też J. Siedlecki, *Uczestnictwo szlachty ziemi bielskiej w sejmach litewskich do 1569 roku*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, z. 71, t. 14, 1990.

nego Mazowsza, którzy po kolonizacji Podlasia, a następnie jego inkorporacji do Korony, zdobyli tu wysoką pozycję i pozyskali wiele wyższych i niższych stanów. Ciągłość politycznego znaczenia rodów szlacheckich była elementem znacząco wzmacniającym prestiż i szanse poszczególnych kandydatów na posłów. Sieć powiązań rodzinnych, sięgających kilku pokoleń wstecz, była w wielu przypadkach podstawą kariery politycznej i zasięgu wpływów oraz generalnie pozycji społecznej i związanego z tym poziomu życia. Po unii lubelskiej uformowała się grupa posłów wybieranych wielokrotnie. Można ich określić mianem parlamentarzystów zawodowych. Krąg osób sprawujących funkcje poselskie był dość ograniczony. Wiele nazwisk powtarzało się, a znakomita większość osób sprawowała je wielokrotnie¹⁰. Niektórzy z podlaskich parlamentarzystów posłowali kilkakrotnie, a część z nich otrzymywała mandaty poselskie z różnych ziem i sejmików¹¹. Wśród posługujących często występowali przedstawiciele tych samych rodzin, co może świadczyć o ich prestiżu i wpływach.

Posłowie sejmowi, podobnie jak inne osoby piastujące różnorodne funkcje powierzone im przez sejmy, np. deputata trybunalskiego, marszałka sejmikowego, poborcy czy delegata, wywodzili się w większości przypadków ze środowiska sejmikowych aktywistów, systematycznie uczestniczących w zjazdach ziemskich i wojewódzkich, albo ich mocodawców¹². Nadzwyczaj cenionym przez szlachtę było posiadanie przez posłów i innych funkcjonariuszy publicznych, szczególnie deputatów trybunalskich, wykształcenia prawniczego i związanej z tym biegłej znajomości łaciny. Na kwestie powiązane z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości zwracano szczególnie dużo uwagi, dlatego do sprawowania funkcji publicznych poszukiwano osób znających te dziedziny, a przy tym jeszcze posiadających autorytet i zaufanie współobywateli. Posłowie podlascy wybierani byli głównie spośród lokalnych urzędników, przede wszystkim ziemskich. Znajdowali się wśród nich podkomorzowie, miecznicy, chorążowie, stolnicy, sędziowie ziemscy, podsędkowie, cześnicy oraz pisarze. Wybierani byli również starostowie grodowi. Posłem zostać mógł także marszałek sejmikowy, gdyż nie było zakazu łączenia tych dwóch funkcji. Zwykła szlachta była zazwyczaj w mniejszości, jeśli chodzi o funkcje poselskie¹³.

Dużą tolerancję wykazywano w stosunku do posłów na gruncie obyczajowości i moralności. Świadczyć o tym może przypadek podkomorzego liwskiego Stanisława Wojsławskiego, który porzuciwszy dom rodzinny związał się z żoną wojackiego mielnickiego Adama Olędzkiego, biorąc z nią ślub, mimo że była ona wciąż zamężną. Małżeństwo owe oczywiście unieważniono przed sądem biskupim, ale skandal odbił się szerokim echem po całej prowincji. Nie zaszkodziło to jednak w

¹⁰ J. Siedlecki, *Mikołaj Skaszewski i Krzysztof Żelski – posłowie szlachty ziemi bielskiej na sejmy Rzeczypospolitej*, „*Studia Podlaskie*”, 1991, t. 3, s. 27.

¹¹ Tamże, s. 27 i n. Zob. też tenże, *Sejmy szlachty ziemi bielskiej w Brańsku w XVI-XVIII wieku*, „*Przegląd Historyczny*”, t. LXXX, z. 2, 1989.

¹² W. Kriegseisen, *Sejmy Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 156-157 i 160.

¹³ Zob.: J. Siedlecki, *Mikołaj Skaszewski...*; tenże, *Sejmy szlachty...*

niczym autorytetowi i publicznej karierze niechlubnego bohatera tej przygody. Szlacheccy współbracia nadal darzyli podkomorzego zaufaniem i bardziej cenili jego polityczne doświadczenie niż obyczaje jeszcze dwukrotnie obrali go posłem na sejm, a później marszałkiem sejmiku¹⁴. Przypadek ten, chociaż bardzo osobliwy, dobrze ilustruje zakres wyrozumiałości dużej części szlachty dla różnego rodzaju występków obyczajowych, a nade wszystko braku ich konsekwencji w postaci wpływu na efekty działalności politycznej osób, które się tychże występków dopuszczały. O uzyskaniu mandatu poselskiego ostatecznie decydowało wiele czynników. Liczyło się posiadanie autorytetu związanego często z pełnieniem urzędu ziemskiego, odpowiednich koligacji i tradycji rodzinnych, silnej osobowości, a także zasług i popularności wśród braci szlacheckiej.

Czynne prawo wyborcze formalnie przysługiwało całej podlaskiej szlachcie osiadłej. Na podstawie konstytucji mogła ona wybierać posłów z województwa podlaskiego. Pomiędzy szlachtą a senatorami, przede wszystkim wojewodą, dochodziło nawet do sporów dotyczących przedstawiania kandydatur na posłów i głosowania tychże kandydatur¹⁵. Szlachta kwestionowała prawo senatorów do uczestniczenia w obiorze posłów na sejm, uzasadniając to osobistym uczestnictwem senatorów w posiedzeniach sejmowych i wynikającym z tego brakiem konieczności posiadania w sejmie swojej reprezentacji. Innego zdania byli oczywiście senatorowie, którzy uważali, że w sejmie liczy się przede wszystkim głos posłów. Wychodzili z założenia, że to posłowie reprezentują cały sejmik województwa podlaskiego, a w sejmie wyrażają stanowisko województwa w odniesieniu do sejmowych uchwał. Stanowiska tego nie podzielał obóz królewski, który apelował do szlachty, aby przeciwdziałała dominacji możnowładczej na sejmikach. Bierne prawo wyborcze posiadał tylko podlaski szlachcic osiadły, który był jednocześnie „*mere possessionatus*”. W praktyce oznaczało to, że nie wszyscy obywatele szlacheccy osiadli w województwie podlaskim, posiadający czynne prawo wyborcze, mieli automatycznie bierne prawo wyborcze. Konstytucja wyraźnie rozróżniała obywateli „tylko osiadłych” od osiadłych „*mere possessionatus*”, którzy byli zasłużeni i godni funkcji poselskiej¹⁶. Posłem nie mogła zostać osoba, przeciw której toczyło się sądowe postępowanie karne o ciężkie przestępstwa. Miało to swoje umocowanie w obowiązującym powszechnie dawnym prawie zwyczajowym. Jeśli mimo to doszło do wybrania kogoś takiego na posła, to narażał się on na protest uczestników sejmiku i nie miał szans na utrzymanie funkcji przy weryfikacji mandatów podczas rugów sejmowych¹⁷. Poza tym ograniczeń prawnych w kwestii obieralności było niewiele. Wybrany na posła podlaskiego mógł być praktycznie każdy posesjonat z Podlasia. Nie było regulacji co do rozmiarów posiadłości, którą wykazać się musiał kandydat na posła, ale ustalił się zwyczaj, że nie obierano na posłów gołoty.

¹⁴ J. Choińska-Mika, dz. cyt., s. 77.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Księgi mielnicke grodzkie* (dalej: KMG), sygn. 001, k. 257-257v.

¹⁶ Tamże, k. 462v-463.

¹⁷ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej*, Kraków 1999, s. 179-181.

Ze znalezieniem kandydatów na posłów nigdy nie było na Podlasiu większych trudności. Niekiedy szlachta nie tylko starała się o tę funkcję, ale wręcz intensywnie dążyła do jej pozyskania, wykorzystując posłowanie jako doskonały punkt wyjściowy do dalszej kariery politycznej¹⁸. Legacje królewskie zwracały szlachcie uwagę na konieczność obierania na posłów osób przede wszystkim mądrych, biegłych w sprawach Rzeczypospolitej, takich które dobro publiczne mają za najważniejsze, a przy tym dbają o godność i interesy całego państwa oraz o powagę majestatu monarchy¹⁹. Na sejmikach przedsejmowych zgłaszano zawsze dużo więcej kandydatów niż było miejsc. Pochodzili oni ze wszystkich powiatów, z jakich składało się województwo podlaskie. O zgłaszanie i wybór swoich kandydatów zabiegały różne ugrupowania, faksje i rody. Po sporządzeniu listy kandydatów przystępowano do głosowania, które odbywało się w formie przyznawania kresek poszczególnym osobom. Przy oddawaniu głosów wyborcy kierowali się potrzebą reprezentowania przez posłów wszystkich powiatów. Przede wszystkim unikano takiej sytuacji, aby posłowie pochodzili z jednego powiatu. Po oddaniu kresek przystępowano do ich zliczania. Ponieważ przy dużej liczbie uczestników sejmiku było to bardzo pracochłonne, ograniczano się niekiedy do oszacowania „na oko”, którzy z kandydatów otrzymali najwięcej kresek²⁰. W przypadku znaczącej przewagi uzyskanej przez jednego z kandydatów wyłonienie zwycięzcy tym sposobem było możliwe z zachowaniem bardzo małego prawdopodobieństwa błędu, ale niewątpliwie metoda ta stanowiła nadużycie, które zresztą wytykano²¹. W myśl nadanej województwu podlaskiemu konstytucji, o wyborze posła miała decydować większość głosów. Nie określono przy tym *quorum* głosujących. Wcześniej starano się po prostu nakłonić kandydatów, którzy otrzymali mniejszą liczbę głosów do rezygnacji, aby tą drogą dojść do jednomyślnego wyboru. Jeżeli „posłowie mniejszościowi” nie chcieli ustąpić powstawał impas i w efekcie z takiego sejmiku jechało na obrady sejmu więcej posłów niż przewidywało prawo. Natomiast zgodny wybór posłów specjalnie podkreślano w instrukcji poselskiej²². W sytuacji, gdy wybór danego posła z jakichś względów budził zastrzeżenia, wówczas zanoszono przeciw temu protestację do miejscowego grodu. Była ona brana pod uwagę podczas rugów poselskich w sejmie. W przypadku wątpliwości co do wyboru posłów, a w szczególności większej niż przewidziana przez prawo liczby posłów, wybór ów podlegał weryfikacji na sejmie. Rugi przeprowadzano w razie potrzeby w dowolnym momencie obrad sejmu²³. Niekiedy sam sejmik zwracał się do monarchy z prośbą o rozstrzygnięcie sprawy podczas obrad sejmu i pozbawienie mandatów poselskich tych, którzy uzyskali mniejszą liczbę głosów. W innych przypadkach, także sami zainteresowani przedstawiali na początku sejmu swój spór o mandat w izbie poselskiej.

¹⁸ Archiwum i Biblioteka im. książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 318, k. 103.

¹⁹ AGAD, KMG, sygn. 003, k. 584-584v.

²⁰ Zob. A. Lityński, *O głosowaniu na sejmikach (1674-1793) – zagadnienia prawno-ustrojowe*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia”, z. 26, 1988.

²¹ AGAD, KMG, sygn. 003, k. 408v-409.

²² Tamże, *Księgi brańskie grodzkie* (dalej: KBG), sygn. 018, k. 562v-563.

²³ A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, Wrocław 1979, s. 34.



Zapis głosowania na sejmiku przedsejmowym

Od początku istnienia izby poselskiej, kiedy ustalono podstawowe reguły udziału przedstawicieli sejmikowych w sejmie walnym, funkcja poselska nie była bezpłatną. Wcześniej zadbano o finansowe zaopatrzenie posłów, co miało na celu zapewnienie im samodzielności i niezależności. Przedstawiciele i pełnomocnicy sejmikowi otrzymywali diety, jako finansowe zaopatrzenie ze skarbu publicznego, który powstawał z funduszy poborowych. Umożliwiała to podejmowanie funkcji poselskiej przez przedstawicieli średniej szlachty, a zarazem stwarzało im w ten sposób określone zobowiązanie do działania dla dobra publicznego. Zaopatrzenie materialne uniezależniało również posłów, przynajmniej w sferze ekonomicznej, od łask możnowładców i monarchy. Wiarygodne świadectwa o dietach przyznawanych posłom ziemskim przybywającym na sejm walny pochodzą jeszcze daleko sprzed 1504 r., z którego zachował się całkowity wykaz udzielonego posłom zaopatrzenia. W rachunkach skarbowych z czasów Kazimierza Jagiellończyka, a więc z epoki wyprzedzającej ukształtowanie się sejmu walnego, znajdują się wzmianki o pieniądzach wypłacanych posłom. Zwyczaj uposażania posłów ziemskich, przedstawicieli i pełnomocników sejmikowych wiąże się z chwilą początkowego powo-

ływania rzeczników sejmikowych na obrady ogólne²⁴. Zwyczaj wypłacania diet posłom ziemskim powstał stąd, że to właśnie ich wzywano do uchwalenia poborów, a środki na uposażenie posłów czerpano właśnie z pieniędzy poborowych. Analogiczne są tu czynności, jakie wypełniali poborcy ziemscy przy pobieraniu podatku, którzy pobierali wynagrodzenie z tego właśnie źródła dochodu publicznego. Przy rozszerzonym zakresie pełnomocnictwa sejmikowego utrzymywał się pierwotny zwyczaj wypłacania diet poselskich w formie ryczału za wydatki poniesione w czasie trwania obrad sejmowych. Wysokość pieniężnego zaopatrzenia posłów nie była jednakową dla każdego sejmiku, ani też taką samą dla wszystkich ziem i województw Rzeczypospolitej. Skala wypłat podlegała różnorodnym zmianom i uzależniona była od długości obrad sejmowych, oraz od stanu skarbu publicznego. W 1504 r. przypadało na jednego posła od 15 do 20 grzywien, a w dwa lata później była to stawka trzykrotnie wyższa. W tym samym okresie jedno województwo otrzymywało na jednego posła 15, a inne 20 grzywien, natomiast przy wyższej skali jedno 30, inne 40, 50, a nawet 60 grzywien. Jedna grzywna srebrna warta 48 groszy odpowiadała ówczesnie dwunastu korcom żyta²⁵. Wysokość diet poselskich uzasadniała drożyzna, jaka powstawała w Piotrkowie, gdzie sejmowano, powodowana zjazdem liczego zastępu dworzan królewskich, senatorów i szerokich rzesz szlacheckich. Stawki sięgające 15-20 grzywien na posła nie zawsze pokrywały wydatki ponoszone przez nich na podróż i kilkutygodniowy nawet pobyt w miejscu sejmowania²⁶. Okoliczność ta wpływała zapewne na fakt, że uboższa szlachta raczej trzymała się z daleka od funkcji poselskiej. Odpowiednio mniejsze zaopatrzenie otrzymywali posłowie prowincji na sejmy generalne. Zachowana uchwała z wielkopolskiego zjazdu prowincjonalnego z końca XV wieku, mówi o kwocie 5 grzywien wypłaconej posłom z tytułu zwrotu poniesionych przez nich kosztów pobytu na sejmie prowincjonalnym. Udział przedstawicieli poszczególnych ziem w osobach posłów sejmikowych nie wykluczał obecności na sejmach prowincjonalnych innych reprezentantów stanu szlacheckiego, którzy przybywali na nie często w znacznej liczbie, ale obywatele ci robili to już na koszt własny²⁷. Diety poselskie, nazywane także honorarium, kosztami lub strawnym, postrzegane były przez szlachtę różnie. Raz jedynie jako gratyfikacje za poniesione koszty, innym razem jako wynagrodzenie za pracę i wykazaną fatywę. Zdarzały się przypadki, kiedy posłowie w miejsce spodziewanych pieniędzy zadowolić się musieli braterskim podziękowaniem i zapewnieniem afektu. Generalnie trzymano się jednak demokratycznej zasady finansowego gratyfikowania faktu pełnienia funkcji poselskiej, które to gratyfikacje wypłacano wszak dopiero po zrealizowaniu czynności poselskich²⁸.

²⁴ A. Pawiński, *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, s. 231.

²⁵ Tamże, s. 232.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 153.

²⁸ Zob.: A. Filipczak-Kocur, *Podatki litewskie w świetle uchwał sejmowych 1632-1648*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia”, z. 17, Opole 1990; też, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1567-1648*, Warszawa 2006; A. Lityński, *Deputacje skarbowe województwa płockiego (1609-1652)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 91, 1984; tenże, *Małopolskie sądy skarbowe do 1717 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 24, z. 2, 1972; tenże, *Sejmikowe sądy skarbowe województwa płockiego do roku 1717*, „Studia Iuridica Silesiana”, nr 782, t. 11, 1986;

Urząd publiczny postrzegano więc nie jako bezinteresowne poświęcenie dla dobra wspólnego, lecz uważano, że czynność publiczna nie powinna być obciążeniem dla podejmujących się jej jednostek.

Reguła opłacania czynności poselskich wywodząca się z czasów jagiellońskich miała swoją kontynuację w epoce elekcyjnej. Za czasów zygmunto-wskich posłom płacono strawne już ze skarbu nadwornego²⁹. Zatem nie województwo czy ziemia ponosiły koszty reprezentacji, ale obciążony nimi był skarb królewski. Finansowe zaopatrywanie posłów było znacznym obciążeniem dla skarbu publicznego, który nigdy nie był przecież zbyt obfity w nadwyżki. Skłaniało to bardziej oszczędnych monarchów do podejmowania działań mających na celu zniesienie tej uciążliwości. Strawne wypłacane z kasy monarszej zanikło, kiedy ściśle odgraniczono źródła dochodów skarbu nadwornego. Wyjątkowo tylko w okresie panowania Władysława IV izba poselska wywalczyła sobie diety ze skarbu koronnego. Niebawem powstawać zaczęły skarby wojewódzkie, kiedy to podatek od napojów alkoholowych, zwany czopowym, dostał się pod rozporządzenie sejmików. Wówczas kwestia diet poselskich przybrała inny wymiar. Dochody z czopowego zaczęto wykorzystywać do pokrywania wydatków publicznych, do których zaliczało się m.in. strawne poselskie. Skarby wojewódzkie, różnie zasilane i zarządzane, istniały do czasów stanisławowskich. Okoliczności ich funkcjonowania miały wpływ na wysokość, terminy i sposób wypłacania diet poselskich w województwie podlaskim. Ze sprawowania funkcji poselskiej wynikał dla szlachty podlaskiej również szereg różnorodnych korzyści pośrednich. Bardziej ambitne osoby dążące do zaszczytów i podniesienia swoich godności znajdowały ku temu sposobność na sejmie. Czy to poprzez odpowiednie zapisy w instrukcjach, czy też innymi sposobami, doprowadzano do uzyskania osobistych przywilejów lub korzyści, np. w postaci królewskich przywilejów. Prywata szczególnie uwidoczniła się w okresie oligarchii magnackiej, kiedy pozabawieni elementarnych zasad moralnych posłowie sprzedawali się przywódcom facji, albo wysłannikom stronnictw zagranicznych, którzy zresztą często posługiwali się prywatnymi agentami wywodzącymi się spośród posłów polskich³⁰.

Od wybranych na sejmiku posłów odbierano przysięgę, która miała na celu zobowiązanie ich do służby dla dobra powszechnego i zabezpieczenie od nadużycia przez obrane osoby wiary i zaufania szlacheckiego ogółu. Niekiedy rota przysięgi zawierała sformułowane wprost zakazy przyjmowania pieniędzy, nagród i innych korzyści w jakiegokolwiek formie. Posłowie przysięgali także, że nie są na usługach żadnego pana. Przysięga składana była zarówno państwu polskiemu, jak

tenże, *Szlachecki samorząd gospodarczy w Małopolsce (1606-1717)*, Katowice 1974.

²⁹ A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce*, Warszawa 1881, s. 217. Zob. też: A. Filipczak-Kocur, *Z dziejów skarbu nadwornego Zygmunta III Wazy*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXVIII, z. 1, 1986; E. Szum, *Skarbowość województwa podlaskiego w okresie I Rzeczypospolitej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 8, 2010.

³⁰ Zob.: A. Lityński, *Sejmiki ziemskie koronne Rzeczypospolitej w okresie oligarchii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1983, z. 1; J. Urwanowicz, *Patron i dwór: magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, Warszawa 2006; tenże, *Władza i prestiż: magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, Białystok 2003; Z. Zielińska, *Mechanizm sejmikowy i klientela radziwiłłowska za Sasów*, „Przegląd Historyczny”, LXII, z. 3, 1971.

i województwu podlaskiemu. Posłowie przysięgali kierować się dobrem publicznym, zasadami wolności i jedności Rzeczypospolitej, a także *ratione desideriorum* całej szlachty województwa podlaskiego. Zasadniczo sejmiki podlaskie obdarzały swoich przedstawicieli zaufaniem i pokładały wiarę, że posłowie uczestniczący w sejmie walnym działać będą w imieniu ziemi i województwa na rzecz dobra wspólnego i pożytku swojej społeczności lokalnej, a przy tym również ku pożytkowi całej Rzeczypospolitej. Zarówno monarcha zwołujący sejm, jak i sejmiki wysyłające na walne zgromadzenie swych reprezentantów, chcieli mieć w posłach osoby prawe i rzetelne, które bez względu na uposażenie czy wynagrodzenie działać będą ku rozwojowi i chwale ojczyzny. Zygmunt III Waza tak określił przymioty, które powinien posiadać polski poseł: „winien to być człowiek stateczny, spokojny, mądry i biegły w sprawach i potrzebach Rzeczypospolitej, a przy tym sumienny i dobry”³¹. Definicja ta stała się szablonem sformułowań używanym przez królewską kancelarię w uniwersałach. Praworządność i nieskazitelność charakteru posłów uważano na Podlasiu za warunek niezbędny i najważniejszy. Bez względu na cele i zadania stawiane przed posłami, niezależnie od tego czy dawano im mniej czy więcej swobody w podejmowaniu decyzji, zawsze oczekiwano od wysłanników na sejm, że nie nadużyją zaufania i wiary swoich wyborców oraz nie przedłożą własnego interesu nad dobro wspólne. Oczekiwanie to znajdowało bezpośredni wyraz również w uniwersałach i instrukcjach przedsejmowych przysyłanych na podlaskie sejmiki przez króla³². Sejmiki podlaskie starały się spełniać powyższe życzenie monarchy, gdyż leżało ono w interesie nie tylko króla, ale również województwa podlaskiego, jego ziem oraz poszczególnych gmin i ich mieszkańców. Jednakże nie zawsze rozumienie wymagań stawianych posłom w tej dziedzinie przez króla i przez sejmiki było tożsame. Jedna i druga strona pragnęła, aby były to osoby prawe, miłujące ojczyznę i dobro wspólne. Inaczej rozumiał interes publiczny monarcha, a inaczej sejmiki. Królowie, jeszcze w początkach epoki elekcyjnej, chcieli by posłowie przybywali na sejm niczym nieograniczeni w zakresie podejmowania decyzji. Natomiast sejmiki nakładały na swoich reprezentantów ograniczenia w tym zakresie. Posłowie mieli działać, pomiędzy sejmikiem a królem, w imieniu i z polecenia sejmiku. Sejmik najczęściej z perspektywy województwa postrzegał sprawy, które monarcha uważał za rzecz ogólną, wyższą niż interesy składowych części Rzeczypospolitej³³. Obszary dowolności i ograniczeń w działaniach podejmowanych przez posłów określały instrukcje poselskie, które sejmiki dawały swoim reprezentantom na piśmie.

³¹ AGAD, KBG, sygn. 028, k. 522-522v.

³² Tamże, sygn. 018, k. 531-531v; tamże, *Księgi drohickie grodzkie* (dalej: KDG), seria II, sygn. 019, k. 345-346.

³³ Tamże, KBG, sygn. 028, k. 18-18v i 396-396v.



Uniwersał króla Jana III z 1681 r., zwołujący sejmik przedsejmowy

Elekcje poselskie na Podlasiu przebiegały na ogół spokojnie. Sejmiki województwa podlaskiego z reguły wybierały swoich posłów zgodnie. Nie oznacza to, że nie miały miejsca dyskusje, spory, a czasem otwarte konflikty pomiędzy poszczególnymi fakkcjami czy rodami, przejawiające się różnorodnymi incydentami. Większość sytuacji spornych, niemożliwych do załatwienia poprzez zawarcie kompromisu, rozstrzygana była za pomocą głosowania³⁴. Do poważniejszych konfliktów dochodziło na Podlasiu podczas sejmików deputackich i elekcyjnych, kiedy to miały miejsce nawet krwawe zajścia. U schyłku XVII wieku pojawiły się postulaty wprowadzenia ograniczeń w możliwości wyboru na posła tej samej osoby. Sejmiki proponowały, aby poseł mógł pełnić ponownie tę funkcję po upływie czterech lat. Stanowisko to inspirowane było wymogami stawianymi deputatom do trybunału³⁵.

Legację monarszą na sejmiki przedsejmowe przywozili na Podlasie najczęściej ludzie znani szlachcie województwa podlaskiego. Byli oni powiązani z dworem kró-

³⁴ J. Siedlecki, *Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653–1669*, Białystok 1991, s. 59 i n.

³⁵ W. Zarzycki, *Trybunał Koronny dawnej Rzeczypospolitej*, Piotrków Trybunalski 1993, s. 35. Zob. też: M. Lisczyk, *Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich 1578–1649*, [w] *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984. Zob. też: J. Rafacz, *Trybunał Skarbowy Koronny*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 38, 1924.

lewskim, kancelarią koronną i litewską oraz miejscowymi dygnitarzami³⁶. Na sejmiku przedsejmowym legat odczytywał, albo wygłaszał, jeżeli miał zdolności oratorskie, tekst legacji. Podczas sejmików obradujących w kościele, legat zajmował miejsce tuż przy ołtarzu, a słuchająca go szlachta siedziała w ławach. Król opisywał w legacji swoje zabiegi i starania, które podejmował dotychczas na rzecz państwa oraz referował bieżące problemy i zagrożenia Rzeczypospolitej, wyjaśniając jednocześnie przyczyny zwołania sejmu walnego³⁷. Z perspektywy monarchy głównym celem zwoływania sejmu było zwykle uchwalenie podatków, więc treść legacji zmierzała zazwyczaj do uzasadnienia konieczności powzięcia przez szlachtę stosownych zobowiązań finansowych niezbędnych „dla dobra ojczyzny”. Po zapoznaniu się z posłaniem królewskim przystępowano do wyborów. Zdarzało się, że mimo legacji królewskiej i zabiegów podejmowanych zarówno przez monarchę, jak i jego legata, sejmiki podlaskie przyjmowały negatywne stanowisko względem oczekiwań króla. W efekcie nie wszystkie punkty instrukcji królewskich zostały zrealizowane po myśli władcy. Niektóre kwestie pomijano, a inne traktowano pobieżnie i rozstrzygano niejednoznacznie. Miały miejsce przypadki oprotestowania uchwał przez niezadowolonych obywateli, a także wydawania przez monarchę powtórnego uniwersału³⁸.

Uprawnienia poselskie, jako określony przez szlachtę województwa zakres możliwości jej reprezentantów przy podejmowaniu decyzji na sejmie walnym, traktowano na Podlasiu bardzo poważnie. Propozycje dworu postulujące wyposażenie posłów w pełną moc decyzyjną, będące wyrazem dążeń centralistycznych, nie spotykały się z akceptacją ze strony sejmików. Szlachta podlaska była przekonana, że posłowie nie powinni „stanowić rzeczy, które na sejmikach nie były”. Niekiedy sejmiki nawet wyraźnie zabraniały swoim posłom poruszania na sejmie kwestii odbiegających od aktualnych potrzeb województwa, nie ujętych w instrukcjach. Uważano powszechnie, że posłowie nie powinni wychodzić poza wskazania dane im w instrukcjach³⁹. Pewien zakres niezależności poselskiej uwidaczniał się w zalecanych przez sejmiki podlaskie konsultacjach z posłami innych województw. W szczególności dotyczyło to posłów mazowieckich⁴⁰. Nie oznaczało to oczywiście podporządkowywania się decyzjom podejmowanym przez posłów innych województw, ale raczej chodziło o konsultowanie lub uzgadnianie stanowisk⁴¹. Czasami sejmiki podlaskie wymagały także od swoich reprezentantów podtrzymywania decyzji nawet wbrew opinii innych województw. W takich przypadkach zwykle decydująca była głównie siła perswazji bardziej politycznie wyrobionych jednostek, albo po prostu presja większości⁴².

³⁶ AGAD, KBG, sygn. 018, k. 846-846v; AGAD, KMG, sygn. 003, k. 400-408 i 426v-427.

³⁷ Tamże, k. 427-429v.

³⁸ Tamże, KDG, seria II, sygn. 019, k. 345-346 i 348v-349.

³⁹ J. Urwanowicz, *Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III. Wokół wartości ustrojowych, [w:] Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, J. Żaryn, Warszawa 1994, s. 180. Zob. też: W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669-1717*, Warszawa 1989; tenże, *Sejmiki Rzeczypospolitej...*

⁴⁰ Zob. Gierowski, dz. cyt.; tenże, *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI-XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, z. 66, Wrocław 1988.

⁴¹ AGAD, KDG, seria II, sygn. 054, k. 384-385.

⁴² W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium historyczno-porównawcze*, Kraków 1918, s. 156 i 168.

Sprzeciw sejmików podlaskich w kwestii wnoszenia na forum sejmu spraw nieujętych w instrukcjach wyrażał obawy przed nadużyciami. Nie oznaczało to jednak pozbawienia posłów podlaskich „mocy zupełnej”. W *plena potestas* byli oni wyposażani nawet w drugiej połowie XVII wieku⁴³. Faktem jest jednak, że rozwiązaniem zdobywającym powszechną dominację stawała się powoli „moc ograniczona”⁴⁴. Szlachta wprawdzie wysuwała budzący szereg kontrowersji postulat, aby na sejmie odczytywano wszystkie instrukcje, ale nie miał on praktycznie szans realizacji. Mimo to na sejmie z 1661 r. w związku z kontrowersjami wokół elekcji „*vivente rege*” rzeczywiście część instrukcji została odczytana⁴⁵.

Zakres niezależności i swobody działania posłów na sejmie trudny jest do określenia. Z jednej strony swobodę tą ograniczała w pewnym sensie instrukcja, z drugiej zaś ograniczeń tych nie można traktować jako ścisłych i nienaruszalnych⁴⁶. Różnie rzecz miała się także w poszczególnych okresach. Na przykład w okresie panowania Władysława IV posłowie dysponowali jeszcze względnie dużą dowolnością, natomiast w czasach Jana Kazimierza już większość posłów uznawała konieczność stosowania się do ograniczeń wynikających z instrukcji, chociaż wynikało to często z braku własnych argumentów lub poważania opinii swoich elektorów. Samodzielność posła miała jednak charakter raczej formalny niż rzeczywisty, gdyż posłowie zdawali sobie sprawę z konieczności zdania relacji i dokonania rozliczenia z wyborcami. Swoboda posłów podlaskich dotyczyła prawa naradzania się w konkretnych sprawach z posłami innych województw oraz podejmowania wspólnie z nimi uchwał, najczęściej na zasadzie większości⁴⁷. Sejmiki dbały o to, by wszystko co robią posłowie było zgodne z prawem i wolnościami szlacheckimi oraz z interesem Rzeczypospolitej, a także z regułami procedury sejmowej. Swobodę mieli posłowie również w kwestiach poruszanych w legacji królewskiej, a pominiętych w instrukcjach sejmikowych. Jeżeli instrukcje nie zawierały zastrzeżeń, że posłom nie wolno wykroczyć poza zakres spraw w nich zawartych, a tak było zazwyczaj, to mogli oni praktycznie podejmować dowolne działania. Mogli przedstawiać własne koncepcje rozwiązań w kwestiach poruszonych w legacji, albo przyłączyć się do rozwiązań popieranych przez większość. Mogli też w ogóle nie angażować się w niektóre sprawy, co przejawiało się brakiem sprzeciwu⁴⁸. To ostateczne rozwiązanie chętnie i stosunkowo często wybierali posłowie podlascy. Brak wniesienia przez nich protestacji oznaczał zgodę na podejmowane przez sejm uchwały. Konstytucji przyjętej w ten sposób nie mogła podważać lokalna „brać” po powrocie posłów, gdyż nie wypowiedziała się ona w danej sprawie w instrukcjach, a jej reprezentanci

⁴³ Tamże, s. 210.

⁴⁴ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 113. Zob. też: J. Bardach i In., *Historia ustroju...*; M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2007; A. Pawiński, *Rządy sejmikowe...*; H. Samsonowicz, *Historia Polski...*; J. Topolski, *Historia Polski...*

⁴⁵ S. Ochmann, *Sejmy z lat 1661-1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 112.

⁴⁶ D. Bogdan, *Sejmik warmiński w XVI i pierwszej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 1994, s. 79; S. Holdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 36.

⁴⁷ AGAD, KDG, seria II, sygn. 045, k. 942-961 i 1075-1082; tamże, KBG, sygn. 031, k. 106-108.

⁴⁸ Płaza, *Sejmiki i zjazdy...*, s.125-134.

nie zgłosili formalnego protestu. Mechanizm ten pozwalał na podejmowanie przez sejm wielu trudnych uchwał.

Frekwencja posłów na sejmach często budziła niepokój szlachty. Liczne bywały spóźnienia. Z czasem spadała liczba senatorów obecnych podczas obrad⁴⁹. Posłowie z Podlasia należeli jednak do najbardziej zdyscyplinowanych. Ich działalność przejawiała się przede wszystkim udziałem w pracach sejmowych komisji i komitetów, a także stawianymi na forum postulatami. Zdarzało się, że podlascy posłowie wybierani byli na członków poselstw.



Legacja króla Zygmunta III z 1614 r.

Odpowiedzialność posłów przed wyborcami była niesformalizowana i w rzeczywistości jedynie symboliczna. Miała ona wymiar etyczny, jednak praktycznie posłowie musieli liczyć się ze zdaniem sejmikujących. Swobodę działania na sejmie wyznaczały ramy instrukcji poselskich, a bezpieczne wykroczenie poza nie było możliwe jedynie w przypadkach, kiedy były one sformułowane niejednoznacznie. W zasadzie poseł ryzykował tylko utratę zaufania lokalnej szlachty. Również przysięgi składane przez reprezentantów sejmiku miały *de facto* na celu jedynie głębsze uświadomienie wybranym poselskich obowiązków, a ich niedotrzymanie nie wiązało się praktycznie z żadnymi sankcjami⁵⁰. Posłowie ponosili więc odpowiedzial-

⁴⁹ A. Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów*, Opole 1989, s. 55 i n.

⁵⁰ J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności*, Warszawa 2003, s. 48. Zob. też: J. Bardach i in., *Historia ustroju...*; M. Kallas, *Historia ustroju...*; A. Pawiński, *Rządy sejmikowe...*; H. Samsonowicz, *Historia Polski...*; J. Topolski, *Historia Polski...*

ność honorową i moralną.

Ważną rolę w mechanizmie parlamentarnym Rzeczypospolitej odgrywały sejmiki posejmowe. Traktowano je, jako uzupełniające sejm. Poza złożeniem sprawozdania z obrad sejmu, główną przyczyną ich zwoływania były ograniczenia w pełnomocnictwach posłów i związana z tym konieczność brania „do braci” żądań królewskich, zazwyczaj dotyczących obciążeń podatkowych, co do których posłowie nie mieli upoważnienia na wyrażenie zgody⁵¹. Sejmiki podlaskie czyniły niekiedy zastrzeżenia, że na wyższe żądania w tych kwestiach musi wyrazić zgodę sejmik posejmowy. W epoce jagiellońskiej nie znano jeszcze zjazdów tego typu. Pierwsza wzmianka o sejmikach posejmowych pochodzi z 1591 r., kiedy to sejm postanowił, aby w dwa miesiące po zakończeniu jego obrad złożono sejmiki, celem zdania relacji i podjęcia dodatkowych uchwał podatkowych⁵². Wraz z nastaniem epoki elekcyjnej sejmiki uzyskały więcej powagi i władzy. W instrukcjach poselskich dawały swoim reprezentantom wskazówki co do ich zachowania podczas obrad i głosowań sejmowych, zastrzegając by się do nich ściśle stosowali. Zgromadzenia relacyjne stały się więc konieczne, celem rozliczania posłów z podjętych przez nich czynności. Sejmiki posejmowe pod względem miejsca, składu, formalności i innych reguł odbywały się na ogólnych zasadach dotyczących również innych zgromadzeń. Terminy podawane były w konstytucjach sejmowych, zwykle w tzw. deklaracjach podatkowych. Zdarzało się, że monarcha uznawał za zbyt częste zwoływanie sejmików posejmowych. Wówczas odraczał zwoje propozycje, sugestie i uwagi do kolejnego sejmiku przedsejmowego. Niekiedy potrzebę zwołania sejmiku posejmowego sygnalizowali posłowie. Nie mogli oni jednak zwołać go sami, ani też nie mógł zebrać się samoistnie. Niezbędna była w tej kwestii decyzja sejmu, która była jednak tylko formalnością, gdyż zwykle udzielano zgody na odbycie się zgromadzeń posejmowych. Na mocy decyzji sejmu monarcha wysyłał do grodów województwa podlaskiego uniwersały zwołujące sejmiki posejmowe, gdzie były one aktywowane i publikowane. W przypadku nieobecności króla w kraju wyjątkowo sejmiki posejmowe zwoływane były przez arcybiskupa gnieźnieńskiego⁵³. We wszystkich podlaskich sejmikach posejmowych obowiązkowo uczestniczyli posłowie, którzy zobowiązani byli do złożenia podczas obrad sprawozdań z ostatnio odbytego sejmu. Jeżeli po sejmie ogłoszono konstytucje drukiem, ich egzemplarze posłowie przywozili na sejmik relacyjny, gdzie były odczytywane w całości lub w części. Obradująca szlachta wypowiadała wówczas swoje opinie, uwagi, pochwały bądź nagany. W laudach zapisywano, że sprawozdania zostały od posłów odebrane oraz wyrażano adekwatne podziękowania lub głosy potępienia. Te ostatnie zdarzały się stosunkowo rzadko i tylko w wyjątkowych przypadkach. Znane są jednak dokumenty mówiące o sankcjach, grożących posłom przekraczającym instrukcje, w postaci „utrąty sławy i majątku”⁵⁴. Na sejmiki posejmowe swojego legata przysy-

⁵¹ AGAD, KDG, seria II, sygn. 052, k. 230-231; tamże, KBG, sygn. 031, k. 476v.; A. Płaza, *Sejmiki i zjazdy...*, s.125-134.

⁵² A. Pawiński, *Rządy sejmikowe...*, s. 190.

⁵³ A. Płaza, *Sejmiki i zjazdy...*, s. 137.

⁵⁴ A. Pawiński, *Rządy sejmikowe...*, s. 192.

łał monarcha, a przywiezioną przez niego instrukcję na wniosek sejmiku niekiedy nawet oblatowano⁵⁵. Mimo, że posłowie na sejmie brali poszczególne sprawy „do braci”, to ani oni sami, ani też sejmiki, nie czuły się zobowiązane doprowadzić te sprawy do końca. Bierność sejmików w tym zakresie prowadziła do sytuacji, w której to monarcha musiał intensywnie zabiegać o podjęcie przez posejmowe zgromadzenie decyzji w interesującej go sprawie. Trudno się zatem dziwić, że w legacji z 1628 r. król Zygmunt III poddał sejmiki relacyjne surowej krytyce i zażądał ich zniesienia.

W epoce elekcyjnej pojawiły się w formie pisanej instrukcje poselskie. Wcześniej przybierały one zazwyczaj formę ustną. Początek swój zawdzięczają instrukcje praktyce ustanowionej jeszcze przez króla Zygmunta Starego, który chcąc powstrzymać posłów ziemskich od przekraczania zleceń dawanych przez sejmiki, wydał stosowne rozporządzenie. Żądał w nim, aby posłowie przywozili na sejm opieczętowane listy z artykułami zawierającymi poszczególne sprawy. Ostatecznie okazało się, że monarcha uzyskał skutek odwrotny od zamierzonego, gdyż instrukcje podnosiły i umacniały powagę decyzji sejmikowych. Instrukcje wyrażały ogólne, powszechne, zwykle jednomyślne stanowiska sejmików w różnego rodzaju sprawach. Tak sformalizowane zdanie, wzmocnione powagą szlacheckiego ogółu, musiało odbierać lub przynajmniej ograniczać śmiałość posłów w występowaniu przeciwko niemu z własnymi inicjatywami.

Posłowie podlascy przybywający na sejm z instrukcjami swoich sejmików, ze zdaniem wyrażonym w stanowczej formie, w sprawach mających być dopiero przedmiotem obrad sejmu walnego, przynosili poniekąd uprzedzenie do tychże spraw, które często blokowało swobodny przebieg obrad. Posłowie zaopatrzeni byli w instrukcje stałe, więc ich stanowisko pozbawione było możliwości swobodnego działania. Występowała bezpośrednia zależność mandatariuszy od mocodawców. W instrukcjach sporządzanych w łagodniejszej formie dodawano na zakończenie życzenie, aby posłowie według swojego uznania i własnych możliwości starali się popierać na sejmie sprawy państwa, województwa i ziemi, którą reprezentowali⁵⁶. Dążenie do ograniczenia zakresu pełnomocnictwa i tym samym zakresu decyzyjności posłów wynikało z wysokiego stanowiska oraz powagi i władzy samych sejmików. Dopiero w czasach stanisławowskich, kiedy odradzał się duch publiczny i instytucja sejmiku uzyskała większą spoistość, zgromadzenia szlacheckie na Podlasiu zaczęły udzielać posłom zdecydowanie szerszych pełnomocnictw i zachęcać ich do większej samodzielności w podejmowaniu decyzji, opartych jedynie na ogólnych założeniach wyrażonych przez sejmiki.

W XVII wieku, który był epoką rozkwitu sejmikowego indywidualizmu, zdarzały się okresy, kiedy wskutek klęsk i nieszczęść wzrastało poczucie wspólnoty i tendencje zjednoczeniowe. Wtedy sejmiki podlaskie podejmując szerszą współpracę z innymi rozwiązywały ręce swoim posłom, nadając im większą moc i samodzielność⁵⁷. Wówczas w niektórych sprawach występowali posłowie, nie tylko jako

⁵⁵ AGAD, KMG, sygn. 003, k. 426v-427.

⁵⁶ Tamże, sygn. 004, k. 498v-499v.

⁵⁷ Tamże, KDG, seria II, sygn. 042, k. 767-772v i 994v-999; tamże, sygn. 045, k. 942-961.

reprezentanci województwa czy ziemi, ale jako przedstawiciele Rzeczypospolitej, radzący wspólnie w kwestiach interesu całego państwa.



Instrukcja dla posłów uchwalona na sejmiku przedsejmowym w 1685 r.

Na Podlasiu obrady każdego sejmiku przedsejmowego wieńczyło uchwalenie instrukcji dla obranych uprzednio posłów na sejm walny. Nazywano je także „artykułami ziemi” lub „artykułami województwa”, co podkreślało, że instrukcja została wydana w imieniu całego województwa podlaskiego. Instrukcje miały wyrażać opinie szlachty danej ziemi, przede wszystkim w kwestiach poruszonych w królewskiej legacji. W praktyce jednak niezmiernie rzadko sejmikujący ograniczali się jedynie do tematyki będącej treścią legacji. Dla szlachty podlaskiej instrukcje stanowiły bardzo dobrą sposobność na uwydatnienie własnych problemów, które z perspektywy społeczności lokalnej były pierwszoplanowe. Optyka przyjmowana przez kancelarię monarszą była zazwyczaj dalece odmienna od punktu widzenia uczestników miejscowego zgromadzenia. Tak więc instrukcje poselskie można uznać za swoistą platformę komunikacyjną pomiędzy władzą centralną a społeczeństwem. Pierwsze instrukcje poselskie były krótkie, składały się zaledwie

z kilku ogólnikowych artykułów. W miarę rozwijania się sejmików i zdobywania przez nie coraz większych wpływów i władzy w państwie instrukcje rozrastały się. Stanowiły one również świadectwo rozpowszechniającego się na sejmikach gadulstwa, a nawet warcholstwa, gdyż wraz z postępem czasu uwidaczniało się w instrukcjach przedkładanie spraw prywatnych nad państwowymi, a wiele punktów to po prostu prywatne sprawy poszczególnych obywateli⁵⁸. Jednakże obok osobistych żądań uczestników sejmików, znajdowały się też w instrukcjach kwestie bezpieczeństwa danej ziemi, rozwoju jej gospodarki, kultury, a także troska o wzmocnienie instytucji państwowych.

Na sejmikach przedsejmowych, po wysłuchaniu królewskiego posłania prezentującego problematykę stanowiącą przedmiot obrad zwoływanego sejmiku, dokonywano wyboru posłów i ustalano treść obowiązującej ich instrukcji. Instrukcja dając posłom pełną lub ograniczoną moc stanowienia uchwał na sejmie, zawierała ponadto sformułowania pozwalające im zakonotować ogólne nastroje sejmikującej braci, wywołane treścią królewskiego posłania. Wyrażała także stanowisko obywateli wobec różnorodnych potrzeb państwa. W instrukcjach zamieszczano również prośby i petycje do króla oraz sejmiku, dotyczące spraw szlacheckich i miejskich, zwane prywatami lub *petitami*. Mogły one obejmować sprawy miejscowe i pozamiejscowe, z sąsiedniej ziemi lub województwa, a nawet bardziej odległe, które dotyczyły osób i instytucji oraz zagadnień ogólnych⁵⁹. Instrukcje dawały podlaskiej szlachcie możliwość zwrócenia uwagi monarchy na lokalne problemy danej ziemi oraz na opinie jej obywateli w sprawach ogólnopaństwowych. Tą drogą zapoznawano dwór królewski z regionalnymi zagadnieniami dotyczącymi funkcjonowania instytucji parlamentarnych, wymiaru sprawiedliwości, czy bezpieczeństwa⁶⁰. Podstawowym punktem instrukcji były zawsze umieszczane na początku podziękowania wyrażane za „staranie o dobro Rzeczypospolitej”. W dalszej części znajdowały się pozostałe kwestie. Sekwencja instrukcji podlaskich nie miała systematyki rzeczowej. Poszczególne artykuły porozrzucane były po całym dokumencie. Nie grupowano artykułów dotyczących podobnych problemów. Spisywano je w takiej kolejności, w jakiej były wysuwane i dyskutowane⁶¹. Układ przedmiotowy instrukcji oraz często uwidaczniający się w nich nieporządek, dokładnie oddaje charakter toku sejmikowych debat, pozwalając stwierdzić, kiedy były one chaotyczne i wielowątkowe, a kiedy w miarę usystematyzowane. Poszczególne artykuły instrukcji zebrać można w trzy zasadnicze grupy. Do pierwszej zaliczają się te partie uchwały, które były odpowiedzią na królewską legację. Najważniejszym punktem w tym zestawie był zawsze fragment zawierający deklarację podatkową sejmiku. Była to akceptacja lub odmowa wydania poboru. W drugiej grupie lokuje się zagadnienia obejmujące sprawy wagi państwowej, ale wykraczające poza tematykę legacji. Pojawiały się tu zazwyczaj problemy wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, funkcjonowania instytucji sejmiku walnego i sejmików.

⁵⁸ M. Borucki, *Sejmy i sejmiki szlacheckie*, Warszawa 1972, s. 108-110.

⁵⁹ J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 120-121.

⁶⁰ AGAD, KMG, sygn. 003, k. 400v-408.

⁶¹ Tamże, KBC, sygn. 028, k. 621-623; tamże, KDG, seria II, sygn. 013, k. 343-346.

Trzecią grupę stanowiły sprawy typowo lokalne. Należały do niej kwestie budowy dróg i mostów, albo pomieszczeń do przechowywania ksiąg sądowych, itp. Na zakończenie dopisywano prośby danego sejmiku i indywidualne *petita*. Skierowane wprost do monarchy prośby sejmików podlaskich dotyczyły często nagród dla ludzi zasłużonych. W innych przypadkach wstawiały się za skrzywdzonymi obywatelami i zabiegały o rekompensatę poniesionych strat. Sprawy sądowe były jednym z głównych przedmiotów prośb zanoszonych przed oblicze królewskie przez sejmiki. Dotyczyły one konkretnych osób, a postulowały przyspieszenie rozpatrzenia spraw, a nawet zmianę wyroku. Tytuły niektórych instrukcji zaznaczają wyraźnie, że zostały one uchwalone przez rycerstwo, albo że zostały „podane od braci województwa”⁶², gdzie przez braci rozumiano oczywiście tylko szlachtę. W przypadkach sejmików, na których nie byli obecni senatorowie, ze sformułowania tytułów instrukcji wynika, że prawo uchwalania instrukcji dla posłów przysługiwało jedynie kołu rycerskiemu, gdyż posłowie właśnie je reprezentowali, natomiast senatorowie byli osobiście obecni na sejmach walnych. Tej opinii nie podzielali oczywiście senatorowie, którzy twierdzili, że są uprawnieni zarówno do uczestnictwa w wyborach posłów, jak i formułowania oraz uchwalania dla nich instrukcji. W praktyce senatorowie, a przede wszystkim wojewoda, wywierali istotny wpływ na treść instrukcji poselskich, a ich podpisy stosunkowo często widniały na dokumentach instrukcji⁶³. Było to zjawisko dość powszechne, skoro król uskarżał się na ten fakt w legacjach. Monarcha zaznaczał, że wprawdzie na sejmikach powinna obowiązywać równość uczestników, ale w rzeczywistości główną rolę odgrywają tam możni, którzy „piszą artykuły” dla posłów „dla dowiedzenia intencji swej”⁶⁴. W związku z tym król apelował do szlachty, aby przeciwstawiała się nadużyciom popełnianym w tej sferze.

Sejmiki przedsejmowe były forum, które podlaska szlachta wykorzystywała przede wszystkim jako sposobność do przedstawienia swych problemów i postulatów. Wnoszone sprawy rozpatrywano, a jeśli uznawano je za nadające się do interwencji, to umieszczano w instrukcjach. Zapisanie danej sprawy w instrukcji obligowało posłów do przedstawienia jej właściwym rzeczowo organom, przede wszystkim królowi lub sejmowi⁶⁵. Instrukcje sporządzano już po wyborze posłów, ale z formalnego punktu widzenia jeszcze przed ostatecznym zamknięciem obrad sejmiku. Znane są jednak przypadki, kiedy instrukcja sporządzana była jeszcze przed inauguracją sejmiku. Przygotowana w wąskim gronie, dyskutowana była podczas obrad zgromadzenia, nawet przed wyborem posłów⁶⁶. Spisywanie artykułów dla posłów było zwykle jednak ostatnią czynnością w procedurze sejmików przedsejmowych. Celem opracowania projektu instrukcji sejmik powoływały specjalną deputację. Pracę nad projektem mogła ona prowadzić poza miejscem obrad, np. w gospodzie. Gotowy projekt komisja przedkładała zgromadzeniu, co odby-

⁶² Tamże, sygn. 027, k. 299v-301v.

⁶³ Np. AGAD, KDG, seria II, KMG, sygn. 004, k. 498v-499v.

⁶⁴ A. Płaza, *Sejmiki i zjazdy...*, s. 88; J. Siedlecki, *Brańsk Bogustawa...*, s. 75.

⁶⁵ J. Siedlecki, *Brańsk Bogustawa...*, s. 60.

⁶⁶ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 69-72.

wało się nieraz dopiero następnego dnia po głównych obradach. Sejmik przeprowadzał dyskusję nad sporządzonym projektem, następnie dokonywał niezbędnych uzupełnień, poprawek i skreśleń, a dopiero po uwzględnieniu ich przez deputację, ostatecznie uchwalał formalnie instrukcję⁶⁷.

W praktyce sejmików podlaskich przyjmowano za idealną sytuację, kiedy instrukcja uchwalona była jednomyślnie. Przejawiać się to miało brakiem sprzeciwu. Zgodne uchwalenie instrukcji wielokrotnie zaznaczano już w pierwszych słowach tekstu. Miało to istotne znaczenie prawne, gdyż właściwie wykluczało zasadność jej późniejszego kwestionowania, zarówno na sejmiku jak i na sejmie. Ponadto brak protestacji wobec uchwalonej instrukcji podnosił wymiar moralny i polityczny uchwalonej instrukcji. Reguła ta nie zawsze była jednak przestrzegana w sytuacji szczególnie nasilonych napięć politycznych. Po zakończeniu prac nad instrukcjami, podpisywał je zawsze marszałek sejmikowy – „z poruczenia wszech braci na sejmiku będących” lub „za zleceniem ich mości wszystkich na sejmiku będących”, a więc z upoważnienia całego zgromadzenia. Podpisy w imieniu senatorów składał zwykle wojewoda podlaski. Instrukcje podpisywać mogli również deputaci – w imieniu rycerstwa. Marszałek niekiedy przykładął swoją osobistą pieczęć na dokumencie instrukcji. Natomiast zawsze składał podpis – „imieniem województwa wszystkiego”, a więc nie tylko koła rycerskiego, ale wszystkich uczestników zjazdu oraz tych, którzy na sejmiku nie byli obecni. Formuła ta miała istotne znaczenie prawne. W wyjątkowej sytuacji marszałek mógł osobiście sporządzić tekst instrukcji uchwalony przez sejmik⁶⁸. Podlaskie instrukcje stosunkowo rzadko podpisywane były przez inne osoby. Zdarzało się to w przypadku rozdzielenia sejmiku, albo celem nadania instrukcji większej powagi. Instrukcje były oblatowane zawsze w sytuacji rozdzielenia sejmiku i wyboru dwóch kompletów posłów oraz uchwalenia dwóch instrukcji. Oblata dokonywana była z oryginału w najbliższym grodzie. Po dokonaniu oblaty dokumenty wręczano posłom⁶⁹. W innych przypadkach nie dokonywano oblaty ze szczególną starannością. Również redakcja samych instrukcji dla posłów podlaskich nie wykazuje szczególnej staranności jej autorów. Konstruowane są one bardzo niejednolicie, bez wypracowanego schematu i porządku. Stałymi elementami instrukcji były wstępne formuły i kończące je prywatne *petita*. W treści instrukcji sprawy publiczne i prywatne rozpatrywano na jednej płaszczyźnie ważności, gdyż były one zwykle przemieszane, a ich kolejność ustalano ze względu na priorytet w subiektywnej ocenie obradujących. Instrukcje liczące często wiele stron, rzadko były wyraźnie podzielone na ponumerowane artykuły. Zwykle wyszczególniano tylko akapity, ale niejednokrotnie poświęcone były dwóm lub nawet więcej sprawom. Ponadto podobne kwestie nie były zebrane razem, a w różnych miejscach wracano do zagadnień ujętych już gdzie indziej. Niekiedy numerowano artykuły, pozostawiając kończące instrukcję *petita* już bez numeracji. Zróżnicowana pozostaje także redakcja poszczególnych artykułów. Zawierały one zwykle krótkie określenie stanowiska sejmiku w danej kwestii. Czasem było

⁶⁷ J. Siedlecki, *Brańsk Bogustawa...*, s. 89.

⁶⁸ A. Plaza, *Sejmiki i zjazdy...*, s. 90.

⁶⁹ J. Siedlecki, *Brańsk Bogustawa...*, s. 94 i n.

to konkretne rozstrzygnięcie jakiegoś problemu, ale bardzo rzadko projekt ustawy sejmowej w konkretnej sprawie. Niekiedy formułowano stanowisko, jakie posłowie mieli zająć na sejmie walnym, ale częściej zaznaczano jedynie zakres zagadnienia koniecznego do rozważenia w sejmie. Skutkiem tego instrukcje przybierały charakter spisu spraw, które w opinii sejmików należało włączyć do tematyki obrad sejmu. Instrukcje stanowiły więc zazwyczaj rejestr nieuporządkowanych formalnie i merytorycznie postulatów i dyrektyw dla posłów, które sporządzono żywiołowo i bez niezbędnego niekiedy uzasadnienia⁷⁰. W warstwie merytorycznej postulaty sejmikowe dotyczyły często nie uchwalania przepisów prawnych, ale podejmowania konkretnych zarządzeń o charakterze *stricte* administracyjnym – skarbowych, woj-skowych i innych. Z tego powodu były one często ignorowane przez sejm, nawet w przypadkach, gdy nawiązywały do legacji. Dlatego powstała praktyka ponawiania nie załatwionych postulatów. Odbывало się to najczęściej w ten sposób, że nie załatwione postulaty z wcześniejszych instrukcji ponawiano w nowej, albo też obok nowych artykułów wręczano posłom raz jeszcze instrukcje stare. Postulaty ponawiane w nowej instrukcji powtarzano w dosłownym brzmieniu lub redagowano w innym ujęciu, natomiast posłowie otrzymujący stare instrukcje mieli dokonać selekcji i wybrać z nich nie załatwione sprawy. Sejmiki zwykle wskazywały kwestie, które w ponawianych instrukcjach uważały za najpilniejsze. Nie zamykało to jednak posłom drogi do podjęcia na sejmie walnym starań w przedmiocie również innych pominiętych wcześniej spraw.

Rozbieżności występujące pomiędzy problematyką legacji a instrukcji poselskich, wynikały z różnic doktrynalnych w rozumieniu roli sejmików ziemskich. Dwór monarszy postrzegał je, jako organy konsultacyjne dla sejmu i to tylko w wąskim zakresie. Natomiast doktryna szlachecka uważała sejmiki za formację zajmującą się wszystkimi sprawami państwa, która bierze merytoryczny udział w stanowieniu prawa Rzeczypospolitej. W opinii sejmików legacja nie mogła ograniczać zakresu obrad zjazdów oraz wyznaczać tematyki instrukcji poselskich. W rozumieniu szlachty sejmiki stanowiły rozproszoną izbę niższą parlamentu, która zasadniczo miała kompetencje do rozpatrywania wszystkich spraw państwowych.

⁷⁰ Np. w szczególnie kuriozalnym przypadku postulowano zamknięcie wszystkich granic państwa, nie podając motywów, ani przyczyn i celów tegoż przedsięwzięcia. Zob. Biblioteka PAN w Krakowie, Akta sejmikowe województwa sieradzkiego, k. 274, pkt. 16.



Odciski pieczęci sygnetowych i podpisy szlachty na instrukcji generalnej

W sprawach mniejszej wagi, drugorzędnych z punktu widzenia regionu, sejmiki podlaskie pozwalały swoim posłom stosować się na sejmie do zdania uznanego powszechnie przez posłów innych województw. Kierować się mieli wtedy jedynie szeroko pojętym dobrem Rzeczypospolitej. Upoważnieni byli wówczas do podążania za wolą większości i głosowania w porozumieniu z posłami innych województw. Dotyczyło to jednak spraw natury neutralnej, nie odnoszących się do zasadniczych kwestii bytu społeczności lokalnych i podstaw ich życia politycznego. W normalnym stanie rzeczy posłom ściśle oznaczano zakres pełnomocnictwa, często ze szczegółowym wymienieniem spraw, a nawet z podaniem drobiazgowych wskazówek, co do ich zachowania względem każdej wyszczególnionej kwestii. Ograniczenia narzucane posłom przez podlaski sejmik wojewódzki były wielorakie i stopniowalne. Najbardziej ogólne zakładały, by posłowie nie angażowali się w debaty nad sprawami nieujętymi w uniwersałach monarszych, gdyż nie były one uprzednio rozpatrzone przez sejmiki i siłą rzeczy nie znalazły się w zapisach instrukcji. Nie było to jednak ściśle przestrzegane i podczas niektórych sejmów posłowie wyjątkowo podejmowali tego rodzaju kwestie. Posłowie tłumaczyli się w takich sytuacjach koniecznością zajęcia stanowiska dla dobra powszechnego, a nie partykularnego. Faktycznie służyło to podlaskim sejmikom za podstawę do opozycji przeciwko uchwałom sejmowym, które nie było zgodne z ich interesami⁷¹. Sejmiki podlaskie zasadniczo uważały swoich posłów jedynie za pełnomocników

⁷¹ AGAD, KMG, sygn. 004, k. 594; tamże, KBG, sygn. 018, k. 149-159v i 601v.

wyznaczonych do załatwienia określonych spraw we wskazanym kierunku. W sprawach wymienionych w przedsejmowych uniwersałach, które rozpatrzone zostały już podczas obrad sejmikowych, instrukcje wskazywały sposób postępowania wprost i jednoznacznie. Imperatywny mandat bezwzględny obejmował rozległy obszar spraw i działań poselskich, od protestów i opozycji, aż do wystąpienia z koła sejmowego i rozbicia obrad sejmowych, co ostatecznie skutkowało zerwaniem sejmiku. Instrukcje dopuściły większy zakres samodzielności posłów w okresie stanisławowskim, ale i wówczas nie dały im całkowitej swobody. Dopuszczały możliwość głosowania w porozumieniu z posłami innych województw oraz zezwalały łączyć swoje stanowisko ze zdaniem majestatu królewskiego w działaniu skierowanemu *pro publico bono*.

W poszczególnych podokresach istnienia I Rzeczypospolitej oraz odpowiadających im podokresach działalności sejmików rola i zakres kompetencji posłów zmieniały się. Im wyżej lokowały się sejmiki w swojej udzielnosci i im pewniej stawały się na jednym poziomie z władzą ustawodawczą zcentralizowaną w sejmie, tym mniejszą rolę przeznaczały swoim posłom, nadając im wreszcie tylko funkcję pośredników, przywożących na obrady sejmiku uchwały zapadłe już *de facto* na zjazdach partykularnych. Zaopatrywanie posłów w sporządzane na piśmie, szczegółowe zalecenia dotyczące ich udziału w sejmach walnych, miało miejsce na Podlasiu od początku epoki elekcyjnej, aż do upadku I Rzeczypospolitej.

Taktyką stosowaną przez podlaskie sejmiki celem wywierania nacisku na sejm było polecenie składania przez posłów kategoriycznych oświadczeń, że nie przystąpią oni do kolejnych punktów obrad, dopóki nie uzyskają satysfakcjonujących rozwiązań w kwestiach przez nich podniesionych. Stosunkowo często sejmiki w wielu kwestiach używały po prostu krótkiej i bezwzględnej formuły – „*Sic volo, sic jubeo!*” („Tak chcemy, tak rozkazujemy”), co faktycznie redukowało osoby posłów już tylko do roli posłańców. Oczywiście takie stanowisko posłów podlaskich, w połączeniu z podobnym nastawieniem reprezentantów innych województw, praktycznie uniemożliwiała podjęcie obrad przez sejm walny. *Veto* zastosowane do jednego przedmiotu obrad miało nierzadko konsekwencje dla dalszego toku obrad. Brak zadośćuczynienia zasadzie jednomyślności był wielokrotnie przyczyną protestacji, zerwania obrad i ostentacyjnego wyjazdu posłów. Zdarzało się jednak i tak, że *veto* odnoszące się np. do kwestii podatkowych czy wojskowych, nie blokowało debatowania i głosowania nad innymi punktami zgromadzenia i sejm, mimo napotkanych początkowo trudności i przeszkód, ostatecznie dochodził i podejmował szereg uchwał dotyczących spraw innych niż podatki czy wojsko. Pośredni stopień ograniczenia pełnomocnictwa posłów sejmikowych polegał na tym, że sejmik nie wypowiadając się stanowczo w konkretnych kwestiach, zastrzegał sobie prawo rozstrzygania o nich nie na sejmie, ale na zgromadzeniu wojewódzkim. Rezerwacje takie były przejawem rozszerzania się kompetencji i władzy sejmikowej. Powstawały najwcześniej dla spraw podatkowych. Obiór poborców podatkowych zaczęto odnosić „do braci” już w początkach panowania Zygmunta III, a później również czyniono tak z samym uchwalaniem (lub raczej potwierdzaniem) uchwały podat-

kowej⁷². Za tym poszły także i inne kwestie, co spowodowało przesunięcie osi życia publicznego Rzeczypospolitej z sejmu walnego na sejmiki. W sytuacji gdy posłowie na sejmie odmawiali uchwalenia podatków powołując się na instrukcje sejmikowe, król po sejmie wzywał oporny sejmik do przyłączenia się do uchwał ustanawiających podatek, co wpływało na wzrost rangi sejmików. Była to jedna z przyczyn tego, że pod koniec XVII stulecia sejmiki ziemskie przewyższyły znaczeniem sejm walny i stały się głównym organem zdecentralizowanej władzy państwowej⁷³. O ile od schyłku XVII wieku przez całe panowanie Jana III Sobieskiego i Augusta II Mocnego sejmiki stosowały środki dyktatorskie umiarkowanie, w sprawach najważniejszych, to już w stuleciu XVIII w atmosferze postępującego rozkładu systemu władzy i braku praworządności zdecydowanie nadużywały tych środków. Zrywano wówczas sejmy dla przyczyn nader błahych, z motywacji partyjnych i prywatnych. Stąd okres ten tak często i chętnie nazywany jest współcześnie mianem anarchii⁷⁴. Ograniczenia zawarte w instrukcjach, szczegółowe wskazówki postępowania, czy rezerwyce polegające na wyłączeniu niektórych spraw z uchwał sejmowych i przenoszenie ich na forum sejmikowe, wskazują na to, że sejmiki podlaskie uważając się za element prawodawstwa ogólnego nie przekładały w nim udziału całkowicie na swoich sejmikowych przedstawicieli. Pisemne instrukcje wyznaczały miarę i granice ich działalności, przy czym nawet i w tym zakresie nie pozostawiały posłom zupełnej swobody narzucając im nie tylko życzenia sejmikującej szlachty, ale także podając konkretne sposoby zachowania się podczas głosowania w sejmie. W instrukcjach poselskich wydawanych przez podlaskie sejmiki doskonale odbijał się obraz zarówno dążeń województwa, jak i tego czego ono nie chciało. Lauda sejmikowe wskazują, co robiono w zakresie administracji wojewódzkiej, zaś instrukcje zawierają informacje o poglądach i opiniach we wszelkich sprawach dotyczących najistotniejszych interesów szlachty i podstaw jej bytu politycznego oraz zadań życia publicznego, bez pominięcia lokalnych spraw codziennych, drobnych i osobistych. Odbija się w nich zarówno duch czasu, jak i kierunek dążeń i opinii obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wszystkie ważniejsze zdarzenia są w

⁷² A. Pawiński, *Rządy sejmikowe...*, s. 147.

⁷³ J. Bardach, *Historia państwa...*, s. 65-68.

⁷⁴ Termin „polskiej anarchii” publicznej debacie poddał pisarz historyczny i publicysta Paweł Jasienica (Leon Lech Beynar), który artykułem zamieszczonym w „Przeglądzie Kulturalnym” z 1 marca 1962 r. (nr 9/496) zatytułowanym „Anarchia? Złota wolność? Silna władza?” zapoczątkował dyskusję na temat stanu państwa polsko-litewskiego i definicji jego sytuacji społeczno-politycznej. W reakcji na opublikowanie tegoż tekstu, wielu historyków i publicystów zgodziło się z poglądem autora, że sytuacji i zjawisk zachodzących w XVII i XVIII w. w Polsce z pewnością nie można określać terminem „anarchii”. Zob. też: tenże, *Polska anarchia*, Kraków 1988, gdzie autor *notabene* polemizuje z tezą o anarchicznych skłonnościach ogółu szlachty, jako przyczynie słabości i rozkładu I Rzeczypospolitej. Zob. też: tenże, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1997. Termin „anarchii” nie jest odpowiedni dla definiowania ówczesnego stanu Rzeczypospolitej, ponieważ struktury oraz organy władzy państwowej cały czas istniały i funkcjonowały. Nie można więc w tym przypadku mówić o anarchii, czyli bezrządzie, a szerzej – bezpaństwowości, w której nie istnieje żadna władza instytucjonalna. Właściwym określeniem jest zapożyczony z nauk medycznych termin „atrofia”, oznaczający rozpad organizmu (tu: państwowego), powodowany uciskiem oraz brakiem czynności, unerwienia i niedożywieniem. Termin „atrofia” wszedł już do słownika pojęć nauk społecznych, np. socjologii (w zakresie dotyczącym rozpadu więzi społecznych).

instrukcjach przedstawione w świetle panujących aktualnie poglądów, a każdy donioślejszy wypadek oceniony jest z perspektywy przyjmowanej przez sejmikującą szlachtę. W podlaskich instrukcjach poselskich swój wyraz znajdowały problemy i nadzieje kolejnych pokoleń obywateli. Pozostały w nich ślady wydarzeń i emocji przez nie wzbudzanych w okresach powodzenia oraz w czasie schyłku świetności państwa i społeczeństwa.

Summary

Land sejmiks of Podlasie Region as an authority representing gentry local government in the First Polish Republic

The following article describes a representative function of a land sejmik, which was a gentry local government in the First Republic of Poland (Polish: I Rzeczpospolita). It focuses mainly on the Podlasie Region but simultaneously refers to a nationwide context. The article shows multiple aspects of the subject with reference to the doctrine and law, social characteristics, and first and foremost the political landscape of that time. The aforementioned function of a land sejmik is described and analysed against a theoretical-praxeological background. Whereas, the evolution of the sejmik's function and its reasons, which stemmed from centralizing and decentralizing processes, is explained against a doctrinal background. The structural and functional analysis focuses on the Old Polish gentry sejmik as a social and legal entity. The article presents a development of this institution beginning with the times of last rulers from the Jagiellonian dynasty, elective monarchs, and up until the collapse of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The following study is based on the preliminary archival research, local government records of the time and other literature of the subject that was available.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Janusz Frykowski
(Tomaszów Lubelski)

Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI-XVIII wieku

Tyszowcom niektórzy historycy przypisują wczesnośredniowieczną metrykę¹ posiłkując się domysłami, jakoby miały przejąć funkcje Czerwienia (Czermna) po jego upadku. Dokładna data powstania i geneza nazwy miasta do końca nie są znane, ponieważ lokacja przestrzenna każdego miasta, a więc i Tyszowiec nie była zabiegiem jednorazowym. Na jej przebieg miał z pewnością wpływ brak stabilizacji politycznej, ograniczający zakres podejmowania inwestycji miejskich, których efekty mogły także ulegać zniszczeniu podczas kolejnych działań wojennych. Stąd też w przypadku Tyszowiec, podobnie jak w procesie lokacyjnym miast na całym obszarze państwa polskiego, możemy wyróżnić kolejne fazy i etapy ich organizacji na prawie niemieckim. Podstawę ustroju miejskiego stanowił przywilej wydany zapewne przez Siemowita IV przed 1419 r., ponieważ w dokumencie datowanym na 5 kwietnia 1419 r. jest napisane: „Tischowce oppido ducali iure Maideburgensi locatae”². W latach 1445-1446 miasto przeżyło najprawdopodobniej najazd tatarski, który je zrujnował do tego stopnia, że w dokumencie dotyczącym sprzedaży wójtostwa w Tyszowcach książę Władysław nazwał je wsią³. Odnowie-

¹ A. Poppe, *Gród Wołyń. Z zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na pograniczu polsko-ruskim*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. IV, Wrocław-Warszawa 1958, s. 286. A. Janeczek uważa, że być może Tyszowce przejęły pewne funkcje dawnego ośrodka czerwienińskiego, takie jak parafia charakteru powiatowego i wczesna lokacja. Przeciwno temu jednak przemawia brak lokalnej hierarchii urzędniczej, tak symptomatycznej dla dawnych ośrodków wojewodów grodzkich, tenże, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*, Wrocław 1991, s. 29, 40, 58, 231.

² Zbiór Dokumentów Małopolskich (dalej: ZDM), cz. V, dok. z lata 1401-1440, Wrocław 1970, nr 1305.

³ Być może był to ten sam najazd, który zagroził Hrubieszowowi, kiedy to tamtejszy pleban w czasie ucieczki przed niebezpieczeństwem zgubił skrzynkę z dokumentami uposażenia kościoła, i o którym

nie ciągłości miejskiej Tyszowiec nastąpiło 31 grudnia 1453 r., kiedy to Władysław I książę mazowiecki i bełski relokował ośrodek⁴. Zapewne celowi wtórnego zagospodarowania służył wspomniany wyżej przywilej ponawiający nadanie prawa miejskiego magdeburskiego oraz udzielający miastu korzystnych uprawnień.

Tyszowce od 1462 r. były miastem królewskim i stanowiły główne centrum niegrodowego starostwa tyszowieckiego. Administracyjnie miasto zawsze związane było z powiatem i województwem bełskim⁵.

Pierwotna chrystianizacja Tyszowiec jest związana z ekspansją państwa ruskiego na ziemie nadbużańskie, wtedy też tereny te zostały objęte działalnością Cerkwi prawosławnej i wcielone do jej struktur terytorialnych. Na początku tereny te najprawdopodobniej podlegały eparchii kijowskiej a następnie powołanej przed 1086 r. katedrze we Włodzimierzu Wołyńskim⁶. Stan taki przetrwał do I połowy XIII w., kiedy to książę Daniel Halicki organizacyjnie podporządkował je nowo utworzonemu biskupstwu w Uhrowsku⁷. Kariera Uhrowska jako siedziby biskupa była bardzo krótka, ponieważ Daniel, około 1240 r., przeniósł biskupstwo do Chełma⁸. Powody tej decyzji nie są do końca znane; być może było to spowodowane działaniami militarnymi, w wyniku których Uhrowsk uległ zniszczeniu, o czym mogą świadczyć odkryte ślady pożaru⁹.

Ze względu na ograniczony zasób źródeł trudno jest dzisiaj ustalić, kiedy w Tyszowcach powstały pierwsze cerkwie. Na to ubóstwo źródeł wpływ miało wiele czynników. Można do nich zaliczyć straty i zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi¹⁰ oraz klęskami żywiołowymi, a także brak skłonności Kościoła wschodniego do stałego dokumentowania swojej organizacji i działalności. Sytuacja w tej ostatniej dziedzinie uległa poprawie po unii brzeskiej, kiedy to Cerkiew przejęła formy organizacyjne i zwyczaje Kościoła katolickiego. Potwierdzenie istnienia w Tyszowcach 3 parafii prawosławnych pochodzi dopiero z II połowy XV w. W rejestrze poboru łąnowego województwa bełskiego wymienionych jest 3 popów płacących wyżej wymieniony podatek¹¹. Kolejna wzmianka z 1573 r. informuje o

wspomina papież Eugeniusz w 1466 r. w odpowiedzi na petycję księcia mazowieckiego Bolesława IV, A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego...*, s. 232.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Dział (dalej: D.) XVIII, sygn. 74, k.170; sygn. 52, k. 47- 48.

⁵ W 1765 r. lustratorzy zaliczyli je do powiatu grabowieckiego, co było zapewne pomyłką, ponieważ nigdy wcześniej ani później nikt nie zaliczał Tyszowiec do tego powiatu, H. Stamiński, *Powiat Grabowiecki w roku 1472*, Hrubieszów 1968, s. 20.

⁶ A. Poppe, *Kościół i państwo na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 178.

⁷ A. Gil, *Prawosławna Eparchia Chełmska do 1596 r.*, Lublin Chełm, 1999, s. 61.

⁸ *Encyklopedia Katolicka*, red. R. Łukaszyński, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, T. III, s. 132.

⁹ J. Mazuryk, S. Panyszko, O. Ostapiuk, *Badania archeologiczne latopisiwego Uhrowieska*, „APŚ”, 3 (1998), s. 175-182.

¹⁰ Na temat zniszczeń w diecezji chełmskiej w wyniku wojen z połowy XVII wieku patrz: A. Gil, *Chełmska Diecezja Unicka w okresie rządów biskupa Jakuba Suszy (1649-1687)*, [w] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie* (Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza”, Lublin 13-15.10.2005 rok), red. S. Batruch, R. Zilionko, Lublin 2005, s. 61-66.

¹¹ *Rejestr poboru łąnowego województwa bełskiego z 1472 r.*, wyd. A. Janeczek i A. Świeżawski, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” nr 1/1991, s. 50.

istniejącej w Tyszowcach protopopii¹².

Protopopia była jednostką terytorialną, odpowiednikiem dekanatu w Kościele łacińskim, na czele której stał protopop. Początkowo sprawował on także władzę sądowniczą, którą utracił w XVIII w. Ilość parafii znajdujących się w protopopii tyszowieckiej w interesującym nas okresie była zmienna. Pierwszy wykaz pochodzi z czasów po zawarciu unii brzeskiej, z lat 1619-1620, i według niego do protopopii tyszowieckiej należały 43 cerkwie¹³. Należy sądzić, że struktura terytorialna i organizacyjna Cerkwi prawosławnej po unii nie uległa poważniejszym zmianom¹⁴. Według spisu z lat 1683-1685 do protopopii tyszowieckiej należały 42 cerkwie¹⁵ (tylko o jedną jednostkę mniej niż w poprzednim okresie). Spis ten wymienia 2 cerkwie w Tyszowcach, 2 w Łaszczówce, 3 w Tomaszowie i po jednej w Kłątwach, Mikulinie, Nabrożu, Starej Wsi, Dutrowie, Telatynie, Kmiczynie, Łaszczowie, Czarotowcu, Siemnicach, Werechaniach, Grodyśławicach, Zimnie, Podhorcach, Typinie, Nedeżowie, Werszczycy, Przeorsku, Wieprzowym Jeziorze, Rogóźnie, Szarowoli, Łosińcu, Ciotuszy, Krasnobrodzie, Krynicach, Tarnawatce, Dzierążni, Komarowie, Niewirkowie, Śniatyczach, Dubie, Zubowicach, Perespie, Honiatyczach i Waki-jowie. Według kolejnego rejestru *Cerkwi Diecezji Chełmskiej* z 3 czerwca 1696 r.¹⁶ protopopia tyszowiecka liczyła 35 parafii. Z jednostek oderwanych od protopopii tyszowieckiej utworzono nową protopopię w Tomaszowie. Następny spis pochodzi z 1760 r. i według niego dekanat tyszowiecki liczył 33 parafie, czyli w stosunku do poprzedniego spisu zmniejszył się o 2¹⁷. Kolejne zmiany w organizacji protopopii tyszowieckiej zostały przeprowadzone już w zaborze rosyjskim. Należy zaznaczyć, że taka liczba cerkwi stawiała tę protopopię w rzędzie największych w diecezji chełmskiej¹⁸.

Bardziej szczegółowe dane o protopopii tyszowieckiej, a zwłaszcza interesujące nas informacje o parafiach Tyszowiec, pochodzą dopiero z pierwszej połowy XVIII w. i znajdują się w protokołach wizytacji biskupich i dziekańskich. Na podstawie przeprowadzonych wówczas wizytacji możemy się dowiedzieć o kondycji tychże cerkwi, ich wyposażeniu i uposażeniu, a także powinnościach wiernych na

¹² AGAD, ASK, Dział I, sygn. 36, k. 307v.

¹³ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczypospolitej*, Lublin 2005, s. 152.

¹⁴ Natomiast samo wprowadzenie unii nie odbyło się w Tyszowcach bez zamieszek na tle religijnym między jej zwolennikami i przeciwnikami. W latach 30. i 40. XVII wieku miały one bardzo gwałtowny przebieg, włącznie z siłowym odbieraniem świątyń, niszczeniem wyposażenia, napadami na kapłanów i wiernych obu stron, A. Gil, *Chełmska diecezja unicka...*, s. 73-74.

¹⁵ A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w] *Polska- Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. V, Przemyśl 2000, s. 43.

¹⁶ Tamże, s. 50.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej: ChKG-K.), sygn. 110, s. 399.

¹⁸ W spisie z lata 1619-1620 większy był dekanat chełmski, liczący 68 cerkwi i protopopia buska z 53 cerkwiami, A. Gil, *Chełmska diecezja unicka...*, s. 152. Według spisu z 1696 r. większym dekanatem był ponownie chełmski, który liczył 68 cerkwi i bełski z 59 cerkwiami, A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego...*, s. 42-60. Według wizytacji diecezji chełmskiej z lat 1759-1762 większym był tylko chełmski, liczący 54 cerkwie, P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759- 1762*, [w] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, T. 5, Przemyśl 2000, s. 233-285.

ich rzecz.

W mieście znajdowały się 3 cerkwie, najpierw prawosławne, a po unii brzeskiej zapewne unickie: cerkiew miejska pod wezwaniem św. Paraskewii-Piatnicy, cerkiew tyszowiecka zamłyńska pod wezwaniem św. Nicety, cerkiew tyszowiecka dębińska pod wezwaniem Przenajświętszej Bogarodzicy.



Cerkiew pw. Narodzenia NMP na przedmieściu Dębina, rycina wg rysunku Walerego Elisza w O. Kolberg, Chelmskie. Obraz etnograficzny, T. 1, Kraków 1890, s. 70.

Pierwszy znany opis cerkwi starostwa tyszowieckiego pochodzi z 1660 r. i znajduje się w wizytacji, która była przeprowadzona po wojnach z połowy XVII w.¹⁹ Niestety, informacje tu zawarte są bardzo ogólnikowe i zawierają jedynie skromne dane. Wizytator wymienia 3 cerkwie miejskie. Wszystkie one są budynkami drewnianymi, z tym, że na Zamłyniu jest nowo pobudowana (należy sądzić, iż uległa zniszczeniu podczas działań wojennych). Pozostałych stan określono jako dobry. Przy wszystkich świątyniach znajdowały się cmentarze, które na przedmieściu Dębina i mieście były ogrodzone, natomiast przy cerkwi Zamłyńskiej nie miał ogrodzenia. Przy cerkwiach znajdowały się dzwonnice z czterema dzwonami. W przypadku uposażenia jest tylko adnotacja, że jest takie same jak „według dawnych wizytacji”. Przy omawianiu uposażenia w ziemię świątyń unickich i ich duchownych należy jednak pamiętać, że nie było ono zbyt okazałe w odróżnieniu od parafii

¹⁹ APL, ChKG-K., sygn. 110, s. 391-407.

Kościoła rzymskokatolickiego, największego właściciela ziemskiego, i najczęściej było ono kilkakrotnie mniejsze²⁰. Jedynie biskupstwo miało uposażenie większych rozmiarów²¹. Podstawę uposażenia duchowieństwa unickiego stanowiły majątki beneficyjne, z którymi były związane różnego rodzaju serwituty (wolny wyrąb w lasach na opał i budowę, prawo warzenia piwa i kurzenia gorzałki, korzystania z bezpłatnego mielenia w młynach dworskich, połowu ryb i sycenia miodu). Oprócz profitów z gospodarstw cerkiewnych dochody przynosiła również dziesięcina oraz opłaty za posługi religijne.

Dość dużo informacji na temat wyglądu i wyposażenia cerkwi miejskiej pod wezwaniem św. Paraskewii-Piatnicy zawiera protokół wizytacji, która odbyła się w październiku 1731 r. Cerkiew miejska była konstrukcji drewnianej, z krążgankiem, pokryta gontem, z kopułą pokrytą blachą i z 3 krzyżami. Obok świątyni stała drewniana dzwonnica pokryta także blachą, z 4 dzwonami²². Jej wyposażenie także było bogatsze niż w pozostałych cerkwiach²³. Co prawda protokół wymienia tylko jeden ołtarz, ale określa go jako „wielki”, co pozwala na wnioskowanie, że były także inne, „mniejsze”. Z wyposażenia wizytator wymienił: kielich z koroną i pateną, 2 kielichy cynowe, 3 srebrne tabliczki scholastykowe, srebrną koronę, ręcznie robiony desis z apostołami i prążnikami, 15 różnych obrazów, płaszczenica, aparat adamaszkowy i czerwony w kwiaty, zieloną adamaszkową kolumnę, 3 nieokreślone aparaty, 6 alb, 3 numeraty, 3 paski, 11 chustek, 14 obrusów, 5 malowanych antependiów, krzyż cynowy i drewniany, krzyż do procesji, 5 par drewnianych lichtarzy, 5 zasłonek, prazdnicę, 3 dzwonki ołtarzowe, 2 ampułki cynowe, miseczkę cynową, 3 antymisy i 3 korporały. Cerkiew była także dość zasobna w księgi; protokół wymienia Ewangelię oprawioną w aksamit, Ewangelię nieoprawioną, 2 mszały, apostoł drukowany, bektory drukowane, 2 triodiony, psalterz, a także 5 nieokreślonych ksiąg drukowanych. Protokół powizytacyjny cerkwi miejskiej pod wezwaniem św. Paraskewii-Piatnicy z 1760 r. mówi o budynku drewnianym, z dzwonniką z trzema dzwonami, obok którego znajdował się otoczony parkanem cmentarz²⁴.

²⁰ W całej ziemi chełmskiej cerkwie parafialne w połowie XVII w. posiadały zazwyczaj uposażenie, w skład którego wchodziły 1-2 łany ziemi wolne od podatków oraz daniny od ludności z całego okręgu parafialnego.

²¹ Katolicki biskup chełmski w XVII w. miał 3 miasteczka, 9 wsi oraz dochody z domów w mieście, gdy tymczasem chełmskie biskupstwo unickie dysponowało tylko sześcioma wioskami, AGAD, ASK, Dz. I, sygn. 71, k. 69-71, 507-507v.

²² APL, Ch.K.G.K., sygn.103, k.199-200.

²³ Znaczenie terminologii pojęć z zakresu kościoła wschodniego: desis – górna strefa ikonostasu, aparaty – szaty liturgiczne, triodiony – księgi liturgiczne, antymis – prostokątny płat lnianego płótna z zaszytymi w narożnikach lub pośrodku częstkami relikwii, antepedium – dekoracyjna zasłona przedniej części mensy ołtarzowej (stołu ofiarnego), z przedstawieniem scen z życia Chrystusa, Matki Bożej lub świętych, płaszczenica – całun, za: B. M. Seniuk, *Osiemnastowieczna terminologia z zakresu architektury i sztuki cerkiewnej oraz organizacji kościoła wschodniego. Materiały do słownika na podstawie protokołów wizytacyjnych Eparchii Włodzimierskiej [w:] Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, T. 5, Przemyśl 2000, s. 309-346. Patrz też: J. Gieźda, *Architektura i wyposażenie cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego w Hulczu, [w:] Polska - Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. Stępień, T. 5, Przemyśl 2000, A. Markunas, T. Uczitiel, *Popularny słownik sakralizmów polskich i ukraińskich*, Poznań 2001.

²⁴ APL, ChKG-K., sygn. 122, k. 250.



Cerkiew pw. Narodzenia NMP na przedmieściu Dębina 1730-1750, fot. z 1926 r., za ЦЕНТРАЛЬНИЙ ДЕРЖАВНИЙ ІСТОРИЧНИЙ АРХІВ УКРАЇНИ, ф. 408, он. 1, стр. 1327, арк. 24.

Na uposażenie tej cerkwi, według przywileju Jana Kazimierza²⁵, który najprawdopodobniej potwierdzał stare nadania i dodawał nowe, wchodziły dwa półłanki pola na przedmieściach Dębina i Zamłynie, ćwierć łana pola na gruntach wioski Kłątwy, przymiarek pola na Uroczysku Końskim, ogrody na Ostrowie i pod wałem oraz łąki na błotach Siedlec nad Huczwą. Oprócz tego do cerkwi należała dziesięcina snopowa od mieszczan „ruskich” z gruntów zamłyńskich, naddębińskich i przymiarek kłátwowieckich. Parochowie mieli także prawo ważenia piwa i robienia gorzałki na swoje potrzeby, a także wolny wyrąb w lasach starostwa tyszowieckiego. Ponadto byli zwolnieni z ciężarów i powinności wynikających z posiadania gruntów, zarówno własnych, jak i duchownych. Po utracie przez Tyszowce statusu miasta królewskiego, jej ostatni dzierżawca, Jan Mier, odebrał tej cerkwi wszystkie grunty, łąki i ogrody²⁶.

Druga cerkiew tyszowiecka, pod wezwaniem św. Nicety, znajdowała się na przedmieściu Zamłynie. Podobnie jak w przypadku cerkwi miejskiej, data jej bu-

²⁵ Tamże, Księgi Grodzkie Grabowieckie (dalej: KGG.), sygn. 88, s. 1145-1147.

²⁶ Tamże, ChKG-K., sygn. 122, k. 250.

dowy nie jest znana. Cerkiew ta musiała ulec spaleniowi przed 22 marcem 1694 r., ponieważ w tym czasie starosta tyszowiecki, Jan Sierakowski, informuje biskupa chełmskiego o spaleniowi tej cerkwi i prosi o nadanie jej w zarząd wielebnemu Janowi Semenowiczowi, który „jak się i sam tego podjął, żeby tę cerkiew *sumptu suo de novata erigat*, i w niej chwala Boża promieniona aplikując mu do tego beneficjów wszelkich gruntów z dawna do tej cerkwi należących”²⁷. Być może odbudowa nie przebiegała najsprawniej, ponieważ w 1732 r. podczas rewizji tej cerkwi wizytatorzy stwierdzili, że jest to „cerkiew drewniana potrzebująca remontu”²⁸. Na cerkwi znajdowała się drewniana kopuła z żelaznym krzyżem, obok zaś również drewniana dzwonnica z trzema dzwonami, zwieńczona także żelaznym krzyżem. Obok świątyni stała drewniana plebania. W pobliżu znajdował się również cmentarz. Wszystkie budynki były pokryte gontem. W świątyni znajdowały się 3 ołtarze, obrazy na płótnie oraz 4 chorągwie. Na wyposażeniu cerkwi były 2 kielichy, srebrna korona, 2 srebrne obrazki, drewniany krucyfiks, podstawnik, 7 sznurków koralu i paciorków, 3 różne aparaty, 2 alby z koronami, numerał, 2 korporale, 2 antymisy, 3 różnych firan, antependium malowane na płótnie, obrusy i małe chustki, 7 różnych ksiąg, metryka na kartkach oraz 2 ławeczki. Nowa cerkiew została zbudowana w 1759 r., co poświadczał napis na nadprożu: „Року Божя 1759 мѣа май Дня 1”²⁹. I to właśnie opis tej cerkwi znajduje się w protokole powizytacyjnym z 1760 r.³⁰ Informuje on, że była to cerkiew drewniana, nowo wybudowana, z dzwonnica wyposażoną w cztery dzwony. Przy cerkwi znajdował się nie ogrodzony cmentarz.

Na uposażenie tej cerkwi, według wcześniej wymienionych wizytacji³¹, składały się: pole na Kupowatce na 6 dni orki, pole pod Zubowicami na 24 dni orki, łąka na Kupowatce na 8 kosiarzy, łąka przy plebanii na 2 kosiarzy i ogród, na którym stała plebania. O powinnościach poddanych wizytatorzy nic nie wspomnieli.

Dopełnieniem informacji o w/w wym. cerkwi jest protokół po wizytacji dokonanej przez Juliana Szporringa, doktora teologii i filozofii seminarium diecezjalnego chełmskiego, z 16.09.1780 r.³²

Według tego dokumentu Cerkiew była „w sianach i dachach dobra, okna w drzewie oprawione, drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem wewnętrznym. Dzwonnica stara reperacji potrzebująca na nie 5 dzwonów. Cmentarz oparkaniony poprawienia potrzebujący”.

²⁷ Tamże, sygn. 1, k. 114.

²⁸ Tamże, sygn. 103, k. 57.

²⁹ W. Słobodin, *Cerkvi chołmskoj eparchii*, Lviv 2005, s. 411.

³⁰ APL, ChKG-K., sygn. 110, s. 406.

³¹ Tamże.

³² Tamże, Księgi miasta Tyszowce (dalej: K.m.T.), sygn. 10, s. 37-39.



Cerkiwe pw. św. Nicety na przedmieściu Zamłynie, 1759, zdjęcie z 1938 r. Arsena Ryczyńskiego w „Nasza Ojczyzna”, Lwów 1939, cz.5, s. 118.

Z wyposażenia wizytator wymienia puszkę „pro vnrbili” z nakrywką srebrna całą wyłożoną, 2 kielichy z patynami srebrnych, jeden cały drugi wewnątrz tylko wyłożony. Sukienek 2 srebrnych, jedna z tych pozłacana marcepanowa na niej promienie na Panie Jezusie srebrne częściowo pozłacane. Koron 6 srebrnych i 3 alby. Koralików sznurków 7 z dwoma srebrnymi małymi krzyżkami. „Vaseczki pro oleis” cynowe, ale obydwie zepsute. Krzyżów i ampulek cynowych po 2. Dzwonków do elewacji 5. Trybularzy 2. Appartów 6 w tym; kitajkowy biały ze wszystkim, adamaszkowy żółty w kwiaty czerwone, adamaszkowy karmazynowy z kapą zieloną, turkusowy żałobny, na dnie fioletowy w kwiaty różne z kołnierzem atłasowym i atłasowy czarny. Antymisów i korporalów po 3. Zastonek różnych materiałowych 5. Nieokreślonych „tuwalni” 15 sztuk.

Z ksiąg liturgicznych wizytator wymienia Ewangelię w aksamit oprawioną, na której z jednej strony sztuk srebrnych dużych pozłacanych 5 i klauzurki małe na drugiej stronie puklów mosiężnych 4. Mszałów 2, trypikon „sotoy oktoich”, triod „cwitna i postna”, trebnik, psalterz i apostoł pisany.

Na uposażenie składało się pole na Kupowatce na 3 dni orania i drugie tam także na 3 dni orania, Nowiny zwane. Grunt pod Zubowicami na dni orania 24. Łąka na Kupowatce na 8 kosiarzy i łąka między gruntem cerkiewnym na Kupowatkach na kosiarzy 2. Ogród, na którym stoi plebania, przy którym łąki na 2 kosiarzy.

Wizytator nie był zadowolony z parocha x. Antoniego Suplikiewicza czemu dał

wyraz pisząc w protokole:

Większa przychylność PP Parachias ku chwale Pana Boga znalazłszy, aniżeli stanie parocha, który powodujący pomnożycielem tejsze chwały być powinien, której nie tylko nie pomnaża ale owszem niedbalstwem swoim bieliznę i inne sprzęty cerkiewne niszczy i pruje i tak przysięgę swoją uporczywie łamie, za co surowo karan był by powinien, przecież mając nadzieję, że upomnienia naszego onego poprawią. Przekazujemy ażeby od-tąd pilniejszy w konserwowaniu rzeczy cerkiewnych pokazał się inaczej ile razy uporczywym się być pokaże tyle razy x. dziekanowi na uszycie bielizny i reperacje aparatów po grzywien 10 zapłaci. Też x. Paroch pamiętać ma, że dzwonnica cerkiewna nie jest schowaniem sprzętów gospo-darskich jakoś my zastali, te więc powinności każe więcej w tym miejscu chować nie będzie się. Awulsa przez dwór uczynione, jeżeli dobrowolnie oddane nie będzie, paroch powinien odzyskać pod kara 10 grzywien. Re-kolekcje kanoniczne x. Paroch odprawi i odpowiedniego zaświadczenie mieć będzie powinien w klasztorze chełmskim Bazylianów w czasie nastę-pującego adwentu. Rubrykę w odprawianiu mszy wg zwyczaju katedral-nej cerkwi należycie zachowa. Pobożni parafianie gradusy do wielkiego ołtarza i cesarskie drzwi z proporcja do nowo sporządzonego Dejsusu, przystojniejsze sporządzą. Parafianie cmentarz pod karą interdyktu grun-townie oparkanią, co do wykonania rzetelnego pilnie zależy.

Trzecia z kolei cerkiew tyszowiecka, pod wezwaniem Przenajświętszej Boguro-dzicy, znajdowała się na przedmieściu Dębina. Jej pierwszy opis znajduje się w protokole powizytacyjnym z 1731 r., który mówi o drewnianej cerkwi z kopułą pokrytą gontem, na której znajdowały się 2 krzyże. Obok stała drewniana dzwonnica z 4 dzwonami. Ca-łość była ogrodzona³³. Wewnątrz świątyni były dwa ołtarze, a na ścianach znajdowało się 5 obrazów malowanych na płótnie i na drewnie. Protokół wymienia także krzyż do procesji, 3 chorągwie, 3 srebrne kielichy, cynowy krzyż, 9 srebrnych koron, 3 żarękawni-ki, 3 srebrne tabliczki, srebrny łańcuszek, 15 sznurów koralu, srebrne serduszka, kryształ i krwawnik, 6 srebrnych pierścieni, 12 kamieni, 2 srebrne relikwiarze, 2 obrazki, cynowa przystaweczka, mosiężny jurybilaż, cynowa ampułka, 6 różnych aparatów, 3 alby, 3 komże, 4 niciowe paski, 40 różnych obrusów, 10 zasłonek, 2 żółte firanki, 4 malowane na płótnie antypendia, 3 dzwonki do celebracji, 5 drewnianych lichtarzy i 2 drewniane pod-stawniki. Ponadto była tam Ewangelia, stary pisany apostoł, drukowane trafty, triodon, 2 psalterze, psalterz drukowany, 2 mszały, dramaty i trebuch. Kolejny opis tej świątyni znajduje się w protokole powizytacyjnym z 1760 r. Dokument ten przedstawia świąty-nię jako drewniany budynek w dobrym stanie, przy którym stała drewniana dzwonnica z 4 dzwonami. Obok cerkwi znajdował się ogrodzony cmentarz³⁴.

O uposażeniu tej cerkwi i powinnościach poddanych wspominają wizytatorzy dopiero podczas wcześniej wspomnianych wizytacji z 1731, 1760 i z 1775 r.³⁵ Niestety, informacje dotyczące uposażenia w obu źródłach wykazują pewne różnice. Pierwsze wymienia 2 półlanki pola, w tym jeden na przedmieściu Dębina, ćwierć łana pola na

³³ Tamże, ChKG-K., sygn. 103, k. 201-202v.

³⁴ Tamże, sygn. 110, s. 401-402.

³⁵ Tamże, sygn. 122, k. 251.

gruntach kłątowieckich, ogród koło rzeki Huczwy oraz „sianożęci” na błocienazwanym Siedlec. Ponadto duchownemu należał się iskop od mieszczan Rusinów z gruntów zamłyńskich, naddębińskich i przymiarów kłątowieckich. Proboszcz posiadał także przywilej wolnego warzenia piwa i kurzenia 2 bani gorzałki. Protokół wizytacji z 1775 r. wymienia półłanek pola na wójtowszczyźnie na 6 dni orki, łakę pod Brzozowcem na 20 kosiarzy oraz ogród w Dębinie. Oprócz tego poddani płacili dziesięcinę w wymiarze po 20 snopów mniejszych lub 12 większych z ćwierci pola. Niestety, nie wiadomo, jakie były powody różnic występujących w źródłach, bądź co bądź niezbyt odległych czasowo od siebie. Natomiast brak wiadomości o uposażeniu we wcześniejszych wizytacjach mógł być spowodowany przywilejem Augusta III dla parocha, Grzegorza Sanockiego, który pozwalał mu połączyć w swoich rękach cerkiew miejską z cerkwią naddębińską, z tym, że cerkiew miejska miała być główną, a naddębińska jej filią³⁶. W konsekwencji Grzegorz Sanocki połączył prowent z obydwu cerkwi. Przeciwno temu przywilejowi protestował starosta Rostkowski, domagając się jego skasowania³⁷. Nie do końca z decyzji króla były zadowolone także władze diecezji. W 1760 r. biskup, Maksymilian Ryłło, zwrócił uwagę księdzu, Grzegorzowi Sanockiemu, że w takim przypadku należy posiadać pozwolenie z Kurii Rzymskiej.³⁸ Co prawda nie znaleziono zapisu dotyczącego kasacji przywileju, jednak występowanie w kolejnych wizytacjach obu cerkwi jako oddzielnych jednostek wskazuje, że przywilej ten został zniesiony.

Do połączenia tych cerkwi doszło zapewne po tej wizytacji a przed kolejną, którą rozpoczął 22 sierpnia 1792 r. Jan Grabowiecki, dziekan tomaszowski i paroch łosienicki. Protokół powizytacyjny informuje, że wizytacja odbyła się w Parafii Zamłyńskiej przylączonej do Cerkwi Miejskiej w dobrach dziedzicznych Rafała Horodyńskiego w Cyrkule Zamojskim, a Dekanacie Tyszowiec będącej³⁹. Określając stan budynku, wizytator stwierdził, że cerkiew w ścianach i dachu dobra, okna w niej opatrzone w drzewo 7 sztuk, 5 prętami żelaznymi ubezpieczone. Drzwi na zawiasach żelaznych, z zamkiem wewnętrznym i kłódką. Natomiast dzwonnica o 5 dzwonach, znajdująca się na cmentarzy pokrycia potrzebuje. Parkan okalający cerkiew i cmentarz także wymaga naprawy.

Z wyposażenia wymieniona jest puszka „pro Venerbli” z nakrywką srebrną, cała wyłożona. Kielichów z paterami 3, dwa całkiem pozłacane a trzeci wewnątrz. Patery 3 wewnątrz pozłacane. Krzyż srebrny na postumencie z pasją srebrną i piękny. Łyżeczka do komunii srebrna wewnątrz. Na ewangelii sztuk srebrnych większych pozłacanych 5, malerkich 6 sztukek białych. Krzyż srebrny mały jeden. Koralek na obrazie Matki Boskiej sznurek 1. Krzyżów cynowych 2, jeden z pasją. Lichtarzyków cynowych 1 para. „Miernia” podająca na „olea sacra”. Ampułki 2 i tacka malerka. Trybularz mosiężny 1. Lampa na środku blachy białej. Dzwonków do elewacji 5. Aparat francuskiej materii na dnie białym w kwiaty różne rzucone z kompanką szychowe żółta dobry i piękny. Drugi fioletowy z kapą pomarańczową z golonkiem szychowym białym i żółtym, następny adamaszkowy z kapą żółtą adamaszkową z galonem szychowym białym sam

³⁶ Tamże, KGG, sygn. 124, s. 391-395.

³⁷ Tamże, s. 440.

³⁸ „WX Paroch powinien pokazać dyspensę od S: Stolicy Rzymskiej sobie daną że dwa beneficja curata trzyma, to jest Cerkiew Naddębińską Parochialną i Cerkiew Tyszowiecką miejską Parochialną in spatium zaś dwóch tygodni”, tamże, ChKG-K, sygn. 110, s. 402.

³⁹ Tamże, KmT, sygn. 10, s. 40-42

przez się. Apparat parterowy na dnie seledynowym ze stulą, golonek szychowy żółty. Apparat żałobny szarszedronowy z taśmą białą. Apparat żałobny kamlott i drugi stary „materialny” czerwony. Zasłonek różnej materii adamaszkowych kitajki 6. Sukienka materialna pomarańczowa w kwiaty srebrne na Matce Boskiej. Nowa wstążka kitajkowa czerwona. Nad obrazem Najświętszej Marii Panny firanka „materialna”. Bursa „ad deportav dum SS Sacramenti”. Alb „sitak” 4 z tych jedna z płótna szwabskiego z koronką nicianą. Komeszka jedna używana, obrusów grubszych 5, numeratów 4, korporatów 4, antymissow 2. Ponadto 6 puryfikaterzów, pasków 2, ręczników 2. Antepedium 1 cynowe i dwa wełniane.

Wewnątrz znajdował się Ołtarz wielki z mensą i cyborium „vetustum”. Dejsus z obrazami, snycerską robotą pięknie obmalowany i fungultowany. Ołtarz poboczny Matki Boskiej drewniany, malowany. Obrazków drewnianych malowanych 2. Chorągwi płóciennych malowanych 2. Krzyż duży procesjonalny z pasją i drugi ołtarzowy z pasją. Skrzynka na aparaty z zamkiem wewnętrznym. Na światło szufladek 2, lichtarzów drewnianych 10 i 1 konfesjonalik.

Z ksiąg liturgicznych wizytator wymienia Ewangelię „ut superius” w srebro oprawioną i drugą z polskimi naukami. Mszałów dwa, mały i wielki, typikon, oktoich, apostoł, triod „postną i cwitną”, psalterz, czasosłów oraz trebnik poczajowski.

Według tej wizytacji na uposażenie parocha składały się: pole na Kupowatce na 3 dni orania, drugie pole na Kupowatce na 3 dni orania Nowiny zwane, pole pod Zubowicami na 24 dni orania. Łąka między gruntami cerkiewnymi na 2 kosiarzy i łąka na Kupowatce na kosiarzy 8. Ogród, na którym plebania, przy ogrodzie łąki na 2 kosiarzy. Dziesięciny x. Paroch wg dawnego wymiaru u parafian zamłyńskich pobiera spokojnie oraz bez żadnej przeszkody w wyż nadmienionych używa gruntów.

Cerkwie, jako budynki drewniane, były dość często narażone na pożary⁴⁰. W 1635 r. w wyniku pożarów wznieconych przez nieprzyjaciół spaleni uległa cerkiew na przedmieściu Dębina.⁴¹ Przemarsz Kozaków i Tatarów przez terytorium starostwa doprowadził do dość licznych pożarów, w jednym z nich, w 1648 r., na przedmieściu Zamłynie „cerkiew ze wszystkim zgorzała”⁴². W 1661 r. spłonęły wszystkie trzy cerkwie.⁴³ Dnia 20 kwietnia 1700 r. w pożarze, który z niewiadomych przyczyn wybuchł w Tyszowcach, spłonęło 28 domów, w tym „cerkiew z sześcioma komorami ze zbożem i innymi ruchomościami”⁴⁴.

Budynki cerkiewne ze względu na surowiec, z jakiego były zrobione, jeżeli nie ulegały gwałtownym zniszczeniom, to potrzebowały częstych remontów. Fundusze na ten cel pochodziły z zapisów wiernych, darowizn, zarówno w gotówce, jak i nieruchomościach. I tak Fedory Masłosz, ktitor cerkwi dębińskiej, wspólnie z Jędrzejem Mowczanem sprzedają dnia 9 lipca 1762 r. ogród darowany cerkwi przez Plucichę za 20 zł Demkowi Szumilikowi z przeznaczeniem na naprawę cerkwi⁴⁵. Z kolei Michał

⁴⁰ Dane dotyczące ilości pożarów na terenie Tyszowiec patrz: J. Frykowski, *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519-1768. Studium społeczno-gospodarcze*, Tomaszów Lubelski 2009, s. 312-318.

⁴¹ Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej: ЦДІАУЛ), фонд 1 (dalej: ф), опус. 1 (dalej: он), спрба 596 (dalej: cn.), s. 1883-1884.

⁴² APL, KGG, sygn. 86, s. 336-337.

⁴³ J. Górak, *Miasta i miasteczka Zamajsczyzny*, Zamość 1990, s. 98.

⁴⁴ APL, KGG, sygn. 102, s. 943.

⁴⁵ Tamże, KmT, sygn. 5, s. 315.

Kościuszek i Petro Molczaniuk, także z bractwa cerkwi dębińskiej, w dniu 23 marca 1764 r. sprzedali podarowany cerkwi grunt zwany Sroczyński za 16 zł Ostapiukowi, także z przeznaczeniem na naprawę cerkwi⁴⁶. Kolejna sprzedaż gruntu z przeznaczeniem na remont cerkwi miała miejsce 10 kwietnia 1767 r., kiedy to Michał Kopciuszek, brat starszy, i Hawryło Baj z bractwa cerkwi dębińskiej sprzedali grunt po Jana Berezie za 16 zł Tymoszewi Beresie⁴⁷. Kolejna taka transakcja dotyczyła cerkwi miejskiej, na której remont Łukasz Zabawski, Antoni Piliszczuk, bracia starsi cerkwi miejskiej, i bracia młodszy Jan Zabawski, Semen Palijowski i Jędrzej Tybulczuk, 28 lipca 1779 r., sprzedali grunt po Stepanie Palijowskim za 220 zł Pawłowi Petrykowskiemu⁴⁸.

Odtworzenie pełnej obsady cerkwi tyszowieckich w interesującym nas okresie jest trudne z powodu luk w źródłach, spowodowanych różnorodnymi zniszczeniami, jak i wcześniej wspomnianym, brakiem skłonności Kościoła wschodniego do trwałego dokumentowania swojej organizacji i działalności. Dlatego też poniższy wykaz nie jest kompletny.

Tabela nr 1. Obsada cerkwi tyszowieckich w XVII-XVIII w.⁴⁹

Parafia-miejscowość	Funkcja / imię i nazwisko	Data wystąpienia w źródle
Parafia pod wez. św. Paraskewii-Piatnicy w Tyszowcach	Pop Semko Siemion	1608, 1609, 1610, 1611
	Pop Siemion	1616
	Pop Semen	1619-1620
	Świaszczennik Rafał Mrozowski	1623
	Pop Tymofiej Kuryluk	1649
	Pop Sawa Kurmanowicz	1654, 17
	Pop Mikołaj i Stephen Kurmanowicz	1654
	Archiprezbiter Jan Kantorowicz	1649, 1661, 1665
	Prezbiter Teodor (Bojczuk ?)	6.05.1677
	Prezbiter Teodor Wołyński	2.04.1684
	Prezbiter Teodor Hulcewicz	19.10.1685
	Prezbiter Gabryel Kladyński	1686

⁴⁶ Tamże, sygn. 5, s. 344.

⁴⁷ Tamże, s. 417.

⁴⁸ Tamże, sygn. 6, s. 95.

⁴⁹ Tamże, sygn. 2, s. 171, 183, 263, 267, 347, 489, sygn. 3, s. 2, 111, 172, 176, 207, 286, 338, 384-5, 483, 544, 560, 591, 661, sygn. 4, s. 29/31, 71, 94/5, 185, 243, 260, 327, 353, 456, 465, 494, 554, 576, 582, sygn. 5, s. 10, 31, 55, 230, 250, 295, 299, 353, 355, 384, 396, 433, 447, sygn. 6, s. 37, 49, 99, 104, 114, 245, 247-8, 251, 267, 304, 306, 328, sygn. 7, s. 47, 53, 62, 72, 105, sygn. 8, s. 10, 44, 110, 138, sygn. 9 s. 129, sygn. 10, s. 16-21, 37-39, 40-42, sygn. 23, s. 30, sygn. 14, s. 29; AGAD, ASK, Dz. XVIII, sygn. 47, k. 44, 51; APL, K.G.G., sygn. 80, s. 1148, sygn. 86, s. 337, 555, sygn. 88, s. 46, sygn. 90, s. 801-805, sygn. 91, s. 1231, sygn. 98, s. 1076-1084, sygn. 121, s. 143-146, sygn. 254, k. 747, sygn. 271, s. 494; ЦДІАУЛ, ф. 1, on. 1, cn. 192, s. 881-882; ф. 201, on. 46, cn. 205, k. 52-52v; APL, Ch.K.G.K., sygn. 1, s. 62, 90, 114, sygn. 2, s. 57, sygn. 46, s. 45, sygn. 100, s. 55, sygn. 103, s. 151, 157, 199, 204, sygn. 110, s. 392, 402, 404, 406, 407, sygn. 111, s. 404, sygn. 127, s. 128, 182, 187; W. Bobryk, dz. cyt., s. 135; W. Słobodin, dz. cyt., s. 215, 326, 409-411, I. Skoczylas, *Sobory eparchii chełmskiej w XVII wieku. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej*, Lublin 2008, s. 149, 151.

	Pop Bazyli Trębaczew	1689
	Prezbiter Filip Jaroszewicz	19.05.1696, 7.05.1693, 1705
	Prezbiter Jędrzej Durczyński	9.04.1709
	Dziekan Tomasz Kolasiński	1720
	Hrehory Uszyński	1723
	Dziekan Mikołaj Sarabkiewicz	1730
	Paroch Ignacy Semenowicz	1731, 15.03.1734, 5.12.1736
	Pop Wasyl	1740
	Pleban Ignacy Semenowicz	przed 29.06.1741 ze względu na stan zdrowia poszedł do klasztoru
	Paroch Stefan Stabnicz	1744, 17.06.1748, 31.01.1749
	Paroch Miękucki	6.10.1752
	Wikary Andrzej Zacharyszewicz	przed 14.06.1761
	Paroch Grzegorz Sanocki	18.10.1740, 1760, 12.06.1761, † przed 29.04.1762
	Pleban Jakub Piotrowski	27.02.1768, 7.02.1769, 27.01.1770, 20.04.1776, 22.07.1799, 23.12.1780 ⁵⁰
	Dziekan Jan Łużecki	18.10.1770
	Dziekan administrator Teodor Lipczewski	6.09.1779
	Pleban Józef Łużecki	10.02.1785, 14.06.1788, 15.05.1789, przed 19.11.1790 przeniesiony do Sokala 14.06.1788, 2.06.1795
	Dziekan Teodor Lipczewski	
Cerkiew pod wez. Narodzenia NMP na przedmieściu Dębina	Pop Iwan	1616, 1619-1620
	Paroch Mikołaj	1640
	Świaszczennik Timofij Kuryło	1642
	Prezbiter Hieronim Hodożyński	1668
	Paroch Bazyli Lewczuk	19.10.1688
	Korporał Dmitri	9.02.1689
	Prezbiter Bazyli Kostukiewicz	26.04.1694
	Prezbiter Bazyli Marczewicz	28.04.1719, przed 14.04.1747
	Prezbiter Prokop Huczkowski	27.04.1724, 30.01.1728, 21.06.1729, 3.05.1733
	Pleban Łukasz Dumbczyński	12.04.1741
	Paroch Stefan Stabnicz	1744 , 1748,
	Administrator Grzegorz Sanocki	18.10.1740, 1760, † przed 21.04.1766
	Prezbiter Jakub Piotrowski	3.06.1764, 27.02.1768, 7.02.1769, 27.04.1772, 20.04.1776, 18.06.1779, 8.01.1780, 20.08.1780

⁵⁰ Oddalił się samowolnie z parafii będąc winnym mieszkańcom Tyszowic i ludziom spoza miasta 893 zł, APL, KmT, sygn. 6, s. 248.

	Paroch Józef Łużycki	18.07.1784, 10.02.1785, 19.11.1790 ⁵¹
	Prezbiter Filip Buszczałowski	16.04.1792
Cerkiew pod wez. św. Nicety na przedmieściu Zamłynie	Paroch Piotr Mikityński	1609
	Pop Stephen	1616, 1619-1620
	Swiaszczennik Stefan Zubko	1631
	Paroch Gawryło Siemionowicz	1639-1646
	Pop Hawryło	1648
	Paroch Gabryel Świszczen	1654
	Paroch Jan Semenowicz	22.03.1694, 10.02.1699
	Prezbiter Bazyli Marcewicz	1722
	Prezbiter Matwiej Semenowicz	1725, 21.06.1732
	Prezbiter Jan Kowalski	21.06.1732
	Paroch Piotr Buczkowski	12.03.1738, 24.03.1759, 14.01.1769
	Maciej Semenowicz	21.07.1751
	Paroch Bazyli Lewczuk	24.07.1752
	Pleban Jan Buczkowski	1754
	Administrator Mikołaj Zarobkiewicz	1760
	Paroch Antoni Suplikiewicz	9.08.1770, 16.06.1771, 27.10.1780, 14.07.1782, 19.08.1783, 9.02.1793, 26.03.1794

Niestety, niewiele wiemy na temat pochodzenia społecznego kapłanów cerkwi starostwa tyszowieckiego. Możemy jedynie sądzić, że podobnie jak w całej Rzeczypospolitej, pochodzili oni wyłącznie z rodzin kapłańskich⁵². Wpływ na to zjawisko miało kilka czynników. Synowie prezbiterów od najmłodszych lat byli przygotowywani do pełnienia posługi cerkiewnej, co, przy ówczesnym systemie kształcenia księży, miało ogromne znaczenie. Ponadto święcenia kapłańskie, podobnie jak w Kościele łacińskim, mógł przyjąć tylko człowiek wolny⁵³. Wolnymi,

⁵¹ Pleban Józef Łużecki dekretem konsystorskim został przeniesiony do Sokala. Samowolnie w cerkwi Miejskiej Tyszowieckiej odebrał klucze od cerkwi dębińskiej i bezprawnie nabożeństwa odprawiał i parafią zarządzał. Proboszcz tyszowiecki miał odebrać mu klucze do obydwu parafii i zabronił komunikować się do księdza Łużyńskiego jako oddelegowanego pod karą, tamże, sygn. 8, s. 138.

⁵² L. Bienkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, s. 963-964; S. Nabywaniec, *Unicka Archidiecezja Kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762- 1778*, Rzeszów 1998, s. 377-378.

⁵³ „Prawo polskie czyniło szlachcica właścicielem wszystkich ludzi na jego gruncie rodzących się, którzy nie byli szlachtą. Los takowych ludzi zależał zupełnie od właściciela wsi, nie wolno więc było żadnemu poddanemu przyjąć stanu duchownego bez pozwolenia, czyli emancypacji dziedzica, którą albo należało okupić, albo się ukryć, żeby dziedzic nie wiedział, gdzie się jego poddany podział. W takim stanie rzeczy zależało od zwierzchności duchownej, ponieważ przystępujący do stanu duchownego musiał okazać metrykę swego urodzenia. Jeżeli jej pleban nie wydał, z jakim konceptem ukrywającym poddaństwo, trzeba było wielkiej względności egzaminatorów i archidiacona na egzaminie przydują-

oprócz szlachty i mieszczan z królewszczyn, byli tylko popowicze. Jeżeli dodamy, że w diecezji chełmskiej praktycznie nie było szlachty unickiej⁵⁴, a duchowieństwo unickie niechętnie odnosiło się do ludzi z zewnątrz stanowiących konkurencję dla synów kapłańskich, to teza, że popowicze obejmowali stanowiska po swoich ojcach, okaże się jak najbardziej prawdziwa⁵⁵. Tak było w przypadku Sawy Kurmanowicza, popa cerkwi tyszowieckiej, po którym popostwo objęli kolejno jego synowie: Mikołaj i Stefan⁵⁶; oraz w przypadku Grzegorza i Piotra Łuszczynskich.

Tabela nr 2. Liczba wiernych przystępujących do spowiedzi w cerkwiach tyszowieckich⁵⁷.

Cerkwie	1760	1775	1780
Tyszowce – miejska	50	11	-
Przedmieście Zamłynie	100	200	200
Przedmieście Dębina	200	100	-
Razem	350	311	200

Obserwując dane zawarte w tabeli możemy dojść do wniosku, że ludność unicka stanowiła poważną część potencjału demograficznego Tyszowiec. Jeżeli dane o liczbie ludności greckokatolickiej sposobnej do spowiedzi z 1760 r. skonfrontujemy z danymi dotyczącymi ludności katolickiej miasta z okresu o dwa lata późniejszego⁵⁸, to okaże się, że unicy stanowili około 31,1% tej ludności. Gdy dokonamy podobnych obliczeń na podstawie danych z drugiej połowy XVIII w.⁵⁹, to odsetek ten będzie kształtował się na poziomie około 24,4%. Z powyższych danych wynika, że liczba ludności ruskiej utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie, nastąpił zaś większy przyrost ludności polskiej wyznania katolickiego, i z tego powodu spadł procentowy udział ludności unickiej.

Działalność misyjna Kościoła unickiego na terenie starostwa tyszowieckiego ograniczyła się do stworzenia szpitala ruskiego. Informacje dotyczące funkcjonowania tej instytucji są bardzo skromne. W przywileju Augusta III z 18 października 1740

cego, H. Kollataj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce [w] Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 209-210.

⁵⁴ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, *Wiek XVI- XVIII*, Kraków 1969, s. 963.

⁵⁵ W latach 1754-1759 w diecezji chełmskiej co najmniej 81% przyjmujących święcenia byli synami duchownych, W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2003 [mps], s. 135.

⁵⁶ APL, KGG, sygn. 88, s. 1145-1147.

⁵⁷ Dane na podstawie APL, ChKG-K, sygn. 110, s. 391-407; sygn. 122, s. 248-253; sygn.; sygn 127, s. 123, 187, 182.

⁵⁸ W 1762 r. miasto zamieszkiwało około 1124 wyznawców chrześcijaństwa, J. Frykowski, dz. cyt., s. 334.

⁵⁹ Dane dotyczące ludności chrześcijańskiej pochodzą z okresu nieco wcześniejszego, tj. 1767 r., liczba ludności chrześcijańskiej Tyszowiec wynosiła około 1277 osób, J. Frykowski, dz. cyt., s. 334.

r., nadającym parochowi cerkwi miejskiej, Grzegorzowi Sanockiemu, w zarząd także cerkiew na przedmieściu Dębina, wymieniony jest także szpital dla ubogich⁶⁰. W przywileju tym zaznaczono, że duchowny otrzymuje obydwie cerkwie „wraz z prowentami nadanymi przez Króla Jana Kazimierza 7 lipca 1656 r. w Zamościu”. W związku z powyższym rozpoczęcie funkcjonowania szpitala należy umieścić przed 1656 rokiem. Konkretnie dane dotyczące szpitala przy cerkwi miejskiej pochodzą z 5.12.1736 r., wtedy to Hrehory Harasimowicz sprzedaje za 15 zł grunt przy cerkwi oraz daje dom po matce, który ma być postawiony na tym gruncie z przeznaczeniem na szpital.⁶¹ Kolejna wzmianka pochodzi z 1777 r. i mówi, że Anastazja Masłowszczycha, sprzedawała swoje grunty, a sama poszła do szpitala miejskiego. Pieniądze zaś po sprzedaży przeznaczyła na spłatę długów a resztę na szpital⁶².

Szkolnictwo prawosławne na terenach Rzeczypospolitej Polskiej ma bogate korzenie sięgające XI w. Pierwsze szkoły działały przy dworach książęcych i katedrach biskupich, kształcąc elitę ówczesnego społeczeństwa. Nauczanie przy parafiach i monastyrach rozwinęło się w końcu XV i w XVI w. Ważną rolę odegrały przy tym także bractwa cerkiewne, których członkowie nie szczędzili środków i czasu na zakładanie nowych szkół. Kształcenie przycerkiewne opierało się głównie na nauce śpiewu, porządku nabożeństw cerkiewnych, języka cerkiewno-słowiańskiego, ruskiego, czasami greckiego i polskiego. Niestety, przebadane źródła są bardzo ubogie w informacje dotyczące bractw i szkół ruskich na terenie starostwa. Oczywiście istnienie bractwa nie musiało oznaczać istnienia szkoły, ale przy dość dużym odsetku ludności ruskiej w Tyszowcach nie można wykluczyć, że szkoła taka funkcjonowała.

Pierwsza wzmianka o funkcjonowaniu bractwa cerkiewnego, odnotowana została dopiero 8 grudnia 1743 r. Starosta Rostkowski w zamian za podwojny do Lublina przekazał miastu 100 zł, z których 75 zł zostały następnie rozdzielone między trzy cerkwie. Cerkwi miejskiej przypadło 25 zł, zamłyńskiej 20 zł, naddębińskiej 30 zł, a 25 zł zostało przekazane bractwu⁶³. Kolejna informacja pochodzi z 26.03.1756 r. i mówi o darowaniu przez Marko Skrzypczaka z Zamłynia kwoty 60 zł na działalność bractw przy trzech cerkwiach⁶⁴.

⁶⁰ APL, KGG, sygn. 124, s. 391-395.

⁶¹ Tamże, KmT, sygn. 4, s. 326.

⁶² Tamże, sygn. 6, s. 63.

⁶³ Tamże, sygn. 4, s. 373. Szerzej na temat funkcjonowania bractw cerkiewnych patrz: B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów 2005; też, *Konfraternie cerkiewne w diecezji przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, [w] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Janowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 213-228; J. Isajewič, *Bratstva ta ich rol v rozvoitku ukraïnskoj kulturi XVI- XVII st.*, Kiiv 1966; I. Flerov, *O pravoslavnych cerkovnych bratstvach, protivoborstvujuščich unii v jugo-zapadnoj Rossii v XVI, XVII i XVIII stoletijach*, S. Petersburg 1857.

⁶⁴ APL, KmT, sygn. 5, s. 92.

Summary

Orthodox and Uniate parishes in Tyszowce in the XVI-XVIII century

This article presents the structure and functioning of the Russian parishes in the old Polish Tyszowce. Some historians, making a conjecture, ascribe the early medieval metric to this town and claim the town was to take over the functions of Czeremno after its fall. The exact date of the origin and genesis of the name of the town is not fully known, but the first mention about Tyszowce comes from the April 5, 1419.

The original Christianization of the city was associated with expansion of the Russian state to the Bug Landscape land when the area was covered by the activities of the Orthodox Church and incorporated into its territorial structures. During this period, the town was the seat of the protopopia which, depending on the period, was composed of 32 to 44 parishes. In Tyszowce there were also 3 parishes. At first, these were Orthodox parishes and, after the Union of Brest, Uniate parishes: the urban parish of St. Paraskeva-Piatnica, the Tyszowiecka Zamłyńska parish of St. Nicet, the Tyszowiecka Dębińska parish of the Most Holy Mother of God. During the period studied, Orthodox churches were wooden buildings, fairly well equipped with furniture, books and sacred vessels. The emoluments of the parish consisted of arable land, meadows, the right to brew beer and smoke booze and the sheaf tithe taken from followers. Next to Orthodox churches, there were religious brotherhoods, hospitals and schools. According to the eighteenth century records, the number of people acceding to the confession ranged between 200 and 350.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Andrzej Wawryniuk

(Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie)

Plany polityczne Chruszczowa w sprawie włączenia części powiatu radzyńskiego do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej

23 sierpnia 1939 r. Niemcy i Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich, podpisały w Brześciu nad Bugiem pakt o granicach i przyjaźni, w myśl którego dokonano faktycznego podziału terytorium Polski. W efekcie Rzeczypospolita utraciła Kresy Wschodnie, na terenie których sowieci zarządzili referendum usprawiedliwiając ten krok wolą zamieszkałych tam Białorusinów i Ukraińców. Fakt ten sowieccy przywódcy wykorzystali w 1944 r., kiedy to w styczniu, po przekroczeniu przedwojennej granicy Polski, Rząd RP na Wychodźstwie ogłosił gotowość przejęcia władzy na wyzwolonych od okupanta niemieckiego terenach.

Reakcja Kremla była natychmiastowa. Co prawda żaden z przywódców ZSRS nie zajął wówczas oficjalnego stanowiska, ale tej sprawie poświęcone było oświadczenie Agencji TASS, właśnie z upoważnienia rządu sowieckiego, w którym czytamy między innymi:

Jak wiadomo, Konstytucja Radziecka* wyznacza granicę radziecko-polską zgodnie z wolą mieszkańców Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi, która została wyrażona w referendum przeprowadzonym zgodnie z

* W przytaczanych cytatach występują zarówno przymiotniki „sowiecki” jak i „radziecki”. Pozostawiono to jako przykład kształtowania się tego określenia od zwyczajowej „sowiecki” do obowiązującej w PRL formuły „radziecki” (przyp. red.).

podstawami demokracji w 1939 roku. Przy czym tereny Ukrainy Zachodniej, zamieszkałe w większości przez Ukraińców, zostały włączone do Radzieckiej Ukrainy, natomiast tereny Zachodniej Białorusi, zamieszkałe w większości przez Białorusinów, zostały włączone do Radzieckiej Białorusi. Niesprawiedliwość, jaka została dopuszczona przez Traktat Ryski z 1921 roku, który został narzucony Związkowi Radzieckiemu, w stosunku do Ukraińców zamieszkujących Ukrainę Zachodnią oraz Białorusinów zamieszkujących Zachodnią Białoruś, została naprawiona. Przyłączenie Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego nie tylko nie przyczyniło się do naruszenia interesów Polski, ale odwrotnie – stworzyło pewną podstawę do nawiązania solidnej i trwałej przyjaźni pomiędzy polskim narodem a sąsiadującymi z nim ukraińskim, białoruskim i ruskim narodami¹.

Zwraca uwagę fakt, że w cytowanym oświadczeniu nie ma mowy o ostatecznym ustaleniu granicy, ale mówi się tylko o pewnej podstawie do normalizacji stosunków międzynarodowych.

W związku z powyższym 5 stycznia 1944 r. premier Stanisław Mikołajczyk stwierdził, że Rząd na Wychodźstwie jest jedyną praworządną władzą, Armia Krajowa jest gotowa do współpracy z Armią Czerwoną przeciw Niemcom; rząd chce nawiązać stosunki z ZSRS; rząd nie uznaje prawa ZSRS do ziem wschodnich RP; na wschodzie granica powinna być przedwojenna (ryska), a na zachodzie – „piastowska”. Dodał także, że Delegatura Rządu na Kraj jest upoważniona do przejęcia władzy w granicach z 31 sierpnia 1939 r.²

W odpowiedzi 12 stycznia 1944 r. Agencja Prasowa TASS, z upoważnienia rządu ZSRS, wydała oświadczenie zatytułowane: „Informacja rządu sowieckiego o sowiecko-polskich stosunkach”. Treść tego oświadczenia jest następująca:

5 stycznia w Londynie opublikowane zostało oświadczenie Rządu Polskiego na temat sowiecko-polskich stosunków, w którym utrzymuje się szereg nieprawdziwych twierdzeń, w tym między innymi nieprawdziwe twierdzenie o sowiecko-polskiej granicy. Jak wiadomo sowiecka konstytucja ustanowiła radziecko-polską granicę. (...) Rząd sowiecki niejednokrotnie oświadczał, iż on opowiada się za stworzeniem silnej i niezależnej Polski oraz za nawiązaniem przyjaźni pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską. Rząd sowiecki ponownie oświadcza, iż on dąży do tego, by nawiązać przyjaźń pomiędzy ZSRR a Polską w oparciu o trwale dobroświatowskie stosunki oraz wzajemne poszanowanie i, jeżeli życzy sobie tego naród polski, – w oparciu o wzajemną pomoc w walce przeciwko Niemcom, jako głównemu wrogowi Związku Radzieckiego i Polski. Do

¹ Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie radziecko-polskich stosunków, „Prawda” 1944, nr 10, s. 1. „Prawda” w tym czasie była organem Komitetu Centralnego WKP(b) i przedstawiała oficjalne stanowisko kierownictwa partii oraz jej przywódcy – Józefa Stalina.

² *Sprawa Polska w polityce wielkich mocarstw* [w] http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:kN_dREM35R8J:www.primus.com.pl/gim/galeria/udir_45/sprawa_polska_w_polityce_wielkich_mocarstw.rtf+stanowisko+rz%C4%85du+RP+na+wychod%C5%BActwie+w+sprawie+wschodnich+granic+Polski&cd=8&hl=pl&ct=clnk&gl=pl data pobrania (15 VII 2012).

osiągnięcia tego celu mogłoby się przysłużyć przyłączenie się Polski do Radziecko Czesosłowackiego Paktu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy. Sukcesy wojsk radzieckich na radziecko-niemieckim froncie z każdym dniem przyspieszają wyzwolenie okupowanych terenów Związku Radzieckiego z rąk niemieckich okupantów. Ofiarna walka Armii Czerwonej oraz zorganizowane działania bojowe naszych sojuszników przybliżają w czasie pogrom hitlerowskiej maszyny wojennej i niosą wyzwolenie Polsce i innym narodom z jarzma niemieckich okupantów. W tej wyzwolenczej walce już pełnią swoje słynne funkcje Związek Polskich Patriotów w ZSRR oraz utworzony przez niego polski korpus wojenny, który walczy na froncie przeciwko Niemcom bok w bok z Armią Czerwoną. Teraz pojawia się możliwość do odbudowania Polski jako silnego i niezależnego państwa. Ale Polska powinna się odbudować nie poprzez zagarnięcie ukraińskich oraz białoruskich ziem, a drogą odzyskania i włączenia do Polski odebranych przez Niemców rdzennych polskich ziem. Tylko w ten sposób można zbudować zaufanie i przyjaźń pomiędzy polskim, ukraińskim, białoruskim i ruskim narodami. Wschodnie granice Polski mogą być wyznaczone po uzgodnieniu z Związkiem Radzieckim. Rząd sowiecki nie uważa za niezmiennie granice z 1939 roku. Granice te mogą być zmienione na korzyść Polski w takim kierunku, że rejon, w których przeważa polska ludność, mogą zostać oddane Polsce. W związku z tym radziecko-polska granica mogłaby przebiegać wzdłuż tak zwanej linii Curzona, która została przyjęta w 1919 roku przez Radę Najwyższą Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych i która przewiduje przyłączenie Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego. Zachodnie granice Polski powinny zostać poszerzone drogą przyłączenia do Polski rdzennych polskich ziem, które zostały odebrane jej wcześniej przez Niemców, bez czego nie można złączyć całego polskiego narodu w jedyne państwo, które uzyska w ten sposób korzystny dostęp do Morza Bałtyckiego. Sprawiedliwe dążenie narodu polskiego do całkowitego zjednoczenia się w silne i niezależne państwo zasługuje na uznanie i wsparcie. Rząd Polski na Wychodźstwie, oderwany od swojego narodu, okazał się niezdolny do nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. On okazał się także niezdolny, aby zorganizować aktywną walkę przeciwko niemieckiemu zaborcy w samej Polsce. Oprócz tego, prowadząc swoją niesłuszną politykę, on nierzadko gra na rękę niemieckiemu okupantowi. Tymczasem interesy Polski oraz Związku Radzieckiego polegają na tym, żeby pomiędzy naszymi krajami nawiązać trwale przyjazne stosunki, i aby narody Polski i Związku Radzieckiego zjednoczyły się w walce przeciwko wspólnemu zewnętrznemu wrogowi, jak wymaga tego wspólna sprawa wszystkich sojuszników³.

Oświadczenie to było sygnałem dla Polski i świata, że nie ma zgody ZSRR na granice przedwojenne i swego rodzaju przyzwolenie dla rządu USRR do oficjalnego upominania się o „swoje ziemie etniczne”, za które w zrozumieniu Ukraińców uważano znaczną część obszaru dzisiejszego województwa lubelskiego, chociaż w

³ Oświadczenie rządu radzieckiego..., dz. cyt.

niektórych dokumentach zapisano, że Ukraińcy mieszkający na zachód od Bugu, za Chełmszczyznę uważali całe województwo lubelskie⁴.

Pierwszy oficjalny ukraiński sygnał w sprawie zachodnich granic USRS to wystąpienie Michaiła Hreczuchy⁵, przewodniczącego Rady Najwyższej USRS, na posiedzeniu X sesji Rady Najwyższej ZSRS pierwszej kadencji, w trakcie wspólnego posiedzenia Izby Związków i Izby Narodowości, podczas dyskusji nad raportem Wiaczesława Mołotowa⁶ na temat przekształcenia Narodowego Komisariatu Obrony oraz Narkomindiel (Narodowy Komisariat do Spraw Zagranicznych – przyp. aut.) z ogólnozwiązkowych w związkowo-republikańskie Narodowe Komisariaty. Sesja odbyła się 30 stycznia 1944 r. w Moskwie, w trakcie której Mychajło Hreczucha złożył następujące oświadczenie:

Biorąc pod uwagę niekwestionowane zarzuty tak zwanego rządu sąsiadującego z nami państwa, pozwolę sobie w imieniu narodu ukraińskiego prosić Rząd Związku Radzieckiego, podczas rozpatrywania kwestii dotyczącej wyznaczania granic państwowych pomiędzy Związkiem Radzieckim a obcymi państwami z Zachodu, wziąć pod uwagę w pełni zgodne z prawem i sprawiedliwe życzenie naszego narodu, aby zjednoczyć wszystkie rdzenne ukraińskie ziemie w jedyne Ukraińskie Radzieckie Państwo. (*Burzliwe oklaski*). Zgodnie z wolą narodu z Ukrainy Zachodniej, Zgromadzenie Narodowe w 1939 r. przed Rządem Związku wszczęło proces ubiegania się o zjednoczenie wyzwolonych ziem Ukrainy Zachodniej w jedyne Ukraińskie państwo. Rada Naczelna Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przychyliła się do próśb Zgromadzenia Narodowego. Jednakże mimo to poza granicami wyznaczonymi w 1939 r. pozostały jeszcze niektóre rejony, w których zamieszkują nasi bracia-Ukraińcy pragnący połączyć się z narodem tej samej krwi. Pozwolę sobie prosić Rząd ZSRR i jego przywódcę towarzysza Stalina o pomoc naszym braciom-Ukraińcom zamieszkującym ziemie Chełmszczyzny, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia i innych zachodnich rejonów w przyłączeniu się do rodziny brackich narodów kraju Rad. (*Burzliwe, długie oklaski*)⁷.

Był to pierwszy bardzo konkretny sygnał, że między innymi granica na Bugu nie stanowiła dla ZSRS granicy ostatecznej. Co prawda Hreczucha nie podawał nawet przybliżonej granicy w związku z nowymi roszczeniami terytorialnymi, ale nie pozostawiał złudzeń, że Ukraińcy nie będą walczyć o poszerzenie swoich terytoriów. Nie podlega także dyskusji fakt, iż tego rodzaju wystąpienie musiało być uzgodnione z Józefem Stalinem. Było więc ono nie tyle wystąpieniem przewodni-

⁴ Центральний державний архів громадських об'єднань України (dalej ЦДАГОУ), Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 793, apk. 8. Dokument opatrzony był gryfem „ściśle tajne”. Odtajniony na wniosek autora 13 grudnia 2011 r.

⁵ Michaił Hreczucha był członkiem Biura Politycznego KC KP(b) Ukrainy i wiceprzewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRS.

⁶ W latach 1939-1949 oraz 1953-1956 Minister Spraw Zagranicznych ZSRS.

⁷ Wystąpienie deputowanego Mychajła S. Hreczuchy (Ukraińska SRS) wygłoszona 30 stycznia 1944 r., „Prawda” 1944, nr 33, s. 3.

czącego Rady Najwyższej Ukrainy, ale oficjalnym stanowiskiem rządu moskiewskiego. Tak więc na ponad pół roku przed przekroczeniem Bugu przez wojska sowieckie i I Armii Wojska Polskiego w Moskwie i Kijowie rozpoczęto akcję, która w efekcie miała zakończyć się włączeniem Chełmszczyzny do ZSRS.

Potwierdzeniem zaplanowanych i realizowanych działań było kolejne wystąpienie w tej sprawie wygłoszone 1 marca 1944 r. przez Nikitę S. Chruszczowa, przewodniczącego Rady Narodowych Komisarzy USRS na VI sesji Rady Najwyższej USRS. Tytuł referatu: „Wyzwolenie ukraińskich ziem z rąk niemieckiego zaborcy oraz kolejne zadania dotyczące odbudowy gospodarki narodowej Radzieckiej Ukrainy”⁸. I tym razem kolejny przywódca ukraiński nie pozostawiał złudzeń co do roszczeń terytorialnych wysuwanych w stosunku do Polski, daleko wykraczających poza Linie Curzona. Część wystąpienia Chruszczowa dotyczącego szeroko rozumianej Chełmszczyzny brzmiała:

Mieszkańcy zachodnich obwodów Ukrainy, zostaliby odizolowani od Radzieckiej Ukrainy. (*Burzliwe, długie oklaski*). Naród ukraiński będzie domagał się zakończenia wielkiego historycznego połączenia swoich ukraińskich ziem w jedyne ukraińskie państwo. (*Burzliwe oklaski*). Naród ukraiński będzie ubiegać się o przyłączenie do ukraińskiego radzieckiego państwa rdzennych ukraińskich ziem, jakimi są Chełmszczyzna, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław. (*Burzliwe oklaski*). Towarzysze deputowani! Wszyscy wiedzą, że w tym celu, aby pomiędzy sąsiednimi państwami nawiązać dobrosąsiedzkie stosunki niezbędne jest, aby granice państwowe w miarę możliwości zgadzały się z granicami etnicznymi. Wtedy nie będzie powodów do różnych nieporozumień i sporów. Polski emigracyjny rząd, reprezentując interesy panów, a nie narodu polskiego, nie jest widocznie zainteresowany nawiązaniem dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim, z Radziecką Ukrainą. Polski emigracyjny rząd prowadzi imperialistyczną politykę skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu, która nie ma nic wspólnego z interesami polskiego narodu. Polscy panowie-emigranci marzą nie tylko o zaborze ziem Ukrainy Zachodniej, oni marzą o wielkomocarstwowej Polsce aż po Dniepr i Morze Czarne. Na to my odpowiemy naszym ukraińskim powiedzeniem ludowym: „Nie wyjdzie, panie lasze, po waszemu”. (*Burzliwe oklaski. Śmiech*)⁹.

Dziennikarz agencji Reutersa w nadanej z Moskwy do Londynu korespondencji dotyczącej cytowanego wyżej zagadnienia informował o możliwości aneksji Chełmszczyzny. Na podstawie powyższej depeszy została sporządzona informacja dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie. Dokument napisany został w języku polskim i nosi datę 27 marca 1944 r. Na jego pierwszej stronie jest odręczna adnotacja: „Trzymać raczej tylko w rezerwie, tym lepiej, że przy Lwowie (?) atakowali, statystyki nie ma”¹⁰.

⁸ N. S. Chruszczow, *Wyzwolenie ukraińskich ziem z rąk niemieckiego zaborcy oraz kolejne zadania dotyczące odbudowy gospodarki narodowej Radzieckiej Ukrainy*, „Prawda” 1944, nr 65, s. 2.

⁹ Tamże.

¹⁰ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IMPS), *Oblicze narodowości-*

Treść dokumentu brzmiała:

Agencja Reutera podała d. 16 marca 1944 r. w depeszy z Moskwy, że p. Nikita Chruszczow (Krushchev), przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej w przemówieniu, wygłoszonym na sesji Ukraińskiej Rady Najwyższej w Kijowie w d. 1 marca, domagał się wcielenie do Ukraińskiej SSR okręgów Chełma, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia i Tomaszowa (w oryginale angielskim: Holm, Grubieshev, Zamostne, Yaroslav i Tomashev – przyp. aut.). Cztery pierwsze z tych okręgów wymienione zostały na posiedzeniu Wszechzwiązkowej Rady ZSRR w lutym rb.¹¹, obecnie jednak po raz pierwszy włączony tu został Tomaszów¹².

W międzyczasie, bo w maju 1944 r., na Kremlu doszło do spotkania delegacji KRN z Józefem Stalinem, którego celem było ustalenie przyszłej granicy pomiędzy Polską a ZSRS. Szczęśliwym trafem dotarłem do listu, który wysłał Mieczysław Feliks Rakowski¹³ do Jerzego Domańskiego, redaktora naczelnego Tygodnika „Przegląd”, w którym swe przeżycia z Moskwy opisuje jeden z uczestników ówczesnego spotkania. Mieczysław F. Rakowski posiadał list posła dr. Bolesława Drobnera¹⁴, który przesłał do wspomnianej redakcji. Z uwagi na fakt, iż obaj wymienieni politycy należeli w swoim czasie do elit rządzących Polską, korespondencje przytaczam z nieznacznymi skrótami:

Pan Jerzy Domański Redaktor Naczelny «Przeglądu». Szanowny Panie Redaktorze, (...) pozwalam sobie przesłać list, który w październiku 1964 r. otrzymałem od posła dr. Bolesława Drobnera. Sądzę, że zrozumiałe jest, iż w ówczesnej sytuacji publikacja tego listu w «Polityce» była niemożliwa. Mieczysław F. Rakowski.

Tyle pismo przewodnie. Treść zasadnicza listu brzmi:

Dnia 9 października 1964 wygłosiłem w Prokuraturze dla miasta Krakowa odczyt o aktualnych zagrożeniach polskich. Przyniosłem z sobą dwa

we powiatów chełmskiego, zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego i jarosławskiego, sygn. A. 21.11.7. Dwustronicowy skan dokumentu przekazany przez Jacka Danela w posiadaniu autora publikacji.

¹¹ Najprawdopodobniej autor miał na myśli wspomniane wystąpienie deputowanego Mychajła S. Hreczuchy (Ukraińska SRS) wygłoszone 30 stycznia 1944 r. Myli się autor co do daty. W lutym tekst z wystąpieniami między innymi Hreczuchy został opublikowany w jednym z numerów „Prawdy”, której pełny przypis podałem cytując stosowną część wystąpienia.

¹² Dziennikarz lub autor informacji dla MSZ i w tym przypadku nie miał racji. O powiecie tomaszowskim, jako jednej z części, którą należy włączyć do USRR mówił w Moskwie dwa miesiące przed Chruszczowem – Michajło S. Hreczucha.

¹³ Mieczysław F. Rakowski (1926-2008), premier w latach 1988–1989, poseł na Sejm PRL VI, VII, VIII oraz IX kadencji, ostatni I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

¹⁴ Bolesław Drobner (1883-1968), działacz socjalistyczny, w rządzie PKWN, kierownik Resortu Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia, poseł do Krajowej rady Narodowej oraz na Sejm PRL I, II, III i IV kadencji.

numery «Prawda» z dnia 7 lutego 1944 i z dnia 15 marca 1944. Zastrzegłem sobie dyskrecję... Dlaczego? Bo mówiłem o sprawie trudnej, niezna-nej w Polsce. Mówiłem potem o konferencji kilku członków późniejszego PKWN na Kremlu ze Stalinem w maju 1944. Ale dziś po uchwale Plenum Komitetu Centralnego KPZR z dnia 14 października 1964 można mówić, trzeba mówić i trzeba dokładnie przypominać te straszne dni w marcu 1944 r. Oto dnia 7 lutego 1944 wygłosił tow. Hreczucha¹⁵ na Radzie [Naj-wyższej] Związku Radzieckiego i Radzie Narodowości przemówienie, w którym dosłownie zaznaczył między innymi: „Zebranie w r. 1939 stwierd-ziło w związku z ustalonymi w r. 1939 granicami, że zostały jeszcze nie-które okręgi, zamieszkałe przez naszych braci Ukraińców, domagających się połączenia ze swoim tej samej krwi narodem. Pozwalam sobie prosić rząd ZSRR i jego wodza Stalina o pomoc dla Ukraińców zamieszkujących ziemie Chełmskie, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia (a więc też Prze-myśla - dod. BD) i innych zachodnich okręgów, pragnących włączenia się do ziemi Ukrainy”.

Kiedy przeczytałem to oświadczenie tow. Hreczuchy, zdrętwiałem. Ale trudniejszym do zrozumienia było oświadczenie Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR tow. Chruszczowa złożone dnia 1 marca 1944, m.in.: „Ukraiński naród będzie walczył o włączenie w skład ukraińskiego państwa odwiecznych ukraińskich ziem, jakimi są Chełmskie, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław”. Kiedy podał nam te granice tow. Jakub Berman na zebraniu kilku członków późniejszego PKWN w maju 1944, oświadczyłem wyraźnie, że przy tych granicach nie wracam do Polski, bo nie mógłbym patrzeć w oczy Polakom. Zaproszono nas (m.in. Osóbkę¹⁶, Grubeckiego¹⁷ i mnie) do tow. Stalina na konferencję, w czasie której w ciągu czterech godzin doszliśmy do ustalenia obecnej granicy, która od Leska w Bieszczadach aż do Suwałk, a potem po po-ziomej granicy (jakby wzdłuż liniiki - dod. BD) przeszła do Elbląga. A więc razem z Przemyślem, Jarosławiem, Łańcutem, Tomaszowem, Za-mościem, Chełmem... z Olsztynem, Warmią, Jeziorami Mazurskimi itd. Ta granica zbiegała się z linią lorda Curzona, a daleką była od tej grani-cy, jaką wytyczał tow. Chruszczow. Wygraliśmy więc dobre granice na Kremlu w r. 1944¹⁸.

Tak więc wydaje się, że losy polskiej wschodniej granicy rozstrzygnęły się na Kremlu w maju 1944 r. Zapewne też o podjętej przez Józefa Stalina decyzji wie-

¹⁵ Myli się autor listu co do daty wygłoszenia przemówienia, które miało miejsce 30 stycznia 1944 r., a zostało opublikowane 7 lutego 1944 r.

¹⁶ Edward Osóbka-Morawski (1909-1997), przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Naro-dowego, członek Krajowej Rady Narodowej, premier Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

¹⁷ Jan Grubecki (1904-1987), ludowiec, kierownik Resortu Komunikacji, Poczty i Telegrafu w PKWN, członek Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich (ZPP), dokooptowany do delegacji Krajowej Rady Narodowej na rozmowy na Kremlu.

¹⁸ Niepublikowany list Bolesława Drobnera odnoszący się do ukraińskich roszczeń terytorialnych wobec Polski, „Przegląd” 2006, nr 41, s. 40. Autor publikacji jest w posiadaniu listu podpisanego przez Pawła Dybicza I z-cę redaktora naczelnego „Przeglądu” potwierdzającego, że cytowany tekst pochodził z oryginału i został wydrukowany w całości.

działu jego najbliższe gremium. Nie wykluczone, że informacja dotarła także do Nikity S. Chruszczowa, który nie rezygnując ze swoich planów odnośnie Chełmszczyzny wysłał do generalissimusa dokument w sprawie rewizji dotychczasowych ustaleń z przedstawicielami Polski i włączenia Chełmszczyzny do USRS. W trakcie przeprowadzonych kwerend archiwalnych, w tym między innymi w Kijowie, natrafiłem na rosyjskojęzyczne dokumenty, których uwiarygodnione kopie są w moim posiadaniu, poświadczające próbę włączenia Chełmszczyzny do USRS. Z taką inicjatywą wystąpił Nikita S. Chruszczow I sekretarz KC WKP(b) Ukrainy do Józefa Stalina, ówczesnego sekretarza generalnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) WKP(b)¹⁹. W przywołanym dokumencie Chruszczow 20 lipca 1944 r. prosi Stalina o zgodę na utworzenie obwodu chełmskiego ze stolicą w Chełmie²⁰. Do dokumentu dołączone zostało zestawienie terytoriów, które w ramach obwodu chełmskiego z centrum w Chełmie, miały być włączone do USRS.

W punkcie 1 zapisano m.in., że do Ukrainy ma wejść część terytorium powiatu radzyńskiego. Były to następujące miejscowości: Przewłoka (obecnie w gminie Parczew, pow. Parczewskim); Kolano, Gęś, Jabłoń, (na przełomie XIX i XX w. własność Zamojskich z Różanki); Paszenki, Kudry, Dawidy, wszystkie miejscowości z gminy Jabłoń, Radcze – gmina Milanów, Brzozowy Kąt – gmina Komarówka Podlaska, Rudzieniec – gmina Milanów, Czeberaki – gmina Milanów, Korona – gmina Dębowa Kłoda, Wiski – gmina Komarówka Podlaska i Zaniówka – gmina Milanów²¹.

Należy podkreślić, że w przywołanym dokumencie ziemie przynależne do powiatu radzyńskiego po raz pierwszy wymienione zostały jako projektowane do włączenia ich w skład obwodu chełmskiego w ramach USRR. Stratedzy i doradcy Chruszczowa zaplanowali, że wraz z częścią powiatu radzyńskiego do Ukrainy należeć powinny: część powiatu białkopodlaskiego, powiat włodawski, część powiatu lubartowskiego, powiat chełmski, wschodnia część powiatu krasnostawskiego, powiat hrubieszowski, część powiatu sokalskiego, powiat tomaszowski, większa część powiatu zamojskiego, części powiatów: biłgorajskiego, jarosławskiego, przeworskiego i niżańskiego. Obwód chełmski o powierzchni 12.310 km², miało zamieszkiwać 797.039 osób²².

Kolejny dokument przygotowany jako załącznik do wniosku Chruszczowa w sprawie powiększenia terytorium Ukrainy dotyczy przebiegu granicy. Miała ona mieć swój początek 8 kilometrów na północ od Sławatycz, na następnie, idąc na północny zachód w kierunku miejscowości Żuki i Wisznice, dochodzi do wsi Komarówka Podlaska, gdzie skręca na południe w kierunku miasta Parczew. Następnie powraca na zachód do miejscowości Siemień, przechodząc

¹⁹ Центральний державний архів громадських об'єднань України (dalej ЦДАГОУ), Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 711, апк. 6-7.

²⁰ Тамże, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 717, апк. 6-7.

²¹ Тамże, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, апк. 5.

²² Тамże, к - 5-7.

po zachodnim brzegu jeziora bez nazwy, powraca na południe i przechodzi przez wieś Gródek, zachodnie obrzeża miejscowości Ostrów i Rozkopaczew, zostawiając po zachodniej stronie miasto Łączna, przechodzi rzekę Wieprz i dalej przebiega przez miejscowości Milejów, Biskupice i dochodzi ponownie do rzeki Wieprz, biegnąc jej korytem aż do Krasnegostawu...²³.

Warto zauważyć, że argumentacja Sowietów, iż poprzez utworzenie nowego obwodu chełmskiego dążą do przyłączenia do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej i USRS etnicznych ziem białoruskich i ukraińskich, w przypadku powiatu radzyńskiego była bezzasadna. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne ze spisu w 1921 r., opublikowane w 1924 r., to okaże się, że właśnie w powiecie radzyńskim w 2 miastach i 14 gminach mieszkało 88.381 osób, w tym 42.093 mężczyzn i 46.288 kobiet, w tym 70.976 katolików, 1862 prawosławnych, 757 ewangelików, 19 grekokatolików, 14.756 osób wyznania mojżeszowego oraz 2 bezwyznaniowców, a skład narodowościowy przedstawiał się następująco: 73.660 Polaków, 804 Rusinów, 471 Niemców, 13.273 Żydów, 122 Białorusinów, 46 Rosjan, 2 Czechów i 2 Litwinów²⁴. Jeszcze bardziej na korzyść Polski świadczą liczby dotyczące miejscowości powiatu radzyńskiego traktowane przez USRR jako etniczne ukraińskie, które, według projektu Chruszczowa miały być poza granicami Polski.

Tabela nr 1. Liczba mieszkańców miejscowości planowanych do włączenia do obwodu chełmskiego w ramach USRS, w podziale na wyznanie.

nazwa miejscowości	gmina	ilość budynków mieszkalnych	ludność ogółem	ludność wg wyznania			
				katolicy	prawosławni	ewangelicy	mojżeszowe
Brzozowy Kąt	Brzozowy Kąt	98	542	538	3	-	1
Czeberaki	Milanów	73	373	373	-	-	-
Dawidy	Jabłoń	101	575	569	5	1	-
Gęś, folwark i wieś	Jabłoń	183	948	944	2	2	-

²³ Tamże, k - 14.

²⁴ Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł, t. IV, województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 13.

Jabłoń, folwark, leśniczówka i wieś	Jabłoń	190	1.194	1.131	15	-	48
Korona ²⁵	Dębowa Kłoda	-	-	-	-	-	-
Kolano, folwark i wieś	Jabłoń	121	712	696	1	-	15
Kudry	Jabłoń	19	117	117	-	-	-
Paszenki	Jabłoń	80	439	431	1	-	7
Radcze	Jabłoń	133	704	684	1	-	7
Rudzieniec folwark	Jabłoń	11	318	318	-	-	-
Wiski folwark	Brzozowy Kąt	5	61	61	-	-	-
Zaniówka, kolonia i wieś	Milanów	60	292	292	-	-	-
Razem	X	1.074	6.275	6.166	28	3	78

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, апк. 5; oraz *Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. IV, województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 86-92.

Analiza danych zamieszczonych w tabeli nie pozostawia żadnych wątpliwości, że tak zwany argument wyznaniowy przemawiający za przyłączeniem wymienionych miejscowości powiatu radzyńskiego do USRS był bezprzedmiotowy.

Tabela nr 2. Liczba mieszkańców miejscowości planowanych do włączenia do obwodu chełmskiego w ramach USRS, w podziale na narodowości.

nazwa miejscowości	gmina	ludność ogółem	ludność wg narodowości				
			Polacy	Rusini	Niemcy	Żydzi	inni
Brzozowy Kąt	Brzozowy Kąt	542	539	2	-	-	1
Czeberaki	Milanów	373	373	-	-	-	-
Dawidy	Jabłoń	575	569	-	-	-	2
Gęś, folwark i wieś	Jabłoń	948	947	-	-	-	1

²⁵ W cytowanym dokumencie miejscowość przypisana do powiatu radzyńskiego. Faktycznie wieś i gmina należały do powiatu włodawskiego. Nie wykluczone więc, że planiści Chruszczowa w tym konkretnym przypadku pomylili się, co do nazwy miejscowości.

Jabłoń, folwark, leśniczówka i wieś	Jabłoń	1.194	1.131	9	-	48	1
Korona ²⁶	Dębowa Kłoda	-	-	-	-	-	-
Kolano, folwark i wieś	Jabłoń	712	696	1	-	8	-
Kudry	Jabłoń	117	117	-	-	-	-
Paszenki	Jabłoń	439	439	-	-	-	-
Radcze	Jabłoń	704	689	5	-	10	-
Rudzieniec folwark	Jabłoń	318	318	-	-	-	-
Wiski folwark	Brzozowy Kąt	61	61	-	-	-	-
Zaniówka kolonia i wieś	Milanów	292	292	-	-	-	-
Razem	X	6.275	6187	17	-	66	5

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, апк. 5; oraz Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. IV, województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 86-92.

Planowanych do przyłączenia do obwodu chełmskiego w ramach USRS 17 miejscowości powiatu radzyńskiego zamieszkiwało tylko 17 osób narodowości rusińskiej, którą to narodowość dobrowolnie osoby te zadeklarowały podczas przeprowadzonego spisu ludności.

Głębsza analiza danych spisowych z 1921 r. pokazuje, że w 361 miejscowościach powiatu radzyńskiego, mieszkała następująca ilość Rusinów: Biała – 3 osoby, Brzozowy Kąt – 12, Jabłoń – 27, Kąkolewnica – 12, Milanów – 6, Misie – 6, Przegaliny – 1, Siemień – 4, Suchowola – 2, Szóstka – 395 (najwięcej Rusinów mieszkało we wsiach: Worsy – 214 oraz Szosta – 152), Tłuściec – 16, Wołyń – 11, Zahajki – 225, Żegocin – 79 oraz miście Międzyrzec – 5. Według danych spisowych w Radzynie w tym czasie nikt nie zadeklarował narodowości rusińskiej, a jedyny nie-Polak był Rosjaninem²⁷. Łącznie więc na terenie powiatu mieszkało 73.660 Polaków, 804 Rusinów, 471 Niemców, 13.273 Żydów, 122 Białorusinów, 46 Rosjan, 2 Czechów, 2 Litwinów i 1 Rumun²⁸.

Porównywalnych danych dostarcza drugi powszechny spis ludności przeprowadzony 9 grudnia 1931 r., gdzie na 99.089 mieszkańców powiatu radzyńskiego było: 80.520 katolików, 34 członków obrządku grekokatolickiego i wschodniego Kościoła katolickiego, 1.840 wyznawców prawosławia, 917 ewangelików, 17 wiernych innych religii chrześcijańskich, 15.548 wyznania mojżeszowego oraz 8

²⁶ W cytowanym dokumencie miejscowość przypisana do powiatu radzyńskiego. Faktycznie wieś i gmina należały do powiatu włodawskiego

²⁷ Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. IV, województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 86-92.

²⁸ Tamże, tabele bez paginacji.

bezwyznaniowców. Podczas spisu 205 osób nie podało swojego wyznania²⁹.

Warto też zauważyć, że projektując przebieg granicy zachodniej Ukrainy Chruszczow i jego ekipa za punkt wyjścia wzięli pod uwagę również dane z 1909 r., które dotyczyły statystyki guberni lubelskiej i siedleckiej oraz projektowanej guberni chełmskiej³⁰. I w tym przypadku brak jest jakiejkolwiek argumentacji przemawiającej za tym, że powiat radzyński, czy jakakolwiek jego część, stanowi etniczne ziemie ukraińskie. Dowodu na taki właśnie wniosek dostarcza statystyka z 1907 r., dotycząca ludności prawosławnej zamieszkującej gubernię chełmską.

W przywołanym źródle, w żadnym innym miejscu nie podaje się danych statystycznych powiatu radzyńskiego. Jednocześnie wykorzystywane są inne liczby dotyczące kilku powiatów byłej guberni chełmskiej. W oparciu o podane wielkości nie może więc być mowy o etnicznych ziemiach ukraińskich między innymi na terenie powiatu radzyńskiego. W tej sytuacji wydaje się, że jedynym argumentem przemawiającym za ich włączeniem do USRR było dążenie ówczesnych władz sowieckich do wielkomocarstwowości, nawet kosztem swojego sojusznika w walce z niemieckim najeźdźcą, jakim poprzez udział żołnierzy I Armii Wojska Polskiego była niewątpliwie Polska.

Tabela nr 3. Liczba mieszkańców jednostek administracyjnych powiatu radzyńskiego według danych z 1909 r. oraz udział wyznawców prawosławia w stosunku do ogólnej liczby ludności.

L.p.	Nazwa miasta, gminy lub osady	Ludność ogółem	Liczba ludności wyznania prawosławnego	% ludności prawosławnej w stosunku do ogółu ludności powiatu radzyńskiego
1.	Radzyń miasto	6.327	76	1,2
2.	Międzyrzec miasto	12.090	59	0,5
3.	Brzozowy Kąt	3.971	91	2,3
4.	Biała	11.957	29	0,2
5.	Żelizna	8.915	124	1,4
6.	Komarówka osada	1.344	5	0,4
7.	Żerocin	4.098	1193	29,1
8.	Zahajki	4.913	868	17,6
9.	Kąkolownica	7.221	22	3,3
10.	Lisia Wólka ³¹	8.694	107	1,2
11.	Wohyń osada	3.829	71	1,8
12.	Milanów	4.639	28	0,6
13.	Misie	2.480	1	0,0
14.	Suchowola	5.907	19	0,3

²⁹ Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie, Warszawa 1938, s. 31.

³⁰ ІІІІАГОУ, Ф 1. – Он. 23. – Спр. 1624, апк. 12.

³¹ Od 1921 r. gmina Wohyń.

15.	Siemień	5.099	21	0,4
16.	Tłuściec	4.902	881	21,5
17.	Szóstka	4.564	843	18,4
18.	Jabłoń	6.632	357	5,4
	Razem	102.409	4.719	4,6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Materiali k woprosu obrazowania chołmskoj guberni sobranj A. Z.*, Warszawa 1908, s. 17, 18.

Powracając do projektowanego przez Chruszczowa obwodu chełmskiego trzeba zauważyć, że sprawa ta nie została definitywnie zakończona nawet po tzw. wyzwoleniu i uznawanej przez wiele lat daty 22 lipca 1944 r. jako dnia, w którym odzyskałiśmy wolność. Jest oczywiście wiele argumentów przemawiających za takim właśnie wnioskowaniem. W Instytucie im. Sikorskiego w Londynie przechowywane są stenogramy z rozmów premiera Stanisława Mikołajczyka z Władysławem Mołotowem, Józefem Stalinem, a także z Wandą Wasilewską, Wincentym Witosem, generałem Michałem Rola-Żymierskim, Edwardem Osóbką-Morawskim i Bolesławem Bierutem. Pierwsza z rozmów odbyła się 31 lipca 1944 r. i prowadzili ją: ze strony polskiej premier Stanisław Mikołajczyk, minister spraw zagranicznych – Tadeusz Ludwik Romer, przewodniczący II Rady Narodowej RP Stanisław Grabowski i – jako tłumacz – Mniszek. Stronę sowiecką reprezentował komisarz ludowy Władysław Mołotow i tłumacz. W trakcie 30-minutowego spotkania omawiano szczegóły rozmów ze Stalinem, a w jej trakcie Mikołajczyk powiedział między innymi:

Przybyłem do Moskwy, aby omówić z Rządem Sowieckim wszystkie zagadnienia sporne. Mam wrażenie, że w rzeczywistości nie ma tak dużych różnic w naszych wzajemnych zapatrywaniach na te sprawy. Zależy mi przede wszystkim na wytworzeniu między nami atmosfery zaufania i ufam, że się to uda³².

Z dokumentów wynika, iż jednym z głównych tematów planowanych do poruszenia w trakcie spotkania ze Stalinem była sprawa granic Polski³³. Jest bardzo prawdopodobne, że Mołotow doskonale orientował się, z czym przybywa do Moskwy delegacja Polska, i w odpowiedzi stwierdził: „Wydaje się, że byłoby lepiej, gdyby panowie porozumieli się najpierw z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego”³⁴. Ostatecznie jednak, strony ustaliły, że dojdzie do spotkania delegacji Rządu Polskiego na Wychodźstwie ze Stalinem.

Odnosnie przyszłych granic Polski Mikołajczyk miał przygotowany na ten temat tekst, w którym zawarto między innymi akapit o treści:

³² IMPS, Specjalny sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Żarąńskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k. 11. Autor jest w posiadaniu skanu cytowanego dokumentu.

³³ Taką informację można przeczytać w dokumencie „notatki do rozmów premiera Mikołajczyka z marszałkiem Stalinem”, w której jednym z czterech głównych tematów rozmowy, w punkcie drugim była „sprawa przyszłych granic Polski”, por. tamże, k. 17, 18.

³⁴ Tamże, k. 11.

2. Sprawy przyszłych granic Polski. Ostatecznemu załatwieniu sprawy już teraz stoją na przeszkodzie nie tylko względy formalno-prawne, związane z przepisami Konstytucji Polski zarówno z 1921 r. jak z 1935 r., ale także fakt, że niepodobna jest wymagać od Narodu Polskiego konkretnych ustępstw na Wschodzie, skoro na razie nie ma jeszcze możliwości konkretnego załatwienia sprawy przyszłych granic Polski na północy i zachodzie³⁵.

Do rozmowy ze Stalinem doszło 3 sierpnia 1944 r. Marszałek domagał się, by doszło do rozmów z przedstawicielami PKWN, a odpowiadając na pytanie Mikołajczyka: „Jak pan panie marszałku wyobraża sobie przyszłe granice Polski” – stwierdził:

Jak chcemy, pyta pan, panie premierze aby były przyszłe granice Polski, *chwila ciszy*, a więc na wschodzie Linia Curzona, na zachodzie granica będzie rzeką Odrą i Nysą, poza tym dla Polaków będzie Szczecin. Królewiec (chwilę milczy) i rejon Królewca dla Rosjan. Tak dla Rosjan.

Stalin poruszył także sprawę Ukrainy, a do rozmowy włączał się także Mołotow. Stosowny zapis stenogramu brzmi:

Rząd sowiecki nie może skrzywdzić Ukraińców. A spośród dowódców wojsk tankowych³⁶ najwybitniejsi dowódcy to Ukraińcy, np. Bondarenko. Mołotow – trudno, nie możemy krzywdzić Ukraińców. Stalin. Ja już jestem stary. Na starość nie mogę krzywdzić. Przeciw sumieniu nie mogę działać. Zresztą proszę pamiętać, że Ukraińcy żądają Chelma. W czerwonej armii mamy 1.100.000 wspaniałego żołnierza ukraińskiego, którzy biją się z Niemcami. Nie lzia ich obizac³⁷.

W innym miejscu Stalin powiedział:

Jeżeli zastanowimy się nad historią ostatnich 30 lat, to w rezultacie I wojny światowej powstała Polska jako znaczne państwo. W rezultacie tej wojny będzie wywyżnienie się na szerszą i wyższą arenę narodu ukraińskiego i białoruskiego. Gdybym im zabierał ich ziemie, byłaby to dla nich obraza i krzywda³⁸.

Rozmowa trwała 2 ½ godziny, a relację z niej Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Prezydentowi RP i wicepremierowi. Dokument datowany jest na 5 sierpnia 1944 r. i opatrzony gryfem „najściślej tajne”. Na temat granicy wschodniej napisano:

³⁵ Tamże, k. 19.

³⁶ W tym przypadku tank z rosyjskiego – czołg, tankiści – czołgiści

³⁷ IMPS, Specjalny sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Żarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k. 26.

³⁸ Tamże, k. 27.

W sprawie granicy wschodniej upierał się (Stalin – przyp. aut.) stanowczo przy linii Curzona. Pod wpływem gorącej argumentacji zgodził się odroczyć decyzję ostateczną w tej sprawie do czasu możliwości uzgodnienia jej z rządem polskim, któryby powstał w wyniku zjednoczenia wszystkich czynników politycznych polski z Komitetem Wyzwolenia (PKWN – przyp. aut.) włącznie. Od zjednoczenia tego Stalin uzależnił w ogólności porozumienie się z nami. Wobec czego na to, a zwłaszcza na zarysowującą się możliwość rewizji na naszą korzyść obecnych koncepcji granic rządu sowieckiego (x... 1 walor nieczytelny) zgodziłem się na przeprowadzenie rozmów orientacyjnych z przedstawicielami Komitetu Chełmskiego. Spotkanie w tym celu ma nastąpić w dniach najbliższych w Moskwie lub w Kijowie (...)³⁹.

Jest zasadnym twierdzenie, że mówiąc o odroczeniu spraw związanych z ustaleniem granicy wschodniej, Stalin przesunął także decyzję o przyznaniu Ukrainie – zgodnie z propozycją Chruszczowa – obwodu chełmskiego, w skład którego wchodziłyby też wymienione wyżej miejscowości z powiatu radzyńskiego.

Chronologicznie rzecz ujmując należy dodać, że w dokumentacji Prezydium Rady Ministrów w Londynie znajduje się pismo z dnia 5 sierpnia 1944 r., (gryf „ściśle tajne”), z którego wynika, że przedstawiciele PKWN przybędą z Chełma do Moskwy 5 sierpnia celem rozpoczęcia rozmów⁴⁰.

Spotkania odbywały się w dniach od 5 do 7 sierpnia, w którym PKWN lub ZPP reprezentowali: Wanda Wasilewska, Edward Osóbka-Morawski, Michał Rola-Żymierski, a od drugiego dnia również Bolesław Bierut. Wydaje się, że najważniejszy fragment dotyczący omawianego tematu wypowiedział generał Żymierski:

W kraju kwestia granic przedstawia się zupełnie inaczej, niż wy mówicie. Polacy z Poznańskiego i Pomorza nie patrzą na te sprawy tak dramatycznie. Poza tym tragiczne przejścia Polaków z mniejszością ukraińską i białoruską nauczyły społeczeństwo polskie realizmu. Tylko wasze organy podjęły walkę o granice wschodnie. Kiedy Sikorski był w Moskwie całe społeczeństwo polskie pokładało w tej wizycie wielkie nadzieje. Kiedy Rząd Polski skrzył linię Sikorskiego, społeczeństwo spotkał zawód. Jak możecie spodziewać się, aby armia sowiecka nie miała pewnych efektów w tej wojnie, w postaci oswobodzenia Ukraińców i Białorusinów. Jak Stalin ma tłumaczyć Ukraińcom, że zostawia za Bugiem pewną ich część (w Chełmszczyźnie). W polityce decydują nie sentymenty, lecz realia⁴¹.

Niepewność co do przynależności Chełmszczyzny, w tym części powiatu radzyńskiego, dobiegła końca wraz z zakończeniem prac delimitacyjnych wschodniej granicy Polski, a ostatnim akordem był meldunek marszałka Michała Żymierskiego, ministra obrony narodowej, złożony w formie pisemnej 9 czerwca 1948 r.

³⁹ Tamże, k. 49.

⁴⁰ Tamże, k. 51.

⁴¹ Tamże, k. 81. Takie stanowisko wygłosił Żymierski w drugim dniu rozmów, tj. 6 sierpnia 1944 r.

Bolesławowi Bierutowi, prezydentowi Polski Ludowej, w którym minister napisał między innymi:

Pozwalam sobie zakomunikować Obywatelowi Prezydentowi, że w dniu 26 maja 48 r., po zakończeniu prac przesiedleńczych ludności przez polskie i radzieckie Komisje Repatriacyjne – jednostki Ochrony Pogranicza przejęły ustaloną delimitacją nową linię graniczną z ZSRR, poczynawszy od styku polsko-czechosłowacko-radzieckiej granicy, do m. Szytkenen pow. Gołdap, o ogólnej długości 1072 km – i pełnią służbę na obecnym jej przebiegu. (...) Przejęcie i przekazanie nowej linii granicznej przez jednostki Ochrony Pogranicza ze strony Polski i graniczne jednostki radzieckie ze strony ZSRR, odbyło się w atmosferze wzajemnej współpracy i zrozumienia, przy czym obydwie strony żadnych pretensji nie zgłosiły⁴².

Przy pisaniu niniejszego artykułu przyświecał mi jeden zasadniczy cel – ukazanie prawdy historycznej nadgranicznych terenów województwa lubelskiego, w latach 1944-1948, w tym nieznanych faktów dotyczących „małej ojczyzny” jaką niewątpliwie jest powiat radzyński dla jego mieszkańców.

⁴² Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Archiwum Bolesława Bieruta, sygn. 254/IV/22, k – 43.

Summary

Khrushchev's political plans to incorporate some territories of Radzyń powiat into the Ukrainian Soviet Socialist Republic

In 1939, following the capture of the Eastern Borderlands (Polish: Kresy Wschodnie) by Soviet troops, the eastern border of Poland came under negotiations. In 1944 central Ukrainian authorities repeatedly asked Joseph Stalin to ratify the establishment of the province of Chełm that would become a part of the Ukrainian Soviet Socialist Republic. According to the documents prepared by Khrushchev, the new province with its administrative seat in Chełm would include the following powiats: Biała Podlaska (partially), Włodawa, Lubartów (partially), Chełm, Krasnystaw (the eastern part), Hrubieszów, Sokal (partially), Tomaszów, Zamość (most of the area), Biłgoraj (partially), Jarosław (partially), Przeworsk (partially), Nisko (partially). Additionally, it would annex some part of Radzyń powiat including the following villages: Przewłoka (currently in Parczew gmina, Parczew powiat), Kolano, Gęś, Jabłoń (at the turn of the 19th and 20th centuries it belonged to the Zamoyski family's estate), Paszenki, Kudry, Dawidy, all villages of Jabłoń gmina, Radcze, Milanów gmina, Brzozowy Kąt, Komarówka Podlaska gmina, Rudzieniec,, Czeberaki, Korona, Dębowa Kłoda gmina, Wiski, and Zaniówka. The province of Chełm was to cover an area of 12,310 square kilometers and be inhabited by 797,039 citizens. The Ukrainian stand was approved of by some members of the Union of Polish Patriots, including Michał Rola-Żymierski. The impasse came to an end in 1948 when the protocol that gave the control over the Polish eastern border to the Polish army was signed.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Jacek Romanek
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

Kadra kierownicza radzyńskiej Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w latach 1944-1946

Tworzenie w lipcu 1944 r. przez członków lokalnych struktur AL-PPR oraz osób z nimi sympatyzujących Milicji Obywatelskiej nie było oparte na wykrystalizowanej koncepcji jej znaczenia i roli w komunistycznych założeniach ustrojowych państwa. W takiej sytuacji nowa formacja była traktowana jako organ porządkowy powstający równolegle do rad narodowych. Powoływane samorzutnie struktury milicji, czy też straży obywatelskiej, gdyż w pierwszym okresie nie sprecyzowano dokładnie ich nazwy, miały spełniać rolę aparatu porządkowego współpracującego ściśle z radami, na których nałożono obowiązek zapewnienia nowej strukturze pomieszczeń i środków utrzymania¹. Nie można jednak pominąć tak istotnej kwestii, jaką był fakt, iż tworzenie przez komunistów milicji stało się przeciwwagą dla istniejącej w chwili opuszczenia ziem polskich przez niemieckiego okupanta drugiej i zarazem odmiennej biegunowo formacji porządkowej jaką był Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. Powstały jeszcze w okresie okupacji PKB został przygotowany przez polskie państwo podziemne do przejęcia w momencie wyzwolenia funkcji policyjno-porządkowej. Skalę jego organizacji potwierdza chociażby fakt, iż w takich miastach jak: Chełm, Kraśnik, Krasnystaw czy Tomaszów Lubelski to te struktury jako gospodarze witały wkraczającą Armię Czerwoną oraz formacje polskie.

¹ P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944-1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 36.

Widoczny w początkowym okresie swoisty liberalizm przedstawicieli PKWN oraz MO wobec politycznych konkurentów, jakimi byli członkowie PKB, wynikał przede wszystkim ze słabości tych pierwszych. W takiej sytuacji skład personalny nowej formacji okazał się niezwykle różnorodny, a w jej szeregach znalazła się zarówno duża grupa członków AL/PPR, PKB, bezpartyjnych, czy też zwykłych karierowiczów. Wszystko to stało się czynnikiem, który w początkowym okresie kształtowania milicji stał się jednym z zasadniczych elementów jej funkcjonowania. Tym bardziej istotnym, że skład personalny, obok podstaw prawnych, stanowił jeden z decydujących czynników w organizacji, a następnie funkcjonowaniu każdej formacji. Kwestie związane z tym zagadnieniem w odniesieniu do powiatu radzyńskiego nie doczekały się do chwili obecnej szczegółowej analizy. Zachodzi tym samym uzasadniona potrzeba wypełnienia tej luki, tym bardziej istotna, iż tworzenie w 1944 r. jednego z komunistycznych organów władzy jest ważnym elementem w procesie jej instalacji na tym terenie.

Przyjęte w artykule ramy chronologiczne stanowią jeden z najbardziej dynamicznych okresów tworzenia się radzyńskiej komendy. Datę początkową stanowi moment wyzwolenia powiatu spod okupacji niemieckiej. Natomiast cezurą kończącą jest rok 1946 r., kiedy to grudniowe raporty Komendy Powiatowej informują, iż na skutek podejmowanych do tego okresu reorganizacji usunięto z szeregów MO zdecydowaną większość funkcjonariuszy politycznie i moralnie nieodpowiadających przyjętym wymaganiom, formując jej skład zgodnie z założeniami pożądanym przez nową władzę.

Podstawę źródłową artykułu stanowią materiały administracyjne o charakterze sprawozdawczym i opiniodawczym oraz akta personalne funkcjonariuszy wytworzone przez Komendę Powiatową MO w Radzynie oraz jej organ nadrzędny Komendę Wojewódzką w Lublinie. Należy jednak pamiętać, iż materiały te charakteryzują się dużą niekompletnością i to zarówno pod względem zachowania, jak i wytworzenia. Istotnymi z punktu poznawczego są również materiały wytworzone przez szefa i struktury Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie, zawierające szereg ocen odnoszących się zarówno do stopnia organizacji struktur powiatowych milicji, jak i jej poszczególnych funkcjonariuszy. Wszystkie te materiały znajdują się w zasobie archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie. Równie cennym materiałem dla zobrazowania badanej kwestii stanowią akta zgromadzone w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie w zespołach Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie oraz Komitetu Powiatowego PPR w Radzynie Podlaskim.

Głównym celem niniejszego artykułu było odtworzenie kadry kierowniczej radzyńskiej Komendy Powiatowej MO w pierwszym okresie jej organizacji i funkcjonowania. Analiza tego zagadnienia, jako jednego z elementów składowych procesu przejmowania przez komunistów władzy, ma w ocenie autora podstawowe znaczenie w zrozumieniu mechanizmów jej tworzenia w tym powiecie. W miarę możliwości, występujące w tekście nazwiska opatrzone szczegółowymi informacjami biograficznymi zamieszczonymi dla większej przejrzystości tekstu w przypisach rzeczowych.

Wraz z ogłoszeniem 22 lipca 1944 r. dekretu PKWN oraz postępującym wypieraniem Niemców z Lubelszczyzny komuniści rozpoczęli tworzenie politycznych struktur władzy wykonawczej. Równolegle z organizowanym przez PKWN od sierpnia 1944 r. aparatem bezpieczeństwa, przystąpiono do tworzenia struktur wojewódzkich i powiatowych Milicji Obywatelskiej, która zgodnie z uchwalonym 27 lipca 1944 r. dekretem podlegała dyspozycji rad narodowych. W okólniku wydanym 14 sierpnia 1944 r. przez Komitet Obwodowy Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie zalecano, aby kadrę kierowniczą milicji stanowiły osoby wywodzące się z Armii Ludowej, natomiast jej członkami zostawały osoby politycznie oddane sprawie „walki o władzę mas pracujących”. Zalecając jednocześnie szczegółowe sprawdzanie życiorysów wszystkich kandydatów do tej formacji². Pozycja i poparcie jakim dysponowali członkowie PPR-AL, w tym niedostatek własnych kadr sprawił, iż w pierwszym okresie organizacyjnym część posterunków została obsadzana przez członków i sympatyków BCH lub AK. Ludowcy, a przede wszystkim członkowie PKB stali się w takiej sytuacji największym konkurentem komunistów w uzyskaniu zdecydowanych wpływów w milicji. Widocznemu przede wszystkim na szczeblu gminnym i odpowiadającemu ogólnie poziomowi organizacji konspiracji ludowej podczas okupacji³. W przeciwieństwie do Komendy Powiatowej gdzie inicjatywa organizacyjna leżała zdecydowanie po stronie komunistów lub osób z nimi sympatyzujących.

Pierwszym komendantem powiatowym MO w Radzynie został Mikołaj Meluch⁴, od września 1942 r. członek Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej,

² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie (dalej: KW PPR w Lublinie), sygn. 14., Okólniki Komitetu (Obwodowego) Wojewódzkiego PPR w Lublinie 1944-1948.

³ Zob. J. Romanek, *Bataliony Chłopskie [w:] Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010.

⁴ Mikołaj Meluch, s. Grzegorza i Anny, ur. 4 grudnia 1920 r. (podaje również rok 1921) w Ostrowie Lubelskim w pow. Włodawa (w innych życiorysach podaje również miejsce urodzenia Kowel, co było związane z faktem, iż jego matka ewakuowała się pod koniec I wojny światowej do Rosji), narodowość białoruska, bezwyznaniowy, rolnik, ukończył 6 klas szkoły powszechnej. Od 17 roku życia członek KZMP. Od 1940 r. ukrywał się przed Niemcami, w 1941 r. nawiązał kontakt z grupami partyzantki sowieckiej. W Gwardii Ludowej i PPR od września 1942 r. Od 1943 r. dowódca plutonu sztabowego Obwodu nr 2 (Lubelskiego), a następnie szef wywiadu Okręgu 4 AL. W chwili wyzwolenia otrzymał polecenie organizacji posterunków Milicji Obywatelskiej oraz struktur Urzędu Bezpieczeństwa na terenie powiatu radzyńskiego. Następnie został komendantem powiatowym MO w Radzynie, którym był do 29 grudnia 1944 r. kiedy to został przeniesiony na równorzędne stanowisko do KPMO w Siedlcach (podawana jest również data 5 stycznia 1945 r.). Podczas pełnienia służby w KPMO w Siedlcach podejrzany o popełnienie szeregu nadużyć. W dniu 10 kwietnia 1946 r. przeniesiony z woj. lubelskiego do dyspozycji KGMO. W dniu 13 września 1946 r. przeniesiony do dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku, w listopadzie 1946 r. prowadzono wobec niego dochodzenie w sprawie bezprawnego aresztowania, bicia i szantażowania zatrzymanych – umorzone w związku z jego przeniesieniem. Z dniem 7 czerwca 1947 r. mianowany na stanowisko komendanta powiatowego MO w Szczytnie (zatwierdzony na to stanowisko 5 lipca 1947 r.). Źle oceniany ze swej pracy, jako osoba która w ogóle nie wywiązuje się ze swych obowiązków i ma zły stosunek do podwładnych. Z dniem 10 listopada 1947 r. przeniesiony do dyspozycji KGMO, od 5 stycznia 1948 r. na stanowisku adiutanta Komendanta Głównego. W dniu 15 lutego

pełniący w dniu ogłoszenia Manifestu PKWN funkcję szefa wywiadu Okręgu 4 AL. Meluch już od 1940/41 r. wchodził w skład „grupy Dawida Osetyńca” operującej w rejonie lasów parczewskich, a następnie został wybrany w skład sztabu Okręgu GL/AL⁵. W chwili wkroczenia na teren powiatu Armii Czerwonej, a wraz z nią komunistów, Meluch otrzymał od rady narodowej polecenie organizacji na tym terenie posterunków milicji. Kolejną osobą, która z nadania komunistów uzyskała pełnomocnictwo do tworzenia zarówno na obszarze powiatu radzyńskiego, łukowskiego, jak i włodawskiego rad narodowych oraz wspierania analogicznych działań w stosunku do milicji, był Bazyli Abramiuk⁶. Abramiuk, podobnie jak Meluch, był w okresie okupacji aktywnym działaczem komunistycznym i członkiem PPR/AL oraz uczestnikiem walk z Niemcami w lasach parczewskich. W pierwszym etapie budowy struktur milicji na szczeblu komendy powiatowej zasilili go przede wszystkim byli partyzanci AL oraz osoby polecane przez tworzone pośpiesznie kierownictwo PPR. W gminach działania organizacyjne wsparli w pierwszym rzędzie „towarzysze”, którzy trafili do struktur PPR/AL w ostatnich miesiącach a nawet tygodniach okupacji niemieckiej. Można tu wymienić chociażby Henryka Lato⁷, który – jak podawał w swym życiorysie – przynależał do AL dopiero od

1949 r. przeniesiony do dyspozycji Głównego Zarządu Informacji KBW, od 19 marca 1949 r. inspektor Wydziału I Oddziału III Zarządu Informacji KBW, od 14 maja 1949 r. starszy oficer śledczy I-go Pułku KBW, a od 5 września 1949 r. słuchacz rocznej szkoły CW MBP. Zwolniony na własną prośbę z dniem 30 kwietnia 1952 r. Przyjęty повторно do pracy w MSW na stanowisko oficera ochrony Sekcji 2, Wydz. III. Od 3 grudnia 1960 r. powołany ponownie do wojskowej służby zawodowej i przekazany do dyspozycji Dyr. BOR. W dniu 13 kwietnia 1966 r. odwołany z zajmowanego stanowiska i skreślony z ewidencji w związku ze śmiercią (AIPN Lu, sygn. 0357/584, Karta ewidencyjna funkcjonariusza Mikołaja Melucha; AIPN BU, sygn. 01753/85, t. 1-5, Akta funkcjonariusza Mikołaja Melucha). Zob. również: W. Charczuk, *Mikołaj Meluch – kat podlaskiego podziemia niepodległościowego 1945-1946*, Radzyński Rocznik humanistyczny t. 7, 2009, s. 167-173 (przyp. red.).

⁵ B. B. Borysiuk, *Lata Walki. PPR, GL i AL na północnej Lubelszczyźnie 1942-1944*, Warszawa 1981, s. 79, 97.

⁶ Bazyli Abramiuk s. Antoniego i Barbary, ur. 6 kwietnia 1899 r. we wsi Chmielów w gminie Dębowa Kłoda pow. Włodawa, narodowość polska, bezwyznaniowy, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W okresie od 1914 do 1919 r. przebywał w Rosji, gdzie do 1917 r. służył w jednostkach kolejowych, biorąc udział w rewolucji po stronie czerwonych. W 1919 r. został zwolniony z wojska i na polecenie swych przełożonych powrócił z całą rodziną do Polski i rozpoczął pracę polityczną w miejscu zamieszkania. Za swą działalność został zatrzymany przez Policję Państwową w 1919 r. lecz z braku dowodów zwolniony. Powołany w 1919 r. do wojska brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Jednocześnie w ramach działalności wyrotowej w Wojsku Polskim, tworzył w jego szeregach komórki bolszewickie. W 1924 r. wstąpił do KPP i był jej członkiem aż do rozwiązania. W 1928 r. zabił podczas kłótni brata, za co został skazany na karę więzienia, którą odbywał do 1933 r. W 1943 r. wstąpił do PPR pełniąc obowiązki komendanta garnizonu GL na terenie pow. Włodawa, a następnie łącznika sztabowego między oddziałami AL. W 1944 r. wybrany na drugiego sekretarza powiatowego PPR we Włodawie, w kwietniu 1944 r. otrzymał polecenie organizacji Żandarmerii Polowej, w której był szefem plutonu. W dniu 21 lipca 1944 r. dostał się do niewoli niemieckiej w lasach Parczewskich. Dzień później zbiegł i dołączył do Armii Czerwonej, z którą brał udział w walkach o Parczew. W kolejnych dniach uczestniczył w rozbrajaniu oddziałów AK, a następnie w organizacji z ramienia komunistów Milicji Obywatelskiej i Rad Narodowych w powiatach Włodawa, Radzyń i Łuków. Od 22 lipca 1944 r. został komendantem posterunku MO Parczew, od 10 kwietnia 1945 r. przeniesiony na komendanta posterunku miejskiego MO we Włodawie, 15 sierpnia 1945 r. przeniesiony na stanowisko referenta Służby Śledczej KPMO w Lubartowie, 10 kwietnia 1947 r. przesunięty na równorzędne stanowisko do KPMO w Chełmie (AIPN Lu, sygn. 0237/123, Akta funkcjonariusza Bazylego Abramiuka).

⁷ Henryk Lato, „Wąsik” s. Antoniego i Marii, ur. 29 sierpnia 1916 r. w Lublinie, narodowość polska,

wiosny 1944 r. Lato wstąpił do milicji w pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk sowieckich, początkowo w Lubartowie, z którego po paru dniach został przydzielony do posterunku w Parczewie, a następnie w Międzyrzecu Podlaskim jako jego komendant⁸. W gminie Wołyń organizatorem zarówno miejscowego posterunku, jak i komórek PPR był przedwojenny komunista Roman Jakubowski, który za swą aktywność został skierowany kilka tygodni później do Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Lublinie⁹. Analizując jednak proces tworzenia posterunków gminnych – oczywiście na tyle, ile pozwalają zachowane źródła – widać wyraźnie, iż na tym poziomie dominacją komunistów była znacznie mniejsza. W efekcie czego w skład posterunków gminnych znacznie częściej trafiały osoby sympatyzujące z PPR lub zwykli karierowicze, którzy upatrywali w niej możliwość społecznego awansu. Wielokrotnie nie posiadający zarówno odpowiedniej wiedzy, jak i nastawienia do pracy. Na terenie gminy Zahajki organizatorem posterunku był Jan Chodźko¹⁰, który podczas okupacji nie działał w żadnych strukturach konspiracyjnych. Formalnie do milicji został przyjęty 15 sierpnia 1944 r.¹¹ Podobnie jak w innych powiatach, konkurentem komunistów w organizacji zarówno milicji, jak i władz administracyjnych, byli ludowcy. To z ich inicjatywy powołano między innymi pierwszy posterunek MO w gminie Misie, gdzie zastępcą komendanta został Tadeusz Głowniak¹², przyjęty do milicji w pierwszych dniach sierpnia. Spośród

bezwyznaniowy, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, w 1939 r. został powołany do wojska i brał udział w wojnie obronnej, wiosną 1944 r. wstąpił do oddziału AL operującego na terenie lasów parczewskich. W chwili wyzwolenia wstąpił do MO na terenie Lubartowa, skąd został przydzielony kolejno do Parczewa, Radzyna, a następnie Międzyrzecza, gdzie został komendantem posterunku MO. W dniu 21 października 1947 r. przeszedł do pracy w WUBP w Lublinie, zwolniony z dniem 11 maja 1948 r. w związku z dezercją (AIPN Lu, sygn. 028/952, Akta osobowe funkcjonariusza Henryka Lato).

⁸ AIPN Lu, sygn. 028/952, k. 10.

⁹ Roman Jakubowski, s. Kazimierza i Stanisława, ur. 2 października 1917 r. w Kamionce pow. Sokół, narodowość polska, w 1936 r. wstąpił do KPP na stanowisku dzielnicowego. W 1939 r. został powołany do wojska, podczas wojny obronnej 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, z której zdołał zbiec. W chwili wyzwolenia wstąpił do MO, rozpoczynając organizację milicji oraz komórek PPR w Wołyń. W styczniu 1945 r. po ukończeniu Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Lublinie został awansowany na zastępcę komendanta powiatowego do spraw polityczno-wychowawczych KP MO w Radzynie (AIPN Lu, sygn. 0237/304, Akta funkcjonariusza Romana Jakubowskiego).

¹⁰ Jan Chodźko, s. Piotra i Józefy, ur. 16 czerwca 1923 r. we wsi Łózki w gm. Zahajki, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do MO przyjęty formalnie 1 września 1944 r., jako komendant posterunku MO w Zahajkach. Od 15 października 1945 r., przeszedł do pracy w PUBP w Radzynie. Po kilku miesiącach został ponownie odkomenderowany do KP MO w Radzynie. Zginął 14 lutego 1946 r. w starciu z podziemiem zbrojnym. W grudniu 1946 r. umorzono prowadzone wobec niego oraz kilku innych funkcjonariuszy MO i UB postępowanie dotyczące strzelaniny i zabójstwa w sierpniu 1946 r. we wsi Żerocin Feliksa Miszczuka i postrzeleniu dwóch innych osób (AIPN Lu, sygn. 0236/56, Akta funkcjonariusza Jana Chodźko; AIPN Lu, sygn. 0237/154, Akta funkcjonariusza Jana Chodźko; AIPN BU 0952/114, Zespół nr 61 WUBP Lublin, tecza 1, k. 31).

¹¹ AIPN Lu, sygn. 0236/56, Akta funkcjonariusza Jana Chodźko, k. 2; AIPN Lu, sygn. 0237/154, Akta funkcjonariusza Jana Chodźko, k. 1-4.

¹² Tadeusz Głowniak, „Marek” (podczas okupacji używa nazwiska Józef Marczak), s. Emiliana i Leontyny, ur. 17 październik 1921 r. w Kąkolewnicy, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, w latach 1935-1939 ukończył szkołę zawodową. Przed wojną członek ZMW „Wici”. W 1942 r. wywieziony do Niemiec na roboty skąd po 3 miesiącach ucieka. Po powrocie do domu organizuje w 1942 r. placówkę BCH na terenie Kąkolewnicy, a następnie obejmuje funkcję komendanta Oddziału

kierownictwa radzyńskiej komendy wszyscy, poza komendantem, deklarowali narodowość polską. Sam Meluch podawał w swym życiorysie narodowość białoruską (choć w niektórych kwestionariuszach również ukraińską). Kolejną równie istotną kwestią pozostawała sprawa wykształcenia i kwalifikacji przyjmowanych funkcjonariuszy, którzy nie dysponowali odpowiednią wiedzą dotyczącą funkcjonowania organów porządkowych.

Zaskakujący skład osobowy nowej formacji, a przede wszystkim fakt, iż część funkcjonariuszy rekrutowała się z biegunowo odmiennych środowisk, niósł dla komunistów konieczność jak najszybszego uregulowania tej kwestii, stając się w kolejnych miesiącach jednym z najważniejszych, obok szkolenia, czynników organizacji milicji.

Sama Komenda Powiatowa w Radzynie została zorganizowana w początkach sierpnia 1944 r.¹³ Jedną z pierwszych szerszych wzmianek odnoszących się do jej tworzenia jest sprawozdanie ze zjazdu delegatów PPR Obwodu Lubelskiego z 20-21 sierpnia 1944 r. Przybyli na niego przedstawiciele powiatu radzyńskiego informowali, iż mimo, że obecnie do milicji przeszła duża część aktywu PPR, to znajduje się w niej nadal dużo członków BCH pozostających pod wpływem AK¹⁴. Zapewne pod wpływem ustaleń zapadłych podczas tego zjazdu, działacze biorący udział cztery dni później w konferencji KP PPR w Radzynie nakazali kierownictwu komendy przyjmowanie do milicji tylko osób o poglądach demokratycznych oraz w pełni oddanych nowej władzy¹⁵.

W jednym z pierwszych szczegółowych zestawień stanu osobowego radzyńskiej komendy jej skład miał wynosić ogółem 209 funkcjonariuszy z czego 7 to pracownicy kuchni. Najmniejszą obsadę posiadał posterunek Zahajki liczący wówczas 6 osób, pozostałe liczyły zazwyczaj po 8 lub 9 funkcjonariuszy. Szczegółowo stan ten przedstawiał się następująco:

Posterunek	Stan liczebny
Komenda Powiatowa	10 osób
Radzyń	49 osób oraz 4 pracowników kuchni
Miedzyrzec	24 osoby oraz 3 pracowników kuchni
Biała	8 osób

Specjalnego w Obwodzie 11 Radzyń, pod dowództwem „Piotra”. W czasie okupacji członek SL „Roch”. Z chwilą wyzwolenia wstępuje do MO i pełni funkcję zastępcy komendanta posterunku. Członek SL. Skierowany do Centralnej Szkoły Oficerskiej w Łodzi, po zdaniu której odesłany do KWMO w Lublinie z informacją, iż do pracy polityczno-wychowawczej się nie nadaje. W ocenie jego z maja 1946 r. uznany za osobę niepewną i zwolennika PSL. Od 12 maja 1946 r. dowódca Kompani Operacyjnej KWMO w Lublinie, od 25 listopada 1946 r. p.o. dowódcy w tej kompanii, a od 19 marca 1949 r. st. ref. Wydz. Służby Zewnętrznej. Zwolniony 31 stycznia 1950 r. (AIPN Lu, sygn. Akta osobowe funkcjonariusza Tadeusza Głowniaka).

¹³ AIPN Lu, sygn. 0201/35, Zestawienie statystyczno-opisowe dotyczące powstania i działalności Urzędu Bezpieczeństwa oraz przejawów wrogiej działalności i reakcyjnego podziemia na terenie powiatu radzyńskiego w latach 1944-1960, k. 2.

¹⁴ APL, KW PPR w Lublinie, sygn. 1, s. 7, Konferencje delegatów PPR [woj. Lubelskiego, które odbyły się w okresie 1944-1945: protokoły, wykazy imienne uczestników, zestawienia statystyczne].

¹⁵ Tamże, s. 1, Konferencje Powiatowe – protokoły.

Brzozowy Kąt	8 osób (komendant Henryk Jarmoniuk ¹⁶)
Jabłoń	8 osób
Kąkolewnica	8 osób (komendant Ludwik Łukasiewicz ¹⁷)
Komarówka	9 osób
Milanów	9 osób
Misie	8 osób
Siemień	9 osób
Suchowola	9 osób
Szóstka	8 osób
Tłuściec	12 osób
Wohyń	9 osób (komendant Józef Niemczuk ¹⁸)
Zahajki	6 osób
Żerocin	8 osób (komendant Feliks Tarasiuk ¹⁹)

Z zachowanych na cytowanym wykazie adnotacji wynika, iż do chwili jego sporządzenia (najprawdopodobniej był to październik 1944 r.) funkcjonariusze przyjęci do służby nie złożyli wymaganych podań i życiorysów, które powinny zostać przesłane do województwa²⁰.

*

Podporządkowanie milicji w pierwszym okresie jej tworzenia radom narodowym, a nie kierownikowi Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, zmienił dekret z 7 października 1944 r. Mimo podejmowanych zabiegów w utrzymaniu przez milicję pewnej autonomii, dokument ten sankcjonował prawne zasady funkcjonowania tej

¹⁶ Henryk Jarmoniuk, s. Antoniego i Józefy, ur. 19 stycznia 1920 r. we wsi Rudzieniec, gm. Jabłoń, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 2 klasy gimnazjum, w sierpniu 1937 r. został przyjęty do szkoły mechanicznej w Hucie Ludwików w Kielcach. Przez okres okupacji przebywał na terenie gminy Jabłoń. Po wyzwoleniu wstąpił do MO w Brzozowym Kącie, pełniąc od 30 lipca 1944 r. funkcję komendanta tego posterunku. Od 13 lutego 1946 r. mł. ref. gospodarczy KPMO w Radzynie, zatwierdzony od 5 lipca 1947 r. na etat intendenta. W dniu 15 grudnia 1948 r. przeniesiony na stanowisko starszego ref. w Wydz. Zaopatrzenia KWMO w Lublinie, od 1 lutego 1949 r. przekazany do dyspozycji WUBP w Lublinie. Zwolniony 28 lutego 1949 jako element niepewny politycznie (AIPN Lu, sygn. 028/151 Akta osobowe Henryka Jarmoniuka).

¹⁷ Ludwik Łukasiewicz, s. Stanisława, ur. 1 sierpnia 1916 r. w Wilnie, narodowość polska, ukończył 7 klas szkoły powszechnej i 2 kursy zawodowe. Od 1938 r. pracował w charakterze szofera, a następnie został powołany do służby wojskowej, którą odbył w 1 Pułku Artylerii. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. Po wyzwoleniu wstąpił do milicji (AIPN Lu, sygn. 0237/891, Akta funkcjonariusza Ludwika Łukasiewicza).

¹⁸ Józef Niemczuk, s. Antoniego i Weroniki, ur. 27 lipca 1915 r. we wsi Bezwola, gm. Wohyń, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 5 klas szkoły powszechnej. W roku 1938 powołany do odbycia służby wojskowej w 84 pp. w Pińsku. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. w czasie której dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zdołał zbiec. Ścigany przez Gestapo wstąpił do AK. W dniu 4 września 1944 r. wstąpił do MO na posterunku w Wohyniu, następnie został przeniesiony do pracy w PUBP (AIPN Lu, sygn. 0236/220, Akta funkcjonariusza Józefa Niemczuka; AIPN Lu, sygn. 0237/861, Akta funkcjonariusza Józefa Niemczuka).

¹⁹ Feliks Tarasiuk, s. Bazylego, ur. 16 stycznia 1913 r., w KPMO w Radzynie od 1 sierpnia 1944 r., zabyty 19 kwietnia 1945 r. (AIPN Lu, sygn. 0239/269, Karta funkcjonariusza Feliksa Tarasiuka).

²⁰ AIPN Lu, sygn. 04/831, Wykazy funkcjonariuszy KPMO – Radzyń 1944-45 r., k. 104-107.

formacji, podporządkowując ją ostatecznie aparatowi bezpieczeństwa publicznego. Dekret stwierdzał, że obowiązkiem MO jest strzeżenie porządku wewnętrznego, ochrona własności społecznej oraz zapewnienie bezpieczeństwa, zapobieganie przestępczości i prowadzenie postępowań przygotowawczych w sprawach karnych. Podlegając jednak organom bezpieczeństwa milicja miała także wykonywać ich polecenia w sprawach o charakterze politycznym²¹. Pozwoliło to komunistom rozpocząć niespełna dwa tygodnie później z pomocą UBP pierwszą reorganizację milicyjnych kadr, ograniczoną w rzeczywistości do usunięcia z jej szeregów osób, które w pierwszym rządzie nie odpowiadały stawianym wymaganiom. Zgodnie z rozkazem z 19 października 1944 r., w którym podano, iż wobec licznych przejawów braku dyscypliny oraz ujawnionych wypadków przenikania do MO elementu wrogiego, konieczne jest przeprowadzenie gruntownego oczyszczenia jej szeregów²². Jednym ze środków osiągnięcia tego celu było wycofanie z MO około 50% obecnego składu osobowego i skierowania go do wojska oraz usunięciu byłych partyzantów²³. Pod takim określeniem zdefiniowano element niezdyscyplinowany i to niezależnie od rodowodu politycznego. Realizując nakreślone zadania w pierwszym etapie reorganizacją objęto nią funkcjonariuszy o przeciwnym rodowodzie politycznym, którzy znacznie częściej byli wyrzucani z milicji niż kierowani do wojska. Zasadę przekierowania do wojska częściej stosowano wobec byłych członków AL oraz sympatyków PPR.

Panujący chaos, który charakteryzował tworzenie pierwszych struktur MO, znalazł odzwierciedlenie w sprawach kadrowych. Szybko okazało się, iż nowa formacja nie dysponowała funkcjonariuszami posiadającymi wiedzę niezbędną do poprawnego wykonywania swych obowiązków oraz funkcjonowania poszczególnych komórek. Wpływ na to miał dodatkowo brak określonego podziału obowiązków wśród funkcjonariuszy. Sytuację miało poprawić wydane 8 grudnia 1944 r. przez szefa wojewódzkiego MO pismo, w którym zobowiązał podwładnych do jak najszybszego zorganizowania szkoleń celem zapoznania funkcjonariuszy z obowiązującymi przepisami regulującymi stosunki prawne w państwie, a przede wszystkim w milicji²⁴. Dwa dni później na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie, poświęconemu milicji, podano, iż jest ona obecnie „poważnie zanieczyszczona przez AK-owskie elementy”²⁵. Stwierdzenie to odnosiło się do niemal wszystkich powiatów, a kwestia ta była jedną z najważniejszych spraw poruszanych podczas odprawy komendantów powiatowych MO, jaka odbyła się 16 grudnia 1944 r. Jak podał wówczas przedstawiciel radzyńskiej komendy, jej stan wynosił: 1 oficer, 45

²¹ H. Dominiczak, *Organy Bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, Warszawa 1997, s. 30.

²² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KV PPR), sygn. 295/V, s. 19, Uchwała KC PPR z 19 października 1944 r.

²³ AIPN Lu, sygn. 055/34, Dekrety, rozkazy, instrukcje wydane przez Resort Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie w 1944 r., k. 3.

²⁴ AIPN Lu, sygn. 055/3, Zarządzenia, instrukcje, rozkazy i pisma instruktywne kierownika Resortu i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie za rok 1944 r., k. 38.

²⁵ APL, KWPPR w Lublinie, sygn. 40, Milicja Obywatelska: Sprawozdania sytuacyjne, raporty, meldunki MO dotyczące nadużyć funkcjonariuszy, protokoły z odpraw, akta spraw, korespondencja PPR w sprawach pracy MO i in., s. 1.

podoficerów oraz 149 szeregowych i osób personelu pomocniczego²⁶.

Pierwszym istotnym krokiem w uregulowaniu spraw strukturalno-organizacyjnych MO były wytyczne KG z końca 1944 r. Zgodnie z nimi organizacja MO na poziomie komend powiatowych przedstawiała się w sposób następujący:

1. Kierownictwo komendy – komendant i jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, któremu podlegał składający się z 2-3 instruktorów referat polityczno-wychowawczy. Równocześnie zobowiązano komendantów do szybkiego obsadzenia stanowisk zastępców do spraw polityczno-wychowawczych na wszystkich szczeblach, celem podjęcia intensywnej pracy polityczno-wychowawczej.
2. Referat służby zewnętrznej, który w zakresie obowiązków otrzymał sprawy związane z organizowaniem działalności porządkowej milicji, zwalczaniu wykroczeń, drobnej przestępczości, a także planowanie służby i szkolenie zawodowe funkcjonariuszy²⁷.
3. Kancelaria ogólna.
4. Referat kryminalno-śledczy.
5. Referat gospodarczy.
6. Referat personalny – prowadzący między innymi ewidencję i akta personalne funkcjonariuszy²⁸.
7. Referat do spraw specjalnych, zorganizowany w każdej komendzie powiatowej jako pluton operacyjny.

Niższym szczeblem organizacyjnym były komisariaty, na których czele stał komendant wraz z kierownikiem komisariatu, a w jego skład wchodził także: zastępca ds. polityczno-wychowawczych, instruktor lub st. referent służby zewnętrznej, sekretariat, pluton służbowy milicjantów mundurowych, dzielnicowi, komórka śledcza, podoficerowie, dyżurni oraz personel pomocniczy²⁹. Najniższą strukturą terenową były posterunki gminne, w których organizacji można w zasadzie wyróżnić stanowisko komendanta posterunku oraz milicjantów. W początkach 1945 r. na poziomie posterunków gminnych utworzone zostały stanowiska do spraw polityczno-wychowawczych.

Podjęta reorganizacja, a zarazem uporządkowanie strukturalne w szeregach MO, zbiegło się jednocześnie z pierwszą szeroką weryfikacją jej kadr. Brak zachowanych materiałów nie pozwala dokładnie przeanalizować stopnia realizacji nakazanej reorganizacji oraz skali oczyszczenia radzyńskiej milicji z funkcjonariuszy uznanych za nieodpowiednich. Nie zachowało się także zestawienie dotyczące ilości funkcjonariuszy skierowanych w końcu 1944 lub początku 1945 r. do wojska. Pierwszą istotną zmianą w radzyńskiej komendzie było zatwierdzenie na stanowisko nowego komendanta powiatowego Ryszarda Kowalskiego³⁰. Zastąpił

²⁶ Tamże, s. 110.

²⁷ Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944-1948*, Warszawa 1988, s. 126.

²⁸ AIPN Lu, sygn. 055/3, k. 28-29.

²⁹ Z. Jakubowski, *dz. cyt.* s. 125.

³⁰ Ryszard Kowalski, ur. 1 maja 1924 r. we wsi Zelów, ukończył 7 klas szkoły podstawowej, bezwyznaniowy, członek PPR. Więcej danych brak.

on pełniącego dotychczas tę funkcję M. Melucha przeniesionego na równorzędne stanowisko do KP MO w Siedlcach. W pierwszym po zmianie komendanta zestawieniu stan komendy wynosił 244 osób, co wskazuje, że do tego czasu nie nastąpiła żadna reorganizacja, a wręcz przeciwnie. W porównaniu z danymi z 16 grudnia 1944 r. stan komendy wzrósł o 49 funkcjonariuszy. Najprawdopodobniej było to związane z faktem, iż jeszcze w grudniu 1944 r. utworzono w Radzynie, podobnie jak w ośmiu innych miastach województwa lubelskiego, biura werbunkowe celem szkolenia milicjantów, którzy mieli zostać skierowani do pracy na terenach opuszczanych przez Niemców. Szczegółowo obsada personalna posterunków gminnych przedstawiała się następująco:

Posterunek	Stan liczebny
Komenda Powiatowa	8 osób
Radzyń	33 osoby
Siemień	11 osób
Tłuściec	13 osób
Zahajki	10 osób
Żerocin	19 osób
Szóstka	9 osób
Biała	14 osób
Jabłoń	7 osób
Milanów	15 osób
Brzozowy Kąt	12 osób
Misie	12 osób
Suchowola	15 osób
Kąkolewnica	15 osób
Wohyń	11 osób
Miedzyrzec	27 osób
Komarówka	15 osób

Według tego samego zestawienia aż 202 funkcjonariuszy deklarowało apolityczność, kolejnych 34 przynależność do PPR, 6 do AL oraz 2 do BCh (między innymi Zdzisław Wiater³¹ – z posterunku w Szóstce). Tylko w posterunku miejskim w Radzynie niespełna połowa funkcjonariuszy wywodziła się z PPR, pozostali określali się jako apolityczni. Podobna sytuacja miała miejsce na drugim posterunku miejskim w Miedzyrzeczu Podlaskim oraz na posterunku w Siemieniu³².

Przytoczony stan jest prawdopodobnie ostatnim zestawieniem przed dokonaną reorganizacją, która nastąpiła w styczniu 1945 r. W zestawieniu przygotowanym już po jej przeprowadzeniu stan personalny zmniejszył się do 137 osób³³. Komendantem

³¹ Zdzisław Wiater, s. Antoniego, ur. 5 października 1912 r. we wsi Brzostówka pow. Radzyń, narodowość polska, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W okresie 1937/38 członek ZMW „Wici”, W latach 1934-1935 odbywał służbę wojskową. Zmobilizowany w marcu 1939 r. brał udział w wojnie obronnej i trafił do niewoli. Podczas okupacji członek BCh jako drużynowy, w marcu 1943 r. aresztowany przez Gestapo i zwolniony po miesiącu. Po wyzwoleniu wstąpił do MO i pełnił funkcję zastępcy komendanta na posterunku w Szóstce (AIPN Lu, sygn. 0237/684, Akta funkcjonariusza Zdzisława Wiatra).

³² AIPN Lu, sygn. 04/831, k. 108-112.

³³ Tamże, k. 93-102.

powiatowym był R. Kowalski, a sama komenda liczyła 8 ludzi, następne 3 osoby to pracownicy cywilni, kolejne 5 to personel kuchni rozlokowany zarówno w Komendzie Powiatowej, jak i komisariacie w Międzyrzeczu. Posterunek miejski w Radzynie liczył 35 funkcjonariuszy, a jego kierownikiem był plut. Wacław Gadomski. Komendantem Plutonu Operacyjnego był plut. Arkadiusz Wilczyński, natomiast zastępcą komendanta powiatowego szer. Stanisław Jeż³⁴. Ogólny stan posterunków gminnych przedstawiał się w sposób następujący:

Posterunek	Stan liczebny
Międzyrzec	11 osób (komendant szer. Henryk Lato, a jego zastępcą szer. Jan Melaniuk ³⁵)
Biała	5 osób (komendant szer. Józef Karpiuk ³⁶)
Brzozowy Kąt	5 osób (komendant Bolesław Hordejuk)
Jabłoń	5 osób (komendant kpr. Władysław Marszał)
Kąkolewnica	7 osób (komendant sierż. Edward Skopiński ³⁷)
Komarówka	5 osób (komendant Władysław Zaranko)
Milanów	4 osoby (komendant szer. Władysław Czapski ³⁸)
Misie	4 osoby (komendant szer. Stefan Frączkiewicz ³⁹)

³⁴ Stanisław Jeż, s. Piotra i Kazimiery, ur. 28 stycznia 1926 r. we wsi Rudzieniec, gm. Jabłoń, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 6 klas szkoły powszechnej. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. Przyjęty do MO 15 września 1944 r., skierowany następnie na Kurs Oficerów Polityczno-Wychowawczych (AIPN Lu, sygn. 0237/701, Akta funkcjonariusza Stanisława Jeża).

³⁵ Jan Melaniuk, s. Mikołaja i Tekli, ur. 19 stycznia 1908 r. w Międzyrzeczu, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, rolnik. Od 1930 r. członek PPS i jak podaje tajnie KPP. Pracownik tartaku. W chwili wkroczenia Armii Czerwonej w 1939 r. wstępuje i organizuje w Międzyrzeczu Czerwoną Milicję. Podczas okupacji do żadnej organizacji konspiracyjnej nie należał. Po wyzwoleniu zakłada w Międzyrzeczu komórki PPR i wstępuje do MO w Radzynie (AIPN Lu, sygn. 0237/964, Akta funkcjonariusza Jana Melaniuka).

³⁶ Józef Karpiuk s. Wacława i Marianny, ur. 14 sierpnia 1919 r. we wsi Augustówka, gm. Siemień, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie 4 klas szkoły powszechnej. Przyjęty do milicji i przydzielony do KPMO w Radzynie 25 września 1944 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/483, Akta funkcjonariusza Józefa Karpiuka).

³⁷ Edward Skopiński, s. Stanisława i Anny, ur. 14 lipca 1911 r. we wsi Halasy, gm. Tłuściec, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 6 klas szkoły powszechnej oraz szkołę rzemieślniczą – krawiec. W latach 1931-1936 służył w wojsku, brał udział w wojnie obronnej w 1939 r. Podczas okupacji od 1942 r. członek AK, a następnie – jak pisze – od 1944 r. w AL. Do KPMO w Radzynie przyjęty 25 lipca, 13 sierpnia 1944 r. zatwierdzony na komendanta posterunku w Kąkolewnicy. Zwolniony ze służby w październiku 1946 r. po weryfikacji. Wcześniej kilkakrotnie karany za pijaństwo oraz uchylanie się od służby. Podczas weryfikacji uznany za element dający zły wzór dla innych funkcjonariuszy (AIPN Lu, sygn. 0237/935, Akta funkcjonariusza Edwarda Skopińskiego).

³⁸ Władysław Czapski, s. Jakub i Józefy, ur. 24 marca 1924 r. we wsi Plebania Wola, gm. Dębowa Kłoda, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Podczas okupacji członek AL. Przyjęty do KPMO w Radzynie 25 lipca 1944 r. Uprowadzony przez oddział podziemia zbrojnego 11 stycznia 1947 r. (Akta funkcjonariusza Władysława Czapskiego).

³⁹ Stefan Frączkiewicz, s. Franciszka i Pauliny, ur. 9 września 1912 r. w Wohyniu, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, robotnik folwarczny. W 1934 r. powołany do służby wojskowej w 84 pp. w Pińsku, zmobilizowany w 1939 r. brał udział w wojnie obronnej. Podczas okupacji nie należał do żadnych organizacji. W MO od 2 sierpnia 1944 r. w

Siemień	7 osób (komendant szer. Antoni Mitrus)
Suchowola	6 osób (komendant plut. Władysław Budziak ⁴⁰)
Szóstka	6 osób (komendant szer. Jan Gil ⁴¹)
Tłuściec	6 osób (komendant plut. Bronisław Stefaniuk ⁴¹)
Wohyń	7 osób (komendant plut. Jan Pipa)
Zahajki	4 osoby (komendant szer. Jan Chodźko)
Zerocin	4 osoby (komendant szer. Benedykt Siejka)

Dodatkowo dla wzmocnienia dotychczasowej pracy milicji Komenda Wojewódzka skierowała do radzyńskiej komendy z dniem 5 lutego 1945 r. 27 funkcjonariuszy spoza powiatu. Kolejną zmianą było zatwierdzenie w styczniu 1945 r. na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego do spraw polityczno-wychowawczych absolwenta Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Lublinie R. Jakubowskiego.

Efekty przeprowadzonej weryfikacji potwierdza także raport szefa PUBP w Radzynie z 20 lutego 1945 r. w którym napisał on, iż nie zauważa się obecnie aby funkcjonariusze sympatyzowali z AK lub BCh. Poprawie miał ulec także stosunek milicjantów do swych obowiązków i ludności, co było związane z uaktywnieniem pracy polityczno-wychowawczej przez R. Jakubowskiego, w stosunku do którego napisano, iż „postawił pracę polityczną na należytych poziomach”⁴³. Stan MO wynosił wówczas 160 ludzi⁴⁴. Formułowane oceny okazały się jednak zdecydowanie

Plutonie Operacyjnym KPMO w Radzynie, od 28 stycznia 1947 r. przeniesiony do Kompani Operacyjnej KWMO w Lublinie. Od 31 stycznia 1949 r. ponownie w KPMO w Radzynie, 3 listopada przeniesiony do KPMO w Lubartowie, zwolniony 25 stycznia 1952 r. (AIPN Lu, sygn. 0211/662, Akta funkcjonariusza Stefana Frączkiewicza).

⁴⁰ Władysław Budziak, s. Kacpra i Katarzyny, ur. 9 lutego 1904 r. w gminie Prawda, pow. Łuków, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. W 1925 r. został powołany do wojska i służył w 82 pp w Brześciu, zmobilizowany w 1939 r. brał udział w wojnie obronnej. W czasie okupacji członek BCh, do milicji przyjęty po wyzwoleniu, zwolniony z powodu wieku z dniem 1 października 1945 r. (AIPN Lu, sygn. Akta funkcjonariusza Władysława Budziaka).

⁴¹ Jan Gil, s. Pawła i Marianny, ur. 27 stycznia 1916 r. we wsi Szóstka, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. Od 1936 r. członek Koła Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Szóstce, pod którego przykryciem funkcjonowała komórka KPP, w 1936 r. aresztowany za wywieszenie odezwy komunistycznej na 11 listopada, za co jego koło zostało rozwiązane, od 1937 r. udzielał się w KPP. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. Do MO przyjęty 28 sierpnia 1944 r., od 1 lutego 1947 r. mianowany komendantem posterunku w Komarówce, od 1 listopada 1949 r. przeniesiony do Plutonu Operacyjnego w KPMO w Lubartowie, awansowany od 18 marca 1950 r. na zastępcę komendanta powiatowego d/s ORMO KPMO w Chełmie, od 27 lipca 1953 r. zastępca komendanta w tej komendzie, od 20 listopada 1958 r. zastępca komendanta MO w Radzynie. Zwolniony z dniem 31 maja 1964 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/251, Akta funkcjonariusza Jana Gila).

⁴² Bronisław Stefaniuk, s. Jana i Tekli, ur. 17 lipca 1906 r. we wsi Manie, gm. Tłuściec, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, z zawodu rolnik, w latach 1927-1929 odbywał służbę wojskową, brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Do 1939 r. członek ZMW „Wici”. W MO od sierpnia 1944 r. do listopada 1945 r. Zwolniony na własną prośbę (AIPN Lu, sygn. 0237/606, Akta funkcjonariusza Bronisława Stefaniuka).

⁴³ AIPN Lu, sygn. 0237/304, Akta funkcjonariusza Romana Jakubowskiego, k. 2-5.

⁴⁴ Tamże, sygn. 036/4, Sprawozdania dekadowe agenturalno-operacyjne PUBP Radzyń, k. 12.

przedwczesne, gdyż już w sprawozdaniu z końca lutego wskazywano na niewystarczający stan osobowy MO wobec silnie operującego podziemia zbrojnego. W konfrontacji z którym sytuację milicjantów pogarszał ich stan uzbrojenia oraz istniejące w dalszym ciągu powiązania z członkami tych organizacji⁴⁵. W tym czasie w areszcie przebywali komendanci posterunków gminnych w Misiach oraz Komarówce, którym zarzucano złożenie broni i rozbrojenie posterunków w starciu z podziemiem, oraz komendant posterunku w Jabłoni, który wprowadził w błąd oddział pościgowy UB. Żle oceniano także samego komendanta powiatowego kpr. R. Kowalskiego pisząc, iż jest osobą wysoce zarozumiałą i unikającą współpracy z UB⁴⁶. W związku z czym wnioskowano o zmianę na tym stanowisku, jednak ze względu na chwilową poprawę swojej postawy, zaniechano czasowo jej przeprowadzenia. Niewiele lepsza ocena odnosiła się do całości obsady personalnej komendy, której zarzucano niskie zaangażowanie polityczne, zły stan moralny oraz częste przypadki pijaństwa. Znacznie bardziej stanowczo oceniano MO w kolejnym raporcie datowanym na marzec 1945 r., w którym ponownie znalazła się informacja, iż posterunki były nadal opanowane przez elementy wrogie obecnej partii. W dalszej części raportu zarzucano zarówno komendantowi powiatowemu, jak i komendantom gminnym brak odpowiedniej dyscypliny wśród podległych im funkcjonariuszy, tolerowanie pijaństwa, a co za tym idzie wielokrotne przypadki nie przestrzegania tajemnicy służbowej. Niska dyscyplina była widoczna szczególnie na posterunkach gminnych, ale także i w samej komendzie. Powracającym nieustannie problemem zarówno w raportach PUBP, jak i samej milicji była kwestia odpowiedniego upartyjnienia jej struktur oraz funkcjonariuszy, co w ocenie PPR mogło podnieść zdyscyplinowanie i efektywność pracy. Poziom pracy całej milicji w powiecie radzyńskim skrytykował także na forum KP PPR w dniu 3 kwietnia 1945 r. sowiecki komendant wojenny powiatu mjr Czernow⁴⁷. Kolejna krytyczna ocena padła na posiedzeniu KP PPR w dniu 6 kwietnia 1945 r. Nakazano wówczas staroście przeprowadzić rozmowę z komendantem powiatowym i zobowiązać go do jak najszybszego zaprowadzenia należytego porządku⁴⁸. W okresie tym (1 kwietnia 1945 r.) stan osobowy komendy wynosił 177 osób, z czego: Wydział Śledczy liczył 5 osób, posterunek miejski w Radzynie 27 osób, Pluton Operacyjny 28, posterunek miejski w Międzyrzeczu 18 oraz 4 pracowników kuchni. W odniesieniu do posterunków gminnych ich stan przedstawiał się następująco: najliczniejszą obsadę miał posterunek w Tłuscu – 9 funkcjonariuszy, następnie Brzozowy Kąt – 8, Suchowola, Wohyń, Żerocin, Siemień i Komarówka po 7, Jabłoń, Kąkolewnica – po 6, Milanów – 5, Misie, Zahajki i Szóstka – po 4 funkcjonariuszy⁴⁹.

Kolejne istotne zmiany w komendzie nastąpiły w początkach kwietnia 1945 r. Pierwszą była zmiana na stanowisku komendanta Plutonu Operacyjnego, którym został z pierwszym dniem miesiąca funkcjonariusz tej komendy Jan Wojciechow-

⁴⁵ Tamże, k. 15.

⁴⁶ Tamże, k. 19.

⁴⁷ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 1, s. 7, Konferencje Powiatowe – protokoły.

⁴⁸ Tamże, sygn. 5, s. 2, Egzekutywa KP – protokoły 1945-1948 r.

⁴⁹ AIPN Lu, sygn. 04/831, k. 83092, Wykazy funkcjonariuszy KPMO – Radzyń 1944-45 r.

ski⁵⁰. Wojciechowski pochodzący z województwa poznańskiego w okresie okupacji nie był związany z żadną organizacją podziemną. Dotychczasowy komendant Arkadiusz Wilczyński został przeniesiony na stanowisko rusznikarza w KW MO w Lublinie⁵¹. Trzy dni później (4 kwietnia) zmieniono kierownika Referatu Śledczego szer. Zygmunta Okowańczuka⁵², który został przeniesiony na równorzędne stanowisko do KP MO w Kraśniku. Na jego miejsce skierowano z tejże komendy ppor. Modesta Złotogórskiego, pełniącego w niej dotychczas funkcję kierownika Referatu Śledczego⁵³. Trwająca niemal od stycznia reorganizacja była najpełniej widoczna w stale zmieniającym się stanie osobowym komendy, który na dzień 1 maja liczył 181, miesiąc później 174, by na koniec czerwca osiągnąć liczbę 186 funkcjonariuszy.

Formułowane przez powiatowych członków PPR oceny i zarzuty wobec milicji zbiegły się z uchwałą władz centralnych partii podjętą w dniu 4 czerwca 1945 r., zalecającą zastąpienie na wszystkich szczeblach milicji, dotychczasowych pełnomocników PPR komórkami partyjnymi. Jej celem było podniesienie poziomu moralno-politycznego i zawodowego milicjantów, ale przede wszystkim ich wychowania w duchu wierności ludowej ojczyźnie, a zwłaszcza partii⁵⁴. Mimo ogromnego zaangażowania w podjęte działania, komenda powiatowa w Radzynie, a zwłaszcza jej posterunki gminne, nie były w stanie przeprowadzić wyznaczonych działań w nakreślonym terminie. Tym samym, zarówno komenda, jak i posterunki, w dalszym ciągu pozostawały pod wpływem elementu niechętnego nowej władzy. Zapewne to było przyczyną kolejnej reorganizacji radzyńskiej komendy, której pierwszym

⁵⁰ Jan Wojciechowski, s. Franciszka i Ewy, ur. 2 stycznia 1895 r. we wsi Cichowo, pow. Kościan, woj. poznańskie, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, rolnik. W 1914 r. służył w wojsku niemieckim, a w latach 1918-1920 w Wojsku Polskim w 82 pp. Syberyjski. Podczas okupacji jako wysiedleńca z województwa poznańskiego przybył dnia 15 września 1940 r. do wsi Sewerynowka. Po wyzwoleniu w dniu 25 lipca 1944 r. wstąpił do MO w Radzynie. Mianowany z dniem 1 kwietnia 1945 r. na stanowisko komendanta Plutonu Operacyjnego przy KPMO w Radzynie. W lipcu 1946 r. mianowany do stopnia sierżanta. Zdjęty z ewidencji komendy 16 sierpnia 1947 r. z powodu zgonu (AIPN Lu, sygn. 0237/278, Akta funkcjonariusza Jana Wojciechowskiego).

⁵¹ AIPN Lu, sygn. 0237/278, k. 16.

⁵² Zygmunt Okowańczuk, s. Jana i Ludwika, ur. 23 marca 1909 r. w Belczac, pow. Lubartów, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie matura i 2 lata szkoły wyższej. W 1931 r. odbywał służbę wojskową, od 1934 r. członek PPS pełniący funkcję sekretarza powiatowego. Podczas okupacji nie brał udziału w żadnych organizacjach. Przyjęty do MO 17 września 1944 r. pełnił funkcję kierownika Referatu Śledczego KPMO w Radzynie, przeniesiony następnie na równorzędne stanowisko do KPMO w Kraśniku. W dniu 14 maja 1945 r. przeniesiony do Wydziału Śledczego przy KWMO w Lublinie. W styczniu ukarany aresztem za notoryczne upijanie się. Wydalony z milicji z dniem 3 lutego 1946 r. (AIPN Lu, sygn. 0211/2145, Akta funkcjonariusza Zygmunta Okowańczuka).

⁵³ Modest Złotogórski, s. Modesta i Wacławy, ur. 15 kwietnia 1908 r. w miejscowości Human niedaleko Kijowa, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie. Do 1914 r. przebywał w Rosji, w latach 1928/29 służył w Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu, urzędnik – ukończył dwa lata prawa. W okresie od 1930 do 1939 r. pracował jako urzędnik w Sądzie Grodzkim w Janowie Lubelskim. Podczas okupacji pracował w charakterze kierownika budowy parowozowni w Rozwadowie. Przyjęty do KPMO w Kraśniku w dniu 1 września 1944 r. W dniu 1 maja 1945 r. zatwierdzono mu stopień podporucznika, który otrzymał jeszcze w czasie służby w AL. Wydalony z dniem 9 listopada 1945 r. jako osoba niepewna politycznie i element reakcyjny (AIPN Lu, sygn. 0237/904, Akta funkcjonariusza Modesta Złotogórskiego).

⁵⁴ P. Majer, dz. cyt., s. 144.

krokiem był rozkaz komendanta wojewódzkiego z 8 czerwca 1945 r., oddelegowujący dotychczasowego komendanta R. Kowalskiego do Szkoły Oficerskiej. Na jego miejsce mianowano z dniem 15 czerwca Stanisława Warzęchowskiego⁵⁵, który pełnił dotychczas funkcję zastępcy komendanta do spraw polityczno-wychowawczych KP MO w Łukowie, gdzie zyskał zaufanie i dobrą opinię władz politycznych. Nowy komendant już w pierwszych dniach swego urzędowania został obciążony koniecznością jak najszybszego i należytego przeszkolenia oraz wyposażenia funkcjonariuszy. Wśród najbardziej palących potrzeb było zapewnienie podstawowych materiałów biurowych oraz odpowiednie dozbrojenie. Zasadność przyjętych działań podkreślało sprawozdanie KW MO w Lublinie z 26 czerwca 1945 r.⁵⁶

W realizacji czerwcowych uchwał władz naczelnych PPR zaangażowały się również Komitet Powiatowy tej partii w Radzynie, który w odniesieniu do własnej komendy omówił nakreślone zalecenia na zjeździe w dniu 8 lipca 1945 r.⁵⁷ Zgodnie z przyjętymi wówczas wnioskami, poprawę sytuacji miała zapewnić zmiana na stanowisku instruktora polityczno-wychowawczego, które od 15 sierpnia objął Czesław Gniazdowski⁵⁸. Siedem miesięcy wcześniej ukończył on Centralny Kurs PPR w Łodzi. Gniazdowski w okresie okupacji należał do jednego z oddziałów partyzantki sowieckiej operujących na terenie powiatu łukowskiego i siedleckiego, co

⁵⁵ Stanisław Warzęchowski, ppor. MO, s. Michała, ur. 22 lutego 1902 r. we wsi Sułoszyn pow. Lubartów, narodowość polska, bezwyznaniowy, wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej. Od 1927 r. członek KPP. Wstąpił do MO 25 lipca 1944 r. w Łukowie, gdzie z dniem 21 października 1944 r. został mianowany zastępcą komendanta powiatowego MO ds. Polityczno-Wychowawczych. Przeniesiony z dniem 15 czerwca 1945 r. na stanowisko komendanta do KPMO w Radzynie. W styczniu 1946 r. S. Warzęchowski został aresztowany przez KPMO i przekazany do dyspozycji Wojewódzkiego Urzędu Kontrwywiadu WBW i MO. Następnie skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie za nadużycia i wydany z MO z dniem 16 lutego 1946 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/950, Akta funkcjonariusza Stanisława Warzęchowskiego).

⁵⁶ AIPN Lu, sygn. 04/420, Meldunki, raporty i telefonogramy aktualnych zdarzeń i sytuacji na terenie woj. lubelskiego, k. 131.

⁵⁷ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 1, s. 10.

⁵⁸ Czesław Gniazdowski, s. Kazimierza i Antoniny, ur. 15 kwietnia 1918 r. w Kole n/Wartą woj. poznańskie, wyznanie rzymskokatolickie, narodowość polska, ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Mieszkał w miejscowości Sompolno pow. Koło. W wieku 17 lat wyjechał do Warszawy podejmując pracę w Zakładach Samochodowych. W 1938 r. wstąpił do PPS. W 1939 r. brał udział w obronie Warszawy. W 1941 r. uciekł z Warszawy do Łukowa. W 1943 r. żandarmeria niemiecka zabiła jego żonę, a on sam uciekł do lasu. Tam trafił do oddziału partyzantki sowieckiej pod dowództwem „Serafina”, gdzie pełnił funkcję dowódcy oddziału zwiadowczego pod pseudonimem „Piórko”, operującego na terenie powiatu łukowskiego i siedleckiego. Po wkroczeniu Armii Czerwonej został powołany przez Komitet Wojewódzki PPR do organizacji PPR w powiecie łukowskim. W listopadzie 1944 r. został wybrany na I sekretarza Komitetu Miejskiego. W tym czasie pracował jako zwiadowca w PUBP w Łukowie. W styczniu 1945 r. został powołany na Kurs Centralny PPR w Łodzi, po ukończeniu którego został skierowany do Zarządu Wojewódzkiego ZWM i otrzymał polecenie organizacji związku w powiecie łukowskim. W lipcu 1945 r. skierowano go do służby w KPMO w Łukowie, a z dniem 15 sierpnia został przeniesiony do KPMO w Radzynie na stanowisko instruktora do spraw polityczno-wychowawczych, od 2 listopada 1945 zastępcą komendanta powiatowego w KPMO w Lubartowie. W lipcu 1946 r. awansowany do stopnia podporucznika. Od 5 lipca 1947 r. p.o. zastępcy komendanta powiatowego w Chełmie, a od 10 marca 1949 r. zastępcą komendanta w tej komendzie. Zwolniony z MO z dniem 16 września 1949 r. jako nieodpowiadający wymaganiom (AIPN Lu, sygn. 0288/269, Akta funkcjonariusza Czesława Gniazdowskiego).

w ocenie władz partyjnych miało gwarantować właściwy kierunek pracy politycznej. Reorganizacja na stanowisku instruktora zaowocowała podjęciem regularnych zebrań koła PPR w Komendzie Powiatowej, które od sierpnia odbywały się przeciętnie co dwa tygodnie⁵⁹. Praca ta jednak nie przełożyła się na posterunki gminne, na których jeszcze w ostatnim miesiącu 1946 r. istniało tylko jedno koło PPR. Powodem takiej sytuacji była aktywność podziemia zbrojnego, z którym nadal współpracowała duża liczba milicjantów. Potwierdzały to sprawozdania z narady WUBP z 16-18 sierpnia 1945 r., w których czytamy:

Ze sprawozdań kierowników PUBP wynika, że Milicja Obyw[ate]lska prawie w całym województwie jest Akowska. To jest skandaliczne, my musimy mieć milicję demokratyczną, bo ona jest siłą zbrojną demokracji. Ten problem jest również b[ardzo] ważny i oczyszczenie Milicji z faszystowskich elementów, leży na barkach kierowników PUBP⁶⁰. Najprawdopodobniej pod wpływem tych opinii i zaleceń radzyński komendant przygotował zestawienie w którym wskazywał, iż na 193 funkcjonariuszy 20 „nie nadaje się do służby”⁶¹.

Wydaje się jednak, iż w porównaniu do płynących raportów i ocen, wskazanie tylko 20 milicjantów, którzy nie spełniali wymogów, było liczbą znacznie zaniżoną. Pracę komendy miało usprawnić także skierowanie kilku kolejnych funkcjonariuszy do Szkoły Podoficerskiej w Garbowie, wśród których znalazł się między innymi Tadeusz Miszczuk⁶². Po raz kolejny kwestie reorganizacji omówiono na posiedzeniu egzekutywy PPR w dniu 6 września 1945 r. Uczestniczące w niej osoby największe zastrzeżenia wysuwały wobec funkcjonariuszy i pracy posterunków w Suchowoli, Milanowie i Jabłoni. To one jako pierwsze miały zostać objęte szczegółową kontrolą, która miała polegać przede wszystkim na przesunięciach kadrowych w obrębie innych posterunków⁶³. Równocześnie zalecono komendantowi powiatowemu przeprowadzenie dokładnej inspekcji całości podległych mu struktur oraz zakazania milicjantom posiadania sklepów w tych miejscowościach gdzie pracują.

Jeszcze 1 października 1945 r. stan komendy wynosił 189 osób. Funkcję komendanta pełnił S. Warzęchowski, kierownikiem Wydziału Śledczego był ppor. M. Złotogórski, zastępcą komendanta do spraw polityczno-wychowawczych chor. R. Jakubowski. Przy komendzie prowadzono również kuchnię, w której pracowało 5 osób. Posterunek miejski w Radzynie liczył 25 funkcjonariuszy, a jego komendantem był plut. Jan Gil. Komendantem drugiego posterunku miejskiego znajdującego się w Międzyrzeczu i liczącego 20 funkcjonariuszy był plut. Henryk Lato. Komendantami pozostałych posterunków byli odpowiednio: Brzozowy Kąt – sierż. Antoni

⁵⁹ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 17, s. 6, Materiały I sekretarza – sprawozdania.

⁶⁰ AIPN Lu, sygn. 055/6, k. 66, Protokoły z kontroli wycinkowej oraz protokoły z odpraw WUBP i PUBP.

⁶¹ Tamże, sygn. 04/831, k. 37-43.

⁶² Tamże, sygn. 0237/443, k. 42, Akta funkcjonariusza Tadeusza Miszczuka.

⁶³ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 5, s. 3, Egzekutywa KP – protokoły 1945-1948 r.

Kowalczyk⁶⁴, Jabłoń – p.o. komendanta kpr. Adam Kołtun⁶⁵, Kąkolewnica – szer. Franciszek Narojek⁶⁶, Milanów – plut. Władysław Czapski, Misie – Tadeusz Głowniak, Siemień – plut. Antoni Mitrus, Suchowola – plut. Jan Dobrowolski, Szóstka – szer. Władysław Sobieszuk⁶⁷, Tłuściec – sierż. Bronisław Stefaniuk, Zahajki – szer. Jan Chodźko, Żerocin – plut. Sergiusz Maloszuk. W omawianym okresie z ogólnego stanu komendy sześciu funkcjonariuszy przebywało w szkołach podoficerskich oraz oficerskich. Kolejne 16 uznawano za dezertersów, a trzech znajdowało się w areszcie PUBP⁶⁸. Zdecydowana większość z wymienionych komendantów posiadała jedynie niepełną szkołę powszechną, podczas okupacji nie angażowała się w działania konspiracyjne, nie miała również żadnych doświadczeń w pracy w organach porządkowych.

Prowadzona niemal przez cały rok 1945 r. weryfikacja, poza funkcjonariuszami związanymi z podziemiem zbrojnym, objęła także funkcjonariuszy wywodzących się lub sympatyzujących ze SL, byłych funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej, których kilku również znalazło się w radzyńskiej KPMO, jednak nie zajmowali oni żadnego z kierowniczych stanowisk, oraz osoby uznawane za niepewne politycznie. Wśród wydalonych znalazł się między innymi M. Złotogórski pełniący funkcję kierownika Referatu Śledczego, który w ocenie komisji został uznany za element reakcyjny i niepewny politycznie. Zmniejszający się stale stan osobowy komendy, który 1 listopada 1945 r. wyniósł 162 funkcjonariuszy, potwierdzał trwającą reorganizację, jednak w żaden sposób nie poprawił jej funkcjonowania. W wielu opiniach nadal pojawiały się stwierdzenia, że w dalszym ciągu wśród milicjantów panuje demoralizacja, pijaństwo, obsada posterunków gminnych nie reaguje na kradzieże czy rozboje, a niektórzy funkcjonariusze sami biorą w nich udział. Dodatkowo na posiedzeniu KP PPR w dniu 3 listopada 1945 r. postanowiono rozszerzyć wzajemne kontakty MO z UB celem większego oddziaływania

⁶⁴ Antoni Kowalczyk, s. Stanisława i Franciszki, ur. 13 czerwca 1903 r. w gminie Białobrzeg, pow. Łuków, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 5 klas szkoły powszechnej, rolnik. W roku 1924 r. powołany do służby wojskowej w 34 pp w Białej Podlaskiej, zmobilizowany w marcu 1939 r. Podczas okupacji do żadnych organizacji nie należał. W milicji od lutego 1945 r., od 19 marca 1945 r. mianowany komendantem posterunku w Brzozowym-Kącie (AIPN Lu, sygn. 0237/753, Akta funkcjonariusza Antoniego Kowalczyka).

⁶⁵ Adam Kołtun, s. Adama i Anny, ur. 27 stycznia 1901 r. w Bezwoli, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 3 klasy szkoły podstawowej, rolnik, członek POW. W latach 1918-1921 służył w wojsku. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. Po wyzwoleniu wstąpił do MO na posterunku w Jabłoni, następnie zarówno on jak i kilku kolejnych funkcjonariuszy z tego posterunku zostali oskarżeni o kontakty z oddziałem NSZ za co zostali w dniu 15 maja 1946 r. wydalenii z milicji (AIPN Lu, sygn. 0237/551, Akta funkcjonariusza Adama Kołtuna).

⁶⁶ Franciszek Narojek, s. Aleksandra i Józefy, ur. 9 czerwca 1921 r. we wsi Tłuściec, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej oraz 3 klasy szkoły zawodowej, z zawodu kowal. Przydzielony na posterunek w Kąkolewnicy jako jego komendant z dniem 6 lipca 1945 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/395, Akta funkcjonariusza Franciszka Narojka).

⁶⁷ Władysław Sobieszuk, s. Bazylego i Marii, ur. 21 maja 1919 r. we wsi Szóstka, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 5 klas szkoły powszechnej, z zawodu stolarz. W MO od września 1944 r., zwolniony na własną prośbę z dniem 1 października 1945 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/865 Akta funkcjonariusza Władysława Sobieszuka).

⁶⁸ AIPN Lu, sygn. 04/831, Wykazy funkcjonariuszy KPMO – Radzyń 1944-45 r., k.19-22.

politycznego na służące w nich osoby⁶⁹. Decyzja ta miała bezpośredni związek z postępującym coraz wyraźniej od października rozkładem pracy polityczno-wychowawczej, za co odpowiedzialny był R. Jakubowski. Według zachowanych ocen niechęć Jakubowskiego do pracy była podyktowana stanowiskiem i postawą samego komendanta S. Warzęchowskiego, który będąc często pijany i demoralizował podległych sobie milicjantów⁷⁰. Kwestia stosunku oraz zachowania Warzęchowskiego, jak i 4 innych komendantów powiatowych z województwa lubelskiego, była tematem pisma komendanta wojewódzkiego MO L. Radeckiego do KW PPR w Lublinie z dnia 12 stycznia 1946 r.⁷¹

W wykazie stanu komendy na 1 grudnia 1945 r. podano liczbę 165 funkcjonariuszy, z których 91 zostało przyjętych do pracy jeszcze w 1944 r. Z tego Komenda Powiatowa liczyła 26 osób. Funkcję komendanta pełnił nadal ppor. S. Warzęchowski, zastępcą polityczno-wychowawczym był formalnie chor. R. Jakubowski – przebywający na urlopie. W tym czasie główny ciężar pracy polityczno-wychowawczej spoczywał na instruktorsze polityczno-wychowawczym pchor. Stanisławie Borasie⁷². Pluton Operacyjny liczył 31 funkcjonariuszy, a jego komendantem był sierż. Jan Wojciechowski. W odniesieniu do posterunku miejskiego w Międzyrzeczu, zmianie uległ jego stan personalny, który zmniejszył się do 7 funkcjonariuszy. Natomiast w odniesieniu do pięciu kolejnych posterunków zmienili się ich komendanci. Nowym komendantem liczącego 7 osób posterunku w Jabłoniu został kpr. Tadeusz Miszczuk⁷³. Komendantem 6 osobowego posterunku w Misiach został szer. Franciszek Biernacki⁷⁴. W Siemieniu komendantem liczącego 6 funkcjonariuszy

⁶⁹ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 5, s. 4.

⁷⁰ AIPN Lu, sygn. 0237/304, Akta funkcjonariusza Romana Jakubowskiego, k 2-5.

⁷¹ APL, KWPPR w Lublinie, sygn. 40, s. 163.

⁷² Stanisław Boras s. Tomasz i Heleny, ur. 28 września 1914 r. we wsi Dragany w gm. Wysokie, pow. Krasnystaw, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie. W 1932 r. wstąpił do zorganizowanego przez Ludwika Goralą koła ZMW „Wici”. Przed wojną służył w 45 pp w Równem, gdzie ukończył Szkołę Podoficerską w stopniu kaprała. Od 1940 r. członek BCH i SL „Roch”. Do MO wstąpił 3 stycznia 1945 r. i został przydzielony do komendy miasta Lublina. Z dniem 31 października 1945 r. przeniesiony z Lublina do KPMO w Radzynie na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego MO. W dniu 5 lipca 1947 r. przeniesiony i zatwierdzony na stanowisko instruktora polityczno-wychowawczego w KPMO w Krasnymstawie (AIPN Lu, sygn. 0211/193, Akta funkcjonariusza Stanisława Borasa).

⁷³ Tadeusz Miszczuk, s. Władysław i Zofia, ur. 27 stycznia 1925 r. Nieciecz, pow. Lida. W czasie okupacji należał krótko do AK pod pseudonimem „Żbik” i pełnił funkcję dowódcy drużyny. Do milicji wstąpił w dniu 20 stycznia 1945 r. Zatwierdzony 6 lutego i przydzielony do posterunku w Jabłoniu jako jego komendant. Z dniem 7 sierpnia 1945 r. skierowany do Szkoły Podoficerskiej w Garbowie, po ukończeniu której z dniem 6 maja 1946 r. został przydzielony do Plutonu Operacyjnego KPMO w Radzynie. W kolejnych latach stwierdzono podczas weryfikacji, iż podczas okupacji był członkiem AK. Zwolniony z dniem 31 XII 1949 r. i objęty sprawą ewidencyjną (AIPN Lu, sygn. 0237/443, Akta funkcjonariusza Tadeusza Miszczuka).

⁷⁴ Franciszek Biernacki, s. Stanisława i Marianny, ur. 10 grudnia 1924 r. w Grabowcu w gm. Misie, wyznanie rzymskokatolickie, narodowość polska, ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Podczas okupacji członek BCH. Po wyzwoleniu wstąpił do MO i służył na posterunku w gminie Misie. Zwolniony z milicji z dniem 25 maja 1946 r. na podstawie orzeczenia lekarskiego (AIPN Lu, sygn. 0237/141, Akta funkcjonariusza Biernackiego Franciszka).

szy posterunku został kpr. Wacław Osiński⁷⁵, natomiast komendantem 7 osobowego posterunku w Szóstce został kpr. Antoni Wilk. W Żerocinie na stanowisko komendanta 7 osobowego posterunku mianowano plut. Stanisława Pula. W zestawieniu tym wymieniono także obsadę trzech posterunków, które w poprzednich sprawozdaniach nie były ujęte. Były to: posterunek Biała, który liczył 6 osób, a jego komendantem był kpr. Mieczysław Jerzyna⁷⁶, Komarówka liczący również 6 osób, na czele z komendantem Józefem Karpiukiem oraz Wohyń obsadzony przez taką samą liczbę funkcjonariuszy, którym kierował szer. Czesław Welikan⁷⁷. Z ogólnego stanu komendy 1 osobę uznano za zaginioną, a kolejne dwie za dezertków. W tym samym wykazie podano, iż wszyscy za wyjątkiem jednego milicjanta, który podał wyznanie prawosławne, deklarowali wyznanie rzymskokatolickie, natomiast komendant określił się jako bezwyznaniowy⁷⁸.

W opinii szefa radzyńskiego UBP z 31 grudnia 1945 r. znalazła się informacja, iż milicja w dalszym ciągu nie zwalcza grup politycznych i rabunkowych, a sami milicjanci wielokrotnie współpracują z podziemiem lub bandami⁷⁹. Przekładało się to na fakt, iż żaden z posterunków nie przysyłał do powiatu meldunków z przebywających na jego terenie uzbrojonych grup podziemia⁸⁰. Kwestia ta była także najczęstszym powodem płynących z województwa nagan i pouczeń wobec większości milicjantów. W przygotowanej zaledwie kilkanaście dni później opinii po raz kolejny wskazywano na postępujący w radzyńskiej komendzie rozkład organizacyjny oraz dyscyplinarny, którego pogłębiało dodatkowo flegmatyczne ustosunkowanie do istniejącego stanu rzeczy samego komendanta. Podobna postawa

⁷⁵ Wacław Osiński s. Józefa i Marii, ur. 16 X 1911 r. w Dębicy Wielkiej, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 6 klas szkoły powszechnej. Przed wojną służył w 83 pp w Kobryniu. Do KPMO w Radzynie wstąpił 30 sierpnia 1944 r., w dniu 25 kwietnia 1945 r. został przeniesiony do posterunku MO w Siemieniu na tejsze komendzie, gdzie pełnił służbę do 28 stycznia 1947 r., a następnie został przeniesiony do Kompani Operacyjnej KWMO w Lublinie (AIPN Lu, sygn. 0211/2181, Akta funkcjonariusza Wacława Osińskiego).

⁷⁶ Mieczysław Jerzyna, s. Andrzeja i Marianny, ur. 21 lipca 1919 r. we wsi Osiny w gm. Żyrzyn w pow. Puławy, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej i 2 lata szkoły zawodowej. Do 1939 r. członek SL, rolnik, podczas okupacji członek BCh. W dniu 17 lipca 1945 r. przyjęty do Kompani Operacyjnej MO w Lublinie, a następnie skierowany do Szkoły Podoficerskiej do Garbowa. Po jej ukończeniu skierowany z dniem 26 września 1945 r. do KPMO w Radzynie. Wydalony z milicji z dniem 30 marca 1946 r. na podstawie orzeczenia lekarskiego. Wcześniej sprawdzany pod kątem politycznym czy nie należy do PSL. (AIPN Lu, sygn. 0237/358, Akta funkcjonariusza Mieczysława Jerzyny).

⁷⁷ Czesław Welikan, s. Jana, ur. 15 sierpnia 1924 r. we wsi Belno, gm. Biała, pow. Radzyń, narodowość polska, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, rolnik. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. Do MO przyjęty 1 maja 1945 r. Przeniesiony z dniem 28 sierpnia 1945 r. z posterunku Komarówka do posterunku Wohyń, gdzie pełnił funkcję komendanta. W dniu 1 IV 1946 r. przeniesiony dyscyplinarnie z komendanta posterunku Wohyń do Plutonu Operacyjnego za niewypełnianie swych obowiązków. Zwolniony z dniem 1 marca 1947 r. (AIPN Lu, sygn. 0237/688, Akta funkcjonariusza Czesława Welikana).

⁷⁸ AIPN Lu, sygn. 04/831, Wykazy funkcjonariuszy KPMO – Radzyń 1944-45 r., k. 1-3.

⁷⁹ Przykładem byli funkcjonariusze z posterunku w Komarówce: Jan Hurko czy Wacław Osiński, utrzymujący kontakty z oddziałem „Roli”. Na obu wymienionych UBP zaprowadził w 1948 r. sprawę ewidencyjno-operacyjną (AIPN Lu, sygn. 0211/2181, Akta funkcjonariusza Wacława Osińskiego, s. 67).

⁸⁰ AIPN Lu, sygn. 036/5, Raporty i meldunki sytuacyjne PUBP w Radzynie, k. 15.

charakteryzowała pracę większości milicjantów, a sam komendant nie był w stanie tego zmienić⁸¹. Jako przykład może posłużyć sytuacja z 26 stycznia 1946 r., która miała miejsce podczas operacji prowadzonej wobec członków podziemia we wsi Kozły. Uczestniczący w niej funkcjonariusze milicji nie tylko nie chcieli podjąć walki ze spotkanym oddziałem, ale do tego samego namawiali funkcjonariuszy UB⁸². Kolejnym przypadkiem było rozbrojenie bez walki w dniu 31 stycznia 1946 r. posterunku w Kąkolewnicy. O konieczne zmiany, a w pierwszym rzędzie zwiększenie stanu osobowego radzyńskiej komendy, jak i UB, postulowali w styczniowym sprawozdaniu członkowie KP PPR, upatrując w tym jedyne wyjście dla podjęcia zdecydowanych działań wobec podziemia⁸³.

Kolejna zmiana była podyktowana zatrzymaniem w lutym 1946 r. za nadużycia finansowe dotychczasowego komendanta S. Warzęchowskiego oraz referenta gospodarczego Władysława Zielińskiego. Sam Warzęchowski został wydany dyscyplinarnie z milicji 16 lutego 1946 r.⁸⁴ Z dniem 10 lutego nowym komendantem liczącej 139 funkcjonariuszy komendy został kpt. Andrzej Pajdo⁸⁵, jego zastępcą natomiast kpr. Mikołaj Płochow⁸⁶. Przed nowym komendantem postawiono zadanie przeorganizowania 18 osobowej Komendy Powiatowej, a w następnej kolejności także i pozostałej kadry. W przypadku posterunków w Jabłoni, Milanowie, Suchowoli, Siemieniu, Wohyniu, Komarówce i Misiach niewielkiej zmianie uległ jedynie ich stan personalny, nie zmienili się natomiast komendanci. W przypadku liczącego 9 osób posterunku w Międzyrzeczu jego komendantem został kpr. Stanisław Kalenik⁸⁷, natomiast 4 osobowego posterunku w Tłuszu jego komendantem

⁸¹ Tamże, sygn. 036/9, Sprawozdania i raporty miesięczne, okresowe, dekadowe oraz raporty specjalne szefa i poszczególnych Sekcji PUBP wraz z załącznikami, k. 58.

⁸² Tamże, k. 56.

⁸³ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 17, Materiały I sekretarza – sprawozdania, s. 35.

⁸⁴ Obaj zatrzymani zostali skazani wyrokiem WSR w Lublinie w dniu 13 listopada 1946 r. na karę 1 roku więzienia.

⁸⁵ Andrzej Pajdo, s. Piotra i Rozalii, ur. 22 listopada 1903 r. w we wsi Machowa woj. Kieleckim, narodowość polska, ukończył 7 klas szkoły powszechnej. W latach 1925-1937 służył w KOP. Podczas okupacji członek 5 Brygady AL operującej między innymi w lasach parczewskich. Przyjęty do KPMO w Biłgoraju w dniu 27 lipca 1944 r., w listopadzie 1944 r. awansowany do stopnia porucznika, od 10 lutego 1946 r. przeniesiony na stanowisko komendanta KPMO w Radzynie, od 7 maja 1947 r. komendant KPMO w Kraśniku, a od 2 marca 1948 r. w dyspozycji Wydz. Personalnego KGMO (AIPN Lu, sygn. 0357/664, Karta ewidencyjna funkcjonariusza Andrzeja Pajdo).

⁸⁶ Mikołaj Płochow, s. Aleksandra i Julii, ur. 1 lutego 1918 r. w Starobińsku (ZSRR), narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie. Przyjęty do milicji 16 sierpnia 1944 r. a po ukończeniu dwutygodniowego kursu polityczno-wychowawczego mianowany na stanowisko zastępcy komendanta do spraw polityczno-wychowawczych KPMO Tomaszowie Lubelskim, w lutym skierowany na zastępcę komendanta do spraw polityczno-wychowawczych w KPMO w Radzynie po aresztowaniu byłego zastępcy komendanta w Radzynie, z dniem 8 lipca 1946 r. został ponownie przeniesiony na stanowisko instruktora polityczno-wychowawczego w KPMO w Tomaszowie Lubelskim. *Biogram Mikołaja Płochowa*, opr. J. Romanek [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944-1956*, pod red. G. Jońca, Lublin 2009, s. 269.

⁸⁷ Stanisław Kalenik, s. Aleksandra i Marianny, ur. 1 października 1912 r. we wsi Polskowola, gm. Kąkolewnica, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 4 oddziały szkoły powszechnej, rolnik. W roku 1933 został powołany do odbycia służby wojskowej w 84 pp w Pińsku. Zmobilizowany w 1939 r., brał udział w wojnie obronnej. Podczas działań wojennych dostał się do nie-

był kpr. Józef Szczepański. Z ogólnego stanu w areszcie przebywało 11 funkcjonariuszy, kolejnych 24 uznawano za dezertków, 2 przebywało w szpitalu, a 8 na szkole w Garbowie⁸⁸. W kolejnym miesiącu stan komendy zmniejszył się do 137 osób, a w sierpniu osiągnął 127 funkcjonariuszy.

W myśl wytycznych zarządu polityczno-wychowawczego 8 maja skierowano na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego KP MO w Radzynie Władysława Warabidę⁸⁹, absolwenta Szkoły Polityczno-Wychowawczej w Łodzi⁹⁰. Prowadzona weryfikacja objęła po raz kolejny funkcjonariuszy podejrzanych o współpracę z podziemiem zbrojnym oraz sympatyzowanie z opozycją polityczną utożsamianą z PSL. W maju 1946 r. pod takim zarzutem wydano dyscyplinarnie czterech funkcjonariuszy z posterunku w Jabłoni: Adama Kołtuna, Franciszka Hurko, Dominika Kędrackiego i Kazimierza Ilczuka, którym postawiono zarzut współpracy z NSZ. W tym samym okresie usunięto ze stanowiska F. Biernackiego komendanta posterunku w Misiach (byłego członka BCh), czy M. Jerzynę komendanta posterunku w Białej (byłego członka BCh i sympatyka PSL). Wymowną oceną istniejącego w komendzie stanu pozostaje opinia dotycząca jednego z funkcjonariuszy T. Głowniaka, którego w maju 1946 r. uznano za osobę niepewną politycznie, wykazującą „skłonności ku PSL”, co dyskryminowało go w pełnieniu jakichkolwiek funkcji w MO. Zalecając w związku z tym przyjmowanie na stanowiska oficerskie i kierownicze ludzi pewnych i zaufanych, i jak czytamy w piśmie szefa Zarządu Polityczno-Wychowawczego MO w Warszawie do lubelskich władz wojewódzkich milicji, o ile to możliwe członków PPR gdyż ludzi takich w strukturach milicji na Lubelszczyźnie jest bardzo mało⁹¹.

Stan liczebny radzyńskiej komendy obrazuje zestawienie przygotowane tuż przed odwołaniem ze swego stanowiska dotychczasowego komendanta kpt. A. Pajdo. Sama Komenda Powiatowa liczyła wówczas 25 osób, Pluton Operacyjny

woli i trafił jako jeńiec wojenny do Niemiec, skąd uciekł po półtora roku. Jego rodzice zostali zastrzeleni przez AK, a on sam poszukiwany przez podziemie zbrojne z powody czego uciekł do Warszawy i tam przebywał i pracował aż do końca wojny. Po wyzwoleniu powrócił na teren powiatu do wsi Polskowola. Przyjęty do MO z dniem 20 kwietnia 1945 r. do Plutonu Operacyjnego KPMO w Radzynie. W listopadzie 1946 r. Komisja Weryfikacyjna wydała go z szeregów MO za nałogowe pijaństwo i uchylanie się od służby (AIPN Lu, sygn. 0237/717, cz. I, Akta funkcjonariusza Stanisława Kalenika).

⁸⁸ AIPN Lu, sygn. 04/852, Wykaz funkcjonariuszy KPMO w Radzynie 1946 r., k. 112-114.

⁸⁹ Władysław Warabida, ur. 26 czerwca 1925 r. w Łodzi, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie Kurs Szkoły Zawodowo-Mechanicznej. Po wyzwoleniu wstąpił do PPS w Łodzi. Od marca 1945 r. został skierowany do realizacji Reformy Rolnej w woj. gdańskim. Do MO wstąpił 4 września 1945 r. do KPMO w Skierniewicach, 25 listopada 1945 r. został skierowany do Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi, od 30 kwietnia 1946 w dyspozycji zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Lublinie, następnie przydzielony na stanowisko komendanta powiatowego MO w Radzynie z dniem 8 maja 1946 r. Z powodu pobicia innego funkcjonariusza i otrzymania 14 dniowego aresztu zawieszony w czynnościach z dniem 13 listopada 1946 r., a następnie przeniesiony dyscyplinarnie z dniem 25 lutego 1947 r. do komisariatu IV w Lublinie na stanowisko zastępcy kierownika komisariatu do spraw polityczno-wychowawczych. Wydalony z MO z dniem 30 września 1948 r., a 18 stycznia 1949 r. skazany wyrokiem WSR w Lublinie na 4 lata więzienia (AIPN Lu, sygn. 0211/3171, Akta funkcjonariusza Władysława Warabidy).

⁹⁰ AIPN Lu, sygn. 0211/3171, s. 50.

⁹¹ Tamże, sygn. 0211/74, Akta funkcjonariusza Aleksandra Głowniaka, k. 23.

34 osoby, a posterunki odpowiednio: Międzyrzec 18 osób, Tłuściec 6, Suchowola i Wohyń po 5, Milanów i Siemień po 4. Jednocześnie nie obsadzone z powodu braku ludzi były posterunki: Biała – obsługiwany przez Pluton Operacyjny, Posterunek w Jabłoni i Brzozowym Kącie – obsługiwany przez milicjantów z posterunku w Milanowie. Posterunek w Kąkolewnicy, Zahajkach, Żerocinie i Szóstce obsługiwany przez funkcjonariuszy z Międzyrzeca, zaś posterunek w Komarówce obsługiwany przez funkcjonariuszy z Wohynia⁹².

Do 26 października obsada komendy zmniejszyła się do 125 funkcjonariuszy, z tej liczby aż 22 było uprowadzonych, aresztowanych lub uznanych za dezertów. Kolejnych 3 przebywało w szpitalu. Ten kolejny spadek wynikał bezpośrednio z aktywności podziemia zbrojnego, jak i podjętej od września 1946 r. powtórnej weryfikacji milicyjnych kadr, która miała w pierwszym rzędzie wyeliminować z tej formacji osoby, które przynależały zarówno do ruchu ludowego, a w szczególności członków lub sympatyków PSL. Warto wspomnieć, iż według szacunków Stanisława Rutkowskiego pod koniec 1946 r. w skali kraju liczba milicjantów związanych z PSL wzrosła niemal dwukrotnie⁹³. Kwestia ta dotyczyła również i powiatu radzyńskiego. Równocześnie w myśl uzgodnień zapadłych na posiedzeniu KP PPR w dniu 19 października 1946 r. przystąpiono do rozbudowy w strukturach milicji istniejących kół PPR⁹⁴. Od 1 października nowym komendantem został por. Władysław Filipczuk⁹⁵. Sytuacja w milicji była kolejny raz jednym z głównych tematów posiedzenia KP PPR w Radzynie w dniu 8 listopada 1946 r. Przybyły na nie nowo mianowany komendant szczegółowo omówił sytuację jaką zastał w komendzie oraz sprawę osadzenia w areszcie sekretarza koła PPR przy MO. Według uzasadnienia Filipczuka, sekretarz trafił do niego za nieprzestrzeganie dyscypliny, co spotkało się ze zrozumieniem obradujących, którzy po raz kolejny wskazywali na konieczność dalszego oczyszczenia zarówno MO, jak i UB⁹⁶. Jedną z pierwszych decyzji Filipczuka było zawieszenie w czynnościach dotychczasowego zastępcy komendanta do spraw polityczno-wychowawczych plut. W. Warabidę, członka PPS, oskarżonego o pobicie jednego z funkcjonariuszy radzyńskiej komendy⁹⁷. Kolejnym funkcjonariuszem zwolnionym w październiku 1946 r. przez Komisję Weryfikacyjną był E. Skopiński, były komendant posterunku w Kąkolewnicy.

Prowadzona weryfikacja spowodowała, iż do 26 grudnia 1946 r. stan komendy utrzymał się na poziomie 125 funkcjonariuszy. Komendantem powiatowym był

⁹² Tamże, sygn. 04/852, k. 36-40.

⁹³ S. Rutkowski, *Organizacje Polskiej Partii Robotniczej w organach Milicji Obywatelskiej*, „Zeszyty Naukowe ASW” 1978, nr 19, s. 49.

⁹⁴ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 5, s. 6.

⁹⁵ Władysław Filipczuk, s. Andrzej i Marii, ur. 23 grudnia 1920 r. na terenie ZSRR, narodowość polska, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, bez zawodu. Podczas okupacji członek AL i PPR, przyjęty do KPMO w Radzynie w dniu 14 sierpnia 1944 r., 3 kwietnia 1945 r. delegowany do KWMO w Lublinie na Kurs Oficerski, a następnie awansowany do stopnia chorążego. W dniu 1 października 1946 r. zatwierdzony na stanowisko komendanta KPMO w Radzynie, 1 lutego 1950 r. przeniesiony na stanowisko komendanta powiatowego w Kraśniku. Od dnia 7 lipca 1951 r. w dyspozycji Oddziału Personalnego KGMO (AIPN Lu, sygn. 0357/184, Karta ewidencyjna funkcjonariusza Władysława Filipczuka).

⁹⁶ APL, KP PPR w Radzynie, sygn. 4, Plenarne posiedzenia – protokoły 1945-1948, s. 4.

⁹⁷ AIPN Lu, sygn. 04/852, k. 3.

W. Filipczuk. Pluton Operacyjny liczył 25 funkcjonariuszy. Natomiast pozostałe posterunki odpowiednio:

Posterunek	Stan liczebny
Międzyrzec	14 funkcjonariuszy (komendant st. sierż. Czesław Janociński) ⁹⁸
Milanów	6 funkcjonariuszy (komendant kpr. Stanisław Kuziora)
Siemień	4 funkcjonariuszy (komendant Waław Osiński)
Suchowola	5 funkcjonariuszy (komendant plut. Jan Dobrowolski)
Tłuściec	5 funkcjonariuszy (komendant kpr. Józef Szczepaniuk ⁹⁹)
Wohyń	4 funkcjonariuszy (komendant Jan Kurowski)

Dodatkowo na stan komendy wchodziło 13 członków ORMO, którzy od dnia 1 listopada 1946 r. pełnili na niej stałą służbę. Komendantem ORMO był wówczas szer. Antoni Wierzchowski¹⁰⁰. W szpitalu przebywało 3 funkcjonariuszy. Kolejnych 2 było uprowadzonych, 3 przebywało w areszcie, a 17 uznano za dezertersów¹⁰¹. W wykazie osób na funkcjach oficerskich KP MO w Radzynie na dzień 26 grudnia 1946 r. wyszczególniono 5 osób, 3 z PPR byli to plut. Stanisław Rączka¹⁰² – zastępca komendanta powiatowego, kierownik Referatu Śledczego z PPR – st. sierż. Józef

⁹⁸ Czesław Janociński, s. Jana, ur. 5 marca 1920 r. w Kol. Łuszczów, gm. Wólka, pow. Lublin, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, rolnik. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Przyjęty do MO z dniem 1 września 1944 r. jako instruktor szkoleniowy w Batalionie Operacyjnym KGMO, z dniem 2 marca 1946 r. przeniesiony do KPMO w Lublinie na stanowisko komendanta posterunku w Wólce powiat Lublin. Z dniem 22 października 1946 r. przeniesiony do KPMO w Radzynie, 1 lutego 1947 r. przeniesiony na stanowisko dowódcy Plutonu Kompani Operacyjnej (AIPN Lu, sygn. 0211/1041, Akta funkcjonariusza Czesława Janocińskiego).

⁹⁹ Józef Szczepaniuk, s. Jana i Ludwiki, ur. 14 stycznia 1915 r. we wsi Rogoźnica, gm. Tłuściec, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, robotnik rolny. W latach 1937-1939 odbywał służbę wojskową. W KPMO w Radzynie od 24 sierpnia 1944 r., z dniem 28 stycznia 1947 r. przeniesiony do Kompani Operacyjnej w KWMO. Zwolniony dyscyplinarnie 26 kwietnia 1947 r. (AIPN Lu, sygn. 0211/2938, Akta funkcjonariusza Józefa Szczepaniuka).

¹⁰⁰ Antoni Wierzchowski, s. Waław i Marianny, ur. 1 lipca 1914 r. we wsi Krasewice, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, 5 klas szkoły powszechnej. W 1936 r. powołany do odbycia służby wojskowej w 4 Batalionie Pancernym w Brześciu, zmobilizowany w marcu 1939 r. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji. W marcu 1946 r. skierowany przez KP PPR do pracy w milicji, a następnie zatwierdzony na zastępcę komendanta powiatowego d/s ORMO (AIPN Lu, sygn. 0211/4046, Akta funkcjonariusza Antoniego Wierzchowskiego).

¹⁰¹ AIPN Lu, sygn. 04/852, Wykaz funkcjonariuszy KPMO w Radzynie 1946 r., k. 13-17.

¹⁰² Stanisław Rączka, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 24 kwietnia 1923 r. we wsi Rybaszowice, pow. Bielski, woj. Kraków, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej oraz kurs przysposobienia rolnego, przed 1939 r. członek ZMW „Wici”. Podczas okupacji wysiedlony z rodziną do Niemiec. Przyjęty do MO w dniu 1 maja 1945 r. w Katowicach. Z dniem 1 września 1945 r. przydzielony do Komendy Miasta Lublina i skierowany na Szkołę Podoficerską w Garbowie. Od 15 grudnia 1946 r. przydzielony do KPMO w Białej Podlaskiej na stanowisko instruktora polityczno-wychowawczego. Od 15 grudnia 1946 r. awansowany na stanowisko zastępcy komendanta KPMO w Radzynie. Z dniem 15 września 1949 r. przeniesiony na stanowisko podoficerskie do dyspozycji komendanta KWMO w Lublinie jako nieodpowiadający wymaganiom aparatu szkoleniowo-politycznego. Zwolniony dyscyplinarnie z dniem 15 października 1949 r. (AIPN Lu, sygn. 0211/2488, Akta funkcjonariusza Stanisława Rączki).

Petkowicz¹⁰³, komendant Plutonu Operacyjnego z PPR st. sierż. J. Wojciechowski (dobrze oceniany ze swej pracy). Instruktorem polityczno-wychowawczym był członek SL plut. Stanisław Boras (źle oceniany ze swej pracy). Drugi instruktor polityczno-wychowawczy – plut. Józef Cembala (nie deklarował żadnej przynależności politycznej)¹⁰⁴. W kolejnym wykazie datowanym na 26 stycznia 1947 r. podano, iż stan komendy zmniejszył się do 120 osób. W tym 51 funkcjonariuszy przyjętych w 1944 r., 45 przyjętych w 1945 r., 12 przyjętych w 1946 r. oraz 2 przyjętych już w 1947 r.¹⁰⁵

Analizując proces tworzenia radzyńskiej milicji od chwili wkroczenia na teren powiatu Armii Czerwonej oraz komunistów należy zwrócić uwagę na kilka zasadniczych elementów tego procesu. Przejmowanie władzy przez komunistów obnażyło przede wszystkim ich ogromną słabość kadrową oraz organizacyjną, co przekładało się bezpośrednio na skład osobowy tworzonego przez nich aparatu. Dało to możliwość rywalizacji, przynajmniej w początkowym okresie, z narzucanym siłą ustrojem przez inne ugrupowania polityczne. Pozwoliło również przeniknąć do powstających struktur MO dużej grupie tzw. karierowiczów, którzy upatrywali w niej możliwość społecznego awansu lub szybkiego wzbogacenia się. Analizując akta personalne funkcjonariuszy widać wyraźnie duży procent byłych członków BCh i SL „Roch” z okresu okupacji. Bezpośrednią konsekwencją tego była konieczność kilkakrotnej weryfikacji jej składu osobowego, którą podejmowali komuniści wraz z umacnianiem swojej dominacji. Kolejną cechą charakterystyczną całego procesu tworzenia milicji w powiecie radzyńskim była duża fluktuacja jej kadr i to zarówno w obrębie samej komendy, jak i poza nią. Jej podłoże, poza kwestiami politycznymi, należy upatrywać w wysokim procencie popełnianych nadużyć, braku dostatecznego wyszkolenia i kompetencji oraz nagminnym pijarstwem.

¹⁰³ Józef Petkowicz, s. Wiktora i Karoliny, ur. 19 marca 1920 r. we wsi Kostry, gm. Milanów, pow. Radzyń, narodowość polska, wyznanie rzymskokatolickie, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, z zawodu stolarz. Członek ZMW „Wici”. Podczas okupacji więziony przez Niemców. Po wyzwoleniu wstąpił do MO z dniem 12 lutego 1945 r., w dniu 29 września 1945 r. przydzielony na Kurs Szkoły dla Oficerów w Centrum Wyszkożenia w Słupsku, po powrocie zatwierdzony z dniem 21 maja 1946 r. na stanowisko kierownika Referatu Służby Śledczej KPMO w Radzyniu, z dniem 10 kwietnia 1947 r. przeniesiony na równorzędne stanowisko do KPMO w Lubartowie. Zwolniony z milicji w październiku 1950 r. w związku z utrzymywaniem kontaktów z członkami AK. W czerwcu 1951 r. został skazany przez WSR w Lublinie (AIPN Lu, sygn. 0211/2290, Akta funkcjonariusza Józefa Petkowicza).

¹⁰⁴ AIPN Lu, sygn. 04/852, k. 1.

¹⁰⁵ Tamże, k. 8-11.

Summary

The managing staff of the Command of District Civil Militia in Radzyń (the MO) 1944-1946

Reproducing of the managing staff of the Command of District Civil Militia in Radzyń (the MO) in the first period its organizing and functioning. Analysis of this issue, as one of the component elements of process taking over the authority by communist, has in the author's opinion the basic meaning in understanding of mechanisms on terrain of discussed administrative district.

Creating the MO by members of local communist structures (the AL, the PPR) and persons who sympathized with them was not lent on finished conception of its meaning and the part in communist foundations of structural state. In such situation new formation was treated as authority order coming into being to town council called national council simultaneously. The received in article chronological frames make up one of the most dynamic periods of creating the of the command the MO in Radzyń. Initial date is moment of the abandonment administrative district by german administration. The finishing caesura is 1946 yr, when the december reports of District Command inform that in consequence of reorganization was removed the most of officers who were nappropriate politically and morally. The MO was formed according to foundations of new authority.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Beata Rydz
(Archiwum Państwowe w Lublinie)

Organizacja terenowych struktur związków zawodowych w południowych powiatach województwa lubelskiego w latach 1944-1975

W Polsce, zgodnie z *ustawą z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych*, związek zawodowy jest dobrowolną i samorządową organizacją ludzi pracy, powołaną do reprezentowania i obrony ich praw, interesów zawodowych i socjalnych. Jest on niezależny w swojej działalności statutowej od pracodawców, administracji państwowej i samorządu terytorialnego oraz od innych organizacji, a organy państwowe, samorządu terytorialnego i pracodawcy obowiązani są traktować jednakowo wszystkie związki zawodowe¹.

W omawianym przeze mnie okresie związki zawodowe realizowały politykę gospodarczą i społeczną partii komunistycznej. Zrzeszenie Związków Zawodowych, jako centrala związków zawodowych w PRL funkcjonująca w okresie 1944-1980, należała do kontrolowanej przez ZSRS Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W pierwszych latach po wojnie związki zawodowe działały w oparciu o dekret z 8 lutego 1919 r.², następnie na podstawie ustaw z 1 lipca 1949 r. o związkach zawodowych³ oraz z 20 grudnia 1958 r. o samorządzie robotniczym⁴.

Naczelną reprezentacją ruchu zawodowego w Polsce od 1949 r. było

¹ Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) z 1991 r., Nr 55 poz. 234.

² Dz. U. z 1919 r., Nr 15 poz. 209.

³ Dz. U. z 1949 r., Nr 41, poz. 293.

⁴ Dz. U. z 1958 r., Nr 77, poz. 397.

Zrzeszenie Związków Zawodowych (dalej: ZZZ), które posiadało osobowość prawną. Podstawową intencją towarzyszącą powołaniu ZZZ było scentralizowanie kierowania całą działalnością związkową w Polsce. Najwyższą władzą ZZZ był Kongres Związków Zawodowych (dalej: Kongres ZZ) zwoływany co 4 lata, a w okresie między Kongresami Centralna Rada Związków Zawodowych (dalej: CRZZ). CRZZ zgodnie z ustawą z 1949 r. prowadziła centralny rejestr związków zawodowych. Strukturę organizacyjną, zadania i sposób działania związków zawodowych określał Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych. Kontrole nad wykonaniem budżetu związkowego sprawowała komisja rewizyjna.

Zrzeszenie Związków Zawodowych posiadało struktury terenowe o zasięgu wojewódzkim i powiatowym. Struktury powiatowe nie funkcjonowały w latach 1953-1958, 1975-1980. W pierwszym okresie z powodu ich likwidacji przez CRZZ a w drugim w związku z likwidacją powiatów. W skład Zrzeszenia na zasadzie członkowskiej wchodziły poszczególne branżowe związki zawodowe (było ich ponad 20). Każdy branżowy związek zawodowy kierowany był przez zarząd główny. Następną instancją były zarządy okręgowe poszczególnych związków i zarządy oddziałowe. Podstawową jednostkę organizacyjną stanowiła zakładowa organizacja związkowa, której zarządem była rada zakładowa. W zakładach poniżej 20 pracowników rolę rady zakładowej pełnił delegat. Przedstawiciele poszczególnych instancji związkowych poczynawszy od struktur oddziałowych reprezentowali swoje macierzyste związki w strukturach terenowych Zrzeszenia. Przedstawiciele zarządów głównych branżowych związków zawodowych wchodziłi do komitetu wykonawczego CRZZ⁵.

Celem statutowym wojewódzkich, powiatowych i miejskich komisji związków zawodowych było realizowanie zadań wynikających z uchwał Kongresu Związków Zawodowych, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a następnie Urzędu Wojewódzkiego oraz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w zakresie koordynacji działalności organizacji związkowych, reprezentacji interesów pracowników, ochrony praw pracowniczych, kontroli zatrudnienia i działalności gospodarczej zakładu, spraw socjalno- bytowych pracowników, bezpieczeństwa i higieny pracy, rozwoju sportu, rekreacji i turystyki oraz upowszechniania kultury.

27 lipca 1944 przedstawiciele związków zawodowych powołali Tymczasową Radę Związków Zawodowych działających wówczas w oparciu o przepisy z 1919 r. Następnie na zjeździe delegatów w listopadzie 1944 r. powołano Komisję Centralną Związków Zawodowych z siedzibą w Lublinie. Równocześnie organizowały się organa niższych szczebli na terenie województw i powiatów⁶. Tworzono wówczas następujące terenowe instancje:

- wojewódzkie, początkowo pod nazwą: okręgowa komisja związków zawodowych, następnie od 1949 jako okręgowa rada związków zawodowych, od 1954 - wojewódzka rada związków zawodowych, od 1956 - społeczna komisja porozumiewawcza związków zawodowych, a od 1958 - wojewódzka

⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Lublinie (dalej: WRZZ), sygn. 20/61.

⁶ Tamże, sygn. 16.

- komisja związków zawodowych);
- powiatowe rady związków zawodowych⁷.

W Lublinie Okręgowa Komisja Związków Zawodowych powstała w 1944 r. Podlegały jej powiatowe rady związków zawodowych jako instancje niższego stopnia. W 1949 r. po konferencji sprawozdawczo-wyborczej okręgowe komisje związków zawodowych zostały przemianowane na okręgowe rady. Struktury powiatowe tworzone były do końca 1946 r.⁸ Powołano wówczas Powiatową Radę Związków Zawodowych w Biłgoraju i w Kraśniku. Obszary utworzonych w latach 1954-1956 r. powiatów: bełżyckiego, janowskiego i opolskiego należały w tym czasie do trzech ościennych powiatów: lubelskiego, kraśnickiego i opolsko-lubelskiego. Powiatowe rady powołane były w celu koordynowania pracy oddziałów związków zawodowych na terenie powiatu.

W 1953 r. Centralna Rada Związków Zawodowych przeanalizowała działalność powiatowych rad i uznała, iż prawie wszystkie związki zawodowe przeszły na strukturę trzystopniową i rady zakładowe we współpracy z oddziałami branżowymi związków zawodowych są w stanie samodzielnie realizować powierzone im zadania. W związku z powyższym stwierdzono, że powiatowe rady związków zawodowych jako instancje powołane do koordynowania pracy oddziałów związków zawodowych na terenie powiatu nie spełniały już wyznaczonych im zadań. Uchwałą CRZZ z dnia 8 maja 1953 r. zostały więc zlikwidowane. Nową organizację pracy związków określił Statut ZZZ z 1954 r. Na szczeblu wojewódzkim rolę okręgowych komisji związków zawodowych przejęły wojewódzkie rady związków zawodowych⁹.

Wydarzenia poznańskie w czerwcu 1956 r. dały władzom związkowym powód do kolejnych zmian. Przyczyny problemów upatrywano w złej pracy ogniw związkowych i zaniedbaniach programowych Centralnej Rady Związków Zawodowych, na przykład w postaci braku regulaminów pracy. Zgodnie z uchwałą IX Plenum CRZZ wojewódzkie rady związków zawodowych zostały zlikwidowane. W miejsce Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Lublinie 22 grudnia 1956 r. powołano Społeczną Komisję Porozumiewawczą Związków Zawodowych w Lublinie. Na posiedzeniu Komisji w dniu 25 czerwca 1957 r. wskazano na potrzebę powołania w przyszłości powiatowych komisji porozumiewawczych związków zawodowych w tych powiatach, w których ich istnienie byłoby celowe. W piśmie tym podniesiono również problem braku skonkretyzowanych zadań dla związków zawodowych i podstaw prawnych do działalności komisji, w oparciu o które mogłyby one występować do organów państwowych. Fakt zwiększenia samodzielności organów terenowej władzy państwowej, szczególnie powiatowych i miejskich rad narodowych, stworzyła konieczność stworzenia jednolitej międzyzwiązkowej reprezentacji związkowej również na tym szczeblu. Takie głosy spowodowały kolejną zmianę w statucie Zrzeszenia. Zatwierdzony w 1958 r. statut ZZZ zakła-

⁷ Tamże, sygn. 4, 5, 20/19, 20/61.

⁸ Tamże, sygn. 16.

⁹ Tamże, sygn. 3.

dał funkcjonowanie wojewódzkich komisji związków zawodowych. Skład tychże stanowili przewodniczący poszczególnych zarządów okręgowych i oddziałów branżowych związków zawodowych. Wybierali oni ze swego grona w jawnym głosowaniu przewodniczącego, 2-3 wiceprzewodniczących oraz 2-3 członków prezydium. Pełnili oni swe funkcje społecznie. Wojewódzka komisja związków zawodowych miała możliwość utworzenia, w miarę potrzeb, powiatowych i miejskich komisji, które koordynowałyby działalność związkową na terenie powiatu i miasta. Ustalała ona ich tryb powołania, skład oraz zakres działania. Zgodnie z tymi założeniami Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Lublinie powołała kolejno następujące komisje powiatowe: w Kraśniku (1959 r.)¹⁰, w Bełżycach (1961 r.)¹¹, w Opolu Lubelskim (1962 r.)¹² oraz w Biłgoraju¹³ i w Janowie Lubelskim (1963 r.)¹⁴. Na czele Powiatowej Komisji Związków Zawodowych stało prezydium, złożone z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza wybranych przez plenum na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych¹⁵. Prezydium liczyło 5 członków a plenum 17¹⁶. Zgodnie z wytycznymi CRZZ ze stycznia 1973 r. prezydium mogło liczyć od 7 do 9 osób.

VII Kongres Związków Zawodowych obradujący w 1972 r. przygotował kolejne zmiany organizacyjne. Miały one na celu rozszerzenie zakresu partnerstwa powiatowych rad związków zawodowych z radami narodowymi oraz zwiększenie uprawnień i odpowiedzialności w reprezentacji i koordynacji działalności związkowej na ich terenie¹⁷. Uchwalony przez Kongres statut zakładał funkcjonowanie wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad związków zawodowych jako terenowych instancji związków zawodowych. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza z 1973 r. miała za zadanie dokonać oceny działalności powiatowych komisji związków zawodowych, uchwalić program działania na kolejne lata oraz wybrać nowe władze. Dla zabezpieczenia prawidłowego toku obrad konferencji wybierano 4 komisje regulaminowe: mandatową, wyborczą, skrutacyjną oraz uchwał i wniosków. Podstawowy skład kadrowy komisji a następnie rad powiatowych stanowili sekretarze rad zakładowych większych zakładów pracy lub instytucji, a także przedstawiciele oddziałowych związków branżowych z terenu powiatu. Członkowie PRZZ będący na etacie otrzymywali wynagrodzenie. W porównaniu do poprzednio działających komisji rady posiadały szerszy zakres kompetencji, zwiększono im uprawnienia, rozszerzono zakres partnerstwa z radami narodowymi. Prezydium wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad związków zawodowych miały reprezentować związki zawodowe wobec rad narodowych, administracji gospodarczej i organizacji społecznych.

¹⁰ Tamże, sygn. 20/21.

¹¹ Tamże, sygn. 22/10.

¹² Tamże, sygn. 22/17.

¹³ Tamże, sygn. 21/97.

¹⁴ Tamże, sygn. 22/20.

¹⁵ Tamże, sygn. 20/61.

¹⁶ APL Oddział w Kraśniku (dalej: APL O/Kraśnik), Powiatowa Rada Związków Zawodowych (dalej: PRZZ) w Bełżycach, sygn. 4.

¹⁷ Tamże, sygn. 71/17.

Powiatowe rady związków zawodowych działały, podobnie jak wcześniejsze powiatowe komisje, pod kierunkiem wojewódzkiej rady związków zawodowych. Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 listopada 1973 r. w sprawie praw i obowiązków terenowych organów administracji państwowej oraz zasad obsadzania stanowisk pracowniczych zakładało współdziałanie wojewodów, prezydentów miast i naczelników powiatów z terenowymi instancjami związkowymi w zakresie realizowania planu społeczno-gospodarczego rozwoju danego terenu oraz regulowanie spraw mających istotne znaczenie dla pracowników¹⁸. Zmiany te spowodowane były zamiarem podniesienia rangi instancji związkowych w obliczu reformy administracyjnej z 1972 r. w celu realizacji zadań jakie stawiała przed związkami zawodowymi CRZZ i PZPR.

Komisje powiatowe (po 1972 r. powiatowe rady) działały pod kierownictwem wojewódzkiej komisji (po 1972 wojewódzkiej rady) związków zawodowych, której składały sprawozdania ze swej działalności. Wszystkie instancje związkowe mogły powoływać społeczne komisje problemowe, np. Organizacyjno-Ekonomiczną, Socjalno-Bytową, Kobiet Pracujących, Kulturalno-Oświatową oraz Powiatowy Zespół ds. Kontroli Społecznej¹⁹. W pracach komisji problemowej mógł brać udział każdy członek związku zawodowego interesujący się zagadnieniami będącymi przedmiotem jej prac. Zasady organizacyjne i zakres ich działania określało prezydium wojewódzkiej komisji związków zawodowych. Od 1973 r., kiedy powołano powiatowe rady związków zawodowych, komisje problemowe przemianowano na rady, np. Rada Kultury Fizycznej i Turystyki, Rada Kobiet Pracujących. Powiatowy Zespół ds. Kontroli Społecznej został powołany w 1964 r. i pełnił swoją funkcję na zasadach określonych w uchwale Rady Ministrów i CRZZ z dnia 7 października 1964 r. Uchwała ta powierzała związkom zawodowym zadanie kontroli społecznej handlu, gastronomii i usług. W założeniach zespół miał na celu zabezpieczenie interesów konsumenta i odbiorcy, usprawnienia pracy oraz pomocy w wykrywaniu nadużyć i zwalczaniu ich przyczyn²⁰.

Na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1954 r. związki realizowały także zadania w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy oraz sprawowanie inspekcji pracy. Centralna Rada Związków Zawodowych przedkładała Radzie Ministrów projekty przepisów prawnych z zakresu ustawodawstwa pracy. Dotychczasową terenową inspekcję pracy przekształcono w techniczną inspekcję pracy opartą na zasadzie branżowej. Techniczni inspektorzy pracy sprawowali nadzór nad zakładami objętymi działalnością związków zawodowych, przy których zostali powołani²¹. Ponadto, zgodnie z ustawą o sądach społecznych, związki zawodowe miały wytyczać kierunki działania oraz udzielać potrzebnego wsparcia sądom społecznym w zakładach pracy. Sądy te rozpatrywały sprawy z zakresu współżycia społecznego, nie rozpatrywały jednak sporów z zakresu stosunku pracy. Powoływano je na wniosek rady zakładowej uchwałą konferencji samo-

¹⁸ Dz. U. z 1973 r., Nr 47, poz. 279.

¹⁹ APL O/Kraśnik, PRZZ w Bełżycach, sygn. 11.

²⁰ Monitor Polski (dalej: MP) z 1964 r., Nr 70, poz. 324.

²¹ Dz. U. z 1954 r., Nr 52, poz. 260.

rządu robotniczego lub zebrania ogólnego pracowników zatwierdzaną następnie przez wojewódzką komisję związków zawodowych. Sprawowanie obowiązków członka sądu społecznego było funkcją społeczną. Wzorcowy regulamin dla sądów społecznych ustalała CRZZ a wojewódzkie komisje związków zawodowych dokonywały zatwierdzania regulaminu poszczególnych sądów w celu zapewnienia ich zgodności z regulaminem wzorcowym²².

Związki zawodowe organizowały również społeczną kontrolę handlu, gastronomii i niektórych usług ustalonych w uchwale Rady Ministrów i CRZZ z 7 października 1964 r. Kontroli podlegały jednostki uspołecznione i nieuspołecznione. Minister Handlu Wewnętrznego wyznaczał spośród pracowników Państwowej Inspekcji Handlowej osoby do ścisłej współpracy z wojewódzkimi lub powiatowymi komisjami związków zawodowych. Dokumenty upoważniające do kontroli wydawane były przez organy prezydiów rad narodowych lub organy Państwowej Inspekcji Handlowej na wniosek właściwej instancji związkowej²³. Kolejną ważną funkcją związków było organizowanie współzawodnictwa pracy. W planach i sprawozdaniach poświęcano dużo miejsca temu zagadnieniu. Organizowano m.in. współzawodnictwo o tytuł: „Przodujący pracownik Lubelszczyzny”, „Przodująca Brygada ...”. Na terenie zakładu pracy prezentowano „Ludzi dobrej roboty”, organizowano galerie i wystawy przodowników pracy²⁴.

Statut z 1967 r. zakładał, iż w zakładach zatrudniających poniżej 20 pracowników funkcję rady zakładowej może spełniać delegat związkowy. Natomiast statut z 1972 r. przewidywał, iż delegat może reprezentować zakład zatrudniający mniej niż 50 pracowników²⁵.

W 1973 r. na terenie powiatu bełżyckiego istniało 17 rad zakładowych oraz jedna oddziałowa (Związek Nauczycielstwa Polskiego) i jedna rejonowa (Związek Pracowników Rolnych)²⁶.

W powiecie biłgorajskim działała rada oddziałowa Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz 38 rad zakładowych w następujących zakładach pracy:

- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska we Frampolu,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Łukowej,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Poraju,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Obszy,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Harasiukach,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Biłgoraju,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Józefowie,
- Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Tarnogrodzie,
- Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni w Biłgoraju,
- Nadleśnictwo Państwowe w Biłgoraju,
- Urząd Powiatowy w Biłgoraju,

²² Dz. U. z 1965 r., Nr 13, poz. 92.

²³ MP z 1964 r., Nr 70, poz. 324.

²⁴ APL O/Kraśnik, PRZZ w Biłgoraju, sygn. 2.

²⁵ APL, WRZZ, sygn. 20/61.

²⁶ APL O/Kraśnik, WRZZ w Bełżycach, sygn. 1.

- Urząd Miejski w Biłgoraju,
- Szpital Powiatowy w Biłgoraju,
- Bank Spółdzielczy w Biłgoraju,
- Lubelskie Zakłady Krawiecko Kuśnierskie „Gracja” w Biłgoraju,
- Państwowy Ośrodek Maszynowy w Chmielu,
- Spółdzielnia Inwalidów „Promień” w Biłgoraju,
- Zakład Produkcji Elementów Budowlanych w Długim Kącie,
- Komunalne Przedsiębiorstwo Budowlane w Biłgoraju,
- Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Biłgoraju,
- Ogrodnicza Spółdzielnia Pracy w Biłgoraju,
- Powiatowa Spółdzielnia Wielobranżowa w Biłgoraju,
- Spółdzielnia Pracy Metalowiec „Biłmet” w Biłgoraju,
- Lubelskie Zakłady Ceramiki Budowlanej Oddział w Biłgoraju,
- Powiatowe Przedsiębiorstwo Usług Przemysłu Terenowego w Biłgoraju,
- Fabryka Mebli w Biłgoraju,
- Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Biłgoraju,
- Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” Oddział w Biłgoraju,
- Zakład Przemysłu Dziewiarskiego „MEWA” w Biłgoraju
- Biłgorajskie Zakłady Przemysłu Terenowego „Bitra” w Biłgoraju,
- Państwowa Komunikacja Samochodowa w Biłgoraju,
- Spółdzielnia Pracy Usługowo -Wytwórcza „Tanew” w Biłgoraju,
- Zespół Opieki Zdrowotnej i Społecznej w Biłgoraju,
- Własiankarska Spółdzielnia Pracy w Biłgoraju,
- Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Biłgoraju,
- Biłgorajskie Zakłady Naprawy Samochodów w Biłgoraju,
- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Tarnogrodzie,
- Spółdzielnia Metalowiec w Tarnogrodzie²⁷.

W 1973 r. w powiecie janowskim działało 20 rad związkowych oraz 8 rad oddziałowych. Do najliczniejszych organizacji związkowych w tym powiecie należały wówczas:

- Powiatowa Rada Zakładowa Związków Zawodowych Nauczycielstwa Polskiego;
- Rada Zakładowa Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego;
- Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia;
- Rada Zakładowa Pracowników Rolnych w RPM;
- Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości;
- Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego;
- Rad Oddziałowa Związku Zawodowego Metalowców;

²⁷ Tamże, PRZZ w Biłgoraju, sygn. 1, 2, 3, 7.

- Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych;
- Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Transportu i Komunikacji²⁸.

Według sprawozdania z działalności Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kraśniku z 1971 r. na terenie powiatu kraśnickiego istniały 3 oddziały powiatowe związków branżowych tj.:

- związku zawodowego pracowników państwowych i społecznych;
- związku zawodowego nauczycielstwa polskiego;
- związku zawodowego pracowników handlu i spółdzielczości.

Ponadto działało 76 rad zakładowych zrzeszających ponad 500 związkowców²⁹.

W 1970 r. do związków w powiecie opolskim należało ponad 11,6 tys. osób skupionych w 12 związkach branżowych:

- Związek Zawodowy Metalowców;
- Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości;
- Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowego;
- Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia;
- Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa;
- Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego;
- Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych;
- Związek Zawodowy Kolarzy;
- Związek Zawodowy Transportowców i Drogowców;
- Związek Zawodowy Pracowników Leśnych;
- Związek Zawodowy Pracowników Łączności;
- Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego³⁰.

*

Zagadnienie opracowano na podstawie akt Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Lublinie z lat 1944-1980 przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz akt z zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Kraśniku:

- Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Bełżycach z lat 1966-1975;
- Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Biłgoraju z lat 1974-1975;
- Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Janowie Lubelskim z lat 1973-1975;
- Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Kraśniku z lat 1963-1975;
- Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Opolu Lubelskim z lat 1969-1975.

²⁸ Tamże, PRZZ w Janowie Lubelskim, sygn. 1.

²⁹ Tamże, sygn. 12.

³⁰ Tamże, PRZZ w Opolu Lubelskim, sygn. 10.

Powyższą dokumentację stanowią głównie protokoły z posiedzeń plenarnych i posiedzeń prezydium, protokoły z konferencji sprawozdawczo-wyborczych, programy i plany pracy, sprawozdania z działalności, materiały komisji w postaci protokołów z posiedzeń, planów pracy i sprawozdań z ich realizacji, oceny i informacje z zakresu spraw ekonomicznych o zakładach pracy. Akta osobowe byłych pracowników Powiatowych Rady Związków Zawodowych w po likwidacji Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Lublinie w 1980 r. zostały przekazane do archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie.

Summary

Organisation of regional trade unions in southern powiats of Lublin Voivodeship in 1944-1975

The Association of Trade Unions, which in 1944-1975 served as a central office of PRL's trade unions, belonged to the Soviet-controlled World Federation of Trade Unions. The Association affiliated unions operating at voivodeship and powiat levels. The presidium with its chairman, deputy chairman and secretary (all appointed by the plenum) was in charge of regional trade unions. Trade unions from different branches and industries held membership in the Association. A factory trade union was the lowest organizational level of the unionist movement. Each trade union was chaired by an executive board. Apart from that, there were subordinate department and district boards. Their statutory responsibilities such as representing worker's interests, defending his rights, raising social and living standards or controlling trade to secure customer's rights, were fictitious. In reality the authorities of trade unions implemented economic and social policy of the communist party. Competition at workplaces did not improve the worker's material status. This met with the resistance of workers, who among others demanded establishing free trade unions. Consequently, in 1980 communist trade unions were replaced by the Independent Self-governing Trade Union 'Solidarity' (NSZZ Solidarność) and other state unions affiliated under the umbrella organization- the All-Poland Alliance of Trade Unions.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Dariusz Magier

(Archiwum Państwowe w Lublinie;
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Miejska Rada Narodowa i Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim (1973-1990). Dzieje ustrojowe i spuścizna archiwalna

Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim została wyłoniona w wyborach do rad narodowych z dnia 9 grudnia 1973 r. Okres jej funkcjonowania wyznaczyły cztery kadencje (VII-X) rad narodowych¹. Istniała do końca PRL. Na mocy ustawy z dnia 22 listopada 1973 r. o zmianie konstytucji PRL i zmianie ustawy o radach narodowych² oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 23 listopada 1973 r. w sprawie zasad organizacji urzędów terenowych organów administracji państwowej³ miała ona nieco inny charakter od dotychczasowych rad narodowych, który wyrażał się przede wszystkim likwidacją Prezydium jako terenowego organu jednolitej władzy państwowej i urzędu. Po reformie Prezydium stało się wewnętrznym, kierowniczym organem rady, reprezentującym ją i organizującym jej pracę. Miejska Rada Narodowa stała się terenowym organem administracji państwowej i samorządowej działającym pod nadzorem Rady Państwa, a bezpośredni nadzór sprawowała rada narodowa stopnia wojewódzkiego. Do końca maja 1975 r. była to Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie, potem Wojewódzka Rada Narodowa w Białej Podlaskiej. MRN stanowiła organ przedsta-

¹ Nt. systemu rad narodowych zob. np.: D. Magier, *Organizacja urzędu gminy późnego PRL (1973-1990) w okresie zwykłym i na wypadek wojny. Studium porównawcze*, [w] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom II*, red. A. Górak i D. Magier, Lublin-Siedlce 2009, s. 381-382.

² Dz. U. 1973, Nr 47, poz. 275 i 276.

³ Tamże, poz. 280.

wicielski wykonujący swoje zadania na sesjach, przy pomocy Prezydium i komisji. Sesje ogółu radnych miały odbywać się co najmniej 4 razy w roku. Na pierwszej sesji po wyborach radni wybierali ze swego grona Przewodniczącego MRN, jego zastępców oraz przewodniczących komisji stałych⁴. Wszyscy oni stanowili skład Prezydium MRN. Prezydium wykonywało pracę podczas posiedzeń zwoływanych nie rzadziej niż raz na miesiąc.

Zadaniem MRN było zapewnienie wykonania planów społeczno-gospodarczych państwa, czuwanie nad rozwojem miasta, organizowanie działalności społecznej, koordynowanie działalności i sprawowanie kontroli nad jednostkami państwowymi, spółdzielczymi i organizacjami społecznymi. Dla realizacji swoich celów powoływała przewidziane ustawowo, złożone w przeważającej mierze z radnych komisje stałe stanowiące kolegialne organy opiniotwórcze i doradcze, do zadań których należało utrzymanie łączności ze społeczeństwem dla celów kontrolnych w zakresie „przestrzegania dyscypliny społecznej”, „porządku i bezpieczeństwa publicznego” oraz „sprawowania kontroli społecznej” nad państwowymi i spółdzielczymi jednostkami organizacyjnymi oraz organizacjami społecznymi⁵. W ramach MRN w Radzynie Podlaskim w każdej kadencji powoływano od 4 do 6 komisji stałych. Innego rodzaju ciałem była Społeczna Komisja Pojednawcza, która funkcjonowała w oparciu o ustawę z dnia 30 marca 1965 r. o sądach społecznych⁶, korzystając ze wsparcia organizacyjnego rady narodowej. Jej zadaniem było rozpatrywanie spraw o naruszenie zasad współżycia społecznego, takich jak: lekceważenie obowiązków względem rodziny i obowiązków pracowniczych, niewłaściwy stosunek do pracowników, zakłócanie spokoju i porządku społecznego, naruszenie mienia społecznego, spory mieszkaniowe i sąsiedzkie⁷.

Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim liczyła 40 radnych wybieranych podczas czterech kolejnych wyborów powszechnych: 9 grudnia 1973 r., 5 lutego 1978 r., 17 czerwca 1984 r. oraz 19 czerwca 1988 r. Swoim zasięgiem obejmowała obszar miasta Radzyna Podlaskiego. Inauguracyjną sesję odbyła 15 grudnia 1973 r. Przewodniczącymi Rady w okresie jej funkcjonowania byli kolejno: Julian Dobrowolski (od 15.12.1973 r.), Tadeusz Ziomek (od 17.02.1978 r.), Stanisław Jarmuł (od 27.06.1984 r.) oraz Witold Kowalczyk (od 2.07.1988 r.).

⁴ Kandydat na Przewodniczącego MRN musiał dodatkowo uzyskać pozytywną opinię ze strony partii komunistycznej, gdyż stanowisko to znajdowało się w tzw. nomenklaturze kadr, zob. D. Magier, *System nomenklatury partii komunistycznej*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*. T. 3, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin-Siedlce 2010, s. 692. W województwie białskopodlaskim do 1977 r. rekomendacji na to stanowisko udzielał Sekretariat KW PZPR w Białej Podlaskiej, Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/R), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej (dalej: KW Biała Podlaska), sygn. 116, s. 10-14. W latach 1977-1983 – robiła to Egzekutywa KW (D. Magier, dz. cyt., s. 701), a następnie Wydział Polityczno-Organizacyjny KW (APL O/R, KW Biała Podlaska, sygn. 147, s. 96 – Wykaz stanowisk wymagających rekomendacji i decyzji politycznej KW PZPR w Białej Podlaskiej z 1983 r.).

⁵ Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 23.11.1973 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 25.01.1958 r. o radach narodowych, Dz. U. 1973, Nr 47, poz. 277, art. 40.

⁶ Dz. U. 1965, Nr 13, poz. 92.

⁷ Tamże, art. 3 pkt. 1.

Tabela 1. Wykaz radnych MRN w Radzynie Podlaskim w latach 1973-1990.

L.p.	Imię i nazwisko
KADENCJA VII (1973-1978)	
1	Monika Borysiewicz
2	Władysław Buchta
3	Józef Ciok
4	Tadeusz Cybuchowski
5	Julian Dobrowolski
6	Stanisław Grudzień
7	Marian Goluch
8	Stanisław Jarmuł
9	Wacława Kałuszyńska
10	Zygmunt Komor
11	Zbigniew Kowalik
12	Franciszek Kurenda
13	Czesław Kołbuś
14	Henryk Kur
15	Antoni Kamiński
16	Janusz Łotowski
17	Wacław Łuczyński
18	Janina Łukaszek
19	Marek Lipniacki
20	Józef Mackiewicz
21	Czesław Majczyna
22	Irena Majsterek
23	Józef Malinowski
24	Wojciech Mańko
25	Wanda Niedziulka

26	Marian Niewęglowski
27	Mieczysław Popławski
28	Krystyna Piotrowska
29	Józef Rokicki
30	Stanisław Romanowski
31	Zdzisław Sawicki
32	Henryka Siergiej
33	Maria Skrzymowska
34	Adam Stańko
35	Janusz Tarkowski
36	Mieczysław Tryczyński
37	Jerzy Walczyna
38	Marian Walczyna
39	Zofia Wiater
40	Wojciech Zych

KADENCJA VIII (1978-1984)

1	Stanisław Baran
2	Jan Biernacki
3	Władysław Buchta
4	Tadeusz Cybuchowski
5	Kazimiera Cybulska
6	Henryk Fuga
7	Czesław Grzegorzak
8	Maria Haraszkiewicz
9	Krystyna Jach
10	Stanisław Jarmuł
11	Maria Jonaszko
12	Wacława Kałuszyńska
13	Waldemar Kamela

14	Mieczysław Karwowski
15	Czesław Kołbuś
16	Zygmunt Komor
17	Zbigniew Kowalik
18	Barbara Kryńska
19	Franciszek Kurenda
20	Tadeusz Łukasiewicz
21	Janina Łukaszek
22	Czesław Majczyna
23	Czesław Małaszuk
24	Stanisław Marczyński
25	Franciszek Matuszewski
26	Marianna Mioduchowska
27	Barbara Olejasz
28	Edward Oleszczuk
29	Tadeusz Orkiszewicz
30	Tadeusz Ostapowicz
31	Maria Puła
32	Maria Skrzymowska
33	Tadeusz Szczepaniuk
34	Jerzy Walczyna
35	Marian Walczyna
36	Elżbieta Wąsowska
37	Halina Wiater
38	Zofia Wiater
39	Tadeusz Zańko
40	Tadeusz Ziomek

KADENCJA IX (1984-1988)

1	Bronisław Bachurski
---	---------------------

2	Stanisław Baran
3	Marian Beń
4	Jan Biernacki
5	Krystyna Dołbeń
6	Antoni Donica
7	Edward Dudziński
8	Zbigniew Falkowski
9	Maria Frączek
10	Józef Guz
11	Mieczysław Jammałkiewicz
12	Stanisław Jarmuł
13	Danuta Kita
14	Zygmunt Komor
15	Józef Kościaniuk
16	Krystyna Kościaniuk
17	Bogdan Kotowski
18	Henryk Kubaczyński
19	Henryk Kur
20	Eugeniusz Lecyk
21	Krzysztof Lemieszek
22	Czesław Majczyna
23	Czesław Małaszuk
24	Franciszek Matuszewski
25	Wacław Matuszewski
26	Andrzej Napłoszek
27	Marian Niewęglowski
28	Wiesław Obrębski
29	Marian Ochnio
30	Kazimierz Pieńko

31	Henryk Polikarczuk
32	Tadeusz Rola
33	Eugenia Sak
34	Marian Samociuk
35	Edward Skulimowski
36	Jerzy Struczyk
37	Michał Struczyk
38	Regina Welk
39	Mirosława Wójtowicz
40	Józef Wysocki

KADENCJA X (1988-1990)

1	Sławomir Andrzejewski
2	Maria Beń
3	Adam Blicharz
4	Krzysztof Bober
5	Marek Borysiewicz
6	Franciszka Daniluk
7	Tadeusz Dudek
8	Edward Dudziński
9	Józef Frączek
10	Marian Frączek
11	Wanda Gepner
12	Tadeusz Grzywaczewski
13	Ewa Hankiewicz
14	Zdzisław Janus
15	Stanisław Jarmuł
16	Elżbieta Kaczmarczyk
17	Piotr Kępa
18	Zygmunt Komor

19	Jerzy Kościaniuk
20	Witold Kowalczyk
21	Stanisław Kowalik
22	Czesław Kroszczyński
23	Mieczysław Kwasowiec
24	Eugeniusz Lecyk
25	Janina Łukaszek
26	Franciszek Matuszewski
27	Krystyna Matys
28	Zygmunt Mazurkiewicz
29	Marian Niewęglowski
30	Tadeusz Pietras
31	Zygmunt Pietrzak
32	Andrzej Pilecki
33	Edward Prokopiuk
34	Zenon Radzikowski
35	Marian Samociuk
36	Krystyna Sidorowicz
37	Irena Sienkiewicz
38	Mirosław Starzyński
39	Jerzy Struczyk
40	Jerzy Wojtan

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentacji z sesji Miejskiej Rady Narodowej w Radzynie Podlaskim w latach 1973-1990, APL O/R, Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim, sygn. 15-35.

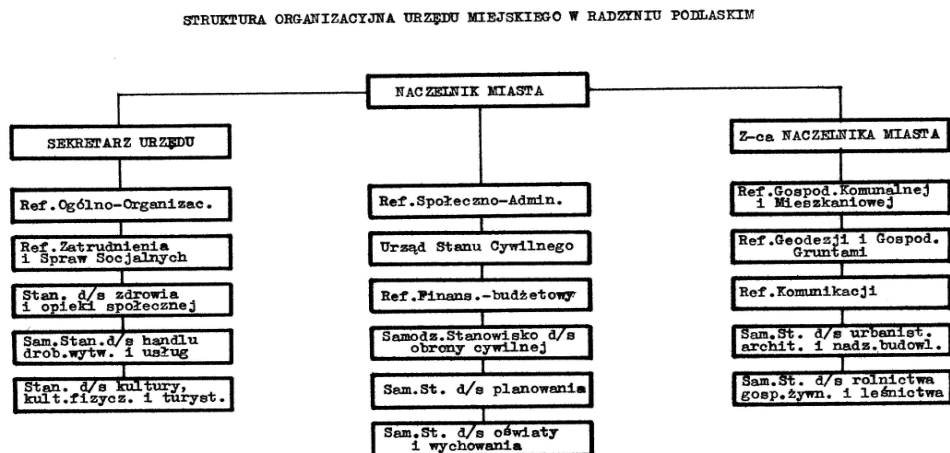
Organem wykonawczym i zarządzającym MRN był Naczelnik Miasta, którego obsługiwał Urząd Miejski. Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim rozpoczął funkcjonowanie z dniem 9 grudnia 1973 r. na mocy reformy ustroju administracji terenowej, którą wprowadziły wspomniane już ustawy z 1973 r.⁸ Naczelnika ustanowiono – w miejsce Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radzynie Podlaskim

⁸ Zob. przyp. 2-4.

– jednoosobowym organem administracji oraz wykonawczym organem Miejskiej Rady Narodowej w Radzynie Podlaskim. Odpowiedzialny był za wykonywanie uchwał MRN, a wobec organu administracji państwowej wyższego szczebla za realizowanie zadań administracyjnych na terenie miasta i innych zleconych zadań państwowych. Urząd Miejski umożliwiał Naczelnikowi Miasta wykonywanie zadań administracyjnych, gospodarczych oraz wykonawczych wobec MRN.

Naczelnik powoływany był na czas nieokreślony przez wojewodę, po zaopiniowaniu kandydatów przez MRN⁹. Funkcję Naczelnika Miasta Radzyna Podlaskiego sprawowali kolejno: Wojciech Czerwiński (1973-1975), Sławomir Andrzejewski (1975-1980), Irena Król (1981-1982), Waldemar Pachucki (1982), Marian Bukowski (1983-1987) i Mirosław Domański (1987-1990). W okresie wakatu na stanowisku Naczelnika Miasta (15.02.1980 – 8.06.1981) jego obowiązki pełnił sekretarz UM Antoni Sznura.

Rys. 1. Schemat najdłuższej funkcjonującej struktury organizacyjnej Urzędu Miejskiego w Radzynie Podlaskim z 1984 r.



Źródło: APL, UM, sygn. 6, s. 2.

W strukturze organizacyjnej UM w Radzynie Podlaskim w pierwszym okresie funkcjonowania znalazły się: a) Sekretariat; b) Główny Księgowy; c) Referat Egzekucji; d) Referat Komunikacji; e) Referat Zatrudnienia i Spraw Socjalnych; f) Inspektor ds. Wewnętrznych; g) Inspektor ds. Handlu i Usług; h) Stanowisko pracy ds. osobowych; i) Stanowisko pracy ds. kancelaryjno-technicznych i obsługi; j)

⁹ Dz. U. 1973, Nr 47, poz. 276, art. 48c pkt 2. Stanowisko Naczelnika również znajdowało się w nomenklaturze kadr partii komunistycznej, zob. przyp. 4.

Geodeta i inspektor ds. budownictwa¹⁰. Regulamin organizacyjny UM w Radzynie Podlaskim, zmieniający strukturę wewnętrzną uległ zmianie 30 listopada 1979 r. w związku z realizacją Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1979 r. w sprawie zasad organizacji urzędów terenowych organów administracji państwowej¹¹, a następnie 18 czerwca 1984 r.¹² oraz 25 kwietnia 1989 r.¹³

Swoją działalność MRN zakończyła na mocy trzech ustaw z dnia 8 marca 1990 r.: o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej¹⁴, o samorządzie terytorialnym¹⁵ oraz Ordynacja wyborcza do rad gmin¹⁶. Dziesiąta, ostatnia kadencja MRN w Radzynie Podlaskim zakończyła się z dniem 30 kwietnia 1990 r.¹⁷. Faktycznie nastąpiło to po przekazaniu przez Naczelnika Miasta spraw władzom samorządowym wybranym w wyborach z dnia 27 maja 1990.

Akta wytworzone przez MRN w Radzynie Podlaskim 10 grudnia 1993 r. przekazane zostały do zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, zaś gros archiwaliów powstałych w wyniku działalności UM w Radzynie Podlaskim dopiero 29 marca 2000 r.¹⁸ Ich opracowanie przeprowadzono w 2011 r. w oparciu o wskazówki metodyczne w sprawie postępowania z materiałami archiwalnymi terenowych organów władzy i administracji państwowej¹⁹ zaś budowę inwentarzy archiwalnych oparto na wskazówkach metodycznych do sporządzania inwentarzy archiwalnych zespołów akt wytworzonych w okresie kancelarii akt spraw (XIX-XX w.)²⁰. Akta MRN i UM utworzyły dwa odrębne zespoły archiwalne, których charakterystykę archiwalną przedstawia Tabela 2.

Tabela 2. Charakterystyka archiwalna zespołów akt: Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim i Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim.

Nazwa zespołu	Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim	Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim
Granice chronologiczne	1973-1990	1974-1990
Granice terytorialne	teren miasta Radzyna Podlaskiego	teren miasta Radzyna Podlaskiego

¹⁰ APL O/R, Urząd Miejski w Radzynie Podlaskim (dalej: UM), sygn. 8, s. 34.

¹¹ Dz. U. 1979, Nr 14, poz. 92.

¹² APL O/R, sygn. 6, s. 1-65.

¹³ Tamże, sygn. 7, s. 1-72

¹⁴ Dz. U. 1990, Nr 16, poz. 94.

¹⁵ Tamże, poz. 95.

¹⁶ Tamże, poz. 96

¹⁷ Tamże, art. 121, pkt. 1.

¹⁸ APL O/R, Księga nabytków, ubytków i przesunięć międzypołączonych.

¹⁹ Pismo okólne nr 3 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 14 grudnia 1984 r., *Zbiór przepisów archiwalnych wydanych przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w latach 1952-2000*, red. M. Tarakanowska, E. Rosowska, Warszawa 2001, s. 514-518.

²⁰ Pismo okólne nr 2 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 28 maja 1984 r., *Zbiór przepisów...*, s. 502-514.

Liczba jednostek archiwalnych	93	98
Ilość metrów bieżących	1,50	1,33
Charakterystyka materiału aktowego	druki, maszynopisy, rękopisy	druki, maszynopisy, rękopisy
System kancelaryjny aktotwórcy	system bezdziennikowy prowadzony w oparciu o następujące wykazy akt: a) <i>Wzorcowy wykaz akt urzędu gminy</i> z 23 grudnia 1973 r. opracowany przez Biuro do Spraw Terenowych Organów Administracji Państwowej Urzędu Rady Ministrów, który uwzględnił dokumentację wytwarzaną przez gminne rady narodowe (stosowany w latach 1974-1976); 2) <i>Wzorcowy wykaz akt biur rad narodowych</i> , przesłany do stosowania przez Biuro Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej; obowiązywał w latach 1977-1986 (APL O/R, Miejska Rada Narodowa w Radzynie Podlaskim, sygn. 36, s. 12-13); 3) <i>Rzeczowy wykaz akt dla Biur Rad Narodowych</i> , Warszawa, luty 1986 (stosowany był w latach 1987-1990).	system bezdziennikowy prowadzony w oparciu o <i>Jednolity rzeczowy wykaz akt dla terenowych organów administracji państwowej</i> , Warszawa, grudzień 1975.
Brakowanie	akta nie były brakowane w archiwum państwowym	akta nie były brakowane w archiwum państwowym
Mikrofilmowanie	akta nie były mikrofilmowane	akta nie były mikrofilmowane
Typ zespołu archiwalnego	prosty, zamknięty	prosty, zamknięty

Akta Miejskiej Rady Narodowej w Radzynie Podlaskim w trakcie opracowania podzielone zostały na grupy rzeczowe, które utworzyły 7 serii:

1. Wybory, sygn. 1-14 (wybory do Sejmu 1985 i 1989 r.; wybory do rad narodowych 1973, 1978, 1984 i 1988 r.; wybory ławników sądów powszechnych i członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Radzyna);
2. Sesje, sygn. 15-35 (regulaminy MRN z lat 1978, 1980, 1988; plany pracy i programy działania MRN w kadencji 1984-1988; protokoły z sesji z lat 1973-

- 1990; uchwały MRN z lat 1974-1990);
3. Nadzór, sygn. 36 (nadzór MRN nad własnymi organami z lat 1978-1986);
 4. Prezydium, sygn. 37-61 (plany pracy Prezydium MRN z lat 1988-1989; protokoły z posiedzeń Prezydium MRN z lat 1975-1990; postanowienia Prezydium MRN z lat 1974-1989; reprezentowanie MRN z lat 1984-1990; sprawozdania z działalności i sprawozdawczość statystyczna MRN z lat 1977-1990);
 5. Radni, sygn. 62-66 (interpelacje, wnioski i postulaty radnych oraz informacje o ich realizacji z lat 1974-1986; postulaty i wnioski wyborców zgłoszone podczas spotkań z radnymi z lat 1984-1988);
 6. Odznaczenia, sygn. 67 (wzory orderów i regulamin odznaki „Za zasługi dla Województwa Białkopodlaskiego” z lat 1977 i 1985);
 7. Komisje, sygn. 68-93 (protokoły z posiedzeń komisji MRN z lat 1974-1990; protokoły z posiedzeń Społecznej Komisji Pojednawczej z lat 1983-1989).

Luka w zachowanym materiale aktowym dotyczy przede wszystkim braku protokołów z posiedzeń Prezydium MRN z 1974 r., które nie zachowały się do czasów współczesnych.

W aktach Urzędu Miejskiego w Radzynie Podlaskim wydzielono 18 grup rzeczowych tworzących w inwentarzu serie:

1. Organy kolegialne, sygn. 1-5 (Miejsko-Gminna Terenowa Komisja do Walki ze Spekulacją z lat 1985-1987 i narady pracowników z lat 1977-1990);
2. Organizacja, sygn. 6-14 (regulaminy organizacyjne UM z lat 1984 i 1989; zarządzenia i decyzje Naczelnika Miasta z 1975-1989);
3. Planowanie i sprawozdawczość, sygn. 15-18 (plany pracy, programy realizacyjne i sprawozdania z ich realizacji z lat 1975, 1988-1990);
4. Statystyka, sygn. 18-25 (sprawozdania statystyczne z lat 1976-1990);
5. Skargi i wnioski, sygn. 26-28 (analizy skarg i wniosków z lat 1978-1990);
6. Wycinki prasowe z lat 1980-1990, sygn. 29-31;
7. Kontrole, sygn. 32-35 (protokoły z kontroli, inspekcji, lustracji, zarządzenia pokontrolne i ich realizacja z lat 1974-1989);
8. Pracownicy, sygn. 36 (wykaz osób zatrudnionych w UM z 1983 r.);
9. Budżet z lat 1974-1989, sygn. 37-52;
10. Plany społeczno-gospodarcze z lat 1977-1989, sygn. 53-60;
11. Analizy ekonomiczne, sygn. 61-62 (bilanse z lat 1987, 1989);
12. Organizacje społeczne, sygn. 63-65 (nadzór nad stowarzyszeniami z lat 1977-1989);
13. Kolegium ds. Wykroczeń, sygn. 66 (analizy i sprawozdania z działalności Kolegium z lat 1978-1979);
14. Gospodarka komunalna, sygn. 67-68 (cmmentarze i grobownictwo wojenne z lat 1976-1985);
15. Gospodarka mieszkaniowa, sygn. 69 (wyciąg z rejestru numerów porządkowych nieruchomości z 1974 r.);
16. Gospodarka nieruchomościami, sygn. 70-71 (ewidencja nieruchomości z 1985 r.);

17. Budownictwo, sygn. 72-83 (decyzje i opinie lokalizacyjne z lat 1979-1990; plany zagospodarowania przestrzennego miasta z lat 1983-1984; analizy ruchu budowlanego z lat 1988-1990);
18. Geodezja miejska, sygn. 84-98 (rejestr zbiorczy obszarów miejskich z 1985 r.).

Nie zachowały się zarządzenia i decyzje Naczelnika Miasta z lat 1973-1974; plany pracy i programy realizacyjne z lat 1973-1987; sprawozdawczość z lat 1976-1990; analizy i oceny skarg i wniosków z lat 1974-1977; bilanse z lat 1974-1986; analizy, oceny i sprawozdawczość z działalności Kolegium ds. Wykroczeń z lat 1974-1977 i 1980-1990.

W opracowaniu archiwalnym akt uczestniczyły dwie osoby: porządkowanie teczek i inwentaryzację akt przeprowadziła Anna Petkowicz, autorem wstępów do inwentarzy jest wyżej podpisany.

Summary

Municipal National Council and Municipal Office of the town of Radzyń Podlaski (1973-1990). The history of a political system and archival heritage

In 1973-1990, the Municipal National Council was a unit of the PRL's central and local administration within the town of Radzyń Podlaski. It was subordinate to the State Council which exercised its power through the Voivodeship National Council. The Municipal National Council was an elected authority which conducted its policy during sessions through the Presidium and committee. Its responsibilities included the accomplishment of socio-economic plans, overseeing the town development, organising the social activity, supervising and coordinating the work of national, cooperative as well as social institutions. To accomplish its goals, the Municipal National Council appointed permanent committees which were an opinion-making and advisory collegial bodies.

Executive and managing power in the National Municipal Council was held by the Town Governor, who acted within the Municipal Office, .

Archival resources of the Council and Municipal Office of Radzyń Podlaski are stored in the State Archives in Lublin (Branch in Radzyń Podlaski).



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Grzegorz Gałęzowski
(Lublin)

Digitalizacja dokumentacji fonograficznej. (Z doświadczeń cyfryzacji w Archiwum Państwowym w Lublinie)

Na nośnikach magnetycznych przechowywana jest większość światowych zasobów informacji. Zdarzało się, że informacje zapisane na tego typu nośnikach wywierały wpływ na losy społeczeństw.

Od dość dawna ludzie wiedzieli, że pewne materiały „pamiętają” kierunek, w którym zostały namagnesowane. Już 200 lat p. Chr. nadworni chińskiego cesarza konstruowali kompasy wykorzystując magnetyty, bogaty w żelazo minerał o silnych właściwościach magnetycznych. Dopiero w XIX wieku, kiedy naukowcy zaczęli odkrywać związek pomiędzy elektrycznością i magnetyzmem, magnesy stały podstawą tak ważnych wynalazków, jak telegraf, telefon, generator, transformator czy silnik elektryczny.

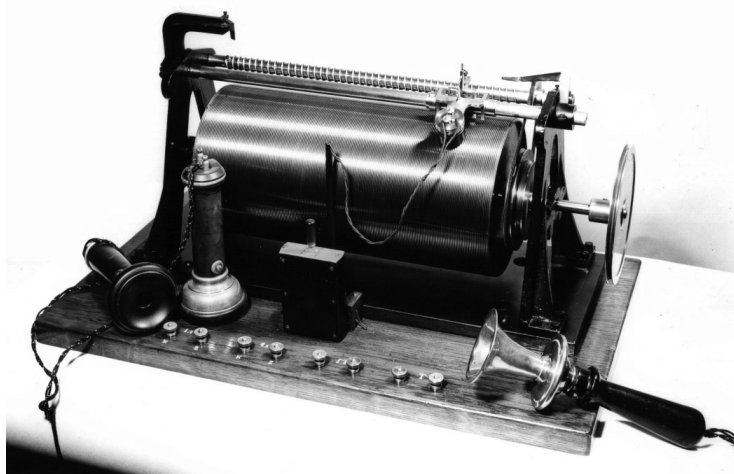
W roku 1898 duński inżynier Valdemar Poulsen opatentował urządzenie nazwane telegrafonem. Paulsen (Rys. 1), pracownik Kopenhaskiej Kompanii Telefonicznej, sądził, że ludziom przydałoby się urządzenie rejestrujące telefoniczne wiadomości. Zademonstrował on ideę swego wynalazku przyjaciółom posługując się stalową struną fortepianową rozciągniętą w laboratorium¹. Na Wystawie Światowej w Paryżu w roku 1900 telegrafon odniósł spektakularny sukces, zadziwiając wielu zwiedzających, a wśród nich cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa – nagranie jego głosu jest obecnie najstarszym zachowanym zapisem magnetycznym. W artykule zamieszczonym w *Scientific American* w 1900 roku napisano, że dźwięk uzyskiwany z telegrafonu „jest bardzo wyraźny i całkowicie pozbawiony nieprzy-

¹ T. Bilski, *Pamięć. Nośniki i systemy przechowywania danych*, Warszawa 2008, s. 44.

jemnych trzasków typowych dla fonografu”².

Niestety, rozwój wynalazku był przez dłuższy czas wstrzymany. Wynikało to po części z faktu, że nie dawało się go udoskonalić, ponieważ niewiele wiadano o zjawiskach fizycznych, na których oparte było jego działanie. Z drugiej, strony firmy telekomunikacyjne obawiały się utraty klientów, gdy ci dowiedzą się, że ich rozmowy mogą być nagrywane.

W 1906 roku czasopismo „Technical Word” opublikowało artykuł zatytułowany *Zwój drutu mówi*, który rozpoczyna się od rozmowy dwóch fikcyjnych biznesmenów, Jonesa i Browna. Panowie klócili się zawzięcie o to, co Brown powiedział – lub czego nie powiedział – w poprzedniej rozmowie telefonicznej. Gdy nie mogli dojść do porozumienia, Jones wyjął ze swojego biurka zwój drutu i założył do telegrafonu. Ku niezadowoleniu Browna zapis ujawnił, że rację miał Jones³.



Telegrafon Paulsena.

Jeszcze przed nadejściem lat dwudziestych uporano się z problemem niedostatecznej głośności tego typu nagrań. Niemiecki wynalazca Kurt Stille pracował także nad zmodyfikowanym telegrafonem do zapisywania dłuższych wiadomości. W 1925 roku Stille i jego współpracownicy opracowali i wprowadzili na rynek urządzenie, będące połączeniem dyktafonu i telefonicznego aparatu zgłoszeniowego. Udoskonalona wersja maszyny Stille’a została wprowadzona na rynek przez firmę Lorenz w roku 1933, mniej więcej wtedy, gdy Adolf Hitler doszedł do władzy. Wkrótce zaczęło ją kupować Gestapo do rejestrowania przesłuchań i rozmów

² J. D. Livingston, *Sto lat pamięci magnetycznych*, „Świat Nauki”, Styczeń 1999, s. 76.

³ Tamże, s. 77.

telefonicznych⁴.

W roku 1928 roku niemiecki naukowiec Fritz Pfluemer opatentował metodę pokrywania podłoży plastikowych i papierowych cząstkami magnetycznymi (Rys. 2)⁵. W ten sposób wynalazł nośnik znany nam jako taśma magnetyczna. Niemcy kontynuowali pracę w tej dziedzinie i rozwijali nowe technologie jeszcze we wczesnych latach 40., ale po wojnie Stany Zjednoczone wraz z Wielką Brytanią pozbawiły Niemcy praw patentowych. W 1947 amerykańska firma 3M wprowadziła pierwszą taśmę magnetyczną wysokiej jakości.



Fritz Pfluemer i jego urządzenie nagrywające na taśmach magnetycznych.

W Polsce prace nad magnetycznymi nośnikami dźwięku rozpoczęto w 1952 roku w Filmowym Biurze Technicznym w Warszawie, przemianowanym później na Filmowy Ośrodek Doświadczalno-Usługowy (FODU), a później przemianowany na Filmowy Ośrodek Badawczo-Rozwojowy TECHFILM. Pierwsze próby laboratoryjne przeprowadzono tam w oparciu o technologię opublikowaną w raportach alianckich. Pokaz wyników prac odbył się w lutym 1954 roku. Zademonstrowano wtedy próbki otrzymane metodą natryskową. W roku 1958, po wielu latach prób, wykonano w FODU pierwszą partię taśmy A-1 na podłożu z octanu celulozy, przeznaczoną do zapisu dźwięku w filmie, a w roku 1963 – pierwszą partię taśmy 6,25

⁴ Tamże, s. 78.

⁵ E. D. Daniel, C. D. Mee, M. H. Clark, *Magnetic recording: the first 100 years*, New York 1999, s. 48.

mm na podłożu poliestrowym⁶.

Obecnie w wielu krajach prowadzona jest na szeroką skalę digitalizacja obiektów dziedzictwa kulturowego. W tym także zapisu dźwiękowego. Celem digitalizacji jest przede wszystkim udostępnianie tych kopii, ale również ich długotrwałe przechowywanie jako forma zabezpieczania dla przyszłych pokoleń. Digitalizacja polega na tworzeniu cyfrowych odwzorowań obiektów źródłowych wraz z odpowiednim opisem informacyjnym. Odwzorowaniu takiemu powinna m.in. towarzyszyć informacja o:

- digitalizowanym obiekcie źródłowym (twórca, data powstania, typ, tytuł itd.),
- procesie powstawania samego odwzorowania cyfrowego (np. użyty sprzęt, oprogramowanie, jego nazwa i wersja, format(y) plików, rozmiar, jakość wyrażona rozdzielczością lub częstotliwością próbkowania itd.),
- innych danych ułatwiających zarządzanie obiektem cyfrowym wtórnym (twórca obiektu, data powstania obiektu, typ, zasady dostępu, prawa autorskie do obiektu itd.),
- ewentualnej strukturze treści odwzorowania cyfrowego (np. podziale książki nie tylko na strony, lecz również na rozdziały, podziale audycji na części itd.),
- zalecanym sposobie prezentacji.

Tego typu informacje nazywamy metadanymi. Najprostsza i najczęściej cytowana definicja metadanych to „dane o danych”. W przypadku dokumentu elektronicznego metadane mogą być zapisywane bezpośrednio w pliku danych lub niezależnie od tego pliku. Zwykle oba te sposoby stosowane są jednocześnie, tj. niektóre metadane zapisane są bezpośrednio w pliku danych i stanowią jego integralną część zgodnie ze standardem właściwym dla danego typu pliku, a inne wpisywane są do baz danych funkcjonujących niezależnie od opisywanych obiektów cyfrowych. Metadane umożliwiają identyfikację obiektów cyfrowych, zarządzanie nimi, dostęp, używanie, czynią też sensownym długotrwałe przechowywanie i przyszłe migracje na nowe formaty danych. Znaczenie metadanych podkreśla Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 30 października 2006 o niezbędnych elementach struktury dokumentów elektronicznych (Dz. U. Nr 206, poz.1517, § 2.1):

Metadanymi w rozumieniu niniejszego rozporządzenia jest zestaw logicznie powiązanych z dokumentem elektronicznym, usystematyzowanych informacji opisujących ten dokument, ułatwiających jego wyszukiwanie, kontrolę, zrozumienie i długotrwałe przechowanie oraz zarządzanie.

Wszystkie dostępne dziś technologie archiwizacji nie są wystarczająco dojrzałe. Kończy się to tym, że należy przenosić swoje dane na coraz to nowsze technologie, aby nie stracić możliwości dostępu do nich. Przykład: dostępne od 2007 r.

⁶ B. Libura, *Taśmy magnetyczne*, Warszawa 1974, s. 11.

napędy taśmowe działające w standardzie LTO4 (Rys. 3) nie są w stanie odczytać danych z taśm LTO1, które powstały nie tak dawno, bo w 2000 r.

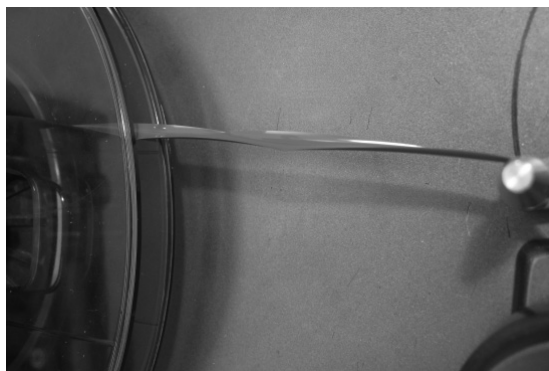


Kaseta taśmy LTO 4.

Żaden materiał, niezależnie czy jest to papier czy taśma magnetyczna, nie trwa wiecznie. Jednak nośniki elektroniczne są szczególnie nietrwałe. Taśma magnetyczna, która jest stosowana zarówno w przypadku nagrań audio, nie została wynaleziona z myślą o stworzeniu nośnika archiwalnego. Bez właściwej ochrony taśma ulega degradacji w bardzo szybkim tempie. Jednak strategia konserwatorska obejmująca: katalogowanie, czyszczenie, remastering i tworzenie dobrych warunków przechowywania, może opóźnić naturalny rozkład nośników elektronicznych, spowodowany wilgocią, podwyższoną temperaturą i zanieczyszczeniami. Trwałość nośnika zależy od jakości taśmy, jakości danego nagrania, sposobu postępowania z nią i warunków przechowywania. Szczególnie zagrożone degradacją są 1/4 calowe taśmy wyprodukowane w latach 1940-1960, które zwykle mają podłoże papierowe a nie poliestrowe.

Digitalizację nagrań zaczynamy od oceny stanu zachowania. Proces ten przeprowadzamy, aby określić czy i który materiał wymaga reformatowania. Sama kontrola wizualna może nie zdradzić wszystkich problemów, posługując się jedynie wzrokiem nie możemy stwierdzić, czy taśmy ulegają np. demagnetyzacji. Dlatego najpierw zaczynamy od kontroli opakowania, służącego do przechowywania taśm. Jeśli pudełko, rolka lub kaseta jest w sposób widoczny uszkodzona, prawdopodobnie ucierpiała też i zawartość. Plamy mogące sugerować ciekłe zanieczyszczenia mogą przyspieszać starzenie się taśmy, powodować sklejenie. Niektóre pojemniki mogą objawiać rozwój pleśni, jeżeli przebywały w pomieszczeniu o wysokiej wilgotności. Ważnym elementem przy ocenie jest zapach. Zapachy określane jako „woskowy”, „zbutwiały” wskazują na chemiczną degradację taśmy magnetycznej. „Syndrom octowy” (Rys. 4 i 5) może być wykryty poprzez umieszczenie w

pojemniku papierku lakmusowego. Papierek zmienia kolor wykazując poziom zakwaszenia i zakres degradacji. Tą metodą można wykryć syndrom octowy zanim pojawi się charakterystyczny zapach. Kolej na ocenę wyglądu powierzchni i krawędzi. Jeżeli zaobserwujemy biały proszek lub krystaliczne resztki na krawędziach taśmy, czarne lub brązowe utlenione płyty - wszystko to oznacza, że rozpoczął się proces degradacji (Rys. 6). Lepiące się resztki widoczne na powierzchni taśmy są wczesnym symptomem rozkładu spoiwa. Uszkodzenia wywołane niewłaściwym naprężeniem podczas przewijania często objawiają się pofalowaną krawędzią taśmy, taśma może być również pognieciona lub przzerwana w wyniku niewłaściwego postępowania. Pył, kurz czy inne zanieczyszczenia sygnalizują skażenie, a zmiana koloru na powierzchni może oznaczać utratę spoiwości cząstek magnetycznych i podłoża.



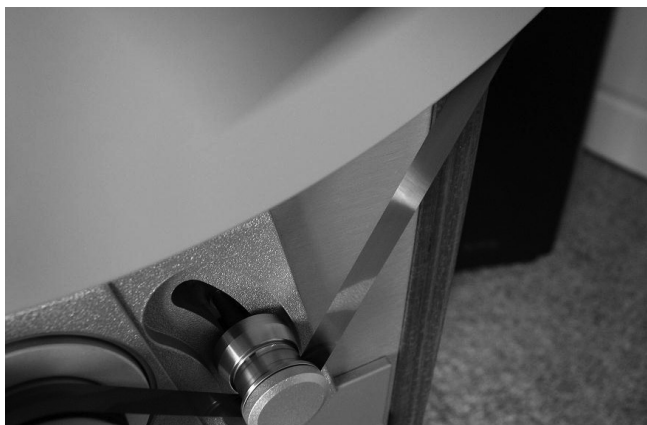
Deformacja octanowa

Kiedy kolekcja zostanie przebadana i stan zachowania zawartości zostanie określony czas na ustalenie hierarchii działań. Najwyższy priorytet dla konserwacji mają kopie unikatowe. Jeśli istnieje tylko jedna kopia dzieła nic będzie można zrobić, jeśli

ją utracimy, czy zniszczymy. Wysoki priorytet mają także wszystkie taśmy starsze niż 15 lat, jeśli zawartość jest cenna. Pierwszeństwo mają oczywiście materiały zniszczone lub uszkodzone.

Formaty taśm audio, które odznaczają się wysokim priorytetem, to taśmy szpulowe 1/4 cala na podłożu papierowym (używane w latach 40. i 50.), wszelkie nagrania stworzone pomiędzy 1977 a 1983 r. na taśmie Ampex audio 1/4 cala oraz wszelkie unikatowe nagrania stworzone przed rokiem 1990⁷.

Właściwe przechowywanie może znacząco wydłużyć okres trwałości mediów elektronicznych. Optymalne warunki zewnętrzne są zróżnicowane dla poszczególnych nośników, ale dla wszystkich, niskie temperatury i wilgotność, pozostają kluczowymi czynnikami. Najlepsze warunki długoterminowego przechowywania dla taśm audio to temperatura w zakresie 10-15,5°C przy wilgotności względnej 25-35%. Taśma magnetyczna nie powinna być nigdy przechowywana w temperaturach poniżej 7,5°C (ponieważ spowoduje to wydzielenie się substancji smarujących ze spoiwa), ani w pobliżu silników elektrycznych i transformatorów, głośników, odkurzaczy, które mogą powodować demagnetyzację. Taśmy powinny być przechowywane w pozycji stojącej, na jednym z boków, w plastikowej, polipropylenowej kasie lub pojemniku. Materiały magnetyczne nie powinny być przechowywane w kartonowych pudełkach, nie jest on materiałem archiwalnym i jest palny i nieodporny na wodę (z tych samych przyczyn papier nie powinien być przechowywany wewnątrz pudełek z taśmami). Taśmy powinny być przewinięte do końca i z powrotem do początku przed złożeniem na półkę. Może to wymagać wykonania kilku prób zanim uzyskamy właściwy, zwarty zwój taśmy. Przechowywanie luźnej, nieprawidłowo nawiniętej taśmy uczyni ją bardziej narażoną na proces hydrolizy⁸.



Utlenienie taśmy magnetycznej

⁷ Warsztaty Archiwalne materiały audiowizualne. Zapis dźwięku i obrazu – nośniki mechaniczne i Magnetyczne, Archiwum Akt Nowych w Warszawie – 23-24 listopada 2006, s.9

⁸ B. Iwanicka, E. Koprowski, *Kasety magnetofonowe i magnetowidowe*, Warszawa 1988, s. 220.

Jeżeli chodzi o zalecenia, to International Association of Sound and Audiovisual Archives proponuje dla digitalizowanego dźwięku następujące parametry:

- Zewnętrzny przetwornik A/C (ze względu na zakłócenia wewnątrz komputera);
- Digitalizacja LPCM (Linear Pulse Code Modulation);
- Częstotliwość próbkowania 48/96/192 kHz;
- 24 bity na próbkę;
- Zapis typu WAVE (.wav) lub BWF (standard EBU Tech 3285 pozwalający na umieszczanie metadanych w WAVE).

Jedna godzina dźwięku stereo digitalizowanego 24 bity/48 kHz zajmuje w pliku ok. 1GB. W przypadku utworów muzycznych o dużej dynamice dźwięku należy stosować większe częstotliwości próbkowania od minimalnych (192 kHz, a nawet 384 kHz). Zalecane formaty plików to: BWF, Microsoft WAV lub Apple AIFF. Dopuszcza się stosowanie kompresji bezstratnej Free Lossless Audio Compression (FLAC)⁹.

Praktyczne przenoszenie nagrań analogowych do ich cyfrowej wersji

Krok 1. Przygotowanie sprzętu.

Do przeniesienia nagrań ze starzejących się taśm magnetofonowych, będzie potrzebny komputer PC oraz wyspecjalizowane oprogramowanie (Rys. 7). Oczywiście, najważniejszym urządzeniem będzie magnetofon i odpowiednie okablowanie pozwalające podłączyć go do komputera (Rys. 8). Do tego wystarczy nawet średniej klasy sprzęt z wyjściem audio. Jeżeli nagrań dokonano na magnetofonie klasy hi-fi, również do ich odtwarzania należy użyć sprzętu z wysokiej lub średniej półki cenowej. Warto jednak pamiętać, że nawet najlepszy magnetofon nie pomoże, jeśli nagrań dokonano na prostym magnetofonie na baterie.



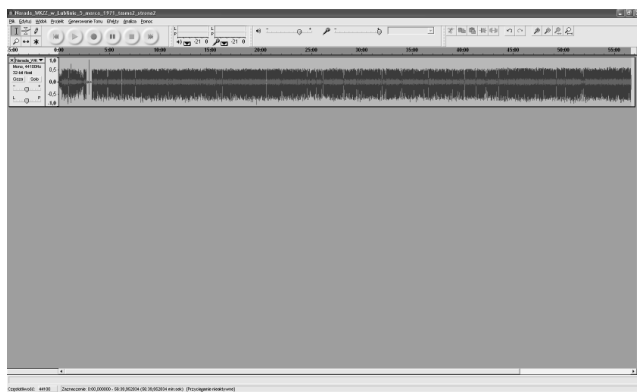
Kabel umożliwiający podłączenie magnetofonu szpulowego do komputera PC

⁹ Standardy w procesie digitalizacji obiektów dziedzictwa kulturowego, red. G. Płoszajski, Warszawa 2008, s.59



Magnetofon szpulowy i komputer klasy PC, pełniący funkcję studia nagraniowego

W Internecie można znaleźć wiele programów służących do nagrywania i edycji dźwięku na komputerze klasy PC. W Archiwum Państwowym w Lublinie używany jest program Audacity (Rys. 9), który został wyposażony w szeroką gamę funkcji służących do edycji dźwięku i usuwania różnego rodzaju zakłóceń. Szczególną zaletą tego programu jest dostępność na różnych platformach systemowych i jest całkowicie darmowy.



Program do obróbki dźwięku Audacity

Krok 2. Przygotowanie taśm.

W czasie importowania dźwięku ze starych kaset można często usłyszeć syżenie spowodowane niską prędkością przesuwu taśmy. Zabrudzona głowica magnetofonu może przyczynić się do narastania szumu. Jeżeli więc chcemy uzyskać najlepsze wyniki, powinniśmy poświęcić trochę czasu na czyszczenie. Do oczyszczenia głowicy odtwarzania oraz rolek i wałków przesuwu w magnetofonie można użyć wacików i płynu do czyszczenia głowic lub spirytusu (ale nie spirytusu salicylowego, który pozostawia brunatny osad). Przed rozpoczęciem odtwarzania powinniśmy odczekać, aż płyn czyszczący całkowicie wyschnie.

Ważnym procesem jest aklimatyzacja. Jeżeli kasety były przechowywane w gorącym lub zimnym miejscu, należy umieścić je w temperaturze pokojowej na kilka godzin. Zapobiegnie to kondensacji wilgoci i innym problemom, które mogłyby spowodować uszkodzenie taśmy.

Nie ma dwóch identycznych nagrań na taśmie magnetofonowej. Aby uzyskać najlepsze rezultaty, należy dopasować ustawienia zarówno magnetofonu, jak i używanego oprogramowania. Kolejnym etapem jest dostosowanie ustawień oprogramowania do głośności dźwięku nagranych. W przypadku zbyt niskiego poziomu dźwięk będzie zbyt cichy, a do tego bardziej zaszumiony. Z kolei przesterowanie dźwięku może doprowadzić do powstania znacznych zakłóceń.

Należy jeszcze pamiętać, że odtworzenie na magnetofonie dwuśladowym nagrań wykonanych na magnetofonie czterościeżkowym przy wykorzystaniu wszystkich ścieżek prowadzi natychmiast do zakłócenia polegającego na jednoczesnym odczycie sygnału z dwu ścieżek. Tak więc nagrania monofoniczne wykonane na magnetofonach dwu- i czterościeżkowych są częściowo niewymienne, nagrania stereofoniczne są całkowicie niewymienne.

W 2009 roku rozpocząłem proces digitalizacji zasobu fonograficznego Archiwum Państwowego w Lublinie. Nagrania znajdują się na zaledwie 16 taśmach szpulowych, 1 płycie winylowej i 2 kasetach magnetofonowych. Najstarsze nagrania pochodzą z 1971 roku. Większość nagrań to zapisy dźwiękowe obrad Plenum Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Lublinie z lat 1971-1972. Poza liczną kolekcją obrad, znalazły się jeszcze takie materiały jak:

- Seminarium w Nałęczowie Komisji Historycznej z 1972 roku;
- Międzyzwiązkowa Wojewódzka Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Lublinie z 1973 roku;
- Seminarium w Polańczyku działaczy związków zawodowych z 1973 roku;
- Przemówienia Lenina z lat 1919-1921 (płyta winylowa);
- Materiały Komisji Rewizyjnej Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej w Bychawie z 1975 roku;
- Materiały edukacyjne „Religia jako forma świadomości społecznej” i „Geneza Świata i Życia”;
- Album muzyczny zatytułowany: *To partii czyn, to partii myśl*, zawierający pieśni rewolucyjne.

Łączny czas trwania wszystkich nagrań to 2984,92 minut.

Materiały zapisane zostały w postaci plików wav (51 plików) zajmujących 14,78 GB powierzchni dysku. Użyty został tutaj sampling 44.1 KHz i rozdzielczość 16 bitów dźwięku monofonicznego. Pliki master nie zostały poddane żadnej obróbce. Dodatkowo zostały stworzone pliki w formacie mp3, które poddano obróbce wzmocnienia dźwięku. Proces ten był wymagany ze względu na słabą jakość niektórych nagrań, które były zbyt cicho nagrane. Rozmiar wszystkich plików mp3 to 2511,39 MB powierzchni dyskowej, przy jakości samplingu 44.1 KHz i rozdzielczości 128 Kbps. Tak przygotowany materiał został przekazany do dalszego opracowania przez archiwistów.

Podobną metodę digitalizacji materiału fonograficznego realizują również inne archiwa państwowe. Przykładem jest Archiwum Akt Nowych, które stosuje metodę zapisu do formatu wave. Pliki są nazywane według tego, co zostało odnalezione na opakowaniu taśmy, zawartości nagrań lub danych z zespołu. Następnie cyfrowy materiał audio jest składowany na serwerze.

Zagadnienie wyboru właściwego sposobu digitalizacji zapisów dźwięku i właściwych parametrów nie jest proste. Proces digitalizacji dźwięku czy też obrazu wymaga zachowania szczególnej ostrożności. Wynika to z faktu, że przy digitalizacji tego typu materiałów koszty są ogromne i jakakolwiek pomyłka może być bardzo kosztowna. Dlatego należy często rewidować wszelkie zalecenia, zwłaszcza na początku samego procesu cyfryzacji.

Wydaje się, że digitalizacja dokumentów dźwiękowych, która tak pomyślnie została przeprowadzona w archiwach i bibliotekach wielu krajów, jest ciągle wyzwaniem i ziemią nie do końca rozpoznaną przez archiwa w Polsce. Czas najwyższy zmienić tę sytuację, pamiętając jednak, że celem jest stworzenie dobrej, bezpiecznej i trwałej, a nie *jakiegokolwiek*, biblioteki cyfrowej dźwięku.

Summary

Digitalization of phonographic records (the experience of digitization in the State Archive in Lublin)

In the first place, the author presents the history of sound recording and reviews briefly different sound carriers. Next, he demonstrates goals, methods, and technical solutions applied for converting an analogue sound into a digital format. Among others, phonographic documentation which was produced and collected by the Lublin-based communist institution undergoes digitalization in National Archives in Lublin. The article includes the methodology used in this field by archivists from Lublin. They realize that all contemporary technologies used for digital archiving are insufficiently developed. Therefore, the access to archival resources will be possible as long as they are transferred to the latest formats.

KRONIKA RODZINNA



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Wanda Woźniak

Moje wspomnienia z Syberii

Szczęśliwe lata na kochanym Wołyniu

Lato 1939 roku było wyjątkowo upalne. Dobiegały końca moje ostatnie szczęśliwe wakacje. Zdałam do pierwszej klasy gimnazjum w moim rodzinnym mieście Dubnie. W nowym granatowym mundurku z niebieską tarczą na rękawie chodziłam dumna i z niecierpliwością czekałam pierwszego września – początku nauki. Wakacje te początkowo spędzałam na wsi Kraśnica Ułańska koło Dubna, gdzie rodzice moi posiadali ziemię. Nie uprawiali jej, lecz była oddana w dzierżawę. Co roku wyjeżdżaliśmy tam zapraszając swoje koleżanki ze szkoły. Jakież to były szczęśliwe chwile, gdy po zakończeniu roku szkolnego razem z siostrą Marią i koleżankami jechałyśmy furmanką na wieś. Wtedy nie były w modzie wczasy, a właśnie taki wypoczynek. Rodzice zostawali w mieście pochłonięci swoimi zajęciami, a dzieci wypoczywały czynnie. Ponieważ gospodarstwo było dość duże, dzierżawca miał trochę dobytku, więc siłą rzeczy na ile nas było stać pomagałyśmy z wielką ochotą w pracach gospodarskich. A więc pasłyśmy krowy, poganiałyśmy konie w kieracie, układałyśmy siano lub słomę. Ale najlepszym zajęciem było jeżdżenie na kieracie i chowanie się w stertach słomy. Była to najlepsza zabawa. Żona dzierżawcy karmiła nas potrawami wiejskimi, przeważnie kwaśnym mlekiem z ziemniakami, pierogami z fasolą i makiem (do dziś pamiętam ten smak). W okresie tym zawsze były żniwa, więc mieszczuchami nikt nie zajmował się. To była prawdziwa wolność. Wieczorami chodziłyśmy po wsi śpiewając pieśni i dumki ukraińskie z miejscową młodzieżą. Wołyń to kraina mlekiem i miodem płynąca,

ziemia żyzna. Ludność sympatyczna, rozśpiewana. Nie było żadnych podziałów. A byli tam koloniści niemieccy, Czesi, Ukraińcy, Żydzi i Białorusini-Poleszacy, którzy na żniwa przychodzili na Wołyń w celach zarobkowych. Polaków na wsiach nie było wielu. Wszyscy żyli zgodnie, przyjaźnili się, dopóki nie skłóciła ich wojna.



Siedzę na ławce w środku, moja siostra z piłką

Lata te najmilej wspominam, jako dzieciństwo sielskie-anielskie jak piszą poeci. Do miasta Dubna z Kraśnicy było około 4 km. Ponieważ konie u dzierżawcy letnią porą były często zajęte, więc do miasta i z miasta chodziłyśmy piechotą. To była frajda. Szło się pół dnia, naturalnie kilkakrotnie odpoczywając pod każdym napotkanym krzyżem przydrożnym ustrojonym ręcznikami haftowanymi, na modłę prawosławną. Wspominałyśmy przy tym zasłyszane od starszych jakieś niesamowite opowieści. Bo krzyże te stawiali ludzie zawsze na jakąś cześć. W miejscowości tej były widocznie kiedyś duże boje, na polach widniały jeszcze resztki okopów, które z czasem zostawały zrównywane przez uprawy. Znajdowało się czasem stare zardzewiałe hełmy, bagnety, łuski itp. pozostałości z czasów I wojny światowej. Miałyśmy nieraz całe arsenały, które potem dzierżawca gdzieś wyrzucał. Była też ogromna dolina – lej, nazwana przez ludność „Złodziejską doliną”. Podczas podążania do sklepu należało przez nią przejść. Biegłyśmy wtedy szybko odmawiając pacierz, bojąc się strachów. Pamiętam, że kiedyś podczas zachodu słońca na niebie ukazały się dosłownie jakby okopy. Dziwna poświata. Podobno była to zorza polarna. Chmury były szare – posępne, a promienie słońca przebijające przez nie tworzyły czerwieniejące strugi. Ludność miejscowa wróżyła z tego, że stanie się coś niedobrego, na pewno wojna. Strach nas ogarniał, a było to w sierpniu 1939 roku. Na początku roku właściwie niewiele mówiło się o wojnie, ale już pod koniec

wakacji narastał niepokój. Ze wszystkich zjawisk wróźono wojnę, ale my w to nie wierzyliśmy. Jak myśmy wtedy młodo wyglądali!



Stoję pierwsza z lewej

Obecnie coraz częściej wyrrywam się z teraźniejszością do przeszłości. Może to cecha wieku bardzo dojrzałego, by jeszcze raz choćby tylko na chwilę znaleźć się w latach, gdy więcej się miało przed sobą nadziei i marzeń niż doświadczeń za sobą. A czy we wspomnieniach można przebierać? Chociaż obecnie cierpię na brak iluzji, ale chciałabym spotkać się z dawnymi przyjaciółmi i przypomnieć te najlepsze, te beztroskie lata życia, które tak mocno utrwaliły się w mej świadomości. Kiedy fikało się koziołki w stodole na sianie w porze żniw, jeździło się na wozach ze zbożem. Kiedy rano wyłaziło się przez okno w koszulach na rosę. A wreszcie śniadanie takie, którego smak dotąd pamiętam – zalewajka, zacierka. O Boże – kiedy to było? Czy w ogóle było? Zaczynam nie wierzyć.

Niewiele faktów pamiętam z wczesnego dzieciństwa. Rodzice nas bardzo kochali, powodziło się nam dobrze. Obie z siostrą miałyśmy na wszystko pieniądze. Ojciec ubolewał tylko, że nie ma syna. Od młodych lat służył w wojsku. W 1915 roku został wcielony do armii carskiej i skierowany do Korpusu Ekspedycyjnego we Francji. Po przewrocie (wybuchu rewolucji w Rosji) wstąpił do organizującej się tam w 1918 r. armii polskiej. Do Polski przybył z armią generała Hallera. Jako oficer w życiu codziennym przejawiał dryl wojskowy. Od czasu do czasu musztrował nas jak chłopców. Nie były to przykre momenty, bo nas kochał. Często opowiadał nam

o swoich przejściach z I wojny światowej. Walczył nawet w Afryce. Dzieje Polaków w czasie I wojny były podobne jak w czasie II wojny światowej. Najdłużej jednak był we Francji, miał tam nawet narzeczoną Laurę. Imię to nadał mojej siostrze Marii jako drugie, chyba na jej cześć. Z opowieści Ojca niewiele pozostało, ponieważ w wieku dziecięcym niewiele pamięta się co mówią rodzice.

Miałam podobno zdolności do malowania. Uczyłam się nawet u pewnego malarza, ale nauka moja polegała na tym, że rozmazywałam dla kawału palcem farby na palecie. Malarz ten malował przeważnie akty, a ja podczas jego nieobecności domalowywałam wąsy, brody itp., czyniąc szkodę. Nauczył mnie jednak coś niecoś, dobierania kolorów, patrzenia na piękne krajobrazy. Zaczęłam nawet szkicować pejzaże, ale wtedy nudziło mnie to.

Moja Mama pięknie śpiewała, grała na pianinie i gitarze. Często śpiewała romanse cygańskie, rosyjskie dumki. Bardzo ładnie ubierała się, miała piękne długie kasztanowe włosy spięte w kok. Nigdy nie wyszła do miasta bez kapelusza i nigdy nie opalała się.



Moi rodzice Janina i Antoni

Przez Dubno płynęła rzeka Ikwa, tak pięknie opisywana w wierszach przez Słowackiego. Wtedy zdawało mi się, że to była szeroka i duża rzeka. Pływać nauczyłam się nie wiem kiedy, chyba zawsze umiałam. Na przedmieściach Dubna był most na tej rzece zwany Pantalijskim. Wtedy zdawało mi się, że jest niezwykle wysoki i duży. Z niego skakałyśmy z siostrą dając nurki. W oczach dziecka wszystko wtedy było ogromne, piękne, bo to był rodzinny kraj. Już po latach, w 1968 roku, kiedy przyjechałam do Dubna odwiedzić swoje strony, wszystko było jakieś małe, szare, a ten most okazał się wcale nie taki duży. Miasto, za którym tak tęskniłam

przez te wszystkie lata, zastałam zupełnie inne – nie moje. Chodziłyśmy z siostrą po znanych ulicach, które teraz były brudne, zaniedbane, domy odrapane. Nowe władze sowieckie doprowadziły do bałaganu i niedbalstwa. Z kościoła zrobiono dom sportu. Mojej szkoły chyba nigdy nie remontowano, były na niej znaki od kul z czasów wojny. Właściwie żałowałam, że pojechałam do Dubna. Prysły wspomnienia z lat dziecinnych. Widoki zapamiętane z tamtych czasów rozplynęły się. Takich miejsc związanych z miłymi wspomnieniami nie należy po latach odwiedzać, bo to boli.

W Dubnie upłynęły moje najlepsze lata, beztrudne dobre chwile. Tam też przeżyłam pierwszą miłość, właściwie prawie dziecinną, którą wspominam przez cały czas. To było króciutkie wniebowstąpienie, które z nastaniem wojny prysło. Bo pierwsza miłość jest po to, aby wspominać ją przez całe życie i czerpać z niej radość w trudnych chwilach. To nie prawda, że mija jak pierwszy śnieg. We mnie przetrwała. Wspomniałam o niej w dalszej części, gdy po latach dowiedziałam się, gdzie Stach przebywa (*Czy pierwsza miłość jest ostatnia, czy ostatnia jest pierwsza*, ks. Twardowski).



Herb Dubna

Pierwszego września 1939 roku naloty, syreny, panika. Czasy sielsko-anielskie odeszły na zawsze. Wczesnym rankiem już było wiadomo, że to wojna. Ludzie biegali nieorientowani, gdzie się kryć. Zaczęto kopać schrony przeciwlotnicze. Młodzież, nie dowierzając co się stało, właściwie nie odczuwała wielkiej trwogi. Nareszcie coś będzie się działo! Ojca mego zmobilizowanego w końcu sierpnia już wcześniej pożegnałyśmy, ale nie bardzo chciałam wierzyć, że to coś poważnego. Wiadomo – wojsko zawsze musi być gotowe, w czas pokoju jak i wojny. Od pierwszego dnia wojny harcerstwo przystąpiło do działania. Mielśmy rozdysponowane swoje funkcje. Jedni do szpitala, drudzy na dworzec kolejowy, inni do kopania schronów, opieki nad dziećmi. Zaczęły napływać masy uciekinierów z zachodu.

Mnie przypadło w udziale dyżurować na dworcu kolejowym w Dubnie. Służba nasza polegała na wynoszeniu do pociągów wiozących żołnierzy na front gorącej herbaty i chleba, o który już wtedy było trudno. Nie wiem dlaczego, ale od razu zostały zamknięte wszystkie sklepy. Dla młodszego harcerstwa ciężka to była służba, trwająca na zmianę w dzień i w noc. Wtedy wszyscy byli tak pełni optymizmu, że to nie potrwa długo, więc z zapałem wykonywali te obowiązki. Zresztą wychowywano nas w duchu patriotyzmu zarówno w domu jak i w szkole. Każdy z nas wiedział, że służy Ojczyźnie. Wierzyliśmy, że niebawem zwyciężymy. Jeszcze czwartego września odbywała się nauka w szkołach. To dowód, że nie wierzono w klęskę. Moje gimnazjum zaraz przekształcono w szpital, a wszystkie klasy odbywały zajęcia w kościele. Co za pomysł i odwaga. Ale lekcji było niewiele, raptem przez kilka dni. Zapamiętałam taki fakt, kiedy siedzieliśmy w ławkach kościelnych z profesorem, aż tu nagle syreny, bomby, alarm, popłoch. Rzuciliśmy się do drzwi. Następnego dnia już nikt nie przyszedł na lekcje. Zaczęło się prawdziwe bombardowanie. Schronów było mało, więc ludzie kryli się, gdzie mogli. Samoloty nie tylko zrzucały bomby, ale jeszcze zniżały się i bezpośrednio strzelały do ludności. Raz cudem uniknęłam śmierci. Schowałam się za śmietnik, a obok został raniony człowiek. Wtedy dla mnie naprawdę zaczęła się wojna. Bałam się. Moja siostra ze strachu omal nie wpadła do jakiegoś lochu, bo myślała, że to schron. Nie wiem dlaczego, ale my z siostrą ciągle byliśmy na ulicy, uciekałyśmy z domu i mama nasza nie wiedziała co się z nami dzieje.

Zresztą ja ciągle byłam zaangażowana w służbę harcerską. Do szpitala przybywało coraz więcej rannych. Chodziłyśmy do nich, spełniałyśmy usługi. Przynosiłam dla nich prosto z piekarni wystany w kolejce chleb i bułki. Z domu wynosiłam mydło, ręczniki, przybory do golenia. Pomagałam rannym w ich toalecie. Wiedzieliśmy jak bardzo poszkodowani w walkach żołnierze czekają na nas. Pielęgniarek było mało. Jeden taki dzień utkwiał mi w pamięci. Byłam w szpitalu na piętrze, na sali ciężko rannych. Nagle odezwały się syreny alarmowe, był nalot. Nigdy nie zapomnę przerażenia w oczach rannych. Z innych sal lżej ranni schodzili z pięter o kulach, niektórym pomagały harcerki. Z sali, w której przebywałam dwóch rannych nie mogło ruszyć się z łóżka. Ja nie mogłam oderwać oczu od ich przerażonych, błagalnych spojrzeń. Nie mogłam im pomóc. Ale zaraz zjawili się jacyś ludzie z noszami, wzięli ich i znieśli do ogrodu, gdzie zgromadzili się już wszyscy ranni i służba medyczna. Ja szłam obok tych noszy i jeden z rannych trzymał mnie za rękę. Teraz dopiero rozumiem dlaczego. Widocznie odczuwał potrzebę posiadania obok siebie kogoś bliskiego, obojętnie kogo. A ja sama prawie dziecko – miałam 13 lat – pocieszałam go, że zaraz zejdziemy. Syreny wyły, samoloty warczały, a ja umierałam ze strachu, że zaraz padnie bomba. Na szczęście nic się nie stało. Po alarmie ranni wrócili do szpitala. Nie wiem w jakiej randze byli ci żołnierze, ale do tej pory pamiętam ich przerażone oczy.

Mój Ojciec może też potrzebował czyjejś pomocy. Od Niego nadszedł pierwszy list z frontu. Pisał, że przydzielono go na początku do DOK Lublin, był adiutantem jakiegoś dostojnika wojskowego. Długo nie wytrzymał i poprosił o przeniesienie w bezpośrednie działania frontowe. Pisał, że został ranny, szczęśliwie bo tylko

w palec. Przyszedł jeszcze drugi list, a potem już nie było nic wiadomo.

Do Dubna przybywało coraz więcej uciekinierów cywili oraz żołnierzy z rozbitych jednostek wojskowych. Na drogach stały porzucone samochody niesprawne z powodu braku paliwa, leżały zabite konie, trupy ludzkie. Któregoś dnia pod wieczór na schodach domu, w którym mieszkaliśmy rozlokowali się licznie jacyś piloci, z rannym dowódcą. Pamiętam, że miał ramię na temblaku. Ale oni byli jeszcze weseli, śpiewali „Marsylianke”. Może była to cała eskadra. Dowódcę zaprosiliśmy do naszego mieszkania. U nas przenocował i opowiadał nam o walkach w sposób dość optymistyczny. Był w dobrym nastroju. Pozostali piloci nocowali u nas na schodach bo nie było miejsca w mieszkaniu. Oczywiście byli przez nas częstowani jedzeniem, którego niewiele miałyśmy. Wtedy nieraz wspomagaliśmy żołnierzy z rozbitych jednostek. W ogóle w czasie kampanii wrześniowej ludność cywilna chętnie niosła pomoc walczącym żołnierzom.

Naloty i bombardowania miały miejsce kilka razy dziennie. W Dubnie były koszary, stacja kolejowa, duże zakłady mięsne, które Niemcy obierali jako cel ataku powietrznego.

Pierwsza połowa września była bardzo upalna. Sady obrodziły owocami. Z powodu braku jedzenia, chodziło się do tych sadów, które były już bezpańskie. I tak ludzie ratowali się przed głodem. Nasz dzierżawca przyjechał z Kraśnicy, aby zabrać nas na wieś. Nie wiem dlaczego Mama nasza na to nie pozwoliła. Widocznie wołała pozostać w mieście i nas mieć przy sobie. Przywiózł nam trochę produktów bo zapasów żywności u nas nie było. Ludzie nawzajem bardzo pomagali sobie, dzielili się czym kto miał. Panowała ogólna życzliwość. Tak dzieje się w obliczu zagrożenia. Dubno rozkopano budując schrony, których dla wszystkich nie starczyło. Chowano się więc w piwnicach. Mieszkaliśmy obok zamku Ostrojskich, w którym ludność również znajdowała schronienie.

Już w połowie września czuło się, że chyba wojnę przegramy. Coraz więcej widzieliśmy żołnierzy z rozbitych jednostek. Wracali smutni, coraz więcej uciekinierów z zachodu. Bombardowanie jakby ustało, ale nadziei na spokój nie było. Brak żywności dokuczał. Rarytasem był chleb ze smalcem. Po ulicach snuli się ludzie smutni i zabłąkani. Nie wiadomo było jakie są władze i czy w ogóle są. Ciągłe przemarsze wojsk polskich sprawiało wrażenie, że front cofa się na wschód. O naszym Ojcu nic nie wiedziałyśmy. Pieniądze, które mama posiadała zupełnie straciły wartość. Żywność kupowało się na wsi w zamian za odzież. Mimo to nigdzie nie ruszałyśmy się bo czekałyśmy na Ojca. Moje koleżanki i koledzy porozjeżdżali się. Przybywało coraz więcej uciekinierów z zachodu. Nie wiedzieli, że czeka ich najazd sowiecki i wywózka na Sybir.

17 września 1939 roku

W nocy z 16 na 17 września 1939 roku usłyszeliśmy jakby przemarsz wojsk. Równocześnie odezwały się strzały. Wyglądało, że rozpoczęła się walka. Nikt nie wiedział kto z kim walczy. Ludzie ostrożnie wyglądali przez okna. W ciemności

nie odróżniano tych wojsk. Myślano, że Niemcy już zajmują miasto, a pozostałe polskie jednostki wojskowe jeszcze się bronią. Ta strzelanina trwała do rana. My z Mamą leżałyśmy cały czas na podłodze w naszym mieszkaniu, odmawiając pacierz, drżąc ze strachu. Były wypadki, że zbłąkane kule trafiały w okna.

Rano 17 września już było wiadomo, że na nasze tereny wkroczyła armia sowiecka. Podobno w nocy polskie oddziały, które wycofywały się na wschód usiłowały zagrozić drogę jednostkom sowieckim. Wywiązywały się małe potyczki. Pamiętam dobrze ten dzień i te wojska sowieckie, te skośne oczy. Żołnierze jechali wozami ciągnionymi przez małe koniki. Uprząż powiązana sznurkami. Ubrani byle jak. Dużo skośnookich. Na plecach jakieś worki, podarte obuwie. Sprzęt wojskowy również ciągnęły małe konie. Widać było, że ludzie i konie są głodni. Każde przydrożne drzewo owocowe zostało natychmiast ogołocone z owoców, a przydrożne ogrody z warzyw. Jedli surowe warzywa i zbierali do worków – plecaków powiązanych sznurkami. Odnosiło się wrażenie, że nigdy niczego nie widzieli i zawsze byli głodni. Nędzne i biedne wojsko. Nikt z Polaków nie wychodził na ulicę. Obserwowano sytuację z ukrycia. Bano się ich, wyglądali strasznie.

Powitanie wojsk sowieckich zgotowali komuniści, wśród których dominowali Żydzi z czerwonymi opaskami. Witano ich kwiatami, były przemówienia.

W Dubnie nie było wodociągów, więc wodę wozili w beczkach i nosili do domów przeważnie Żydzi. Dla nas usługę tę sprawowała Żydówka Perla. Z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich, powiedziała mojej Mamie, że teraz to my jej będziemy nosili wodę, bo czasy odmieniły się. Nastąpiła dla nich wolność spod pańskiej Polski. Ciekawe, co się z nią stało.

Część sowieckiego wojska została w Dubnie i zaczęły się sowieckie rządy. Zdarzały się rabunki domów, magazynów. Żony dowódców, które prawie natychmiast przyjechały za mężami też przedstawiały obraz nędzy. Każda była w kapełuszu czerwonym lub zielonym, na nogach walonki i byle jakie ubranie. Ale już po tygodniu chodziły po mieście „wystrojone” w nocne koszule damskie, w pasy do podwiązek noszone na spódnice itp. Było jeszcze ciepło, więc mogły prezentować takie stroje budzące odrazę i świadczące o prymitywizmie tych ludzi. Widziałam też taki obrazek: Jacyś dwaj żołnierze zrabowali duży dywan, rozłożyli na chodniku, przecięli na połowę i każdy wziął jedną część. Obaj byli zadowoleni. To była dzicz, która dorwała się do dóbr dzieląc je po swojemu.

Zaczęły się też różne „mityngi”, wiece, ustawianie na ulicach gwiazd, portretów Lenina i Stalina. Wszystko to było w podzięcie za „wyzwolenie” tych naszych wschodnich terenów od „panów” i oficerów. Słyszałam o takim zajściu: Pewna kobieta wiejska stanęła przy jednym z portretów i zaczęła wymieniać: dziękujemy ci Stalinie, że nas wybawiłeś od chleba, słoniny itp. Została natychmiast aresztowana.

W ogóle zaczęły się aresztowania, internowania wojskowych i cywilów. Prawie codziennie widziało się jakieś oddziały wojsk polskich, niedobitki, które pędzone przez Niemców wpadały w pułapkę wojsk sowieckich. Smutny to był widok. Szli razem w jednej kolumnie szeregowi i wyżsi oficerowie. Wszyscy jeszcze w polskich mundurach lecz pozbawionych dystynkcji, naramienników i oczywiście

bronii. Płaszcz i mundur nosiły ślady kul, niektórzy byli ranni. Szli z podniesionymi do góry rękami, co miało oznaczać że poddają się dobrowolnie. Przez Dubno tylko przechodzili, pędzono ich dalej na wschód do obozów.

W tym czasie o naszym Ojcu jeszcze nic nie wiedzieliśmy i dlatego zawsze przypatrywałam się tym kolumnom szukając znajomej twarzy. A żołnierze sowieccy rabowali co mogli, byli bezkarni, nic nie kupowali tylko zabierali. Szkoły były nieczynne, młodzież wałęsała się beczynn timer. Sklepy ogołocono z towarów, brakowało chleba. Panowało ogólne przygnębenie. Zaczęto rejestrować ludzi i ich dobytek: rowery, maszyny itp. Dokonywano wywłaszczenia ziemian i bogatych chłopów. Żołnierze sowieccy, którzy zetknęli się z obfitością jedzenia, nie powstrzymywali się od grabieży. Szczególnie interesowały ich zegarki. Pewien sowiecki oficer zaniósł do zegarmistrza budzik i kazał przerobić go na ręczny zegarek. Były też akty zemsty przez miejscowych Żydów, Ukraińców, Rusinów. Kto miał do kogoś złość, to donosił sowieckim władzom. Były porachunki osobiste. Stosowano rozmaitego rodzaju podstęp y. Kazano o określonej godzinie zebrać się wszystkim mężczyznom w jakiejś miejscowości pod pozorem zebrania, po czym wszystkich aresztowano.

Ponieważ wielu ludzi uciekało wtedy przez zieloną granicę pod okupację niemiecką, do Rumunii lub na Węgry, NKWD zorganizowało sieć przewodników, do których docierali chętni do ucieczki. W rezultacie wpadali na granicy w ręce NKWD.

Na początku października 1939 r. nadeszła wiadomość od mojego Ojca. Przywiózł ją jakiś wieśniak, który zjawił się w Dubnie z listem do nas. List pisany przez Ojca zawierał parę słów: „jestem zdrowy, mieszkam w Łucku u szwagra, przyjeżdżajcie do mnie tą furmanką”. Żadna komunikacja już nie jeździła. Naturalnie wielka radość, że żyje, ale i obawa jak zawieźć na lichej furmance wieśniaczej nasz dobytek. Mama postanowiła, że jeszcze tego samego dnia wyjechałyśmy z Dubna do Łucka. Ojciec nasz po szczęśliwym powrocie z frontu bał się wracać do Dubna, gdzie wszyscy go znali. Zatrzymał się w Łucku. Miał wielkie zasługi w walkach podczas pierwszej wojny światowej oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Posiadał wiele odznaczeń. Polacy aktywnie uczestniczący w odpieraniu komunistycznego wroga ze wschodu, byli szczególnie narażeni na aresztowania i odwet Rosjan. Dlatego mój Ojciec nie wrócił do domu, a nas prosił o przyjazd do niego.

I tak w pierwszych dniach października pożegnałam moje ukochane Dubno na zawsze. Zabrałyśmy ze sobą tylko osobiste rzeczy, trochę odzieży i jedzenie na drogę. Mieszkanie Mama zamknęła na klucz, w nadziei, że jeszcze wrócimy, ale to już nie zdarzyło się nigdy. Nie wiem co stało się z naszymi meblami i innymi rzeczami. Po latach, gdy odwiedziłam Dubno (1968 r.), mieszkali tam ludzie obcy, przybysze z głębi Związku Sowieckiego. Byłam nawet u nich i spostrzegłam nasz stół stojący w korytarzu, który poznałam po inicjałach wrytych dla zabawy przy odrabianiu lekcji. Jeździłam też do naszej wsi Krańnicy Ułańskiej, ale zorganizowano tam kołchoz. Miedze zaorane, budynki zburzone, nic nie pozostało z tego co było mi znajome. Nie umiałam nawet poznać, gdzie stał nasz dom. Wszędzie tylko pola, nawet drogi zaorane.

Pamiętam jak dziś ten smutny dzień, gdy opuszczałam moje rodzinne miasto. Z nikim nie mogłam pożegnać się bo nasz wyjazd ze względu na Ojca miał być tajemnicą. Usiadłyśmy więc na ten nędzny wóz, Mama, siostra Maria (Niunia) i ja. Mieszkaliśmy w śródmieściu, więc musiałyśmy przejechać przez całe miasto. Nie rzucało się to szczególnie w oczy bo takich jak my było wiele rodzin. Wyglądało to śmiesznie. My z siostrą ubrane przyzwoicie z miejska, Mama również, chyba nawet miała kapelusz (bez kapelusza nigdy nie wychodziła z domu), jakaś walizka, jakiś kosz i tu nędzna furmanka wyścielona słomą ciągnięta przez jedną szkapę. Uśmiecham się na wspomnienie. Teraz po latach, gdy wspominam naszą wędrówkę, śmieję się do siebie. Jak to zabawnie musiało wyglądać, ale wtedy jakże szczęśliwe byliśmy, że jedziemy do Ojca i brata Mamy. Będziemy miały opiekę bo nasza Mama była bardzo niezaradna. Wtedy to ostatni raz widziałam Stacha, stał z kolegą, a ja nie miałam odwagi pomachać ręką na pożegnanie. Teraz po latach ten jeden jedyny dzień wspominam, wraca do mnie jak echo. Pożegnanie z ukochanym miastem, właściwie pożegnanie z moim dzieciństwem. Potem mimo młodego wieku, stałam się dorosła, samodzielna, odpowiedzialna. Zaczęło się dla mnie tułaczkie życie. Żegnaj dzieciństwo i kochane miasto!

Z Dubna do Łucka było 54 km. Jechałyśmy cały dzień. Miałyśmy przeprawę z naszym woźnicą, który w połowie drogi zażądał od Mamy dodatkowej zapłaty w złocie bo w przeciwnym razie zostawi nas same na drodze. W liście od Ojca było zaznaczone, że jest opłacony z góry.

W owych czasach zdarzały się takie wypadki, gdy jedni ledwo uciekali z życiem, drudzy żerowali na nich okradając ich mieszkania. Gdy zaczęło się bombardowanie miast, ludzie uciekali z domostw. Wieśniacy zaś przyjeżdżali furmankami po ich dobytek. Hieny zawsze były i są.

Mama załagodziła nieuczciwe zapędy owego wieśniaka jednym pierścieniem.

Jesteśmy już w Łucku, radosne przywitanie z Ojcem. Z jego opowiadań pamiętam, że sam poprosił dowódców, aby go skierowano na front. Niedługo jednak trwała Jego walka. Gdy już było wiadomo, że zbliża się klęska naszych wojsk, że trzeba wycofać się na wschód i na południe, został przydzielony jako ochrona taboru wiozącego jakieś papiery, pieniądze i inne ważne rzeczy. Jechali na południe w stronę Zaleszczyk, aby skierować się ku rumuńskiej granicy. Z tego zrozumiałam, że razem z naszym rządem wywożono do Rumunii coś bardzo ważnego. Trasa wiodła od Warszawy przez Brześć, Kowel, Łuck i dalej na południe. Ponieważ nasz Ojciec nie wiedział co się działo z nami, ale przypuszczał, że możemy być w Łucku. Spowodował, żeby samochód, którym jechał skręcił w ulicę, gdzie mieszkał Mamy brat. Poprosił kierowcę, aby na chwilę zatrzymał się przed tym domem, a On tylko wejdzie, zapyta o nas i zaraz wróci. Długo to nie trwało, ale niestety gdy wyszedł pojazdu już nie było. Przypuszczał, iż wojsko sowieckie zgarnęło ten samochód wraz z wiezionym dobrem lub po prostu kierowca bojąc się, że to może nastąpić, ruszył w dalszą drogę. I tak został w Łucku nie przeczuwając co go tu spotka. Przebrał się w cywilne ubranie, zdał broń i myślał o przedostaniu się do swego miejsca

urodzenia t.j. na Lubelszczyznę. A były to czasy kiedy jedni ludzie uciekali z Niemiec do Związku Sowieckiego, a inni ze Związku (od bolszewików) do Niemiec. Nikt nie wiedział gdzie będzie lepiej. Tak to nasz Ojciec postanowił przejść „zieloną granicę” z przewodnikiem sowicie opłaconym. Były już wyrobione dokumenty na inne nazwisko i 11 listopada 1939 r. w nocy miał być przeprowadzony. Niestety przewodnik okazał się zdrajcą. Wieczorem tego dnia otoczyli nasz dom NKWD-iści z bagnietami na karabinach. Przyszli aresztować naszego Ojca. Zrobili rewizję, zabrali co cenniejsze przedmioty, dokumenty. Mnie i Mamie nie pozwolili zbliżyć się do Ojca. Nałożyli kajdanki na ręce i wyprowadzili do samochodu. Tyle lat już minęło, a ja ciągle mam przed oczami ten widok. Skute ręce, węzelek jakby kanapka, na nogach pantofle bo było jeszcze ciepło.

Od tej pory ślad po Ojcu zagaął. Mama pytała w Kijowie i we Lwowie i jeszcze w innych miastach dokąd został wywieziony. Żadnych wiadomości.

Ja i siostra chodziłyśmy do gimnazjum polskiego w Łucku. Było też żydowskie, rosyjskie i ukraińskie bo takie utworzyli sowievi. Nauka odbywała się na dwie zmiany z powodu bardzo dużej ilości uciekinierów, którzy także się uczyli. Jeśli były przepełnione jedne klasy, to uczniów przesuwano do innych nie zwracając uwagi na roczniki. Ja byłam uczennicą pierwszej klasy, a czasem siedziałam w drugiej lub trzeciej. Był obowiązek uczenia się. Nikt nie przywiązywał wagi do stopni. Władze sowieckie pilnowały tylko tego, aby młodzież i dzieci przebywały w szkole, to wystarczało. W ten sposób chodząc po różnych klasach miałam same oceny niedostateczne. Jak można było uczyć się, gdy w nocy stało się w kolejce po chleb, a w ciągu dnia należało przebywać w szkole. Stanie w nocnych kolejkach też czasami było zabawne. Cała młodzież wychodziła z domu przynosząc z sobą coś do rozpalenia ogniska (papiery, drewno ze starych mebli, słomę). W zimie, gdy panowały silne mrozy, bez ogrzewania się nad ogniskiem nie można byłoby wystać w kolejkach przed sklepami. A mrozy 1940 roku osiągały temperaturę do -30°C. Mówiono, że to sowievi przynieśli z sobą tak srogą zimę. Jak można było uczyć się w takich warunkach. Zresztą wszyscy wierzyli, że to wszystko rychło się skończy.

Już w styczniu 1940 r. dochodziły wieści, że zaczęły się wywózki ludności polskiej na Sybir. Na stacjach stały tak zwane „ciepluszki”, bydłące wagony, którymi jak mawiano będą wywożeni Polacy. Nasza mama nie mogła uwierzyć w to, że nas też mogą wywieźć. Inni ludzie uciekali do innych miast, przekraczali „zieloną granicę”, a my ciągle czekałyśmy, że wróci nasz Ojciec. Zresztą dokąd miałybyśmy uciekać. Łuck to było znajome nam miasto i tu czułyśmy się bezpiecznie u wujka, który był aptekarzem i wówczas coś zarabiał w upaństwowionej aptece. Innych dochodów nie mieliśmy. Pieniądze, które wypłacono naszemu Ojcu po kapitulacji, słynne pięciusetzłotowe „dębaki” straciły wartość. Niewielka ich ilość została wymieniona wcześniej po bardzo niskiej cenie, reszta przepadła. Dobrze, że dom był duży, więc mieszkali u nas na stacji uczniowie ze wsi, którzy płacili żywnością. Byli różni, chodzili do gimnazjum rosyjskiego, polskiego, ukraińskiego. Wynikały z tego niekiedy narodowościowe konflikty. Wtedy traktowano je jako młodzieńcze „gorące głowy”. Potem okazało się, że były to już nacjonalistyczne zapędy, podsycane przez bolszewików, a potem przez Niemców, których ofiarą stało się wielu

Polaków.

W Dubnie miałam kolegę, syna komisarza policji. Przyjaźniliśmy się. Był trochę starszy, chodził do trzeciej klasy gimnazjum. Będąc dość wysoka jak na swój wiek, miałam zwykle koleżanki i kolegów starszych od siebie. W listopadzie 1939 roku przyszedł piechotą z Dubna do Łucka. Nazywał się Józek Leis. Był w drodze do Szepietówki, wówczas miasta granicznego. Od niego dowiedziałam się, że jego ojciec jest internowany i tam przebywa. Powziął więc zamiar wymienienia go i chciał się ze mną pożegnać (wtedy jeszcze taka była młodzież). Od tej pory ślad po nim zaginął, prawdopodobnie nie został wymieniony na ojca, lecz razem z nim internowany jako jeńiec wojenny i rozstrzelany. Po latach dowiedziałam się, że jego ojciec figuruje w spisach rozstrzelanych jeńców, a o nim niczego nie zdołałam się dowiedzieć.



Wawrzyniec Kowalski mój wuj (brat Mamy)

W ogóle wtedy żyło się w ciągłym strachu, że coś się stanie. Każdy przeżyty dzień był darowany. Nawet nie pamiętam pierwszej wigilii 1939 roku bez Ojca. Musiała być bardzo smutna. Jak już wspominałam rozrywką były kolejki za chlebem, cukrem no i chodzenie do szkoły bez książek, poznawanie coraz to no-

wych uczniów, uciekinierów z pod okupacji niemieckiej. Wtedy chodziły wieści, że Niemcy już mordują, więc tu czuli się bezpiecznie. O, jak przeliczyli się, prawie wszyscy wylądowali na Syberii podczas trzeciej wywózki w czerwcu 1940 r., a potem w czerwcu 1941 r. na dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Ci mordercy zdążyli jeszcze na dzień przed wybuchem wojny t.j. 22 czerwca 1941 r. wywieźć wszystkich uciekinierów. Najwięcej było Żydów spod okupacji niemieckiej. Dopiero będąc już w Kazachstanie dowiedzieliśmy się o nich bo zostali przywiezieni do nas. Z nimi żyliśmy w zgodzie, nawet pomagali nam, bo byli zamożni. Pochodzili przeważnie z Białegostoku i okolic. Ja ze wszystkimi byłam zaprzyjaźniona. Bywały też kłótnie, bo Żydówki wykorzystywały nas uchylając się od pracy. Był też jeden chłopak, który nie przyznawał się, że jest Żydem. Miał 18 lat. Podobno podobałam się mu. On woził do traktorów paliwo, które było cenne, gdyż służyło do oświetlania ziemianki. Zawsze dawał mi butelkę tego paliwa, które mogłam też sprzedawać. Razem wracaliśmy do Polski w jednym wagonie. Wywiązała się między nami przyjaźń z obietnicą spotkania. Niestety my zostałyśmy w punkcie zbornym w Poznaniu, on wyjechał do Szczecina, a stamtąd do Izraela. Jakiś czas korespondencja trwała, młodość ma swoje prawa. Potem poznałam innych chłopców i urwała się, czego obecnie żałuję. Na starość chciałabym wiedzieć coś o nim.

Kazachstan

Od miesiąca lutego 1940 r. zaczęły się wywózki Polaków do Rosji. 10 lutego wyjechał na Sybir transport złożony z leśników, osadników. 13 kwietnia – rodziny aresztowanych lekarzy, sędziów, nauczycieli, urzędników państwowych oraz rodziny oficerów polskich, wśród których i my z Mamą i siostrą Marią znalazłyśmy się. Ta grupa została wywieziona do Kazachstanu. Następną wywózka odbyła się w czerwcu i objęła wszystkich pozostałych. Łącznie przymusowo wysiedlono w głąb Rosji około 2,5 mln. Polaków.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku do naszego domu w Łucku wtargnęli milicjanci, NKWD-iści i jacyś cywile, wszyscy z bronią w rękę. Dom był otoczony przez uzbrojonych osobników. Wpierw przeprowadzili rewizję, potem odczytali nam wyrok, że jesteśmy skazane na więzienie i zostaniemy przesiedlone w głąb Związku Sowieckiego celem odbycia kary. Kazali nam pakować nasze rzeczy i dali na to pół godziny czasu. Nasza Mama dostała szoku, była nieprzytomna, zamiast ubierać się coś krzyczała i zdejmowała nałożone ubranie. Ja z siostrą byłyśmy bezradne. W konsekwencji nic nie wzięłyśmy, tylko to co miałyśmy na sobie. Jakiś żołnierz zlitował się i zawiązał nam tylko w prześcieradło naszą pościel z łóżek, na których spałyśmy. Kazano nam wsiadać do ciężarowego wozu. Wtedy był mróz, mimo kwietnia dochodzący do -20°C. Brat mojej Mamy, który mieszkał z nami nie był wpuszczony do nas i nie mógł nam pomóc w pakowaniu. Potem dowiedzieliśmy się, że Kazano mu razem z rodziną Wyjechać do miasteczka oddalonego od Łucka o około 15 km, które nazywało się Sienkiewiczówka. Objął tam kierow-

nictwo apteki. Celem tych działań było opróżnienie naszego domu, który został przeznaczony na siedzibę NKWD w Łucku. Wiem, że inne rodziny zachowując przytomność umysłu, wzięły ze sobą dużo jedzenia, rzeczy, ubrań, bielizny itp. My z siostrą zamiast zabrać chociaż bochenek chleba i słoniny, wzięłyśmy nasze szkolne teczki z książkami, mundurki szkolne i zupełnie niepotrzebne drobiazgi, które akurat były pod ręką. Gdybyśmy wzięły jakieś rzeczy czy ubrania, mogłybyśmy na Syberii wymienić je na żywność i zboże.

W tej ciężarówce była już jedna rodzina i też tak jak my niewiele rzeczy wzięła ze sobą. Zawieziono nas na stację kolejową w Kiwercach koło Łucka. Tam kazano przejść do wagonów bydłych, w których były tylko puste deski, a w rogu otwór w podłodze służący za ubikację. Na tej stacji trzymano nas trzy dni, nie dając nic do jedzenia i picia. Czekano aż cały skład pociągu będzie wypełniony takimi jak my nieszczęśnikami. Dopiero trzeciego dnia dano do jedzenia śledzie solone, nie dając wody. Starsi i młodzież jakoś wytrzymywali, ale dzieci małe bardzo płakały, a matki były bezradne. Miejscowa ludność chciała przyjść z pomocą, bo wiedziała kogo wiozą, ale żołnierze z bagnetami wszystkich odpędzali, a wagony były zaplombowane od zewnątrz. Kiedy już wypełniono cały skład, pociąg ruszył. Nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą. Raz zdawało się, że na wschód, a raz, że na północ. Tak jechaliśmy przez 17 dni. Raz dziennie otwierano wagony i wyznaczonymi trójkami kazano iść na stację po chleb i gorącą wodę tzw. „kipiatok”. Ani tego chleba, ani wody nie starczało dla wszystkich. Dzielono przede wszystkim rodzinom z małymi dziećmi i starcom. Reszta głodowała. Zdarzały się wypadki, że ludzie umierali w drodze. Wówczas zostawiano ich na stacjach. W wagonie po jednej i drugiej stronie zrobiono piętro z desek. Moja rodzina ulokowała się na dole. Wkrótce wszyscy zżyliśmy się, tworząc jedną dużą biedną rodzinę. Wszyscy razem modliliśmy się. Moja Mama odzyskała przytomność dopiero w wagonie, bo do tej pory nie wiedziała co się dzieje. Pytała jakim sposobem znalazłyśmy się w pociągu. Był to dla niej cios. Nikczemne działania bolszewików poznała już w czasie pierwszej wojny światowej.

Jechaliśmy przez takie miasta jak: Luck, Kiwerce, Żytomierz, Homel, Orzeł, Tuła, Penza, Piertopawłowsk, Świerdłowski, Omsk, Tomsk oraz Pawłodar, gdzie kończyła się linia kolejowa. Kazano nam wysiąść na stacji i czekać aż przyjadą po nas furmankami z kołchozów. Stacja była w szczerym stepie, na około tylko piasek. Tak nas zostawiono do rana. Nocowaliśmy skupieni wokół siebie. A było to 1 maja 1940 roku. Gdy przyjechały furmanki, wsiedliśmy po dwie rodziny i jechaliśmy cały dzień (ok. 70 km) do kołchozu niemieckiego o nazwie Rote Fane¹. Na miejscu uroczystie świętowano 1 maja. Był to kołchoz dość zamożny. Zaraz na drugi dzień był rozkaz, abyśmy się zameldowali w kantorze. Od tego dnia musieliśmy się meldować codziennie, aby nie przyszła nikomu chęć ucieczki. Naturalnie od razu zapędzili nas to roboty. I to do jakiej?! Ugniataliśmy nawóz nogami. Kto miał jeszcze jakieś obuwie to zostawił je w tym gnoju, bo miejscowi wykonywali tę czynność boso. Przedstawicielem tego kołchozu był Rosjanin komunista, wyjątkowo wredny

¹ z j. niemieckiego Rote Fahne oznacza Czerwony Sztandar.

i mściwy.

Z początku miejscowa ludność odnosiła się do nas z rezerwą. Powiedzieli im, że z Polski przywieziono kobiety lekkich obyczajów i zalecono nie zbliżać się do nas. Po jakimś czasie jednak nawiązaliśmy z nimi kontakt. Tubylcy dziwili się, dlaczego pośród nas jest tak wiele dzieci, starych kobiet i mężczyzn. Po bliższym poznaniu zaczęli nam współczuć, bo oni – Niemcy też dużo ucierpieli od Związku Sowieckiego.

I tak pracowaliśmy bez żadnej zapłaty, bo w kołchozie obowiązywał rok obrachunkowy i były tylko zapisywane tzw. „trudodni”. Aby przeżyć, kto co miał, wymieniał na żywność. Pierwsze miesiące jakoś żyliśmy z tego, ale potem gdy skończyły się zapasy zaczął doskwierać głód. Odczuwaliśmy brak witamin, szerzyły się choroby. Mieszkaliśmy w lepiankach po dwie rodziny. W piecu paliliśmy zbieranym nawozem krowim tzw. „kiziakami” oraz piołunem, który rósł w stepie. Miał wysokość człowieka. Pracowaliśmy od świtu do późnej nocy przy różnych pracach polowych bez żadnej zapłaty przez całe lato. Mama nasza po kilku miesiącach ciężko zachorowała. Nie było wiadomo na co, brakowało lekarza. Cały czas leżała. Potem siostra Maria zachorowała na cyngę (szkorbut). Ja też chorowałam na tę chorobę, ale trochę lżej, więc mogłam chodzić. Gdy siostra już była nieprzytomna, ktoś z kołchozu zawiózł ją do szpitala w Pawłodarze. Było to na jesieni 1940 roku. Od tej pory nie wiedzieliśmy co się z nią dzieje. Nie było czym pojechać do niej, a zresztą obie z Mamą też byłyśmy chore. Myślałyśmy, że już umarła. Zimą 1940/41 roku wszyscy Polacy chorowali. Do cyngi dołączył się tyfus jako efekt braku jedzenia i mydła. A zima była okrutna (-40°C). Ubrań ciepłych nie mieliśmy. Miejscowa ludność trochę nas ratowała dając jakieś stare obuwie i odzież.

Siostra Maria była w szpitalu całą zimę roku 1940/41. Chyba sam organizm zwalczył tę chorobę, bo oprócz kawałka chleba i ciepłej herbaty nic jej nie dawali. Żadnych leków. Leżenie w szpitalu było dla niej o tyle korzystne, że nie musiała chodzić do pracy. Miała swoje łóżko i leżała w cieple. Wspomina, że gdy znalazła się na sali pełnej chorych, przestraszyła się widokiem człowieka z ogromną, spuchniętą głową. Pacjent ten widząc jej przerażenie powiedział: „nie bój się, ja jestem Polakiem”. Słowa te uspokoiły ją. W szpitalu było ciepło i dodatkowo dawali codziennie kostkę cukru. Parę zaoszczędzonych kostek przywiozła Mamie. Mile wspomina pewnego chłopca narodowości kazachskiej, który codziennie przychodził do jej sali i grał na harmonii. Widocznie darzył ją sympatią, miała wtedy 16 lat. Wyszła ze szpitala wiosną 1941 roku. Przywiózł ją z litości jakiś kierowca, który akurat jechał z Pawłodaru do naszego kołchozu (Sklamała bo przyszła piechotą).

Tak żyliśmy w nędzy i głodzie. Dzień 24 grudnia – wigilia – był zawsze najpiękniejszym dniem rodzinnym, a tu był najsmutniejszym. Silny mróz, niebo roziskrzone gwiazdami. Byłyśmy tylko we dwie z Mamą, do tego chore. Nie bardzo pamiętam co jadłyśmy, chyba jakieś „lepioszki” i gorzka herbata – skropione łzami. Na stoliku stało zdjęcie naszego Ojca. Głodne kładłyśmy się spać, a śniły się pełne półmiski.

1 styczeń 1941 r. Nowy Rok – wolny od pracy. Mróz coraz większy. Zdrowsi ściągają skąd mogą opał by nie zamarznąć. Ja, chociaż jeszcze chora, muszę już cho-

dzić do pracy, aby dostać kawałek chleba.

6 stycznia – Trzech Króli – mróz zelżał z 56°C do 55°C i ten jeden stopień zadecydował, że musieliśmy w to nasze święto iść do pracy. W takiej temperaturze para chuchnięta z ust natychmiast krzepnie. Nie mieliśmy ciepłego obuwia, ja odmroziłam sobie palec u nogi. Bolał bardzo, gdyż czubek palca przywarł do obuwia. Z pracy nikt nie zwalniał, więc sycząc z bólu musiałam dotrwać do końca.

Po pracy zarabiałam szyciem lub wyszywaniem, bo miałam trochę nici. Odbywało się to w nocy przy tzw. „kopілce”. Była to butelka napel̄niona niewielką ilością nafty i sznurkiem służącym za knot. Rano budziłam się z czarnym nosem od sadzy.

Dopiero po ogłoszeniu dla nas amnestii w październiku 1941 roku, pozwolono nam pracować za wynagrodzeniem. Co prawda bardzo małym, ale za nie można było kupić w sklepie trochę soli czy cukru. Zdrowsi Polacy zaczęli wyjeżdżać do miasta Pawłodaru, a niektórzy dostali się do armii gen. Andersa. Tak wyjechała moja najlepsza koleżanka Iza Horbuzówna, z którą mieszkalam w jednej izbie w kołchozie Rote Fane. Po wyjeździe wszystkich Polaków, zostałyśmy w kołchozie tylko my – trzy. Mama nasza była ciągle chora. Potem przeniosłyśmy się do sąsiedniego sowchozu „Zangar”, gdzie było więcej Polaków i tam zaczęłyśmy z siostrą pracować za miesięcznym wynagrodzeniem. Było to przedsiębiorstwo państwowe i obowiązywały inne zasady.

W naszej lepiance mieszkaly trzy rodziny: pani Latosińska, pani Kulinowska i my. Pośrodku niej była jedna płyta, w której paliło się piotunem i „kiziakami”. Póki tlił się ogień to było ciepło, potem zamarzała woda. Za łóżka służyły deski na tzw. kozłach. Podłogi nie było tylko ziemia. Gnieździło się tam wszelkie robactwo: pchły, pluskwy, wszy, karaluchy. Nie było żadnej higieny, odczuwaliśmy brak mydła, szerzyła się wszawica. W czasie zimy i silnych mrozów, studnie zamarzały, a wodę zastępował topiony śnieg. Podczas silnych zamieci tzw. „buranów” cały sowchoz był zasypany śniegiem. Rano, gdy trzeba było wyjść do pracy, robiło się tunel nad drzwiami i przy pomocy stołków wychodziło się na dwór. Natomiast jak wracało się z pracy, to tylko po kominie można było poznać swoją lepiankę. Śnieg był tak ubity, że po nim można było chodzić jak po drodze. Tunele zrobione rano były w ciągu dnia zasypywane. Aby wejść do środka lepianek należało je ponownie przekopywać. Do paliwa zgromadzonego podczas lata i złożonego obok lepianki też nie można było się dostać. W związku z tym panowało zimno i nie było czym przykryć się w nocy. Tuliliśmy się do siebie i tak własnym ciałem grzałyśmy się. Dopiero jak ucichł „buran” odkopywałyśmy lepianki i opał. Straszne to było, nie dość, że głodno to jeszcze chłodno.

W zimie chodziliśmy do pracy na tzw. śniegozadzierzanie”. Najgorzej było podczas „buranu”. Duża zamieć śnieżna powodowała, że nie było widać, obok kogo się stoi. Należało wtedy idąc trzymać się za ręce, żeby nie zabłądzić i nie zamarznąć w stepie. Czasami w takim marszu trzymaliśmy się sznurka, aby nie zgubić się i nie zejść z obranej drogi. Praca polegała na usypywaniu dużych wałów ze śniegu, które miały zmniejszać skutki zamieci. Podczas takiej pracy w stepie można było natknąć się na zamarzniętego człowieka, który zbłądził. Leżał tak aż do roztopów,

jeżeli go wcześniej nie zjadły wilki. Tego baliśmy się najbardziej.

W sowchozie Zangar mieszkańcami byli Kazachowie. Żyło tam też niewielu Rosjan i Niemców, którzy przeważnie pełnili jakieś funkcje. Z Kazachami pracowaliśmy w polu oraz przy hodowli bydła. Byli mahometanami i z tego wynikały różne nieporozumienia. Kiedy pracowałam raz z Kazachem na traktorze i daleko było do wyrobienia normy w orce, a zbliżał się wieczór, ten ukląkł na ziemi i zaczął modlić się, aż zrobiło się ciemno. Normy nie wyrobiliśmy i nie dostaliśmy przydziału chleba. Takie sytuacje często zdarzały się. Lepiej było pracować z Rosjanami.

Świąt Wielkanocnych nigdy nie obchodziliśmy. Po pierwsze nie wiedzieliśmy, kiedy wypadają (nie mieliśmy kalendarza), a po drugie, nie było nigdy dni wolnych od pracy. Miejscowi Rosjanie, czy Niemcy obchodzili Wielkanoc na 1-go maja, bo to był dzień wolny od pracy. Zresztą, jakie to święta, kiedy zawsze panował głód. A w pracy zapominało się o świętach. Jedno, co przypominało nam Ojczyznę, to wiosenny step. Wprawdzie wiosna tam trwała zaledwie trzy tygodnie, ale wtedy step rozkwitał cudnymi kwiatami. To wprost nie do uwierzenia. Tam kwitły tulipany, narcyzy, hiacynty, wszystkie drobne, ale takie piękne. Zielen soczysta, dziki czosnek, szczaw. Wiosną step nas karmił. Zbieraliśmy szczaw, czosnek. Rosła taka trawa, z której nasion robiliśmy „lepioszki” (placki). Ale nie trwało to długo. Przyszło słońce, upały do 40°C i step zamieniał się w spalony słońcem ugór. Jak okiem sięgnąć pustka, ani jednego drzewa. A reszty dopełniały tabuny bydła i owiec oraz wielbłądy. Nigdy w Polsce nie widziałam tak pięknych kwiatów, które tam rosły w stepie. Ziemia tam była piękna i zdaje się jak można było nazwać ją „nieludzką”. Jednak dla nas była nieludzka, mimo swojej urody. Nigdy nie padał deszcz. Raz tylko była ulewa. Wiosna i lato trwało do sierpnia. Już we wrześniu zaczynały się mrozy. Ledwie skończyły się żniwa. Zbieraliśmy kłosy przymarzniete do ścierniska co było zabronione. Jak zobaczył to brygadier, bił nahajką. Mimo to zawsze udało się trochę kłosów schować, zaś ziarno zemleć w żarnach, których posiadanie też było zabronione. Ale z głodu człowiek staje się odważny. W żarnach męło się pszenicę, proso, jęczmień (żyto tam nie rodziło) nie odsiewając plew. Piekło się placki, które nadzwyczaj smakowały.

Do sklepu nie zawsze przywożono chleb. Czasem przywożono tylko suszoną rybę innym razem tylko cukierki lub tylko wódkę. Z głodu musieliśmy kupować te artykuły, które akurat były w sklepie. Czasem przez trzy dni jedliśmy tylko rybę lub tylko cukierki. Kiedy w sklepie była tylko wódka, to cała wieś chodziła pijana, zarówno dorośli jak i dzieci. Zawsze to były jakieś kalorie.

Gdy ścisnął mróz musieliśmy sami zaopatrzyć się w opał na zimę. Nie było tam lasów, ale za to rósł piołun grubości ręki. Szło się wtedy na step, łamało się go, wiązało w snopy i przynosiło na plecach do domu. Dużo trzeba było tego nałamać, aby starczyło na zimę. Zbieraliśmy też „kiziaki”, czyli krowie placki (odchody). Można to było robić po pracy. Raz jeden nie wyszłam do roboty bo postanowiłam nazbierać piołunu. Zjechał wtedy z Pawłodaru sąd. W kantorze za stołem zasiadł sędzia, z wyglądu nie lepszy jak nasz szewc czy pastuch i po odczytaniu protokołu zapadł wyrok. Coś tam mówił, czytał ale mnie to nie obchodziło. Niewiele z tego rozumiałam. Miałam wtedy 15 lat. Bałam się tylko, aby nie wzięli mnie do wię-

zienia. Sędziego słuchałam nieuważnie, było mi obojętne. Nie wiem nawet co mi zasądził, ale widząc moją obojętność widocznie dał mi spokój. Tym bardziej, że ja głupio uśmiechałam się, co go tylko zdenerwowało. Chyba nic mi nie zasądził. Ot taka szopka dla postrachu. Trochę ucięli mi zarobków i miałam mniejszą wypłatę. Potem nieraz jeszcze nie poszłam do pracy, ale już bez żadnych konsekwencji. Było to już po amnestii i inny był stosunek władz do nas.

Życie toczyło się dalej. Praca ponad siły. Zima okrutna. Kazano nam wozić paszę dla bydła. Paszą tą była słoma składana bardzo daleko w stepie (ok. 8 km). Jeździliśmy saniami zaprzężonymi w woły idące bardzo wolno. W czasie tych podróży schodziliśmy z sań, bo na nich można było zamarznąć.

Latem – celem zabezpieczenia karmy dla bydła – wywożono nas nad dużą rzekę Irtysz. Była to bardzo głęboka i szeroka rzeka. Wzdłuż niej rosły drzewa i bujna trawa. Z miejsca naszego zamieszkania do rzeki było około 100 kilometrów. Szliśmy piechotą, bo gналиśmy cały tabun bydła, który tam wypasaliśmy do jesieni. Nadzorcy i brygadziści, kuchnia i nasz dobytek wieziono furmankami. Wśród nas była przeważnie sama młodzież. Mężczyzn w 1942 roku powołano do wojska. Kobiety i młodzież, a czasem nawet dzieci przymuszano do wszystkich, czasem nawet najcięższych prac. Najgorsza była przeprawa na drugi brzeg Irtysza łodziami razem z bydłem. Przez rzekę o bardzo rwącym nurcie płynęliśmy po cztery osoby w łodzi, a każda trzymała za rogi na sznurku jednego wołu. Zwierzęta nie chciały płynąć, zanurzały się całkowicie przechylając łódź, która nabierała wodę. Trzeba było trzymać się dobrze, aby nie wpaść do wody. Były przypadki utonięcia ludzi i zwierząt. Myślę, że teraz nie miałabym takiej odwagi. Wtedy trzymała mnie tylko świadomość, że umiem pływać. Zresztą młodzież nie boi się ryzyka. Wiele rzeczy wtedy robiłam z odwagą i sama się sobie dziwię, skąd ją miałam. Chęć przetrwania dodawała sił. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że mogę utonąć. dzielnie walczyłam z bykami ciągnąc je za „naługi” tzn. lejce. W łodziach płynęły same dziewczyny. Nie było możliwości odmowy, na brzegu stał brygadier i popędzał. Groził także zmniejszeniem racji chleba. A jak ktoś utonął, to nawet tego nie zauważono (u nich ludzi dużo). Gdy już byliśmy na miejscu, musieliśmy sami sobie robić szalasy z gałęzi. Nie mieliśmy żadnych materaców ani koców. Siano służyło za pościel. Ratowało nas to, że lata były bardzo ciepłe. Udręką natomiast były komary. Zawsze pierwszego dnia cięły nas najbardziej. Byliśmy spuchnięci, że nie widać było oczu. Zaczęła się rozprzestrzeniać malaria. To straszna choroba. Ataki tej choroby u ludzi zdarzały się prawie codziennie. Wpierw trzęsło przez parę godzin, a potem następowała wysoka gorączka do 40°C. Po takim ataku było się zupełnie bez sił, a do roboty trzeba się stawiać. Jako lek stosowano tylko chininę, którą wydzielali technicy weterynarii bo lekarza nie było. O bydło bardziej dbano, niż o ludzi. Po powrocie do Polski już nie miałyśmy ataków, podobno zmiana klimatu to spowodowała, że nie chorowałyśmy na malarię.

Panował głód. Wydzielona porcja wodnistej zupy i 400 gramów chleba musiało wystarczyć na cały dzień. Praca trwała od świtu do nocy. Polegała na koszeniu, grabieniu i układaniu siana w stogi. Zawsze byliśmy głodni, zmęczeni i niewyspani. Trwało to jakieś dwa miesiące. Potem zwoziliśmy to siano do sowchozu i to

też była udręka polegająca na ponownej przeprawie przez Irtysz.

W sowchozie w okresie żniw praca była o wiele cięższa, ale można było ukraść trochę zboża. Przynosiło się je w kieszeniach lub w obuwiu. Było to zakazane pod groźbą ostrych konsekwencji, robiono rewizje, ale zawsze kiedy była taka możliwość przynosiłam coś do domu. To nas utrzymywało przy życiu.

Po żniwach zaczynała się orka. Prace te wykonywały przeważnie dziewczęta. Miałam pług i cztery pary wołów. Koni nie było. Napięte normy nie pozwalały na ich wykonanie. Z tego powodu zawsze obcinano nam przydział chleba. Nie umiałam orać, z trudnością utrzymywałam pług. A i woły nie dokarmione odmawiały pracy. Ile trzeba było się namęczyć, aby nauczyć je chodzić po bruździe. Zdarzało się, że zdychały na polu. Prace te wykonywaliśmy przeważnie daleko od domu. Kończyliśmy późną nocą. Spaliśmy w barakach. Raz na tydzień szliśmy do domu, aby umyć się. Przejście nocą przez step było niebezpieczne z powodu grasujących wilków. Zdarzało się, że napadały ludzi. Dlatego musieliśmy podróżować całą brygadą krzycząc głośno. Rano skoro świt znów wyruszaliśmy te parę kilometrów do roboty. Polki trzymały się razem bo z Kazachami nie przyjaźniłyśmy się. W domu czekała na nas Mama, której przynosiłyśmy kawałki niedojedzonego chleba. Nie było żadnej zmiany bielizny, brakowało żywności, także soli. Około 5 km od naszej wsi znajdowało się słone jezioro. Sól leżała na brzegu jak piasek, ale zbieranie jej było zakazane. Aby jej trochę nazbierać wyruszaliśmy w kilka osób nocą z workami. Kradliśmy ją dla wszystkich. Trzeba było uważać, aby nie natknąć się na strażnika. Sól ta była szara zanieczyszczona piaskiem. Jak soliło się potrawy to piasek upadał na dno lub chrząścił w zębach.

Innym razem wybieraliśmy się nocą na arbuzy (kawony). Oddalony o 4 km kolchoz uprawiał te pyszne owoce, ale nie można było ich kupić. Jediną możliwością ich pozyskania pozostawała kradzież. Klimat tamtejszy charakteryzujący się krótkim okresem wegetacji i gorącymi latami służył uprawie tych owoców, więc były bardzo dorodne. Nocą przeważnie w kilka osób szliśmy z workami na plantacje tych owoców nazywane „bakcze”. Pilnowane były przeważnie przez jakiegoś starca. Dla nas nie był on groźny. Ponieważ wokół grasowały wilki, więc straszyliśmy stróża idąc nocą z zapalonymi patykami przypominającymi świecące wilcze oczy. Stróż widząc to wołał schować się w szałasie. Wtedy my napelnialiśmy worki ile kto mógł unieść i wracaliśmy do domu. Arbuzy i melony to były jedyne owoce, które można było tam zdobyć. Jak one nam smakowały. Do dziś pamiętam ich smak. W późniejszym moim życiu już żaden owoc mi tak nie smakował. Najdziwniejsze jest to, że wszystko w tym kraju trzeba było ukraść, a nie kupić.

W zimie pracowałam z moją koleżanką Jadzią Malewską przy czyszczeniu zboża wialnią. Wtedy nie odczuwałam tak głodu, ponieważ miałam okazję ukraść trochę ziarna chowając do kieszeni i butów. Brygadier patrzył na to ze zmrużeniem oka. Śmiał się, że jak idę do pracy to jestem chuda, a wracając grubiej. Wiedział, że wszyscy kradną i nie ma na to rady – ludzie muszą jeść.

Następnej zimy pracowałam w oborze przy karmieniu bydła. Ponieważ karmy nigdy nie starczało, więc bydło padało z głodu. Jak rano przyszło się do obory to zawsze widziało się kilka sztuk nieżywych. Wtedy trzeba było zawiadomić tech-

nika weterynarii. Przychodził, niby zarzynał zdechłe bydło i kierował do sprzedaży lub na wspólny kocioł. Ludzie wiedzieli o tym, ale jedli. Nasza Mama kiedyś z sąsiadką upatrzyła na stepie zdechłe cielę. Powyrzynały co lepsze mięso i przyniosły do domu. Nawet było dobre.

Ze skór bydlęcych robiło się obuwie. Surową skórę kroilo się na kawałki wielkości stopy. Ze wszystkich stron nacinało się dziurki przewlekając przez nie skórzane rzemienie. Nakładało się na nogi, zaciskając tymi rzemieniami. Tak trzeba było chodzić, aż skóra wyschła i stwardniała, przybierając kształt stopy. Niektóre były nawet zrobione jak kierzce góralskie. Nazywały się „czyrki”. Do nich nosiło się wełniane, grube skarpety robione na drewnianych drutach. Wełnę pozyskiwało się skubiąc owce oraz wielbłądy pasące się na stepie. Nie było to dla nich bolesne, chyba nawet przyjemne bo nie uciekały. Nasz brygadier Nurgoza, kiedy zobaczył naszą zaradność w pozyskiwaniu runa, przymykał oczy. Z wełny wielbłądziej przędzonej na wrzecionach robiliśmy piękne chustki. Niektóre panie umiały prąść i pamiętały wzory. Mieliśmy ciepłe rękawice, skarpety i chustki. Potrzeba – matką wynalazków.

Ja nauczyłam się wtedy prąść na wrzecionach i robić na drutach, a była to umiejętność poszukiwana, dzięki której można było zarobić.

W kazachskim sowchozie Zangar było nam już trochę lepiej, niż w poprzednim niemieckim. Po zawarciu układu Sikorki – Majski, zaczęto nam już wypłacać pieniądze za naszą pracę. W sowchozie kobiety, młodzież i dzieci były jedyną siłą roboczą, ponieważ mężczyźni poszli na front. Aby więcej zarobić i dostać więcej chleba (400 gramów), staraliśmy się dobrze pracować. W nagrodę można było otrzymać worek ziemniaków, a to było coś. Mama śmiała się z nas, że jesteśmy „stachanowcami”, czyli przodownikami pracy.

Nasza Mama pierwsze dni zimy bardzo chorowała nie wstając w ogóle z łóżka. Nie wiadomo było na co choruje. Potem organizm widocznie sam zwalczył chorobę. Do pracy jednak nie chodziła, nigdy nie pracowała fizycznie, była delikatnego zdrowia. Siostra Maria również była chorowita. Jeśli pracowała, to gdzieś przy stróżowaniu lub w innych lekkich pracach. Zresztą ona wszystkiego się bała. Nigdy niczego nie ukradła, chociaż była bardzo głodna. Do tego stopnia, że kiedy stróżowała przy kombajnie pełnym zboża, to prosiła abym do niej nie przychodziła kraść zboże, tak się bała. Ja jednak miałam więcej odwagi kraść u siostry. Ta przynajmniej nie biłaby jak inny stróż. Wyobrażam sobie jak wtedy jej serce waliło ze strachu. Ale z głodu wszystko można znieść, a zwłaszcza kiedy po nocach śni się chleb, a na jawie go nie ma. Ja natomiast byłam odważna. Dzięki mnie i one przeżyły. Znałam wszystkich traktorzystów, od których zawsze dostawałam trochę nafty. Służyła nam jako źródło światła. Do butelki wciągało się sznurek, nalewało nafty i był kaganek. Ze stróżami też miałam kontakty – zawsze pozwalali coś ukraść. A przy okazji i im coś przyniosłam do domu. Oni bezpośrednio po pracy nie mogli bo ich sprawdzano jak kończyli służbę. Wszystko to robiliśmy z myślą, aby przeżyć i móc wrócić do kochanej Ojczyzny. Ta myśl nie opuszczała nas. Nadzieją była wojna niemiecko-rosyjska. Na początku wojny wszyscy myśleli, że Niemcy zwyciężą i my wrócimy do Polski. Nadzieja była coraz dalej, gdy na froncie zaczęła zwyciężać

Armia Czerwona, a nasza kochana Ojczyzna oddalała się.

W lutym 1944 roku Rosjanie bojąc się, aby poszczególne republiki sowieckie nie przechodziły na stronę niemiecką, zaczęli wywozić ludność cywilną na Syberię, tak jak wcześniej nas. W Kazachstanie wówczas znaleźli się ludzie z republik górskich: Czeczeni, Ingusze, ludzie z Kaukazu, ale także Niemcy i Tatarzy znad Donu i Wołgi oraz Ukraińcy. Nas, młode dziewczęta wysyłano na stacje kolejowe marnymi furmankami zaprzężonymi w woły, aby przywozić tych ludzi do sowchozu. Bałyśmy się ludzi z gór. Mówiono, że to naród buntowniczy. Mieli przy sobie kindżały i po kilka żon. Byli raczej bogaci. Mężczyźni mieli piękne czapki karakułowe, na ramionach płaszcze z czarnej wełny. Byli bardzo przystojni. Mieli dużo bagażu i dużo dzieci. Kobiety niczym nie wyróżniały się, były raczej brzydkie i stare. Wyznawali wiarę muzułmańską, tak jak tubylcy – Kazachowie. Kiedy zobaczyli nas modlących się na różańcu, początkowo myśleli, że jesteśmy jednej wiary. Oni modlili się podobnie na koralikach, czyli zwykłych paciorkach, które tylko przebierali palcami. Przebywanie z nimi dostarczało nam wiele śmiechu. Nie uznawali wieprzowiny, a do wychodka chodzili ze specjalnymi dzbankami, bo Allah nakazał po każdym załatwieniu się podmywanie. Twarzy i całego ciała mogli nigdy nie myć, ale „tam” obowiązkowo. Często w nocy kradli nam nasz wychodek do uprawiania obługi². My z kolei na drugą noc też im kradliśmy i tak przechodził ten cenny obiekt z rąk do rąk. To robili Czeczeńcy i Ingusze bo Kazachowie te sprawy załatwiali wprost na stepie nie krępując się. Za papier toaletowy służyła słoma, zresztą tak samo jak nam. Ani gazety, ani listków nie było. Żadnej higieny. Dobrze, że z tej biedy kobiety nie miały swojej „choroby”.

Najgorzej denerwowały nas te ich modły. Gdy zachodziło słońce oni rozkładali dywaniki i zaczęli modlić się w trakcie charakterystycznego kiwania ciałem. Razem pracowaliśmy i denerwowało nas, że oni modlili się kiedy norma była nie wyrobiona, co groziło utratą chleba. Często przez to wracaliśmy z pracy późną nocą przeklinając ich.

Czasami trzymały się nas żarty. Pewnego razu jednemu chłopcu imieniem Tijak wysmarowaliśmy usta skórką od słoniny i włożyliśmy kawałek do jego kieszeni. Zrozpaczony biegał, tarł piaskiem usta, prosił, aby mu wyjąć skórkę z kieszeni. Jak dziś pomyślę o tym, to się jeszcze tego wstydzę. Byliśmy okrutni. A może to było z naszej bezsilności, chęci odwetu. Nauczyliśmy się kląć po kazachsku. Pewnego razu jednemu Kazachowi zabrałam dobrego byka do orania, to znaczy takiego, który umiał chodzić po bruździe. A przy okazji zaklęłam na niego zrzucając mu czapkę z głowy. Tego już mu było za wiele, od kobiety taka hańba. A trzeba wiedzieć, że u muzułmanów kobieta to coś niższego. On wtedy zamachnął się biczyskiem i pozostawił ślad na moim ciele noszony przez tydzień.

W ogóle z kobietami nawet nie wolno im było jeść przy wspólnym stole. A zachodziły takie sytuacje w czasie żniw, gdy był wspólny kocioł i stół. Wówczas ci mężczyźni rozsiadali się przy stole, a nam nie zostawiali miejsca. Wtedy my – Polki i Rosjanki – wciskałyśmy się obok nich. Oni wstawali uważając, że to hańba

² Prawdopodobnie chodzi tu o „wudu”, czyli ablucję poprzedzającą modlitwę w islamie.

siedzieć z kobietami przy jednym stole.

Święta

Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia niczym nie różniły się od dnia powszedniego. Chodziło się do pracy trwającej od świtu do nocy. Dopiero pod koniec naszego pobytu dniem wolnym od pracy był co siódmy dzień i nie zawsze wypadał w niedzielę (tzw. wychodnoj). Nikt nie miał kalendarza i nie wiedzieliśmy kiedy wypada Wielkanoc. Księży i kościoła nie było. Do 1941 r. t.j. do czasu wojny niemiecko-bolszewickiej, kiedy jeszcze nadchodziły listy z kraju, mieliśmy wiadomości, kiedy wypadały święta ruchome. Potem już nic nie wiedzieliśmy.

W czasie Bożego Narodzenia musieliśmy pracować. Dopiero po przyjeździe z pracy około godziny 20⁰⁰ dzieliliśmy się chlebem zaoszczędzonym w ciągu dnia. Nie było żadnych potraw wigilijnych, rarytasem były „leniuszki” z kradzionego prosa i wodnisty krupnik. Za choinkę służył stepowy chwast zwany „kuraj” zawieszony u sufitu lepianki, przystrojony jakimiś szmatkami. To był jedyny symbol świąt, w stepie nie rosły świerki. Kładliśmy się spać głodne, wspominając dawne wigilie. Takie było nasze świętowanie na obczyźnie.

W naszej lepiance mieszkała pani Latosińska. To ona podtrzymywała nas na duchu. Z nią śpiewaliśmy kolędy, wymyślała różne wróżby, aby nas – młodzież - czymś zająć. Modliliśmy się odwracając myśli o głodzie. W naszej izbie mieszkały trzy rodziny, więc było gwarno. Pośrodku stała duża kuchnia, która dawała ciepło na całe pomieszczenie. W czasie mrozów wszyscy garnęli się do pieca. A w czasie świąt razem modliliśmy się i płakali. Wychodziliśmy także pod inne lepianki śpiewając kolędy, życząc sobie i innym następnych świąt już w kraju. Jak był duży mróz sięgający 50°C starzy Kazachowie mówili, że trzeba policzyć dziewięciu łysych ze słowami „pieresiadsia moroz” tzn. przesiądź się mrozie. Nie wiadomo dlaczego mróz wtedy stawał się mniejszy. Taki przesąd skutkował.

Zimy były straszne, mroźne, jakich nikt z nas dotąd nie przeżywał. Kto tam nie był, nie wie jak wyglądają kazachstańskie „burany”. W jednej chwili świat staje się szaro-biały. Szalony wichur jak trąba chwyta wszystko w swe wiry i rzuca człowieka o ziemię jak wór. Śniegu było tak dużo, że czasami rano trzeba było robić przekopy, żeby wydostać się z chaty pokrytej równo z dachem śnieżnym całunem. Idąc do studni, można było zablądzić

i zamarznąć. Trzydziesto, a czasem czterdziestostopniowy mróz zatykał oddech, rozdierał płuca. W oczach zamarzały łzy, nosem nie można było oddychać.

W Kazachstanie mieszkało bardzo dużo Niemców. Byli to koloniści sprowadzeni tam jeszcze za cara. W czasie wojny do wojska ich nie brali. Stworzyli natomiast dla nich tzw. „trud armię”, coś w rodzaju gułagu. Uciekali z niej masowo w swoje strony. Często ucieczki przez stepy kończyły się tragicznie, kiedy następowały w zimie podczas 40-stopniowego mrozu. Kiedy wychodziliśmy do roboty na tzw. „śniegozadzierzanie”, napotykaliliśmy zamarznięte trupy w stepie. Wtedy ich zwożono do wsi i my kopaliśmy dla nich groby w zamarzniętej ziemi. Była to bardzo ciężka praca, posługiwaliśmy się łomami. Chowano ciała nieopodal wsi, bo oczywiście cmentarza nie było. Po tych nieoznaczonych miejscach w lecie chodziły

tabuny zwierząt. Osoby zmarłe spośród nas były chowane tak samo. Przypominam sobie jedną z pań, którą rozjuszony byk zabił rogami. Z nami mieszkała jedna rodzina żydowska. Syn woził naftę do traktorów, natomiast córka handlowała nią. Ktoś ją przeskarżył do NKWD i została tak dotkliwie pobita, że zmarła. Potem z głodu zmarła ich matka. Osoby te zostały także pochowane na tym niby cmentarzu. Jak wyjeżdżałyśmy stamtąd, nie było śladu mogił.

Zbliżała się wiosna, step pokrył się zielenią i kwiatami. Któregoś dnia poculiśmy wielki żar jak z pieca. To palił się step. Na horyzoncie pojawił się straszny ogień. Wszystko płonęło, obory z bydłem, sterty słomy, pasące się bydło. Nie było możliwości ratowania tego dobytku, bo brakowało wody i sprzętu do gaszenia. Ludzie zaczęli przekopywać step łopatami, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia. Raptem zmienił się wiatr i zostaliśmy uratowani. Pozostała ziemia spalona, okropny widok.

Do 1941 roku przychodziły jeszcze do nas paczki z Polski od krewnych (Hłobuczanka)³. Była to przeważnie mąka, słonina, czosnek. Pisałyśmy również do Łucka do wujostwa, ale żadnej odpowiedzi nie otrzymywałyśmy. Pod koniec 1944 r. otrzymałyśmy wiadomość od nieznanej nam osoby z Łucka, która przejęła nasze listy. Zawiadomiła nas, że naszego wujka po wywiezieniu nas na Syberię, Rosjanie przenieśli do Sienkiewiczówki jako kierownika tamtejszej apteki. W 1943 roku Ukraińcy dokonali mordu na nim i jego żonie. To był dla nas cios. Nie miałyśmy już nikogo z najbliższych. O naszym Ojcu nic nie wiedziałyśmy.

Kiedyś, już po amnestii, gdy działały polskie władze w ZSRR, wybrałyśmy się z moją koleżanką Jadzią Malewską po pomoc do siedziby delegatury władz polskich w Pawłodarze. Szłyśmy piechotą ok. 100 km. Myślałyśmy, że otrzymamy od nich jakąś zapomogę. A tam zbyto nas byle czym, parę konserw. A myślałyśmy, że otrzymamy dużo więcej i podzielimy się z pozostałymi Polakami. Ich magazyny pękały w szwach od darów z UNRY. Pracujące tam kobiety były dobrze ubrane, paliły papierosy, na stole leżała czekolada. Widać było zadowolone, uśmiechnięte twarze. Tam nie było głodu. Wróciłyśmy też piechotą, zawiedzione, głodne. Idąc płakałyśmy. W delegaturze zastałyśmy hieny żerujące na nas. Potem dowiedziałyśmy się, że tymi darami handlowano. Te delegatury były z ramienia Rządu Londyńskiego. Ale wszędzie pracowali tylko ludzie tacy jak my. Zmienili się po tym jak zaczęli dysponować dobrami.

Nasza Mama po jakimś czasie została w naszym sowchozie mężem zaufania. Jeździła do Pawłodaru po żywność i odzież. Pracowała z pewnym Żydem. Dary dzielili sprawiedliwie, często sobie mało zostawiając, aby nie narazić się na obmowę. Wśród odzieży najczęściej były mundury wojskowe z mnóstwem dużych kieszeni, które przydawały się na kradzione zboże.

Nasze życie nie było lepsze od życia ludzi w łagrach. Wyrządzona nam krzywda była taka sama i taki sam głód i poniewierka. Co by się nie mówiło, to wojenna „podróż” w głąb nieprzebitego kraju, na „Sybir”, nagle zgony naszych znajomych, choroby, głód, wycisnęły swoje piętno na naszych psychikach. Każdy z nas

³ Wieś na Wołyniu, gdzie zamieszkiwali krewni.

był w jakiś sposób spaczony, okaleczony. Mnie przez dziesiątki lat prześladowały tragiczne twarze zagłodzonych na śmierć. Nie mogłam spać. Bałam się, że zwariuję. Dużo jest do opowiadania, jak zbierałam kłosa na wiosnę i zamrożone ziemniaki, różne rośliny, które jadło się po sprawdzeniu, czy nie są trujące. Gdy byliśmy na Syberii nadzwyczaj smakowała nam kasza jaglana jedzona bez żadnego tłuszczu. Obiecywaliśmy sobie, że w Polsce najemy się jej do syta. I kiedy po powrocie do kraju Mama ugotowała ją spełniając nasze życzenie, to nawet dodatek masła, słoniny, czy mleka nie podniósł jej smaku takiego, jaki pamiętałyśmy z pobytu na Syberii. Okazało się, że najlepszym lekarstwem na apetyt i najbardziej smakowitą przyprawą jest głód.

Bardzo dużo czasu i wysiłku kosztowało nas zdobywanie opału. W stepie nie było drzew. Zbieraliśmy wszystko, co można było po wysuszeniu spalić. Przede wszystkim wysoki piołun i stepowe burzany, czyli ubiegłoroczne zeschnięte trawy. Najciekawszą rośliną była „pierekotipole” czasami nazywana „kuraj”, za którą trzeba było ganiać po stepie. Rośliny te odznaczały się delikatnością, miały kształt kulisty. Oderwane od podłoża toczyły się poychane wiatrem jak przeźroczyste kule. Gdy zmieniał się jego kierunek „pierekotipole” opierały się o nasze lepianki. Trzeba było szybko łapać te kule, udeptywać i składać w stosy. Jednak ten opał nie był dobry, spalał się szybko nie dając wiele ciepła. Lepszy był piołun i „kiziaki”, czyli zbierane na stepie łajno bydłace. Paliło się dobrze i trzymało ciepło. Z początku brzydziliśmy się tego, ale potem przyzwyczailiśmy się. Człowiek tak niewiele potrzebuje by żyć. Nigdy nie mieliśmy zapasów jedzenia i paliwa. Żyliśmy dniem dzisiejszym nie wiedząc co będzie jutro.

Niedaleko naszego sowchozu był cmentarz muzułmański. Od nas można było obserwować ceremonie pogrzebowe. Hałas, kołatanie, dzwonienie i bębnienie ścigało nas na mury cmentarza. Uroczystość przebiegała następująco. Od strony wsi najpierw biegł truchcikiem tłumek mężczyzn poprzedzony odgłosem fujarek, bębnów. Czterech mężczyzn niosło nisko nad ziemią łóżeczko z nieboszczykiem spowitym w białe płótno, jak kokon. Stawiano to łóżeczko do wcześniej ulepionego z gliny z domieszką sieczki grobowca i natychmiast zalepiano wejście. Cała ta prędką ceremonia odbywała się przy hałasie, piszczeniu, bębnieniu i podskokach. Kobiety nigdy nie brały w niej udziału. Natomiast jeśli kobieta spotkała taki kondukt, musiała się ukryć zakryta białą chustą.

Kazachowie ubierali się w obszerne podbite futrem szuby. Na głowach mieli czapki z lisa futrem do spodu, które miały swoisty krój, długie nauszники sięgające pleców jak pelerynki. Nad czołem był rodzaj daszka sięgający futrem do oczu. Latem nosili małe haftowane czapeczki „tibietiejskie”, obszerne spodnie i luźne koszule. Kobiety kazachskie nosiły czapki podobne do męskich i kożuski pod piersiami marszczone, haftowane. Były brzydkie, włosy czarne plecione w drobne warkoczki, oczy skośne. Zarówno latem jak zimą nosiły spodnie podbite futrem, chroniące od zimna i upałów.

Od wiosny 1943 roku zaczęła się akcja namawiania nas do przyjęcia rosyjskich paszportów, czyli obywatelstwa. Straszono ciężkim więzieniem. Nasze panie jak też nasza Mama stanowczo odmówiły. Skończyło się to kilkudniowym areszto-

waniem, ale nie przyjęliśmy sowieckiego obywatelstwa. Niektórzy przyjęli i mieli z tym ogromne kłopoty, ponieważ nie mogli potem powrócić do Polski. Pamiętam jak moja koleżanka Raja płakała, bo jej matka ugięła się przyjmując rosyjskie obywatelstwo. Nie wróciła do Polski. My byliśmy nie ugięci. Obiecywano nam różne profity. Mszcząc się na nas mówiono: „waszej Polsce nie budiet nikogda” i musicie żyć w Związku Sowieckim. „Was na to zdieś przywiezli szto wy tut podochli”⁴. Przypominali nam to zawsze.

Od czasu amnestii i po wyprowadzeniu wojska polskiego i ludności cywilnej przez gen. Andersa, życie nasze stawało się coraz bardziej beznadziejne. Został zerwany układ Sikorski-Majski z powodu Katynia. Traciliśmy nadzieję powrotu do Polski. Został utworzony Związek Patriotów Polskich, który jak potem dowiedzieliśmy się był na usługach ZSRR. Zaczęła tworzyć się armia polska pod dowództwem gen. Berlinga. Z naszego sowchozu część mężczyzn zdążyła pójść do armii Andersa. Reszta została powołana do armii Berlinga. Zdarzało się, że członkowie jednej rodziny byli w obu armiach. Ja miałam szaloną ochotę pójść do wojska. Byłam nadzwyczaj wyrośnięta jak na swoje 15, 16 lat lecz nie przyjęto mnie. Zresztą nie żałowałam, bo beze mnie Mama i siostra nie przeżyłyby. Dużo moich kolegów poszło do wojska, a niektórzy zginęli pod Monte Cassino i pod Lenino.

Wojenna sytuacja stworzyła szczególne więzi między członkami różnych narodów. Ludzie dzielili się zarówno przeżyciami jak i kawałkiem chleba, często ostatnim. W porównaniu z innymi narodowościami Polacy okazywali się bardziej odporni na głód, zimno i trudy. Okres głodu pociągnął za sobą wiele ofiar. Widziałam drastyczne przypadki śmierci głodowej, uczestniczyłam w grzebaniu zmarłych. To cicha i okrutna śmierć, natomiast potworna jest bezsilność świadków.

Najtrudniejsza do zniesienia była nikła nadzieja powrotu. Ledwie się w nas tliła. Do ostatniej chwili nie było pewności, czy wrócimy. Rozstanie z Ojczyzną miało w sobie element trwałości, którego nie dało się wyeliminować z serca. Gdy głodując marzyło się o jedzeniu, nie był to tort orzechowy lecz chleb. Nasza Mama, mimo że przeszła wiele chorób, jak mogła dzielnie nas wspomagała. Wróciła do Polski jako 50-letnia kobieta, a wyglądała na 80 lat. Schorowana, z ciężką chorobą wątroby spowodowaną przebyłą malarią. Zmarła w 1957 roku. My młode jakoś szybko weszłyśmy w tryby nowego życia na wygnaniu. Nowe warunki, nowi ludzie, egzotyczny krajobraz, wszystko to było ciekawe. W pierwszym roku żyliśmy nadzieją, że niedługo wrócimy do kraju. Na początku mieliśmy trochę odzieży, którą mogliśmy wymienić na chleb. Dopiero jak wszystko skończyło się i nie pozwolono nam pracować, zaczął się głód i choroby. Z Polski przestały przychodzić paczki. Wtedy już była rozpacz. Jedynie modlitwa i opieka boska dawała nam nadzieję.

Daleko w stepie był kołchoz, w którym siano łąny słoneczników. Latem nikt ich nie pilnował, ale jesienią, kiedy zaczynały dojrzewać pilnie ich strzeżono.

Postanowiłyśmy z koleżanką tam pójść i ukraść ich trochę, naturalnie w nocy. Ziarna słonecznika można było kupić u Kazachów wiozących je na wielbłądach z dalekiego stepu, ale nie miałyśmy pieniędzy. Prażone słoneczniki, czyli „siemiaki”

⁴ Z j. ros.: Waszej Polski nigdy nie będzie. Was tutaj po to przewieźli, żebyście tu zdechli.

były powszechnym pożywieniem, chociaż trudnym do spożywania. Miejscowi byli w tym niedościgli. Wrzucali sobie do ust całe garście ziaren, potem wyłuskując kolejno wypływali tylko łuski, które staczały się im po brodzie. Robili to bez użycia rąk. Mnie na początku jakoś to nie szło, ale z czasem pojęłam tę czynność i zgrabnie naśladowałam tubylców. Doszłam do takiej wprawy, że nawet mnie podziwiano. Wszystkie w domu łuskałyśmy ziarnka lecz posiadałyśmy ich za mało, aby zaspokoić głodne żołądki. Gdy wiał buran i nie można było wyjść z domu, „siemiczki” były jedynym pożywieniem.

Zbliżał się koniec wojny, a my stale żyłyśmy wszystkie trzy w tej zagubionej od świata nieludzkiej ziemi. Wokół była radość, udzielała się i nam jak skrawek cienia w spiekotę. Była jak woda nie zaspokajająca pragnienia do końca. Nie wiedziałyśmy, co nam przyniesie koniec wojny kilka tysięcy kilometrów od Europy. Nie wiedziałyśmy wszystkiego o Niemcach, których nasi polscy żołnierze pomagali zwyciężyć. Ale dobrze poznałyśmy wroga, który zajął połowę Europy i pod którego władzą byłyśmy przez 6 lat.

Był maj 1945 roku. Przyszło spóźnione ciepło, nastąpił szybki rozwój roślinności. Jak każdego dnia, także 9 maja pracowałam z traktorzystą daleko w stepie. Oraliśmy. Nic nie wiedziałam o końcu wojny. Aż późnym wieczorem, gdy zjechałam do wsi, odczułam ogólną radość. Ludzie od rana nie pracowali tylko świętowali. Miałam żal, że nikt mnie nie powiadomił. Z tego powodu dostali nawet dodatkowe porcje chleba, a mnie to ominęło. Wróciłam głodna i zmęczona. Boże, jakie to skomplikowane, łączyliśmy się w radości z tymi, którzy kwietniowej nocy 1940 r. wywieźli nas poza granice naszego kraju, porzucając w stepie. My chłoniliśmy radość, by z niej zbudować nadzieję na nasz powrót.

Od tego czasu płynęły tygodnie, a w naszej sprawie żadnych wiadomości. Nic nie działo się, co miałoby natchnąć nas optymizmem. Z frontu wracali żołnierze często bez nóg i rąk, my nasłuchiwałyśmy rozmów, by dowiedzieć się co słychać w świecie, z którego powrócili.

Lato znów upalne, walka o byt taka sama, nie ma poprawy. Ciągłe trwał głód, burany wiały jak każdego lata, goniliśmy resztkami sił i sposobiliśmy się do powrotu jak kalekie ptaki. Ze strachem, czy dotrwamy do tego odlotu. A tu mijało lato, step poszarzał, piaski każdego ranka twardniały od mrozu. Polonijne organizacje szturmowały u władz, by dowiedzieć się, co z nami będzie. Lokalni władcy nic nie wiedzieli. Moskwa milczała. Potem dowiedzieliśmy się, że sporządzane są jakieś listy, ustalane nazwiska. Nie wszyscy kwalifikowali się do powrotu. Ogarnął nas niepokój, czy listy nie okażą się wykazem osób jadących nie na zachód, lecz gdzieś pod koło podbiegunowe. Tyle już mieliśmy złych doświadczeń za sprawą tego reżimu. Tyle razy już nas oszukano, żyliśmy w ciągłym strachu.

Zastanawialiśmy się, czy właśnie mija ostatnie lato tutaj spędzone, czy przyjdzie nam przeżyć jeszcze jego promienie ostre jak skalpel. To było trudne lato. Miałyśmy nadzieję, że z końcem wojny odnajdzie się nasz Ojciec.

Opiszę tu ciekawe zjawisko - „podnoszenie się horyzontu”. Pewnego razu szłam z koleżanką Jadzią do odległej o 30 km wsi Jefremiówka. Wybrałyśmy się przed wschodem słońca. Liliowe światło wstającego dnia nasycalo się różowością.

Horyzont miał o tej porze kształt wklęsłej miski z podniesionymi brzegami. Zabudowania znajdujące się w ciągu dnia poza linią widnokregu ukazywały się nagle na jego krawędziach. W taki sposób wyłoniła się wieś Jefremiówka z wiatrakiem i słonym jeziorem, w tym złoto-różowym świetle. Znikło to wszystko natychmiast po wschodzie słońca, a dookoła roztoczył się niezmierzony step pokryty trawą i barwnymi kwiatami. Zjawisko wyłaniania się przedmiotów zza linii horyzontu przed wschodem słońca obserwowaliśmy na Syberii jeszcze wielokrotnie. Widywaliśmy tu również odbijanie się drgającym w czasie upału powietrzu oddalonych domów, drzew, wielbłądów, które przy zbliżaniu się do nich wracały do normalnej pozycji i wymiarów. Takie zjawiska można obserwować tylko tam na stepie, gdzie są olbrzymie odległości i pustka, a niebo styka się z ziemią. To „fatamorgana”.

W kilka tygodni po zakończeniu wojny i zawarciu wstępnych porozumień pokojowych, a także po zakończeniu kampanii siewnej, zarząd sowchozu postanowił uczcić koniec wojny wielkim przyjęciem. Odbędzie się na placu przed budynkiem biura. Zabito kilka wołów i pieczono biały chleb. Posłano do Pawłodaru po cukier, cukierki i wódkę. Wtedy pierwszy raz można było najeść się do syta. Latem dotarły do nas echa targów o nasz kraj w Teheranie, Jalcie i Poczdamie. Z oburzenia ścisnęły nam się serca. Co będzie z Polską i czy my wrócimy do domu. Jaki los nas czeka. Czy będziemy skazani na sowieckie obywatelstwo. Te beznadziejne rozważania odsuwały się na drugi plan, zdominowane przez troski dnia codziennego. Skończyły się zapasy żywności ukradzione z „przyjęcia” i głód zaczął zaglądać w oczy i zagłuszać inne uczucia. W brygadach polowych gotowano coraz gorsze posiłki i mniejsze racje chleba. Żywiliśmy się dzikim szczawiem i czosnkiem, lebiodą i kradzionymi otrębami. Tej wiosny i latem mnie przydzielono do pasienia stada krów sowchozowych. Jeździłam na oklep na koniu lub wole. A były takie woły przyuczone do jazdy pod wierzch. Miały uzdy i lejce do prowadzenia. Była to lekka praca, lecz niebezpieczna, bo po stepie grasowały wilki. Inna korzyść to możliwość udojenia mleka. Lecz ja niestety nie umiałam doić i bałam się krów. Znajome panie, które umiały wykonać tę czynność, przychodziły do mnie na step i kradły mleko, a mnie zawsze dawały kubek. Należało uważać, żeby brygadier tego procederu nie widział. Przy pasieniu bydła pracowałam codziennie bez wychodnego. Cierpiałam głód i były takie dni, że tylko jeden kubek mleka musiał wystarczyć za całe pożywienie. Do domu przychodziłam o zachodzie słońca.

W sierpniu, gdy dojrzewało zboże, można było w nocy pójść z nożyczkami na „prywatne żniwa”. Wtedy trochę się odżyło. Suszyło się kłosy na słońcu, a ziarna męło w żarnach. Otrąb nie odsiewało się. Z tego gotowałyśmy kluski, które kłuły podniebienie.

Siostra Maria pracowała wtedy przy trochę lepszych pracach. Brygadier widział, że ona nie ma siły, więc dawał jej stróżowanie, albo wożenie wody do traktorów. Miał dla niej litość.

W lecie 1945 roku przyszły wiadomości o zabiegach Związku Patriotów Polskich w Sowietach dając nam nadzieję. My początkowo specjalnie nie dawaliśmy wiary tym wieściom, wciąż oczekując ratunku z Zachodu i innych rozstrzygnięć polskiego losu. W październiku wykorzystując jeszcze względnie ładną pogodę,

kto mógł chodził łamać piołuny – dobry, wydajny opał na zimę. Zbieraliśmy też w stepie „kiziaki”, układając w duże sterty koło lepianki.

W połowie listopada 1945 roku wszyscy Polacy zostali wezwani do siedziby rejonu w celu przeprowadzenia zmiany obywatelstwa z sowieckiego na polskie i wręczenia dokumentów podróży do Polski. Był to dla nas wielki dzień. I chociaż długo łudziliśmy się, że inny rząd polski będzie nas zabierał do kraju, zgłosiliśmy się tam. Dokumenty, które otrzymaliśmy po oddaniu zaświadczeń sowieckich, były dwujęzyczne rosyjsko-polskie z fotografią. Stwierdzały, że obywatel polski na mocy umowy między rządami udaje się do Polski. Dokumenty wystawiał Związek Patriotów Polskich w Kujbyszewie.

Mieliśmy nareszcie nadzieję na powrót. Nie przypuszczaliśmy, że przyjdzie nam jeszcze zimować w Kazachstanie. Nie zbieraliśmy odpowiedniej ilości opału, myśląc o rychłym powrocie. Obiecywano nam wyjazd przed Nowym Rokiem. Odbiło się to na nie dogrzaną lepiance. Naprędce musieliśmy podjąć decyzję, aby przyszykować się do kolejnej szóstej zimy. Trzeba było szukać opału nim zasypie śnieg oraz opatrzyć lepiankę. Ubrania nasze były już w tragicznym stanie. Buty i walonki ledwie się trzymały, okrycia w strzępach, prześcieradeł i poszewek od dawna nie było. Kołdry używane bez pokrowców niszczyły się szybko, wylazła z nich wata i gnieździły się wszy. Mnóstwo wszy! To była plaga. Walczyliśmy z pluskwami, ale insektów z kołder i włosów nie było jak wytępić. Nie było żadnych środków chemicznych, a sposoby mechaniczne pozostawały bez rezultatu. W zimie nie było mowy o wywieszaniu pościeli na mróz. Brakowało mydła. To największa klęska nas upokarzająca.

Znów straciliśmy nadzieję na wyjazd. Spadły duże śniegi, zawaliły drogi. Mieliśmy jeszcze przeżyć szóste Boże Narodzenie na Syberii, a świat obchodził już radość bez grozy wojny. Zaczynaliśmy wpadać w beznadzieję po chwilowym rozbudzeniu złudzeń wyrwania się z tej nieludzkiej ziemi.

Piołuny szybko kończyły się, mrozy dochodziły do 45°C i trzeba było uzupełniać zapasy opału.

Ostatniej zimy pracowałyśmy z siostrą w oborze przy bydle, skąd można było przynieść trochę słomy zmieszanej z sianem tzw. „objedki” na ugotowanie posiłku. Posyłano nas też saniami po paszę dla bydła do stert daleko w stepie. Wyprawy te podczas olbrzymich mrozów i buranów były niezwykle niebezpieczne, szczególnie, że brali w nich udział ludzie młodzi, niedoświadczeni, nie zdający sobie sprawy z następstw. Przecież można było zabłądzić w stepie. Aby dostać się do stert trzeba było najpierw odkopać głęboki na metr śnieg wokół i dopiero można było załadować siano lub słomę. A wszystko przy trzaskającym mrozie i w byle jakiej odzieży. Należało narzucić jak najwięcej materiału na sanie, przewiązać łańcuchem i jechać niejednokrotnie około 10 km. Gorzej bywało, gdy w zaprzęgu były stare, słabe woły, które co jakiś czas kładły się i trzeba było używać różnych sposobów, aby szły dalej. A jeśli do tego zerwał się buran i straciło się kontakt z drugimi saniami, to już była tragedia. Groziło to zabłądzeniem i w konsekwencji zamrożeniem w stepie. Dziś, gdy to wspominam, myślę, że to tylko Opatrzność nad nami czuwała. Nieraz przyjeżdżało się do domu z odmrożonymi palcami, no-

sem, a walonki ściągało się razem z przymarzniętą onucą do nogi. W dodatku zastawało się zasypaną śniegiem lepiankę. Tylko po kominie trafiało się na swój dom. W czasie buranu studnie były zasypane, więc musieliśmy topić śnieg. W izbie było ciemno, bo okno było zasypane śniegiem, kopciłka nie dawała dużo światła. Rano nie można było wyjść na dwór, bo drzwi były zasypane. Wtedy robiło się tunel, aby dojrzeć niebo. Czasem ktoś z mieszkańców pomógł nas odkopać. Ale na wieczór znów śnieg zasypywał lepiankę. Trwało tak przez 5-6 tygodni. Znaleźliśmy na to sposób. Liczyliśmy dziewięciu łysych i rzeczywiście prędzej buran mijał, tak nam się zdawało. Mówiliśmy przy tym „złam się mrozie”. Przez ten czas życie toczyło się wolno. Wykonywano tylko niezbędne czynności, aby jak najmniej wychodzić z domu. Z żywnością wtedy było bardzo źle. Do sklepu niczego nie dawano, a i wymienić odzieży na żywność już nie mieliśmy. Gnębił nas głód i gryzły wszy.

Święta Bożego Narodzenia – ostatnie na Syberii – mimo głodu były jakieś radośniejsze. Żyliśmy ciągle nadzieją. Mieszkająca z nami pani Latosińska dodawała nam otuchy. Mimo swojego podeszłego wieku była optymistką. Po wigilii to jest po zjedzeniu tylko krupniku zachęcała nas do wróżb, tak jakby to było w Polsce wśród młodzieży. To ona na chwile odwracała naszą uwagę i myśli o dawnych wigiliach w Polsce, bo zawsze przy okazji świąt wspominaliśmy jakie potrawy kiedyś jedliśmy.

W lutym wezwano nas do „sielsowietu”⁵ i powiedziano, że przyszło rozporządzenie z województwa, iż wszyscy Polacy mają być odwiezieni na stację kolejową w Pawłodarze, skąd pociągiem odjedziemy do Polski. „Predsiedatiel”⁶ dostał polecenie wypłacenia nam wynagrodzenia i zaopatrzenia na drogę w żywność. Do pracy już nie chodziliśmy. Szykowaliśmy się do drogi. Mieliśmy trochę sucharów i chleba oraz mąki. Oczywiście także „siemiczki”, które w drodze umilały nam życie. Wreszcie w końcu lutego 1946 r. nadszedł dzień wyjazdu. Mróz wtedy był siarczy. Przewodniczący polecił przygotować nam mocne sanie i zdrowe woły. Do Pawłodaru było 100 km. Miejscowa ludność na drogę pożyczyła nam jakieś burki, kozuchy i walonki. Załadowaliśmy na sanie swój dobytek składający się z porwanej kołdry, dwóch poduszek przesyconych potem (używane bez poszewek) i tej żywności. Starsi jechali na saniach, a młodzież szła piechotą. Mieszkańcy Zangaru żegnali się z nami. Ingusze i Czeceńcy w swoich odświętnych czarnych burkach pięknych karakulowych czapkach. Patrzyli na nas w milczeniu. Myśmy jechali do Ojczyzny, a oni zostawali nie wiedzieć na jak długo, może na zawsze. Żegnali nas jak przyjaciół, z którymi przeżyło się wiele dobrych i złych dni. Pomimo tych wszystkich zadrażnień, żyliśmy jednak z tą ludnością w zgodzie. Zawiazywały się między nami nawet przyjaźnie. Oni tak samo jak my cierpieli głód i poniewierkę. Odprowadzono nas do najbliższej wsi, jakieś 20 km. A potem długo stali, aż zniknęli z naszych oczu. Było nam ich żal. Co się z nimi stało? Pisałam kiedyś do tej wsi, ale nikt nie odpowiedział.

⁵ Gmina.

⁶ Przewodniczący sowchozu.



To ja (z lewej) i moja siostra. Zdjęcia do dowodu tożsamości wykonane przed wyjazdem z Syberii do kraju.

W naszym sowchozie spośród Polaków wiosny 1946 roku doczekało kilka rodzin. Postarzałe kobiety, podrosłe na zesłaniu dzieci oraz młodzież żeńska przedwcześnie dojrzała, z bogatym życiorysem. Buty i odzież przywiezione z Polski zdarły się całkiem, wracaliśmy w łachmanach. Ja z siostrą miałyśmy zabrane z Polski szkolne granatowe mundurki, które trzymałyśmy na powrót. Jednak po sześciu latach z 13 i 15 – latek stałyśmy się dorosłe. Mundurki posłużyły nam tylko do fotografii umieszczonych w paszportach.

Całą drogę odmawialiśmy różaniec. Szliśmy noc i dzień, wszyscy piechotą, aby nie zamarznąć. Odżywialiśmy się w drodze chlebem i sucharami. Na noc zatrzymaliśmy się już w Pawłodarze na tak zwanym „postojale”⁷. Tu czekali na nas członkowie zarządu Związku Patriotów Polskich oraz formalni opiekunowie z NKWD. Powożący saniami odebrali od nas pożyczoną na drogę odzież, pożegnali się z nami i odjechali do wsi.

Sprawdzono nam starannie dokumenty. Rozegrało się przy tym kilka tragicznych scen, kiedy parę osób, które wyszły za mąż za miejscowych zabrano ze stacji z powrotem. W oczekiwaniu na resztę Polaków z innych wsi i na pociąg, spędziliśmy jeszcze jeden dzień, śpiąc pokotem na ziemi na „postojale”. Wreszcie, gdy przyjechał pociąg, po ponownym sprawdzeniu dokumentów załadowano nas do wielkich, bydłowych, towarowych wagonów, zaopatrzonych w żelazne piecyki z wychodzącymi na zewnątrz rurami kominów. Wyposażone były w prymitywne ubikacje i dwa poziomy drewnianych prycz pod ścianami. My umieściłyśmy się na górnej pryczy, rozesłałyśmy zdobyte siano, wypakowałyśmy kołdrę i poduszki urządzając wygodne legowisko.

⁷ Poczekałnia.

Pociąg ruszył. Na następnej stacji znów sprawdzono dokumenty i obecność w wagonach. Nasze wagony doczepiono do długiego pociągu i ruszyliśmy dalej. Transport miał około 50 wagonów, a w każdym około 30 osób. Wciąż był duży mróz. Ściany wagonu, a szczególnie jego metalowe części, pokryły się grubym szronem. Nie dawano nam węgla do palenia w piecykach. Musieliśmy go sami zdobywać na stacjach w czasie postojów. Nie dawano nam też nic do jedzenia. Chyba organizatorzy naszej podróży nie zdawali sobie sprawy, w jakim stanie większość Polaków wyjeżdżała po sześciu latach pobytu w Kazachstanie.

W czasie podróży nie myśliśmy się ani razu. Brak było wody nawet do picia. A ubrania nasze po 20 dniach podróży aż „chodziły” od robactwa. Nie było możliwości nawet przebrać się w inne, a w zdjętych trochę wytłuc wszy. Jechaliśmy tym razem już bez konwojentów, a przynajmniej ich widocznej opieki. Nikt nam nie ryglował drzwi. W czasie postoju pociągu wychodziliśmy na stację, aby zdobyć jakieś pożywienie. Było to niebezpieczne bo nigdy nie było wiadomo, kiedy pociąg odjedzie. Zdarzały się wypadki, że niektórzy ludzie nie zdążyli powrócić. Musieli czekać na następny. Widziałam jak gromadka wynędzniałych ludzi, ledwo wlokąc zeszytywniałe od długiego siedzenia w bezruchu osłabione nogi, wracała do stojącego pociągu i w tym momencie ruszył. Przerażeni pasażerowie biegli na ile im starczało sił. Ludzie w pociągu podnieśli krzyk, aby maszynista zatrzymał pociąg. Niestety wagony jechały początkowo wolno stopniowo przyspieszając. Ludzie biegnący wzdłuż pociągu wdrapywali się do wagonów wciągani przez współpasażerów. W końcu została tylko kobieta, która nie zdążyła i wpadła pod pociąg. Maszynista nie zatrzymał pociągu. Na okrutnej ziemi sowieckiej przybyła jeszcze jedna nieznaną mogiła.

W czasie przejazdu przez Ural, zdaliśmy sobie sprawę, że naprawdę wracamy do Polski. Było wtedy szczególnie zimno, ale nie mogliśmy się powstrzymać, żeby nie odsunąć trochę drzwi wagonu. Przejeżdżaliśmy przez górską przełęcz pasma Uralu. Wrażenie na nas zrobił stający przy torach kamienny czterograniasty słup. Na jednym jego boku wryty był napis „Jeuropa” (Europa), a na przeciwnym „Azja”. Nareszcie byliśmy w Europie. Na postoju dla zabawy przeskakivaliśmy z toru na tor mówiąc „teraz jestem w Azji, a teraz w Europie”.

Mijaliśmy Pietropawłowsk, Kurhan, Świerdłowski, Czelabińsk – przypominałam sobie te znajome stacje sprzed sześciu laty. Chyba w Ufie – miejscowości leżącej już po europejskiej stronie Uralu, posłano nas do łaźni. Ubranie zaś zabrano do odwyszalni (dezynsekcji). Kazano nam wcześniej powiesić je na metalowych wieszakach, potem wjechały całą masą do kabiny z gorącym powietrzem. Wszyscy ludzie w tym czasie przechodzili nago do wielkiego pomieszczenia z betonową podłogą pokrytą drewnianymi matami. Osobno kobiety i osobno mężczyźni. Stały tu długie ławki, a na nich blaszane miski, przy ścianach krany z zimną i ciepłą wodą. Dano nam wtedy mydło. Ta masa nagich brudnych ciał robiła przygnębiające wrażenie. Ale był to wielki dzień, przez kilka godzin poczuliśmy się czyści i wyzwoleni od wszy. Zaatakowały nas natychmiast w wagonach i to ze zdwojoną siłą. Ta „wuszo-bojka” nic nie dała, ubrania nasze tylko rozparzyły się i robactwo nie zginęło.

Byliśmy głodne. Mąka się skończyła, chleba i sucharów miałyśmy bardzo

mało. Jadłyśmy tylko raz dziennie, żeby na dłużej starczyło.

Jadąc przez europejską część Rosji wszędzie widziałyśmy nędzę i zniszczenia. Wieziono nas od południowego wschodu w stronę Białorusi. Pociąg włókł się, przystawał na bocznicach, czekał na stacjach, przepuszczał transporty jadące z zachodu w głąb kraju. Pociągi w przeciwną stronę wiozły mnóstwo różnych materiałów jak np: meble, maszyny, samochody, urządzenia fabryczne, złom, węgiel itp. Kiedy transport stał na stacji obok wagonów z węglem, zaraz ktoś błyskawicznie wskakiwał na platformę i zrzucał wzdłuż pociągu bryły i kawałki węgla. Mieliśmy czym palić w piecykach i ugotować jakąś zupę.

Mijałyśmy biedną i opuszczoną ziemię białoruską, na której nic nie zasiano, natomiast miasta i wsie były w większości spalone.

Na którejś stacji staliśmy dosyć długo na bocznicę czekając na przejechanie transportu z zachodu. Nagle nadjechał pociąg z takimi samymi wagonami jak nasze – bydłecymi. Z tych wagonów rozległy się okrzyki „wiezut polskich panów”. Okazało się, że to był transport Ukraińców – „rezunów”⁸, których wieziono na Syberię. Oni siłą otworzyli jeden wagon i szli w naszym kierunku wygrażając, że nas zabiją. Gdyby nie straż sowiecka, pewnie byliby to zrobili. Zaraz kolbami karabinów zagoniono ich do wagonów. Czasem podchodzili do naszego pociągu ludzie chcąc obejrzeć „panów z Polszy”. I odchodzili zawiedzeni widząc brudnych obdartusów, spuchniętych z głodu, z czerwonymi od niewyspania i sadzy oczyma.

Im bliżej było do granicy z Polską, tym wiosna miała wyraźniejsze oznaki. Znikł szron na ścianach wagonu, po nocach nie drżeliśmy z zimna. W ciągu dnia słońce mocniej grzało. Na postojach lub kiedy pociąg włókł się, otwieraliśmy wagony i grzaliśmy się w słońcu. W Tule zrobili nam drugie mycie i odwszawianie. Po dwóch tygodniach podróży nareszcie umyliśmy się, ale nie zmieniając bielizny bo jej nie mieliśmy na zmianę. Na parę dni poczuliśmy ulgę. W worku z żywnością pozostały nam już tylko spleśniałe okruchy chleba, z których gotowaliśmy zupę. Oprócz gorącej wody na stacjach (tzw. „kipiatok”), nic nam nie dawano. Znając mapę i lokalizując mijane większe miejscowości, przeliczaliśmy na dni odległość dzielącą nas od celu podróży. Między zrujnowanym Homlem, a Mińskiem wskoczył do naszego wagonu człowiek. Mówił, że jest tutejszy. Wypytywał skąd i dokąd jedziemy. Było ciepło, siedzieliśmy w drzwiach ze spuszczonej poza wagon nogami. Pociąg włókł się jak wóz zaprzężony w woły. Człowiek ten pytał, jaki rząd jest u nas. Jechał z nami kilka godzin. Wysiadając powiedział: „Jedźcie z Bogiem i módlcie się, żeby nasi prędzej od was wyszli, bo doprowadzą was do takiej nędzy, jak u nas”. Minęliśmy Homel i Mińsk, wjechaliśmy już na nasze dawne ziemie. Więcej tu było miast i osiedli, chociaż wojna tu także pozostawiła zgliszcza. Widoczne były ślady lepszego gospodarowania. Ładniejsze budynki otoczone dużą ilością zieleni.

Któregoś ranka wjechaliśmy na stację w Brześciu Litewskim. Wysiedliśmy z wagonów. Wielki, ponury, odbudowujący się ze zgliszczy dworzec, otoczony był

⁸ Tak określano nacjonalistów ukraińskich, którzy przeprowadzali mordy na Polakach.

stosami zwalonych „trofeji”⁹ z zachodu. Były to połamane meble, szafy, lustra, fortepiany, jakieś skrzynie z potłuczonymi naczyniami i ubraniami, książki, kanapy itp. Wszystkie zdobycze zabierano wracającym z zachodu żołnierzom, żeby nie szerzyli zachodniego dobrobytu wśród biedoty sowieckiej. Rozpaliliśmy ognisko, gotowaliśmy zupe z pozostałych spleśniałych resztek chleba i oszukiwaliśmy głód. Stacja pełna była ludzi takich jak my, obdartuchów. Niedaleko stacji był kościół, jeszcze wtedy czynny. Wyszły z pociągu ludzie zmory, dorośli i dzieci, wygłodnieli, wychudli, w strzępach kufajek i watowanych spodniach, w zgrzebnych swetrach na gołe ciała. W niezdarnych paltach ze starych koców, w groteskowych strojach uszytych z worków. Z głowami owiniętymi łachmanami, w dziwnych czapkach, w dziurawych, wykoślawionych resztkach butów, walonkach, „pimach” z dziurawymi piętami zatkanymi wiechciami słomy. Z fioletowymi plamami głodu i wycieńczenia na brudnych wymęczonych i opuchniętych twarzach. Z zapadłymi, zgaszonymi oczami. Zmory te uklęknęły na torach, wyciągały ręce do nieba, całowały ubity żwir i czarny żużel między torami, który dla nas był odzyskaną po latach tułaczki i udręki Ziemią Ojczyścią!

Ponieważ pociąg stał na stacji cały dzień, wszyscy udaliśmy się do kościoła. Robiliśmy okropne wrażenie. Miejscowi ludzie pytali co to za jedni. Ksiądz specjalnie dla nas otworzył kościół. Całym transportem zajęliśmy wszystkie ławki i miejsca stojące. Były tłumy tych nędzników. Trzech księży zasiadło w konfesjonalach. Ludzie rzucili się do spowiedzi. Po sześciu latach było z czego spowiadać się, szczególnie z kradzieży. Ja wstydziłam się tego grzechu najbardziej. Wyrozumiały ksiądz staruszek ze zrozumieniem wysłuchał, pokiwał głową i powiedział: „Nie wstydz się tego, robiłaś to, aby przeżyć”. Mam wrażenie, że tylko z tego grzechu ludzie się spowiadali.

A kiedy ksiądz wszedł na ambonę i przywitał nas zesłańców słowami: „Witajcie w Kraju”. Chociaż to jeszcze nie była nasza Ojczyzna, ale dawne miasto polskie Brześć, rozległ się w kościele ogólny szloch. Wszyscy płakaliśmy ze wzruszenia i powitania księdza, który w bardzo oględnych słowach mówił, kto nas tak skrzywdził. Był to przecież Związek Sowiecki i takiemu księdzu mogło grozić więzienie. Potem rozpoczęła się msza święta. Było to dla nas wielkie przeżycie po tylu latach uczestniczyć we mszy świętej. W roli ministrantów wcieliło się dwóch mężczyzn, których łachmany przykryły białe komże. Wszyscy przystąpiliśmy do komunii świętej. Po mszy wyszliśmy z kościoła i udaliśmy się na dworzec. Po kilka osób z wagonu poszło na stację po gorącą wodę i chleb, którego było zawsze za mało. Następnie kazano nam przenieść się już do polskich wagonów, normalnych nie bydlęcych. Wopiści patrzyli na nas ze zdziwieniem, nie znali takiej „mody” jak nasza.

Granicę przekraczaliśmy w zupełnie innym mieście aniżeli sześć lat temu. Przed wojną miasto Szepietówka było na pograniczu Polski. Obecnie znajdowało się daleko po tamtej stronie. Wagony naszego pociągu były brudne, a miejsca twarde. W ogóle to nie tak wyobrażałam sobie przekroczenie granicy. Byłam rozczarowana. Patrzyłam smutna przez zamazane szyby na szarość za oknem. Nic nie

⁹ Rzeczy zdobyczne, zrabowane.

napawało mnie optymizmem, nie budziło otuchy. Bałam się przyszłości. Wszyscy czuli się nieswojo. Nie było tej radości, że jesteśmy w Ojczyźnie, o której przez sześć lat śniliśmy.

Dojechaliśmy do Warszawy. Niektórzy ludzie już wysiadali na dworcu i jechali do swoich rodzin. Byli wolni. Do wagonów podchodzili jacyś żołnierze i pytali o swoje rodziny wymieniając ich nazwiska. Każdy kogoś szukał. Z nami jechała pani Ostrowska, żona oficera z Łucka, z dwojgiem dzieci. Trzecie dziecko pochowała w Pawłodarze. Podszedł do niej polski oficer elegancko ubrany. Przywitał się z nią, poczęstował papierosem nie patrząc na to, że była w łachmanach. Też kogoś szukał. Zdziwiło to nas, że dostrzegł w niej ludzką istotę. W ciągu naszej drogi przez Polskę, jeszcze nieraz były takie sytuacje.

Nasz transport zatrzymał się w Poznaniu. Tu był koniec naszej podróży. Wieczorem poszliśmy z koleżankami na przechadzkę zwiedzić miasto. Nie zdawałyśmy sobie sprawy, że nasz wygląd będzie budził zdziwienie przechodniów. W domu niedaleko stacji przy stole siedziała rodzina, piła herbatę, nad stołem jasno świeciła lampa. Zwyczajna scenka. A my dzikuski z Kazachstanu stałyśmy za ogrodzeniem i patrzyłyśmy w to okno z zazdrością. I nagle przysła nasza radość z powrotu. Nie miałyśmy domów, nie miałyśmy ojców, nasze matki były stare i zmęczone. To co kochałyśmy na kresach zostało za granicą. Nie miałyśmy dokąd wracać. Pracownicy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego patrzyli na nas z zaniepokojeniem, co robić z tą nędzą?

W Poznaniu na stacji siedziałyśmy jeszcze dwa dni budząc powszechne zdziwienie, co to za ludzie w takich łachmanach. A dla nowej władzy byliśmy niewygodni, ponieważ wymownie świadczyliśmy o „humanitaryzmie” najlepszego z ustrojów. I tak siedząc i śpiąc na stacyjnych ławkach, patrzyłyśmy jak inni podróżni wyciągają z toreb kanapki z białego jak śnieg pieczywa i ze smakiem jedzą. To było nie do zniesienia. Jakaś kobieta widząc nasze oczy łakomie spoglądające na te kanapki, ulitowała się i dała nam po kromce chleba. Potem urząd repatriacyjny zarejestrował nas, dał po 500 zł. i bezpłatne bilety na pociąg do Radzyna Podlaskiego. Za te pieniądze natychmiast kupiłyśmy chleb, dużo chleba. Zanim dojechaliśmy do Radzyna, a jechałyśmy cały dzień, bo wtedy pociągi tak kursowały często przystając, chleb został zjedzony. Nie pomyślałyśmy nawet, że można było kupić coś do chleba i szybciej się nasycić.

Byłyśmy w kraju. Ale kiedy usiadziemy z rodziną przy stole pod jasną lampą? To już temat na inne opowiadanie. Jeszcze wspomnę pewien incydent na stacji w Poznaniu. Kiedy tak chodziliśmy po torach, podszedł do nas jakiś kolejarz i ktoś od nas spytał, gdzie można dostać mleka dla dziecka. Wtedy on odpowiedział słowami, które do dzisiaj mam w pamięci. „A po co wy komuniści tam jechaliście i teraz wracacie?” Nikt się nie odezwał, bo cóż można było mówić. Oni byli normalni, a my mieliśmy zamiar nimi być.

Ja za każde przeżycie dobre i złe dziękuję Panu Bogu, który nam towarzyszył na tej tułaczce, chociaż było nam bardzo ciężko. Przeżycia te wzbogaciły mnie duchowo, nauczyły szanować wszystko i wszystkich. Nauczyły nas miłować bliźniego, przebaczać i podchodzić do każdego ze zrozumieniem, mimo że wiele doznałyśmy

przykrości od naszych rodaków. Do tej pory są ludzie, którzy nie mogą zrozumieć naszych cierpień. A jeszcze inni twierdzą, że widocznie były one zasłużone.

Po powrocie do Polski w 1946 roku nie było dla nas sprawiedliwości. Nasza Ojczyzna nie przyjęła nas jak matka. Nie wolno było mówić o naszej krzywdzie i tragedii. Wszystko zostało wypaczone i załgane. Musieliśmy trzymać w tajemnicy fakt, że wywożono nas pod kolbami w bydłych wagonach, wśród okrutnej zimy. Nie wolno było przyznawać się, że to NKWD przyczyniło się do naszej poniewierki. W ogóle kazano nam wymazać z pamięci sześć lat spędzonych na Syberii, bo ówczesne władze nie pozwalały oskarżać „wielkiego brata” – Związku Sowieckiego, który nam jawił się jako największy wróg. Wyzywano nas od „ruskich” i pytano po co przyjechaliśmy do Polski. Zresztą w dowodzie osobistym miałam wpisany kraj urodzenia ZSRR, a przecież Wołyń przed wojną należał do Polski. Tak zachowywała się część społeczeństwa Radzyna, która – mniemam - nie знаła historii narodu polskiego, a szczególnie tych kart najboleśniejszych. Mówiono nawet, że widocznie zasłużyliśmy na taki los. Nawet lekarz kiedyś zapytał mnie, po co pojechałam na Syberię. Przecież mogłam odmówić. Jeszcze w naszej Ojczyźnie doznaliśmy wiele krzywd.

Wstyd przyznać się, że jeszcze długo po powrocie spałam z chlebem pod poduszką i ukradkiem w nocy skubałam. Do dziś dnia szanuję każdy okruszek chleba. Mam żal do pewnego lekarza-psychiatry, który prowadził wywiad ze mną zadając śmieszne pytania w porównaniu z moimi cierpieniami, że dzięki tej podróży zwiedziłam kawał świata. Co za brak wyobraźni.

Nikt, kto tego nie przeżył nie zrozumie, że można doświadczyć takiego upokorzenia, biedy i że przez 50 lat nie można było przyznawać się do zsyłki na Syberię. To była tajemnica.

Do Radzyna Podlaskiego przyjechaliśmy 15 marca 1946 roku. Przytuliła nas i otoczyła opieką rodzina naszej Mamy. Byli to Amelia i Antoni Olejaszowie. (Antoni pracował jako organista w radzyńskiej parafii). Sami biedni, bo w 1943 roku uciekli z Wołynia przed bandami ukraińskimi. Mimo to podzielili się z nami czym mieli. Wiele im zawdzięczamy za okazane serce. Ubrania nasze, a właściwie łachmany „chodżyły” od insektów (wszy), więc musiały zostać spalone.

Tę garść moich wspomnień z dzieciństwa, z których jedne zatarły się w pamięci, inne stoją jak żywe przed oczami, napisałam dlatego, żeby oddać hołd mojej Matce, drobnej kobiecie nie przywykłej do takiej biedy i poniewierki. Walczyła ona o utrzymanie nas przy życiu i jeszcze pomagała innym, znosząc upokorzenia. W ten sposób chciałam także oddać hołd tysiącom innych matek bohatersko znoszących trudy życia w trosce o swoje dzieci.

Radzyna Podlaski – miejsce stałego osiedlenia

Po przyjeździe do Radzyna Podlaskiego próbowaliśmy możliwie szybko zaaklimatyzować się do nowych warunków. Staraliśmy się na ile można zapomnieć o nieodległej przeszłości. Chcieliśmy żyć tak jak inni ludzie, nadrobić zaległości w

wykształceniu, a przede wszystkim zarabiać na życie pracą. Pomógł nam pierwszy Starosta Radzyński Bocheński, który pochodził ze Lwowa. Zostałam zatrudniona w Starostwie Powiatowym jako maszynistka, natomiast moja siostra w Urzędzie Miejskim. Nie byłyśmy przygotowane do takiej pracy, ale dzięki naszej mamie, która była nauczycielką, nie robiłyśmy błędów. Zresztą w tym czasie nie było wielu ludzi zatrudnionych w urzędach i każdy chętny mógł dostać pracę. Przed podjęciem pracy Starosta zrobił mi dyktando i przekonał się, że piszę poprawnie. Prędko też nauczyłam się pisać na maszynie. Innych zatrudniano na próbę bez wynagrodzenia na 3 miesiące, a mnie o razu wypłacono za pierwszy miesiąc i obdarowano z darów UNRA (dary amerykańskie). Dostałam materiał na sukienkę i pantofle. Chociaż nędznie, ale zostałam ubrana.

W starostwie też poznałam mojego przyszłego męża, który został w 1946 roku zdemobilizowany po odbyciu kampanii wojennej. Zatrudniono go w referacie wojskowym. Bardzo przypominał mi mego Stacha, brunet, ciemna opalona cera, ten sam wzrost i figura. To była miłość od pierwszego wejrzenia i na całe życie. Zapomniałam o moim Stachu. Przeżyliśmy z mężem 45 lat.

Mój mąż należał w czasie okupacji niemieckiej do AK. Kiedy sowietci wkroczyli na tereny polskie, zaczęły się aresztowania. I tak w sierpniu 1944 r. NKWD zrobiło obławę na AK-owców. Młodszy uciekli do lasu, a starszych aresztowano. W ten sposób szwagier mojego męża Edward Kublicki, który także należał do AK w Suchowoli, dostał się w ręce Rosjan. Jego żona pozostała na gospodarstwie rolnym z trojgiem małych dzieci. Wówczas Marian – mój przyszły mąż, któremu udało się uciec podczas obławy zorganizowanej przez NKWD, postanowił zgłosić się dobrowolnie na wymianę za szwagra. W tym celu przekupił bimbrem pilnującego aresztowanych żołnierza i ten zgodził się na wymianę. Liczba mu się zgadzała. Nie nastroczało to wiele kłopotów, ponieważ trzymano ich w domu parafialnym w Radzyniu. Były to pierwsze aresztowania i specjalnie nie pilnowano ich. Wśród zatrzymanych znajdowało się wielu starszych rangą żołnierzy AK. Po kilku dniach wywieziono ich do Lublina na Majdanek, gdzie spędzili około dwóch tygodni. Następnie z całą grupą trafił do Rosji w pobliże Moskwy. Starszych rangą żołnierzy wywieziono na tzw. „białe niedźwiedzie”, a młodszych skierowano do wsi Kryłusza celem odbycia kwarantanny. Tam pracowali w kolchozie cierpiąc głód. Potem wcielono ich do I Armii Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Po przeszkoleniu w Riazaniu skierowano na front. Przeszedł szlak bojowy od Wału Pomorskiego do Berlina. Służył w 12 Pułku Piechoty IV Dywizji im. Jana Kilińskiego. Był dowódcą kompanii w randze podporucznika. Po zakończeniu wojny został zdemobilizowany, bo wyszło na jaw, że był w Armii Krajowej.

W pewnych fragmentach mieliśmy podobny życiorys. Oboje w czasie wojny trafiliśmy w głąb Rosji. Mnie wywieziono w 1940 r., jego oczywiście z zupełnie innych powodów w 1944 r.

Czasami opowiadał niektóre swoje przeżycia wojenne. Między innymi przytaczał fragment działań frontowych, w których ważyły się losy życia i śmierci każdego żołnierza. Podczas zdobywania Kołobrzegu, kiedy trwały walki o każdy dom, siedł z pistoletem przez piwnicę. W pewnym momencie naprzeciwko pojawił się

młody chłopak (16-17 lat) z Hitlerjugend, także z pistoletem. Mój mąż strzelił pierwszy i dzięki temu ocalał. Po wojnie często widział przerażone oczy tego chłopca, a właściwie dziecka. Takie momenty zdarzały się nieraz. Śnił po nocach przez kilka lat po wojnie.

Z okresu II wojny światowej miał dużo odznaczeń bojowych polskich i sowieckich.

A ja ciągle myślałam, gdzie zginął mój Ojciec. Przypuszczałam, że w Katyniu bo był oficerem. W 1990 roku pojechałam z pielgrzymką do Katynia, przywiozłam stamtąd garść ziemi i wkopałam do grobu mojej Mamy. Dopiero po długich staraniach w 1994 roku otrzymałam wiadomość ze Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, że Ojciec mój tuż po aresztowaniu został skierowany na rozstrzelanie do Charkowa o czym świadczyły odnalezione akta. Wtedy wmurowałam tablicę pamiątkową z nazwiskiem mego Ojca na grobie mojej Mamy na cmentarzu radzyńskim. Wyryta jest na niej informacja, że został zamordowany przez NKWD w 1940 roku i w dokumentach widnieje pod numerem 2969. Przynajmniej w ten sposób chciałam upamiętnić bestialskie zamordowanie mojego Ojca.

Tym smutnym akcentem kończę moje wspomnienia. Takie było nasze dzieciństwo i młodość, a to są jego echa.

Wciąż tęsknię za moim rodzinnym miastem, z którego mnie na zawsze wypędzono, ukochanym Wołyniem i szczęśliwym dzieciństwem tam spędzonym.



Kazachstan



Przedwojenna mapa Polski z zaznaczonym Wołyniem

RADZYŃ
WCZORAJ I DZIŚ



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

**Robert Mazurek
Tadeusz Pietras**

40 lat działalności Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim (1972-2012)

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jest największą organizacją w Polsce, która zajmuje się krzewieniem turystyki i krajoznawstwa, przede wszystkim wśród młodzieży szkolnej. PTTK posiada ponad pół-wiekową tradycję działalności, powstało w 1950 roku z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wielką zasługą PTTK jest przejęcie i kontynuacja dorobku towarzystw, które zostały utworzone jeszcze w czasach niewoli, funkcjonowały w odrodzonej Polsce a nie dane im było istnieć w PRL. Współpraca radzyńskich nauczycieli krajoznawców z PTTK sięga początku lat 60-tych. W 1961 roku regularną działalność turystyczno-krajoznawczą, rejestrowaną w Zarządzie Okręgu PTTK w Lublinie prowadził Szczep Harcerski „Węzeł” przy Liceum Ogólnokształcącym pod komendą druha Mieczysława Stagrowskiego – nauczyciela języka łacińskiego. Ramy organizacyjne dla realizacji idei PTTK zostały stworzone w Radzynie Podlaskim w dniu 26 marca 1972 roku. Wówczas to z inicjatywy miejscowych pasjonatów krajoznawstwa oraz za zachętą i pomocą Zarządu Okręgu w Lublinie został zwołany Zjazd Założycielski Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim.

Uczestniczyło w nim 29 osób. Zjazdowi przewodniczył Przodownik Turystyki Pieszej druha Mieczysław Stagrowski. Pierwszym prezesem Zarządu Oddziału został Rudolf Probst, w czasie okupacji żołnierz AK a w latach 1959-1963 dyrektor LO w Radzynie Podlaskim. Wśród uczestników Zjazdu i założycieli Oddziału PTTK był nestor radzyńskich krajoznawców Ksawery Rosiński, nauczyciel i wychowawca z wieloletnim doświadczeniem, w czasie II wojny światowej żołnierz

II Armii Wojska Polskiego. Ksawery Rosiński był posiadaczem legitymacji PTK z 1938 roku.

Już w pierwszym okresie po Zjeździe powstało kilkanaście kół PTTK, w tym m.in. w Jednostce Wojskowej w Bezwoli, Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Zawodowych w Radzynie Podlaskim. Członkowie PTTK z radzyńskiego oddziału przejawiali dużą inicjatywę w organizacji imprez dla swoich członków, uczestniczyli w pracach społecznych inspirowanych centralnie, włączyli się do rewaloryzacji zabytków Zamościa w ramach akcji „Zamość - wczoraj, dziś, jutro”.

W 1974 roku prezesem Zarządu Oddziału PTTK został Józef Polit, zastępca Komendanta Powiatowego MO. Na koniec 1975 roku oddział liczył 567 członków indywidualnych zrzeszonych w 18 kołach, w tym 9 szkolnych. Kadre oddziału stanowiło 4 Instruktorów Krajoznawstwa, 5 Przewodników Turystyki Pieszej, 60 Organizatorów Turystyki, 18 Społecznych Opiekunów Zabytków. Opieka nad zabytkami oraz ochrona przyrody stanowiły ważne ogniwo pracy społecznej Zarządu Oddziału. W 1976 roku Minister Kultury i Sztuki nadał Zarządowi Oddziału Złotą Odznakę „Za opiekę nad zabytkami”. W drugiej połowie lat 70-tych działalności PTTK-owskiej nadawali ton: Kazimierz Odrzygóźdź - wiceprezes ZO i wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej, Stanisław Grudzień - sekretarz ZO, Ryszard Matysiewicz - opiekun SKKT PTTK przy ZSZ, Stanisław Kalinowski - opiekun SKKT PTTK nr 10 w Komarówce Podlaskiej. Bardzo aktywną działalność krajoznawczą prowadzili członkowie Klubu Seniora przy Radzyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na osiedlu Bulwary. Istniejące przy Zarządzie Oddziału PTTK Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, którego kierownikiem była Zofia Malarz organizowało liczne wycieczki szkolne i zakładowe. Do stałych imprez oddziału weszły adresowane dla młodzieży rajdy: Zwycięstwa (w maju) i Szlakiem Walk gen. Franciszka Kleeberga (na początku października). Powstały nowe Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne PTTK. Co miesiąc ukazywały się dwustronicowe „Wiadomości o życiu i działalności ZO PTTK”, które pełniły ważną rolę informacyjną i integrującą środowisko członków PTTK.



W 1979 roku prezesem Zarządu Oddziału został sędzia Ryszard Mysłowski. Funkcję prezesa pełnił przez kilka kadencji, do końca 1991 roku. W 1982 roku zostało zorganizowane okolicznościowe spotkanie z okazji X-lecia powstania Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim. Zarząd otrzymał liczne gratulacje a wśród nich od Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Białej Podlaskiej i jego prezesa Adolfa Mironiuka, a także od Zarządu Oddziału w Międzyrzecu Podlaskim, którego działacze zdobywali doświadczenie w Radzynie.

Lata 80-te to okres największego rozkwitu organizacyjnego oddziału. Kierownikiem Biura Obsługi Ruchu Turystycznego została Barbara Żuber, księgową Bożena Gajdzińska. Do pracy programowej przyjęto Zofię Dymicką, Barbarę Grochowską i Iwonę Koczkodaj. Dzięki takiej obsadzie kadrowej możliwe było organizowanie licznych wycieczek, w tym bardzo popularnych po stanie wojennym pielgrzymek do Częstochowy, Niepokalanowa, coraz głośniejszego Lichenia, na grób Księdza Popiełuszki czy też w pewnym okresie do Oławy. Często ze względu na zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa zlecenia wyjazdów musiały być wypisywane na zupełnie inne miejsca docelowe. Pod koniec lat 80-tych BORT utrzymywało się z organizowanych, bardzo popularnych kilkudniowych wyjazdów do ZSRR. Wielu działaczy, biorąc w nich udział (w tym również w charakterze pilotów) mogło po raz pierwszy zobaczyć Wilno, Baranowicze, Pińsk, nawiedzić Ostrą Bramę i Cmentarz na Rossie, spotkać się w Pińsku z polskim księdzem Kazimierzem Świątkiem, zesłańcem na Workutę od 1955 roku samotnie prowadzącym pracę duszpasterską w Pińsku, później Kardynałem na Białorusi.

Uzyskiwane przez BORT dochody były przeznaczane na działalność programową. Organizowano dla młodzieży liczne rajdy piesze i rowerowe: zwycięstwa, kleebergowskie, nadbużańskie, w tym będące ewenementem piesze zimowe rajdy nadbużańskie w roku 1985 i 1986. Wycieczki dla opiekunów SKKT PTTK i kadry programowej do Ciechanowca, Wizny czy Tykocina integrowały środowisko. Udział w nich Honorowego Prezesa Zarządu Oddziału Mieczysława Stagrowskiego stanowił gwarancję najwyższego poziomu organizacyjnego i programowego. W eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK zwyciężały drużyny radzyńskiego oddziału i reprezentowały województwo białskopodlaskie w finale centralnym turnieju. Wśród najlepszych wówczas zespołów startujących w turnieju w kategorii szkół podstawowych były drużyny Polubicz - opiekun Henryk Protasiuk, Dołholiski - opiekun Kazimierz Halczuk, Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim - opiekun Henryka Prokopiuk, z Czemiernik - opiekun Teresa Zdunek a później z Żeszczynki - opiekun Sabina Sakowicz. W kategorii szkół średnich rywalizowały zespoły Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim - opiekun Tadeusz Pietras, Zespołu Szkół Zawodowych - opiekun Ryszard Matysiewicz a następnie Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach - opiekun Dorota Miąskiewicz.

Zarząd Oddziału i BORT zostały przeniesione do nowego składającego się z dwóch pokoi pomieszczenia, ale w tym samym budynku przy ul. Rynek. Członkowie Zarządu każdego roku w okresie przedsięwzięcznym spotykali się na wspólnej wieczery wigilijnej.

W grudniu 1986 roku zmarł Honorowy Prezes Zarządu Oddziału Mieczysław Stagrowski. Była to ogromna i bolesna strata. Dla wielu członków PTTK druh Stagrowski był niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie krajoznawstwa. W pogrzebie Mieczysława Stagrowskiego 30 grudnia uczestniczyli prawie wszyscy dorośli członkowie PTTK z Oddziału.

Piętnasta rocznica powstania Zarządu Oddziału została uczczona kolejnym okolicznościowym spotkaniem 15 marca 1987 roku oraz wystawą fotograficzną autorstwa Marka Stecia, wieloletniego członka ZO i przewodniczącego Komisji Fotografii Krajoznawczej. Wystawa ukazywała dorobek oddziału oraz pracę społeczną Mieczysława Stagrowskiego. Głęboki kryzys przełomu lat 80-tych i 90-tych dotknął również Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego przy radzyńskim Oddziale PTTK. Gwałtownie spadło zainteresowanie turystyką wypoczynkową organizowaną dotychczas przez zakłady pracy i szkoły. Wykwalifikowana kadra nauczycieli przestała korzystać z pomocy BORT-u przy organizacji wycieczek szkolnych. Biura Obsługi Ruchu Turystycznego nie stać było na utrzymanie się. Zarząd zrezygnował z prowadzenia działalności gospodarczej. Odeszli pracownicy etatowi: Iwona Koczkodaj, Zofia Dymicka, Barbara Grochowska, Bożena Gajdzińska i Barbara Żuber. Zabrakło środków na działalność programową a nawet na utrzymanie lokalu. W Polsce zmieniającej swój ustrój polityczny i gospodarczy zapomniano o wychowawczej i edukacyjnej roli, jaką spełniało PTTK. Na żadne dotacje nie można było liczyć. W porozumieniu z dyrekcją Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, całe archiwum oddziału, księgozbiór, bogate zbiory fotografii będące dorobkiem Komisji Fotografii Krajoznawczej oraz zestawy slajdów zostały zabezpieczone w wygospodarowanych, zastępczych pomieszczeniach liceum.

Zwołany na 21 stycznia 1991 roku nadzwyczajny Zjazd Oddziału na funkcję prezesa Zarządu Oddziału wybrał Tadeusza Pietrasa. Poczyniono pierwsze kroki nad opracowaniem nowego statutu. Mimo ogromnych trudności związanych z brakiem środków na działalność programową wielu działaczy nie zrezygnowało z pracy krajoznawczej wśród młodzieży szkolnej. Odbywały się kolejne eliminacje Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK. Udało się przetrwać najtrudniejszy okres, nie zapomnieć o wartościach, jakim jest krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu młodego pokolenia. Wielka zasługa w tym takich osób jak: Anna i Andrzej Prokopiukowie, Dorota i Andrzej Miąskiewiczowie, Henryka Prokopiuk, Kazimierz Odrzygóźdź, Kazimierz Halczuk, Ryszard Matysiewicz, Tadeusz Sławecki, Sabina Sakowicz czy Bogdan Fijałek.

Obradujący w grudniu 1992 roku kolejny Zjazd Oddziału funkcję prezesa Zarządu Oddziału powierzył Bogdanowi Fijałkowi. Nowy prezes okazał się doskonałym organizatorem pracy oddziału. Został zarejestrowany statut. Udało się utrzymać bardzo dobrą współpracę z Wydziałem Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej, którego dotacje były podstawą działalności programowej. Dużego wsparcia udzielał wiceprezes Zarządu Oddziału Tadeusz Sławecki, wówczas Poseł na Sejm RP. Przez 4 lata jego biuro poselskie było nieformalnym biurem Zarządu Oddziału PTTK. Oddział zaczął organizować coraz liczniejsze imprezy w tym i o zasięgu ogólnopolskim takie jak rajd kleebergowski, an-

drzejkowe marsze na orientację, dziś znana ogólnopolska impreza „Azymuciak”. Dwukrotne zwycięstwo Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Radzynie Podlaskim (w roku 1996 i 1997) w finale centralnym Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK było ewenementem w skali kraju, wielkim osobistym sukcesem opiekuna drużyny Bogdana Fijałki i potwierdzeniem, iż praca krajoznawcza w oddziale jest prowadzona na bardzo wysokim poziomie.

W turystyce kwalifikowanej na czoło wysunęły się marsze i biegi na orientację, w których uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie i Wisznicach osiągnęli sukcesy na imprezach ogólnopolskich. Coraz popularniejsza stawała się turystyka rowerowa, którą z powodzeniem uprawiali m.in. członkowie klubu „Mistral”, organizując wyjazdy do Francji (Lourdes) i Finlandii. Ważną rolę w promocji tej formy aktywnego spędzania wolnego czasu odegrał publikowany przez Roberta Mazurka, na łamach miesięcznika „Grot” cykl artykułów pt. „Dokąd w wolną sobotę i niedzielę? czyli propozycje rowerowych wycieczek po powiecie radzyńskim”.

Statutowe Zjazdy Oddziału w roku 1996 i 2001 ponownie powierzyły funkcję prezesa Bogdanowi Fijałkowi. Wiceprezesem został Tadeusz Sławewski a członkami Zarządu Oddziału byli: Andrzej Prokopiuk (sekretarz), Barbara Żuber (skarbnik), Tadeusz Pietras, Robert Mazurek, Wiesław Krupski, Dorota Radkiewicz, Sabina Sankiewicz.

W 1996 roku grupa młodych członków oddziału uzyskała uprawnienia Przewodników Imprez na Orientację PTTK. Dariusz Walczyna, Wiesław Krupski, Andrzej Baran i Robert Mazurek powołali w tym czasie do życia Komisję Imprez na Orientację, która do dnia dzisiejszego stanowi trzon działalności oddziału. Imprezy na Orientację organizowane przez radzyński Oddział PTTK zyskały sobie wysoką renomę w województwie a nawet i w kraju, a organizowane od 1994 roku Radzyńskie Marsze na Orientację „Azymuciak” wielokrotnie zdobywały czołowe lokaty w konkursie na najlepsze imprezy ogólnopolskie. Trzykrotnie, tj. w roku 2000, 2007 i 2010 „Azymuciak” posiadał rangę Pucharu Polski, z kolei w 2002 roku radzyńscy turyści byli organizatorami XI Mistrzostw Polski w Nocnych Marszach na Orientację. Komisja Imprez na Orientację ZO PTTK w Radzynie Podlaskim powołała Referat Weryfikacyjny Odznaki Imprez na Orientację nr 111, który od 1996 roku zweryfikował już ponad 700 odznak. Powołane w tym czasie Turystyczne Mistrzostwa Podlasia w Marszach na Orientację cieszą się do dnia dzisiejszego dużą popularnością. Przed laty z różną częstotliwością ukazywały się „Wiadomości o życiu i działalności Zarządu Oddziału PTTK”. Doskonałym kontynuatorem tej tradycji jest Radzyńskie Pismo Uczestników Imprez na Orientację „Azymuciak” wydawane przez Komisję InO a ukazujące się od 1996 roku. Zredagowano już ponad 80 numerów, a kolejne pojawiają się przy okazji praktycznie wszystkich rajdów i turniejów. Redaktorem pisma jest Kol. Robert Mazurek z licznym gronem współpracowników, które obecnie liczy już ponad 100 osób.

Aktywność radzyńskich turystów w dziedzinie turystycznych imprez na orientację bardzo szybko została doceniona przez Zarząd Główny PTTK. W 2002 roku na funkcję sekretarza Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK wybrany został

Dariusz Walczyna, który pełni tę funkcję już trzecią kadencję.

Postanowieniem Zjazdu Zarządu Oddziału w roku 2001 organizowany corocznie rajd pieszy do Sitnej, miejsca zamordowania przez Niemców w 1940 roku grupy radzyńskich harcerzy otrzymał nazwę „Rajd Pamięci Harcerzy Radzyńskich im. Kazimierza Odrzygóźdźia”. W ten sposób uczestnicy Zjazdu postanowili uczcić pamięć jednego z najbardziej zasłużonych działaczy PTTK z terenu północnej Lubelszczyzny, wspaniałego człowieka i wychowawcy, który do swej śmierci w czerwcu 2000 roku pozostał wierny idei PTTK. Rajd pod nową nazwą odbył się po raz pierwszy w 2001 roku i wszedł na stałe do kalendarza imprez oddziału. Inne imprezy, które każdego roku gromadzą wyjątkowo duże grupy młodych turystów z całej Polski to: Pieszy Rajd Kleebergowski, Radzyńskie Marsze na Orientację „Azymuciak”, Zimowe Marsze na Orientację pamięci Unitów Podlaskich „Horodek”, Wiosenne Marsze na Orientację „Wiosno” i oczywiście Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy PTTK. Start w tym turnieju należy do najważniejszych imprez dla wielu Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK. W ostatnim dziesięcioleciu awansem do finału centralnego imprezy mogą poszczycić się Liceum Ogólnokształcące w Wisznicach (opiekunowie Dorota Miąskiewicz i Dorota Dokudowicz) oraz Gimnazjum w Sosnowce (opiekun Sabina Sakowicz).

9 lutego 2002 roku Oddział świętował 30-lecie istnienia. To rocznicowe spotkanie odbyło się w formie objazdu krajoznawczego, w programie którego znalazły się m.in.: złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobach zmarłych działaczy oddziału, prezentacja strony internetowej oddziału w Szkole Podstawowej w Czemiernikach, część oficjalna w Gimnazjum w Jabłoniu oraz koleżeński wieczór w Szkole Podstawowej w Żeszczynce. Przybyło wielu działaczy Oddziału. Najaktywniejsi z nich otrzymali odznaczenia państwowe i organizacyjne. Wszyscy zaś uczestnicy spotkania dostali specjalnie wydaną odznakę „30-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskiej”.

W ostatnim dziesięcioleciu działalności oddziału nie sposób pominąć smutnych momentów, jakimi była śmierć Koleżanek i Kolegów Ś.P.: Ksawerego Rośnińskiego, Jerzego Komara, Barbary Żuber, Doroty i Andrzeja Miąskiewiczów, Andrzeja Barana oraz Marianny Zielińskiej. Szczególnie tragiczna śmierć Doroty i Andrzeja, którzy zginęli w katastrofie polskiego autokaru na Węgrzech w czerwcu 2002 roku była dla nas ogromnym wstrząsem. Odeszli przecież w pełni swojej nauczycielskiej i turystycznej aktywności. Od 2002 roku przy wielkim zaangażowaniu Gimnazjum oraz Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach odbywają się Marsze na Orientację pamięci Doroty i Andrzeja Miąskiewiczów. Za organizację tej imprezy odpowiedzialne są Kol. Dorota Makaruk i Kol. Dorota Dokudowicz.

6 lutego 2005 roku w Szkole Podstawowej w Żeszczynce odbył się X Zjazd Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskiej. Wybrano nowe władze. W skład Zarządu weszli: Bogdan Fijałek (prezes), Tadeusz Sławecki (wiceprezes), Andrzej Prokopiuk (sekretarz), Marianna Zielińska (skarbnik), Sabina Sakowicz, Dorota Radkiewicz, Wiesław Krupski, Robert Mazurek i Tadeusz Pietras.

W 2007 roku z okazji 35-lecia istnienia radzyńskiego Oddziału PTTK zorganizowana została uroczysta kolacja w ośrodku wypoczynkowym w Białce k. Par-

czewa. To towarzyskie spotkanie poprzedzone było częścią oficjalną obchodów w radzyńskim I Liceum Ogólnokształcącym. Kilkunastu działaczy oddziału otrzymało wówczas odznaczenia i wyróżnienia PTTK.

Trudna do przecenienia jest pomoc, jaką od grudnia 2007 roku zapewnia oddziałowi poseł Jerzy Rębek. Jego biuro dla radzyńskich PeTeTeKowców jest zawsze szeroko otwarte a dzięki udzielanemu wsparciu wydawane przez oddział pismo „Azymuciak” może docierać do wszystkich zainteresowanych. Poseł Jerzy Rębek jest też osobiście statutowym członkiem wspierającym oddział.

W ostatnich latach wielką aktywność wykazuje Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim prowadzone przez Kol. Roberta Mazurka. W latach 2007-2009 radzyńscy licealiści zwyciężyli trzy razy z rzędu w Ogólnopolskim Konkursie na „Najlepszy Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny”, którego organizatorami byli Ministerstwo Edukacji Narodowej i Zarząd Główny PTTK. W zorganizowanym przez Kol. Mazurka 15 maja 2007 roku spotkaniu z redaktorem naczelnym czasopisma „Poznaj swój kraj” Januszem Sapą wzięło udział kilkuset uczniów i kilkudziesięciu nauczycieli z terenu działania radzyńskiego Oddziału PTTK. W 2009 i 2010 roku SKKT PTTK nr 21 otrzymało specjalne wyróżnienia za bardzo aktywny udział w projekcie Zarządu Głównego PTTK pod nazwą „Przyroda uczy najpiękniej”.

15 lutego 2009 roku odbył się XI Zjazd Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim. Podczas niego prezesem Zarządu Oddziału wybrano ponownie Bogdana Fijałka, wiceprezesem Roberta Mazurka, sekretarzem Andrzeja Prokopiuka, skarbnikiem Mariannę Zielińską a członkami Zarządu Małgorzatę Mazurek, Dorotę Makaruk, Sabinę Sakowicz, Tadeusza Pietrasa i Dariusza Walczyne.

Goście Zjazdu w swych wypowiedziach podkreślali uznanie dla radzyńskiego oddziału, który mimo braku lokalu i w oparciu wyłącznie na społecznej pracy działaczy, osiąga znaczące sukcesy na arenie regionalnej i krajowej. Miłym akcentem Zjazdu była prezentacja Szkolnej Pracowni Krajoznawczej, jaka od lutego 2009 roku rozpoczęła funkcjonowanie w I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim.

Młodzież zrzeszona w radzyńskim oddziale od lat bierze aktywny udział w przedsięwzięciach programowych PTTK. Obok wspomnianego wcześniej Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego są to Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy Dzieci i Młodzieży Szkolnej oraz Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę”. W tym ostatnim największe osiągnięcia są zasługą Gimnazjum w Drelowie i Kol. Jolanty Szmuniewskiej. W ostatnich latach autorami bardzo ciekawych prac przygotowanych na potrzeby konkursu byli też uczniowie z Szaniaw Matys (Kol. Iwona Perczyńska), Woli Osowińskiej (Kol. Hanna Gołoś), Wisznicy (Kol. Dorota Dokudowicz) i Radzyna Podlaskiego (Kol. Robert Mazurek). W 2011 roku Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim był organizatorem Centralnego Zlotu Laureatów XVIII edycji tego konkursu. Impreza odbyła się w dniach 13-15 maja. Autorzy najciekawszych opracowań z całego kraju spotkali się w okolicach Radzyna, by podsumować całoroczną pracę. Podczas trzydniowego zlotu odbył się objazd krajoznawczy śladami ostatniej bitwy

wojny obronnej 1939 roku oraz naszego noblisty Henryka Sienkiewicza. Uroczyste wręczenie dyplomów i nagród dla laureatów konkursu odbyło się w Domu Kultury im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Kocku. Z ramienia Zarządu Głównego PTTK w podsumowaniu konkursu brał udział Sekretarz Generalny Andrzej Gordon.

Członkowie radzyńskiego Oddziału PTTK odnoszą też sukcesy na arenie krasomówczej. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim, Szkoły Podstawowej w Szaniawach Matysach, Gimnazjum w Sosnowce, Gimnazjum w Woli Osowińskiej, a także Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach i Radzynie Podlaskim są finalistami szczebla ogólnopolskiego konkursów krasomówczych. Dodatkowo czterokrotnie (2005, 2009, 2010 i 2011 rok) w Radzynie i okolicach odbywał się finał wojewódzki tej imprezy.

Do cyklicznych imprez organizowanych przez oddział w ostatnich latach dołączyły Rodzinne Marsze na Orientację (od 2010 roku) oraz impreza turystyczno-rekreacyjna pod nazwą „Zima w Mieście” (od 2005 roku).

Od kilkunastu lat Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim znajduje się w pierwszej dziesiątce oddziałów w kraju pod względem zrzeszonych członków poniżej 18-go roku życia (na ponad 300 zarejestrowanych oddziałów). Zarząd Główny PTTK XVII kadencji docenił ten fakt powierzając Kol. Robertowi Mazurkowi funkcję przewodniczącego Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej ZG PTTK. Kol. Mazurek pełni ją od 2009 roku.

Młodzież zrzeszona w radzyńskim Oddziale PTTK regularnie bierze udział w Złotach Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych Województwa Lubelskiego. Organizatorem imprezy jest Oddział Miejski PTTK w Lublinie oraz Porozumienie Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego. W 2012 roku Złot odbędzie się już po raz dwunasty, a jego uczestnicy odwiedzą Sosnowkę i Romanów.

Przypadająca w 2012 roku 40. rocznica powstania Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim jest kolejną okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku, wymiany doświadczeń między opiekunami SKKT, przedyskutowania pomysłów do pracy na przyszłość. Wydarzeniem bez precedensu jubileuszowych obchodów jest ufundowanie i wmurowanie pamiątkowej tablicy w holu głównym I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim.

Pamiątkowa tablica na 40-lecie Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim

26 marca 1972 r., z inicjatywy miejscowych pasjonatów krajoznawstwa, zwołany został Zjazd Założycielski Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radzynie Podlaskim. Dla upamiętnienia 40-tej rocznicy tego wydarzenia Zarząd Oddziału postanowił ufundować pamiątkową tablicę. Poniżej przedstawiamy kalendarium działań poprzedzających moment, w którym uroczystość została ona odsłonięta.

19 stycznia 2011 r.

Zarząd Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim podejmuje uchwałę dotyczącą ufundowania pamiątkowej tablicy z okazji 40-tej rocznicy powstania Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim.

30 marca 2011 r.

Oficjalne wystąpienie do Pana Tadeusza Pietrasa, dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, o wyrażenie zgody na wmurowanie tablicy na terenie zarządzanej przez niego placówki. Odpowiedź pozytywna.

Oficjalne wystąpienie do Pana Lucjana Kotwicy, Starosty Powiatu Radzyńskiego, o wyrażenie zgody na przeprowadzenie zbiórki publicznej w formie sprzedaży cegiełek w świetle ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. Nr 22, poz. 162 ze zm.).

14 kwietnia 2011 r.

Uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie zbiórki publicznej w formie sprzedaży cegiełek przeznaczonej na wykonanie i wmurowanie pamiątkowej tablicy z okazji 40-tej rocznicy założenia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim.

1 maja 2011 r. – 21 stycznia 2012 r.

Sprzedaż cegiełek wspomagających wykonanie i wmurowanie tablicy pamiątkowej z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radzynie Podlaskim. W sumie sprzedanych zostało 79 cegiełek o łącznej wartości 1600 zł. Nabyli je:

Numer cegiełki	Wartość	Nabywca / Miejscowość
001	100 zł	Małgorzata i Robert Mazurek / Radzyń Podlaski
002	100 zł	Małgorzata i Robert Mazurek / Radzyń Podlaski
003	100 zł	Bogdan Fijałek / Radzyń Podlaski
004	100 zł	Jerzy Rębek / Radzyń Podlaski
005	20 zł	Agnieszka Włoszek / Radzyń Podlaski
006	20 zł	Marcin Blicharz / Radzyń Podlaski
007	20 zł	Marcin Blicharz / Radzyń Podlaski
008	10 zł	Marcin Blicharz / Radzyń Podlaski
009	5 zł	Damian Jończak / Radzyń Podlaski
010	5 zł	Emil Korniluk / Radzyń Podlaski
011	5 zł	Mateusz Staszczuk / Radzyń Podlaski
012	5 zł	Łukasz Bednarczyk / Radzyń Podlaski
013	5 zł	Dorota Zając / Biała
014	5 zł	Łukasz Mucha / Biała
015	5 zł	Katarzyna Jaroszuk / Radzyń Podlaski
016	5 zł	Karol Brzozowski / Radzyń Podlaski

017	5 zł	Weronika Paszkowska / Biała
018	5 zł	Jan Wasak / Radzyń Podlaski
019	5 zł	Agnieszka Kowalik / Ustrzesz
020	5 zł	Aleksandra Sergiel / Wola Chomejowa
021	5 zł	Wojciech Wierzchowski / Paszki Duże
022	5 zł	Agata Tarnowska / Radzyń Podlaski
023	5 zł	Marcin Blicharz / Radzyń Podlaski
024	5 zł	Łukasz Śpiewak / Radzyń Podlaski
025	5 zł	Maciej Stadnicki / Radzyń Podlaski
026	5 zł	Katarzyna Staroń / Radzyń Podlaski
027	5 zł	Paweł Klewek / Radzyń Podlaski
028	5 zł	Katarzyna Kisiel / Radzyń Podlaski
029	5 zł	Edyta Cybula / Wohryń
030	20 zł	Andrzej Prokopiuk / Radzyń Podlaski
031	100 zł	Ryszard Mysłowski / Radzyń Podlaski
032	100 zł	Małgorzata i Robert Mazurek / Radzyń Podlaski
033	10 zł	Mikołaj Gumieniak / Radzyń Podlaski
034	10 zł	Leszek Gumieniak / Radzyń Podlaski
035	100 zł	Jerzy Rębek / Radzyń Podlaski
036	20 zł	Michał Mazur / Starachowice
037	5 zł	Michał Mazur / Starachowice
038	20 zł	Jacek Madejski / Sieradz
039	20 zł	Tomasz Odrzygóźdź / Radzyń Podlaski
040	100 zł	Jerzy Rębek / Radzyń Podlaski
041	20 zł	Dorota Staroń / Radzyń Podlaski
042	10 zł	Karolina Staroń / Radzyń Podlaski
043	5 zł	Aleksandra Gątarczyk / Marynin
044	10 zł	Bogusław Pasieka / Herby Stare
045	100 zł	SKKT PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim
046	50 zł	SKKT PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim
047	20 zł	SKKT PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim
048	10 zł	SKKT PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim
049	5 zł	SKKT PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim
050	20 zł	UKS „ORIENT” przy SP w Woli Chomejowej
051	5 zł	UKS „ORIENT” przy SP w Woli Chomejowej
052	10 zł	Uczniowski Klub Sportowy w Woli Osowińskiej
053	5 zł	Uczniowski Klub Sportowy w Woli Osowińskiej
054	5 zł	Uczniowski Klub Sportowy w Woli Osowińskiej
055	5 zł	Uczniowski Klub Sportowy w Woli Osowińskiej
056	10 zł	Wiesław Mazurek / Bedlno
057	10 zł	Wiesław Mazurek / Bedlno
058	10 zł	Wiesław Mazurek / Bedlno
059	10 zł	Wiesław Mazurek / Bedlno
060	10 zł	Wiesław Mazurek / Bedlno

061	20 zł	Dariusz Walczyna / Warszawa
062	10 zł	Dariusz Walczyna / Warszawa
063	10 zł	Dariusz Walczyna / Warszawa
064	5 zł	Dariusz Walczyna / Warszawa
065	5 zł	Dariusz Walczyna / Warszawa
066	20 zł	Mieczysław Tokarski / Włodawa
067	10 zł	Mieczysław Tokarski / Włodawa
068	10 zł	Mieczysław Tokarski / Włodawa
069	5 zł	Mieczysław Tokarski / Włodawa
070	5 zł	Mieczysław Tokarski / Włodawa
071	10 zł	Marcin Blicharz / Radzyń Podlaski
072	10 zł	Weronika Paszkowska / Biała
073	10 zł	Dorota Zając / Biała
074	10 zł	Łukasz Bednarczyk / Radzyń Podlaski
075	10 zł	Agata Tarnowska / Radzyń Podlaski
076	10 zł	Monika Śpiewak / Radzyń Podlaski
077	10 zł	Łukasz Śpiewak / Radzyń Podlaski
078	10 zł	Wojciech Skrzeczkowski / Bedlno Radzyńskie
079	10 zł	Karol Brzozowski / Radzyń Podlaski

12 stycznia 2012 r.

Złożenie oficjalnego zamówienia na wykonanie pamiątkowej tablicy z okazji 40-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim. Na wykonawcę wybrany został Zakład Wytwarzania Betonowych Wojciecha Trykacza w Łucie k. Lubartowa.

6 lutego 2012 r.

Odbiór tablicy, która ostatecznie uzyskała kształt koła o średnicy 70 cm i 3 cm grubości. Wykonana została z granitu Verde Guatemala. W centralnej części tablicy umieszczony został symbol Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, natomiast po bokach znajdują się herby Radzyna Podlaskiego i powiatu radzyńskiego. U dołu widnieje napis „40 lat Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim” natomiast u góry daty „1972-2012”. Autorem projektu tablicy jest Robert Mazurek, wiceprezes radzyńskiego Oddziału PTTK a zarazem nauczyciel I LO w Radzynie Podlaskim. Całkowity koszt tablicy wyniósł 1599 zł.



14 lutego 2012 r.

Wmurowanie w holu głównym I LO w Radzynie Podlaskim pamiątkowej tablicy z okazji 40-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim.



Fot. Robert Mazurek

19 lutego 2012 r.

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy z okazji 40-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim.

Jubileuszowe spotkanie

W 2012 roku mija 40 lat od Zjazdu Założycielskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radzynie Podlaskim. Jubileusz ten był okazją do rocznicowego spotkania zasłużonych działaczy, członków i sympatyków Oddziału. Odbędzie się ono 19 lutego br.

Jubileuszowe obchody rozpoczęła msza św. w kościele Trójcy Świętej. W intencji wszystkich działaczy Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim sprawował ją Ks. Leszek Przybyłowicz. Następnie, w holu głównym I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, miała miejsce uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej tablicy. Wszystkich przybyłych na uroczystość powitał Bogdan Fijałek, prezes Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim. Po tym oficjalnego zerwania wstęgi dokonał Łukasz Bednarczyk, najmłodszy uczestnik jubileuszowego spotkania a zarazem przewodniczący Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK nr 21 działającego przy I LO w Radzynie Podlaskim. Później tablicę poświęcił Ks. Kan. Andrzej Kieliszek, Proboszcz Parafii Trójcy Świętej.

Na uroczystość 40-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim przybyli m.in. Jerzy Rębek – Poseł na Sejm RP, Tadeusz Sławecki – Sekretarz Stanu MEN, Jarosław Szymczyk reprezentujący Wojewodę Lubelskiego, Andrzej Wasilewski reprezentujący Marszałka Województwa Lubelskiego oraz Tadeusz Sobieszek – Członek Zarządu Głównego PTTK w Warszawie.

Przybyło również wielu działaczy Oddziału. Część z nich otrzymało wyróżnienia. Medalem Komisji Edukacji Narodowej wyróżniono Jacka Kowalskiego. Złotą Honorową Odznakę PTTK otrzymali Adam Sakowicz, Dorota Makaruk i Tomasz Odrzygóźdź, natomiast Srebrną Dorota Staroń, Małgorzata Mazurek i Hanna Gołoś. Złotymi odznakami „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” wyróżnieni zostali Ewa Czerwińska, Leszek Gumieniak, Jacek Kowalski i Ireneusz Mroczek. Srebrne odznaki otrzymali Iwona Perczyńska i Dorota Dokudowicz, z kolei dyplomami PTTK wyróżniono Jolantę Szmuniewską, Joannę Baran i Agnieszkę Sakowicz. Zarząd Oddziału PTTK wyróżnił również młodzieżowych liderów turystyki, którzy otrzymali Odznakę „Orli Lot”. Byli to Agata Tarnowska, Dorota Zająć, Weronika Paszkowska, Marcin Blicharz, Łukasz Bednarczyk, Karol Brzozowski, Łukasz Śpiewak (I LO w Radzynie Podlaskim), Jarosław Krajanowski, Piotr Gołoś, Krzysztof Bober, Łukasz Niewęglowski, Paweł Grochowski (ZSP w Radzynie Podlaskim), Daniel Szczęśniak, Mateusz Szczęśniak, Alicja Bujnik i Edyta Bujnik (LO Wisznice), a także Monika Śpiewak, Monika Majewska i Wojciech Skrzeczkowski.

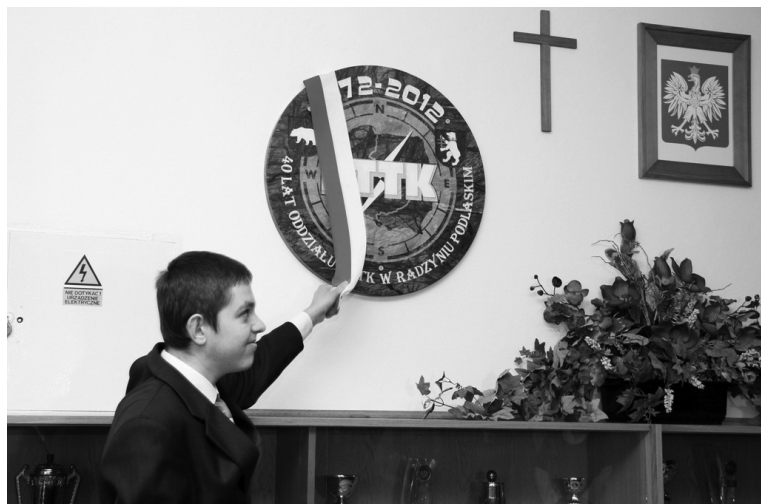
Rocznicowe spotkanie zakończył uroczysty obiad.



*Mszę Św. w intencji działaczy Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskiej
sprawował Ks. Leszek Przybyłowicz
Fot. Karol Niewęglowski*



*Przybyłych na spotkanie gości powitał Bogdan Fijałek, prezes radzyńskiego
Oddziału PTTK
Fot. Karol Niewęglowski*



*Oficjalnego zerwania wstęgi dokonał Łukasz Bednarczyk,
najmłodszy uczestnik jubileuszowego spotkania*
Fot. Karol Niewęglowski



*Tablicę poświęcił Ks. Kan. Andrzej Kieliszek,
Proboszcz Parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim*
Fot. Karol Niewęglowski



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania z okazji 40-lecia Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim (I LO w Radzynie Podlaskim, 19 stycznia 2012 r.)
Fot. Karol Niewęglowski



Uczestniczący w spotkaniu nauczyciele i młodzież I LO w Radzynie Podlaskim
Fot. Karol Niewęglowski



*Posel Jerzy Rębek podarował radzyńskim turystom okazały portret pałacu
w Radzynie Podlaskim
Fot. Karol Niewęglowski*



*Tadeusz Sławecki, Sekretarz Stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej
Fot. Karol Niewęglowski*



Jarosław Szymczyk reprezentujący Wojewodę Lubelskiego
Fot. Karol Niewęglowski



Andrzej Wasilewski reprezentujący Marszałka Województwa Lubelskiego
Fot. Karol Niewęglowski



Kazimierz Sobieszek, Członek Zarządu Głównego PTTK w Warszawie
Fot. Karol Niewęglowski



Paweł Zań, główny specjalista ds. inicjatyw programowych Zarządu Głównego PTTK
Fot. Karol Niewęglowski



*Krzysztof Hołowiński,
Nadleśniczy Nadleśnictwa Radzyń
Podlaski*



*Hanna Gołoś i Małgorzata
Mazurek otrzymały Srebrne
Honorowe Odznaki PTTK*



*Najmłodsi działacze Oddziału otrzymali Odznaki „Orli Lot”
Fot. Karol Niewęglowski*



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

Szczepan Korulczyk

Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych i jego działalność wydawnicza

Powstanie Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych łączy się z początkami jednego z jego sztandarowych projektów – „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”. W 2001 Dariusz Magier zwrócił się do ówczesnego burmistrza Radzyna Podlaskiego Józefa Korulczyka z prośbą o pomoc w wydaniu rocznika naukowego. Zarząd Miasta przychylnie odniósł się do tej inicjatywy i w 2001 ukazał się pierwszy numer Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego, a w 2002 – drugi¹. Po 2002 nowe władze nie były zainteresowane kontynuacją wydawania czasopisma. W związku z tym grupa osób związana z rocznikiem oraz poprzednią władzą samorządową postanowiło założyć stowarzyszenie, by wznowić wydawanie rocznika. Oprócz tego miało ono podejmować inne działania o charakterze społeczno-kulturalnym. Wcześniej bowiem w Radzynie nie było tego typu organizacji.

8 grudnia 2003 odbyło się zebranie założycielskie. Otworzył je Józef Korulczyk, a protokołował Dariusz Magier. Poza nimi w zebraniu uczestniczyło 14 osób: Adam Adamski, Krzysztof Stradczuk, Czesław Bylina, Artur Juszczyk, Jerzy Woźniak, Jan Łaski, Andrzej Klimiuk, Anna Komar, Zbigniew Makarski, Wacław Sójka, Wincenty Kot, Włodzimierz Sieromski, Andrzej Dzięga i Robert Gmitruczyk. Józef Korulczyk został przewodniczącym zebrania.

¹ Radzyński Rocznik Humanistyczny był realizacją idei która zrodziła się w głowa trzech ówczesnych absolwentów historii UMCS: Artura Góraka, Dariusza Magiera i Artura Rogalskiego. Oni też zajęli się jej realizacją (przyp. red.)

Postanowiono, że stowarzyszenie będzie działać w oparciu o przepisy ustawy o stowarzyszeniach z 1989 roku. Wybrano też nazwę: Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, którego pomysłodawcą był Adam Adamski. Przewodniczący przedstawił propozycję statutu, która została przyjęta. Stworzono też Komitet Założycielski z Józefem Korulczykiem, jako przewodniczącym, w skład którego weszli ponadto Dariusz Magier i Jerzy Woźniak. Komitet zobowiązał się do podjęcia działań rejestracyjnych². Sąd Rejonowy w Lublinie zarejestrował stowarzyszenie w marcu 2004. W kwietniu tego roku odbyło się pierwsze walne zebranie. Rozwiązano Komitet Założycielski i wybrano prezesa Stowarzyszenia. Został nim Józef Korulczyk. Funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego. Wybrano też jego zastępcę, skarbnika, sekretarza i komisję rewizyjną.

Oto pierwsze władze stowarzyszenia:

Zarząd:

Józef Korulczyk - prezes
Dariusz Magier - wiceprezes
Jerzy Woźniak - sekretarz
Andrzej Dziega - skarbnik
Zbigniew Makarski - członek
Andrzej Klimiuk - członek
Robert Gmitruczuk - członek

Komisja Rewizyjna:

Adam Adamski - przewodniczący
Wacław Sójka - członek
Krzysztof Stradczuk - członek

Na pierwszym walnym zebraniu przyjęto statut, ustalono wysokość składek członkowskich i wyznaczono główne kierunki działania organizacji.

W 2008 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze RaSIL. Wybrano następujące władze:

Zarząd:

Józef Korulczyk - prezes
Dariusz Magier - wiceprezes
Jerzy Woźniak - sekretarz
Paweł Żochowski - skarbnik
Zbigniew Makarski - członek
Andrzej Klimiuk - członek
Andrzej Dziega - członek

² Protokół z zebrania założycielskiego Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych odbytego w dniu 08.12.2003

Komisja Rewizyjna:

Adam Adamski - przewodniczący

Wacław Sójka - członek

Włodzimierz Sieromski - członek

W 2012 odbyło się kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Władze stowarzyszenia pozostały w tym samym składzie.

Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych jest organizacją prowadzącą działalność społeczno-kulturalną³. W jego statucie, w paragrafie 3, możemy przeczytać: „Celem Stowarzyszenia jest rozwój wśród społeczeństwa życia kulturalnego, gospodarczego, prowadzenie działalności wydawniczej oraz wspieranie inicjatyw lokalnych”⁴. W następnym paragrafie przytoczone są przykłady działań będących realizacją powyższych założeń. Stowarzyszenie może mianowicie:

1. Corocznie organizować środowiskowe imprezy kulturalne.
2. Przygotowywać do wydania „Rocznik Humanistyczny” oraz inne wydawnictwa naukowe, kulturalne, oświatowe, społeczno-gospodarcze.
3. Organizować szkolenia w zakresie podejmowania i prowadzenia działalności gospodarczej.
4. Wydawać prasę lokalną.
5. Szerzyć fachową wiedzę w zakresie nauk humanistycznych, ekonomicznych, technicznych i ekologii.
6. Organizować spotkania, wieczorki, festyny, sesje naukowe, konkursy, nagrywać audycje.
7. Wspierać wszelkie inicjatywy lokalne, zmierzające do rozwoju gospodarczego oraz życia kulturalnego.
8. Podejmować działania w zakresie ochrony środowiska, ochrony zabytków, działalności sportowej i rekreacji.
9. Współpracować z innymi organizacjami o zbliżonym charakterze.
10. Przyznawać stypendia i nagrody dla wybitnej młodzieży.
11. Tworzyć bazę lokalową i materialną dla prowadzonej działalności.
12. Fundować nagrody za osiągnięcia w dziedzinie działalności lokalnej.⁵

Fundusze na działalność pozyskiwane są ze składek członków oraz różnego rodzaju subwencji i darowizn oraz 1% podatku.

Przez 9 lat istnienia Stowarzyszenie zorganizowało lub wsparło wiele przedsięwzięć.

W pierwszym roku swej działalności, to jest w 2004, RaSIL powołało do życia Instytut Badawczy „Libra”. Wydano pierwszy numer „Wschodniego Rocznika Humanistycznego” oraz książki: *75 lat Szkoły Podstawowej w Suchowoli* pod redakcją Agnieszki Gątarczyk oraz *Na szlaku idei* Michała Lewandowskiego⁶. Zorganizowano też promocję pierwszej z tych pozycji – 22 października w sali Agencji Rozwoju Lo-

³ Statut Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych, § 1, punkt 1.

⁴ Tamże, § 3, punkt 1.

⁵ Statut Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych, § 4.

⁶ Sprawozdanie z pracy Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2004)

kalnego. Promocja zakończyła się sukcesem – przyszło ponad 40 osób.⁷ Oprócz tego Stowarzyszenie wsparło finansowo wystawę grafika Przemysława Tytusa Krupskiego w Galerii Oranżeria⁸. Poza tym zorganizowano konkurs „Promujmy najlepszych” z nagrodą – Radzyńskim Niedźwiadkiem. Wyobrażająca niedźwiedzia statuetka, nawiązująca do herbu Radzyna Podlaskiego, jest wręczana w kategoriach: „najlepsza inicjatywa samorządowa i najlepszy samorządowiec”, „najlepsza inicjatywa gospodarcza i najlepszy przedsiębiorca”, „najlepsza inicjatywa kulturalna i najlepszy twórca funkcjonujący na niwie kultury”⁹. Konkurs ten organizowany do 2006 był wspólnie z Agencją Rozwoju Lokalnego, z którą Stowarzyszenie stale współpracowało. Oprócz tego postanowiono upamiętniać rocznice ważnych wydarzeń historycznych: 85. rocznicą „Cudu nad Wisłą” oraz 25. rocznicą powstania „Solidarności”¹⁰.

W roku 2005 wznowiono publikację „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”. Wydano ponadto książki: *Podlaski eksperyment* Mariusza Bednarskiego oraz *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku* Albina Koprucki. Zorganizowano promocję tej ostatniej, w której uczestniczyło ponad 60 osób, m. in. dyrektor oddziału lubelskiego Instytutu Pamięci Narodowej Andrzej Borys¹¹.

Zrealizowano, wspomniane już, plany uczestnictwa w obchodach rocznic historycznych w 2005. RaSIL był współorganizatorem obchodów 25-lecia powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”¹². W ramach tych obchodów zorganizowana została w Radzyńskiej Izbie Regionalnej wystawa pamiątek z okresu działalności NSZZ „S”. Zebrali je członkowie zarządu stowarzyszenia. Były one własnością ich oraz innych osób mieszkających w Radzynie i okolicach, którzy zechcieli podzielić się swoimi zbiorami¹³. Sukces wystawy spowodował, że rozważano zamienienie ją w ekspozycję stałą.

2 września zorganizowano sesję naukową pod tytułem „Lubelszczyzna i południowe Podlasie wobec komunizmu w latach 1918-1989”. Sesja była poświęcona okrągłym rocznicom wydarzeń historycznych: 85. rocznicy bitwy warszawskiej - „Cudu nad Wisłą”, 40. rocznicy powstania Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) oraz 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. Jedenaście referatów poświęconych tym tematом wygłaszali naukowcy z Instytutu Pamięci Narodowej, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Akademii Podlaskiej w Siedlcach. W 2006 materiały z tej konferencji ukazały się w postaci książkowej pod tytułem *Wobec komunizmu*¹⁴. Stowarzyszenie wspomogło także uroczystości czterćwecia „Solidarności” przez sfinansowanie występu podczas nich Jana Kondraka.¹⁵

Nie były to jedyne przedsięwzięcia związane z historią i pamięcią. Oprócz tego w maju 2005 współorganizowano patriotyczne uroczystości rocznicowe na Uroczysku

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Sprawozdanie z pracy Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2004).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Sprawozdanie z pracy Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2005).

¹² Tamże.

¹³ Sprawozdanie z pracy Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2005).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

„Baran”, które było miejscem kaźni dziesiątek członków AK; natomiast w październiku przygotowano wystawę zatytułowaną „Kapłan”, poświęconą księdzu Jerzemu Popiełuszcze¹⁶.

Oprócz wszystkich wyżej wymienionych przedsięwzięć o charakterze historycznym, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych w roku 2005 po raz pierwszy rozdało „niedźwiadki” w konkursie „Promujmy Najlepszych”. Powołana na walnym zgromadzeniu kapituła wyłoniła zwycięzców. Statuetki otrzymali: Adam Adamski w kategorii „najlepszy samorządowiec”, firma „Kulenty” w kategorii „najlepszy przedsiębiorca”, oraz Tadeusz Sójka w kategorii „Najlepszy działacz kultury”¹⁷.

1 grudnia 2005 Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych uzyskało status organizacji pożytku publicznego¹⁸.

W 2006 stowarzyszenie rozwinęło swoją działalność. Stało się znane nie tylko w rejonie, ale i w kraju. W dowód uznania za swoją działalność otrzymało dotacje z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego¹⁹. Pojawiły się nowe pozycje wydawnicze.

Zarząd stowarzyszenia zorganizował dwie promocje: 13 stycznia miała miejsce promocja książki profesora Albina Kopruckowniaka *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i południowego Podlasia w XIX i XX w.*, natomiast 3 listopada odbyła się promocja trzeciego tomu „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”, połączona z rozstrzygnięciem drugiej edycji konkursu „Promujmy Najlepszych”. Tym razem „niedźwiadki” otrzymali: Jan Łaski w kategorii „najlepszy samorządowiec”, firma handlowa Zdzisława Karasia w kategorii „najlepszy przedsiębiorca” oraz Marian Korczyk w kategorii „najlepszy działacz kultury”²⁰.

„Niedźwiadki” nie były jednak jedynymi nagrodami ufundowanymi przez RaSIL w roku 2006. Oprócz nich można wymienić jeszcze specjalne nagrody dla najlepszych uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych w zakresie przedmiotów humanistycznych. Uczniowie zostali zgłoszeni przez dyrektorów szkół w powiecie radzyńskim. Zgłoszono uczniów z obu radzyńskich gimnazjów, z I LO w Radzyniu, a także z gimnazjów w Białej, Białce, Borkach, Wohyniu, Suchowoli, Olszewnicy, Brzozowicy, Czemiernikach, Komarówce i Ulanie. Poza tym Stowarzyszenie było też fundatorem nagród w Wielkim Konkursie Historycznym organizowanym przez gazetę „Wspólnota”. RaSIL sponsorowało ponadto nagrody za najlepsze modele w barwach polskich podczas II Ogólnopolskiej Wystawy Plastikowych Modeli Redukcyjnych „Wojsko Polskie od Cedyni do Iraku”²¹.

W marcu 2006 zorganizowano spotkanie z dziennikarzem Wojciechem Sumlińskim poświęcone śledztwu w sprawie zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszk²².

8 grudnia odbyła się konferencja naukowa 13 XII 1981 – *wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach od wydarzeń stanu wojennego*. Uczestniczyli w niej naukowcy z całej Polski. Konferencja była połączona z koncertem piosenek patriotycz-

¹⁶ Sprawozdanie merytoryczne z działalności w roku 2005.

¹⁷ Sprawozdanie z pracy Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2005).

¹⁸ Sprawozdanie merytoryczne z działalności w roku 2005.

¹⁹ Sprawozdanie z prac Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2006).

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

nych wykonywanych przez Milenę Madziar i Tomasza Chapunowicza²³.

W roku 2007 kontynuowano działalność wydawniczą. Pojawiły się pierwsze numery powołanego właśnie do życia kwartalnika kulturalnego „Kozirynek”²⁴. We wrześniu miało miejsce spotkanie promocyjne pierwszego numeru czasopisma. Było ono połączone z koncertem Jana Kondraka oraz wystawą „Ziemia z nieba”, prezentującą fotografie Mirosława Koczkodaja.

Z kolei w listopadzie zorganizowana została gala promocyjna wydawnictw stowarzyszenia. Była ona połączona z ogłoszeniem wyników konkursu „Promujmy najlepszych”. Tym razem laureatami zostali: Edward Wachnik – uznany za najlepszego samorządowca; Tomasz Młynarczyk – uznany za najlepszego działacza kultury; Marianna Izdebska uznana za najlepszego przedsiębiorcę²⁵.

Ponownie ufundowano nagrody dla najlepszych uczniów zgłoszonych przez dyrektorów ich szkół. Zgłoszenia otrzymano od I LO w Radzynie oraz gimnazjów w Białej, Białce, Borkach, Brzozowicy, Komarówce, Olszewnicy, Suchowoli, Ulanie oraz Woli Osowińskiej²⁶.



14.09.2007: promocja 1 numeru kwartalnika kulturalnego „Kozirynek”. Od lewej siedzą: Adam Świć, Marta Szpicka, Artur Rogalski, Mariusz Bober

Fot. Paweł Żochowski

²³ Tamże.

²⁴ Sprawozdanie z prac Zarządu Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (za rok 2007).

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

W 2007 w ramach RaSIL pojawiły się: Radzyński Klub Fotograficzny „Klatka” oraz Klub Kreatywny²⁷. Pierwszy z wymienionych podmiotów zaczął organizować doroczne wystawy. Wydano też pakiet 8 widokówek zatytułowanych „Ziemia Radzyńska”. Ten sam tytuł nosił wydany przez RaSIL kalendarz na 2008 r.²⁸

Stowarzyszenie współorganizowało ogólnopolski turnieju piłki ręcznej chłopców w Ulanie²⁹.

Jeśli chodzi o przedsięwzięcia związane z historią i pamięcią – w czerwcu 2007 członkowie RaSIL razem z władzami samorządowymi gminy Kąkolewnica Wschodnia byli organizatorami uroczystości patriotyczno-religijnych oraz sesji naukowej poświęconej kaźni żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego w lesie Baran w Kąkolewnicy. Innym przykładem działań związanych z pamięcią o martyrologii były starania o przejęcie piwnic w budynku, w którym siedzibę miały Gestapo i UB, i zorganizowanie tam muzeum poświęconego ich ofiarom. Nieuregulowane sprawy własnościowe sprawiły jednak, że niestety nie zrealizowano tych planów ani w 2007, ani w latach następnych³⁰.



*8.06.2008: Konferencja naukowa w Kąkolewnicy; referat wygłasza
Marcin Dąbrowski z lubelskiego IPN*

Fot. Dariusz Magier

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Jeszcze więcej przedsięwzięto w roku następnym. Tradycyjnie wydano kolejne tomy: „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego” (VI) i „Wschodniego Rocznika Humanistycznego” (V) oraz kolejne cztery numery kwartalnika „Kozirynek”. Podobnie jak ubiegłych latach przyznano też „niedźwiadki” i inne nagrody. Laureatami konkursu „Promujmy najlepszych” zostali: Włodzimierz Walicki (najlepszy samorządowiec), Marek Leszczyński (najlepszy twórca kultury) oraz Mirosław Koza (najlepszy przedsiębiorca). Oprócz tego współorganizowano konkurs plastyczno-literacki „Chichot chimery”, w którym nagradzano artystów w dziedzinach: poezji, prozy i grafiki. Laureatami zostali: Maciej Topolski z Łęcznej w dziedzinie poezji, Michał Nowak z Warszawy w dziedzinie prozy oraz Grażyna Grasa-Nowacka z Poznania w dziedzinie grafiki. Przyjechała ona osobiście po odbiór nagrody. Kolejny raz ufundowano nagrody dla najlepszych uczniów. Tym razem nagrodzeni zostali uczniowie z I LO w Radzynie, Gimnazjum nr 1 w Radzynie oraz z gimnazjów w Białej, Białce, Borkach, Brzozowicy, Komarówce, Suchowoli i Ulanie. Stowarzyszenie ufundowało też puchary dla zwycięzców imprezy turystyczno-krajoznawczej „Zima w mieście 2008”, zorganizowanej przez radzyński oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne przy I LO w Radzynie, oraz nagrody dla uczestników osiedlowych zawodów dzieci i młodzieży w piłce nożnej na Satuniu i Kozimryнку w Radzynie organizowanych przez radnych Rady Miasta z klubu „Razem dla Radzyna” oraz Bogdana Fijałka³¹.

Jeśli chodzi o sesje naukowe, RaSIL było organizatorem konferencji *Jubileusz 540-lecia lokacji Radzyna Podlaskiego 1468-2008*. Sesja składała się z 9 referatów. Ukazały się one VI tomie „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”³².

Stowarzyszenie zorganizowało w 2008 szereg wystaw:

- Tomasz Młynarczyk „*Radzyń 7.00*”;
- doroczna wystawa fotograficzna członków RKF „Klatka”;
- wystawa zdjęć w związku ze stuleciem kaplicy św. Antoniego w Turowie - „*Wielkie Radzyńskie Fotografowanie*”³³;

Wydano pakiety widokówek: *Radzyń 7.00* Tomasza Młynarczyka i *Radzyń w malarstwie* Marka Leszczyńskiego oraz kalendarz³⁴.

Odbyły się spotkania promocyjne kwartalnika „Kozirynek”:

- Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej z występhem Tomasza Hapunowicza;
- Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim z wykładem prof. Jana Tomkowskiego (luty 2008);
- Klubie Studenckim PEHA w Siedlcach (kwiecień 2008);
- Krasnostawski Domie Kultury (czerwiec 2008);
- Kawiarni „U Radka” w Kazimierzu Dolnym (sierpień 2008);

³¹ Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2008 r.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

- Galeria „Kocioł Artystyczny” w Krakowie (wrzesień 2008);
- Dom Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej (listopad 2008);
- Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Białej Podlaskiej (grudzień 2008);
- Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim (grudzień 2008);
- Kawiarnia Artystyczna „Centrum Kultury” w Siedlcach (grudzień 2008)³⁵.

Jeśli chodzi o inne wydarzenia o charakterze promocyjnym – odbyła się coroczna Gala Wydawnictw RaSIL oraz zawarto umowę o współpracy między RaSIL a węgierską organizacją artystyczną International Artist Camp of Hortobagy³⁶. Poza tym zorganizowano spotkanie z pisarzem Jackiem Dehnelem³⁷.



5.12.2008: stoisko RaSIL na Lubelskich Targach Książki

Fot. Dariusz Magier

W roku 2009 ukazały się kolejne tomy wydawnictw ciągłym i nowości książkowe³⁸. W konkursie „Promujmy najlepszych” „niedźwiadki” otrzymali: Zdzisław Woś (najlepszy samorządowiec), Przemysław Krupski (najlepszy twórca kultury) oraz Wiesław Nurzyński (najlepszy przedsiębiorca). Po raz kolejny ufundowano nagrody dla najlepszych uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Powtó-

³⁵ Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2008 r.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2009 r.

rzyło się także ufundowanie pucharów dla zwycięzców „Zimy w mieście” oraz nagród dla uczestników osiedlowych zawodów dzieci i młodzieży w piłce nożnej na Satuniu i Kozimryнку; ponownie rozstrzygnięto też konkurs „Chichot Chimery”. W dziedzinie poezji nagrodę otrzymał Arkadiusz Stosur z Nowego Sącza, w dziedzinie prozy – Bartłomiej Szmidt z Krakowa, nagrody w dziedzinie grafiki nie przyznano. Współorganizowano – wspólnie z Powiatowym Zarządem partii Prawo i Sprawiedliwość – konkurs o powstaniu styczniowym³⁹.

W 2009 Stowarzyszenie było organizatorem sesji naukowej *Wrzesień 1939 r. i II wojna światowa na ziemi radzyńskiej*. Jak co roku organizowano uroczystości w lesie Baran⁴⁰.

Zorganizowano także wystawy:

- malarstwa Magdy Raczek-Pietraszak;
- doroczną wystawę fotograficzną członków RKF Klatka;
- „Afisz okupacyjny”;
- radzyńską fotografię okupacyjną „Ludzie i wydarzenia”;

a także fotograficzną imprezę plenerową: Wielkie Radzyńskie Fotografowanie⁴¹.

W ramach działalności promocyjnej w 2009 wydano kalendarz *Dawny Radzyń w malarstwie Marka Leszczyńskiego*. Odbyły się spotkania promocyjne „Koziegorynku” w Kocku i Lublinie. Jak co roku, miała też miejsce Gala Wydawnictw RaSIL⁴².

Zorganizowano spotkania z: pisarzem Jusem Vargą, deputowanym do Parlamentu Europejskiego prof. Mirosławem Piotrowskim oraz dziennikarzem Wojciechem Sumlińskim⁴³.

Rok 2010 to kontynuacja głównych kierunków działania stowarzyszenia. Ukazały się kolejny tomy czasopism i nowe wydawnictwa w tym *Ziemia radzyńska 1939-1944*, stanowiąca początek dużego i ambitnego projektu monografii powiatu radzyńskiego w latach 1910-1989.

Laureatami konkursu „Promujmy najlepszych” zostali: Szczepan Niebrzegowski uznany za najlepszego samorządowca, Wiesław Adamowicz uznany za najlepszego przedsiębiorcę oraz Zbigniew Czuryło uznany za najlepszego działacza kultury⁴⁴.

Podobnie jak w ubiegłych latach, ufundowano nagrody książkowe dla uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, dla zwycięzców imprezy turystyczno-krajoznawczej „Zima w mieście 2010” oraz dla uczestników Osiedlowego Turnieju Piłki Nożnej, a także współorganizowano konkurs o powstaniu styczniowym. Nowością było ufundowanie nagród dla finalistów Wojewódzkiego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krasomówczego dla dzieci i młodzieży szkolnej.⁴⁵

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ *Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2010 r.*



3.01.2009: wernisaż wystawy Magdy Raczek-Pietraszek

Fot. Paweł Żochowski

Tradycyjnie też współorganizowano uroczystości w lesie Baran. Stowarzyszenie było też współorganizatorem konferencji naukowej *IV symposium dziejów biurokracji*. Zorganizowano też, podobnie jak ubiegłych latach, sesję naukową, tym razem zatytułowaną *Radzyń i powiat radzyński w dobie napoleońskiej*. Naukowcy wygłosili tam 7 referatów.⁴⁶

W 2010 zorganizowano wystawy:

- plener fotograficzny RKF „Klatka” w Kisielanach-Żmichach;
- wystawa RKF „Klatka” pt. *Radzyń – miasto rowerów*;
- wystawa Dariusza Hankiewicza w Garwolinie zatytułowana *Christos czyli prawosławie po polsku*;
- Tomasz Młynarczyk: *Prawosławie*;
- Krzysztof Sak: *Toskania*⁴⁷.

W ramach działalności promocyjnej w 2010 zorganizowano wieczór poetycko-muzyczny w wykonaniu Eugeniusza Kasjanowicza i Tomasza Hapunowicza z

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

okazji Dnia Kobiet oraz galę promocyjną RaSIL⁴⁸.

W 2011 r. stowarzyszenie kontynuowało swoją działalność. Wyszedł kolejny, dziewiąty już tom „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”, po rocznej przerwie ponownie wydano „Wschodni Rocznik Humanistyczny”. Z powodów finansowych przestał natomiast wychodzić kwartalnik „Kozirynek” – w 2011 ukazał się jego ostatni numer. Planuje się wszakże jego powrót w 2012⁴⁹.



14.01.2012: gala promocyjna RaSIL

Fot. Tomasz Młynarczyk

Podobnie jak latach ubiegłych przyznano „Niedźwiadki”: w kategorii „najlepszy samorządowiec” statuetkę otrzymał Wacław Sójka, w kategorii „najlepszy działacz kultury” – Wojciech Gil i Michał Kapczuk, „najlepszy przedsiębiorca” – Krzysztof Konaszewski. Kontynuacją działań z lat ubiegłych było także wręczanie nagród książkowych dla uczniów gimnazjalistów i szkół ponadgimnazjalnych, nagród dla uczestników osiedlowych zawodów piłki nożnej młodzieży na Satuniu i Kozimryнку, uczestników „Zimy w mieście” oraz biorących udział w konkursie wiedzy o powstaniu styczniowym. Podobnie jak w 2010, miało miejsce ufundowanie nagród w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Dzieci i Młodzieży Szkolnej. Do tego wszystkiego doszły nowe inicjatywy:

- sponsorowanie wyjazdu na XV Mistrzostwa Polskich Modeli Latających

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2011 r.

klas F1 w Toruniu (Mariusz Gadzała zajął 2. miejsce w klasie śmigłowców za model HO21 Fling Banana, trzecie miejsce w klasie diagram za model F-100 oraz Puchar Wojskowych Zakładów Remontowych w Łodzi za model śmigłowca Mi-1;

- konkurs *Biblioteka tradycja i nowoczesność* organizowany przez Bibliotekę Pedagogiczną i RKF „Klatka”;
- ufundowanie nagród w ogólnopolskich marszach na orientację organizowanych przez radzyński oddział PTTK z okazji rocznicy odzyskania niepodległości;
- I edycja konkursu o tytuł radzyńskiego bakałarza⁵⁰.

Zwycięzczynią tego ostatniego została Dominika Leszczyńska za książkę *Miejsca pamięci w powiecie radzyńskim*. Drugie miejsce zajęli ex aequo: Dariusz Magier za artykuł *Komitety Miejski i Miejsko-Gminny PZPR w Radzynie Podlaskim w latach 1975-1990 i ich spuścizna aktowa* oraz Krzysztof Gombin i książka za książkę *Inicjatywy artystyczne Eustachego Potockiego*.

W 2011 miały miejsce następujące działania promocyjne:

- spotkanie z podróżnikiem i fotografikiem Maksem Skrzeczkowskim;
- spotkanie w I LO w Radzynie Podlaskim promujące książkę T. Semeniuka *Kalendarium z dziejów parafii Św. Trójcy oraz dekanatu radzyńskiego*;
- spotkanie w Bibliotece Miejskiej promujące tomik poezji Anny Wasak *Marta w krainie dylematów*;
- coroczna VII Gala RaSIL⁵¹.

Zorganizowano wystawy:

- fotograficzna Tomasza Młynarczyka „Archiwum struktury i formy”;
- fotografii Katarzyny Krupy;
- wystawa *Bal* Tomasza Młynarczyka;
- wystawa zdjęć kapliczek Grażyny Hankiewicz;
- wystawa RKF „Klatka” *Radzyń miasto rowerów*;
- fotograficzna Dariusza Dorosza *Solarigrafia*;
- *Zdjęcie miesiąca* - prezentacja twórczości radzyńskich artystów
- *Wielkie Radzyńskie Fotografowanie*
- wystawa *Trzepak* Tomasza Młynarczyka;
- prezentacja multimedialna pt. *Zabić śmiechem. Satyra antysolidarnościowa 1980-1981*;
- współorganizacja wystawy „Solidarność” w latach osiemdziesiątych⁵².

RaSIL był współorganizatorem obchodów rocznicy stanu wojennego w I LO w Radzynie Podlaskim. Prezes Józef Korulczyk wygłosił referat na temat działalności NSZZ „Solidarność” w Radzynie Podlaskim, a Dariusz Magier zaprezentował pokaz multimedialny *Zabić śmiechem*. Referat na temat okoliczności wprowadzenia

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Działalność Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych w 2011 r.

stanu wojennego w Polsce wygłosił nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w LO Jacek Woźniak. Uroczystość uświetnił występ Piotra Selina, który wykonał pieśni patriotyczne.

Stowarzyszenie może pochwalić się kilkoma osiągnięciami w skali krajowej. Książka *Inwentarz miasta Radzyna i klucza radzyńskiego* Janusza Łosowskiego służył studentom UMCS podczas zajęć dydaktycznych. Kwartalnik „Kozirynek” dostał dyplom „Niestrudzony dla Kultury” przyznawany przez lubelski oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” i „Wschodni Rocznik Humanistyczny” są cenione w środowiskach naukowych. Ten drugi jest na liście wydawnictw punktowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Fotografie Tomasza Młynarczyka były prezentowane na wystawie w Australii. Były też prezentowane na festiwalu Fotocromia we Włoszech. Otrzymał on także nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym *Lublin, Lublinianie, Lubelszczyzna*. Książka Artura Góraka *Kancelaria Gubernatora i Rząd Gubernialny Lubelski 1867-1918* otrzymała nagrodę rektora UMCS. Zabiegi RaSIL o stworzenie muzeum upamiętniające ofiary Gestapo i UB stały się tematem jednego z odcinków programu „Oblicza prawdy” emitowanego w lubelskim paśmie TVP Info⁵³. Wystąpił w nim prezes RaSIL Józef Korulczyk. Był on również gościem w programie o zbrodniach UB na TVP Historia.

Można stwierdzić, iż przez 8 lat istnienia stowarzyszenie bardzo rozwinęło działalność. Zgodnie ze swoją nazwą podjęło lub wsparło wiele cennych inicjatyw. Jest jednym z najważniejszych animatorów kultury na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu.

Wykaz wydawnictw Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych (2004-2012)

Czasopisma:

- „Radzyński Rocznik Humanistyczny” - 9 tomów (2004-);
- „Wschodni Rocznik Humanistyczny” - 7 tomów (2004-2009, 2011);
- „Terra Incognita” - 1 numer (2007);
- „Kozirynek” - 13 numerów (2007-2011).

Od początku wydawane były: „Radzyński Rocznik Humanistyczny” oraz „Wschodni Rocznik Humanistyczny”. W latach 2007-2011 ukazywał się ponadto kwartalnik „Kozirynek”. W 2007 ukazał się też jedyny numer czasopisma „Terra incognita”.

„Radzyński Rocznik Humanistyczny” i „Wschodni Rocznik Humanistyczny” są czasopismami naukowymi. Pomysłodawcą „Radzyńskiego Humani-

⁵³ Tamże.

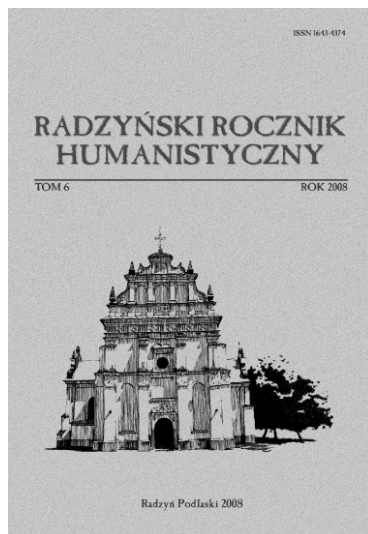
stycznego” byli Artur Górak, Dariusz Magier i Artur Rogalski, którzy zainspirowali się rocznikami istniejącymi w innych miastach.

W związku z tym, że członkami Stowarzyszenia zostali członkowie środowisk naukowych Lublina i Siedlec, zarząd RaSiL postanowił zacząć wydawać nowe czasopismo naukowe o rozszerzonym zakresie tematycznym. W ten sposób powstał „Wschodni Rocznik Humanistyczny”. W 2012 r. prawa do tytułu „Wschodni Rocznik Humanistyczny” został przekazany nowo powstałemu Towarzystwu Nauki i Kultury „Libra”.

„Kozirynek” był natomiast kwartalnikiem o charakterze kulturalnym, publikowano w nim eseje i utwory literackie. W 2007 zawiązała się Konfraternia Kozirynek w skład której weszli: Mariusz Bober, Przemysław Tytus Krupski, Dariusz Magier i Adam Świć. Postanowili oni zacząć wydawać kwartalnik o tematyce kulturalnej, na łamach którego różni autorzy mogliby prezentować swoją twórczość. Każdy numer „Koziegorynku” miał mieć przewodnią.

Kwartalnik ukazywał się w latach 2007-2011, przestał ukazywać się z przyczyn finansowych, choć są plany jego powrotu.

Dariusz Magier był też twórcą almanachu polemiczno-recenzyjnego „Terra Incognita”. Ukazał się tylko jeden numer tego czasopisma (w 2007).



Książki:

Rok 2004:

1. *75 lat Szkoły Podstawowej w Suchowoli* pod redakcją Agnieszki Gątarczyk
2. Michał Lewandowski: *Na szlaku idei*.

Rok 2005:

3. Mariusz Bednarski: *Podlaski eksperyment*;
4. Albin Koprukowniak: *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku*.

Rok 2006:

1. *Wobec komunizmu. Materiały z sesji naukowej pt. „Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918-1989”*;
2. Dariusz Magier: *Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim*;
3. *Formuła, archetyp, konwencja w źródle historycznym*, pod redakcją Artura Góraka i Krzysztofa Skupieńskiego;
4. *13 XII 1981. Wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach od wprowadze-*

nia stanu wojennego, pod redakcją Dariusza Magiera;

5. *Ważna obecność. Przedstawiciele państw i narodów europejskich wśród mieszkańców międzyrzecza Bugu i Pilicy w XVII-XIX wieku*, pod redakcją Artura Góraka i Krzysztofa Latawca;
6. Artur Górak: *Kancelaria gubernatora i Rząd Gubernialny Lubelski 1867-1918*.

Rok 2007:

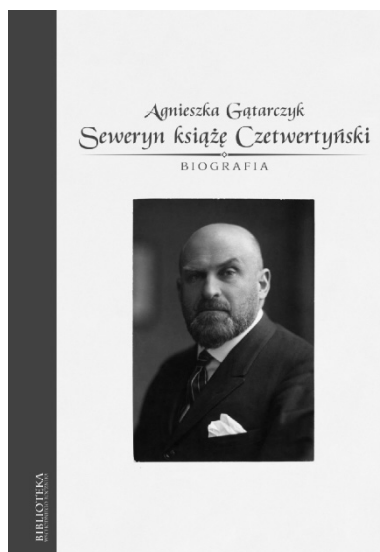
7. Agnieszka Gątarczyk: *Seweryn Czetwertyński. Biografia*;
8. *Uroczysko „Baran”*. W kręgu zbrodni, pod redakcją Jana Kołkowicza;
9. Janusz Łosowski: *Inwentarz miasta Radzynia i klucza radzyńskiego z roku 1742*;
10. Robert Mazurek: *Spacerkiem po Radzynie* (przewodnik turystyczny).

Rok 2008:

11. Wojciech Sadowski: *Państwo i władca w oczach szlachty*;
12. Dariusz Magier: *Codziennosc w cieniu sowie-tyzacji*;
13. Andrzej Wierzbicki: *Jerzy Szornel. Zapiski z lat 1668-1672*;
14. *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom I*, pod redakcją Dariusza Magiera, Ireneusza Łucia i Artura Góraka.

Rok 2009:

15. Henryk Mierzwiński: *Historyczne związki Pułkownika Berka Joselewicza z Kockiem*;
16. Tomasz Matuszak: *Archiwum państwowe w Piotrkowie Trybunalskim 1919-1951*;
17. Ewa Niewęglowska: *Historia Szkoły Podstawowej w Białce*;
18. Dariusz Magier: *Myśli spod magierki*;
19. *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom II*;
20. *Chichot Chimery 08. Pudełko zwane wyobraźnią*;
21. *Rzeki epizodyczne*;



22. *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom II.* pod redakcją Artura Góraka i Dariusza Magiera.

Rok 2010:

23. *Ziemia radzyńska 1939-1944*, pod red. Dariusza Magiera;
24. Jan Trokowicz: *Koledzy z konspiracji*;
25. *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom II*, pod redakcją Artura Góraka, Krzysztofa Latawca i Dariusza Magiera;
26. Wasyl Kuzan: *33 wiersze*;
27. *XX lat samorządu kockiego*;
28. Stanisław Męczyński: *Ścieżkami historii wokół brzozowickiej leśniczówki*;
29. *Radzyń w fotografii Tomka Młynarczyka* (album)

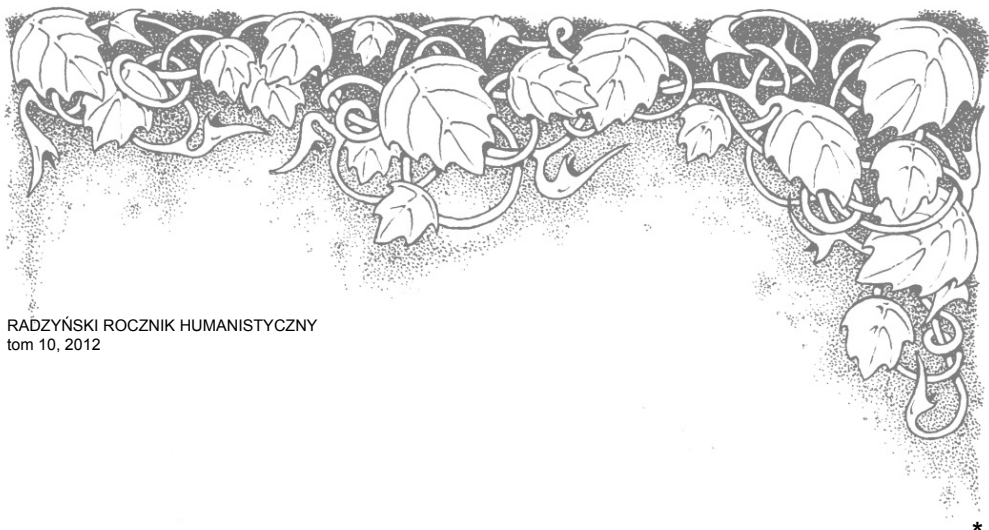
Rok 2011:

30. *Ziemia Radzyńska 1810-1815*.
31. Tadeusz Semeniuk: *Kalendarium z dziejów parafii Św. Trójcy oraz dekanatu radzyńskiego*, wydanie drugie, poprawione i uzupełnione;
32. Dariusz Magier i Artur Rogalski: *Skorowidz do akt Jana Sariusza Mnińskiego, notariusza powiatu radzyńskiego (1812-1815)*;
33. *Dzieje biurokracji. Tom IV*, pod redakcją Artura Góraka, Ireneusza Łucia i Dariusza Magiera;
34. Dariusz Magier: *Zabić śmiechem. Satyra antysolidarnościowa 1980-1981*;
35. Jacek Pożarowszczyk: *Powstanie styczniowe w powiecie radzyńskim. Walki powstańcze 1863-1864*;
36. Anna Wasak: *Marta w krainie dylematów*;
37. Janina Karasiuk: *Mój kawałek nieba*.

Inne:

38. pakiet widokówek *Ziemia radzyńska*;
39. pakiet widokówek *Radzyń 7.00*;
40. Robert Mazurek *Spacerkiem po Radzyniu*;
41. *Kalendarze na rok 2008 Ziemia radzyńska*;
42. *Kalendarz na rok 2009 Dawny Radzyń w malarstwie Marka Leszczyńskiego*.

RECENZJE, OMÓWIENIA, KOMUNIKATY



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 10, 2012

*

Urszula Oettingen, *Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej w Kielcach 1873-1918. Studium z działalności w latach niewoli narodowej*, Kielce 2010, ss. 311 plus 67 fotografii i ilustracji.

Monografia poświęcona Straży Ogniowej w Kielcach jest przykładem „organizacji, która zmagala się z różnymi problemami, wynikającymi głównie z ówczesnej sytuacji politycznej narodu polskiego, pozbawionego własnego państwa i jego ogniw”. Do tej bardzo trafnej uwagi Autorki, dodać można jedynie, że Stowarzyszenie Straży Ogniowej w tym mieście i potrzeba jego działalności spotkała się z życzliwym zainteresowaniem i wsparciem ówczesnego gubernatora kieleckiego, Rosjanina, Aleksandra Leszczowa, na tyle światłego, iż mimo systemu rusyfikacji, potrafił wyzbyć się uprzedzeń i popierał powstanie a następnie działalność tej jakże pożytecznej organizacji, walczącej z klęską pożarów, klęską dnia codziennego w mieście i na wsi. W recenzji wydawniczej napisałem, że konstatacje Autorki są interesujące, ciekawe i nowatorskie, zasługujące na podkreślenie i uznanie. Świadczą one bowiem o szerszej refleksji przy odtwarzaniu dziejów i aktywności Towarzystwa Straży Ogniowej w Kielcach, sytuowanej w wielorakich kontekstach społeczno-ekonomicznych i politycznych w mieście guberni kieleckiej. Opinię tę potwierdziła w pełni w swojej monografii, napisanej z rozmachem, przedstawiając uwarunkowania wielowarstwowe po upadku powstania styczniowego oraz zaangażowanie w tej kwestii mieszkańców miasta, dostrzegających w tej aktywności jeden z ważnych elementów walki z ogniem. Autorka przy okazji weryfikuje błędne mniemanie o pożarach, powstałych od wyładowań atmosferycznych „jako dopu-

ście bożym”, co skutkowało stroniem od ratowania mienia. Zwraca uwagę na brak dostępu do wody, słabe techniczne wyposażenie straży ogniowej. Podkreśla ofiarność strażaków w walce z żywiołem, przywołuje dziesiątki nazwisk kielczan kierujących tą organizacją i członków straży, wywodzących się z różnych warstw społecznych, wreszcie analizuje bardzo skrupulatnie konflikty władz Towarzystwa z administracją cywilną i carską policją na tle kompetencji. Bardzo wiele miejsca poświęcono w pracy sprzętowi gaśniczemu, produkcji zagranicznej ale i krajowej, postępowi w doskonaleniu narzędzi w gaszeniu ognia, co znacznie ułatwiało walkę z pożarami. Podkreśla, jakże słusznie, dbałość o szkolenie zawodowe strażaków i ich profesjonalizm oraz system alarmowy w mieście. Nader cenną osnową omawianej pracy jest jej warstwa kulturalno-oświatowa. W tej części pracy Autorka bardzo szczegółowo ujawniła, poza aktywnością polityczną, funkcjonowanie teatru amatorskiego, chóru, orkiestry, szeregu imprez dobroczynnych, obchodów święta strażackiego w dniu św. Floriana, uczestnictwa w uroczystościach religijnych, życiu towarzyskim, szkoleniu zawodowym i ogólnym, w systemie oświatowym czy w akcji Kasy Wzajemnej Pomocy, roli kobiet w poczynaniach integracyjnych ze społecznością miejską. Ta działalność kulturalno-oświatowa oraz aktywność z bardzo widocznymi elementami patriotycznymi i narodowymi miała niesłychanie doniosłe znaczenie w kreowaniu obrazu Straży, jako instytucji ważnej w przygotowaniu jej członków, także pod względem sprawnościowym i wyszkolenia paramilitarnego, tak przydatnego w latach pierwszej wojny światowej, gdy wielu strażaków kieleckich uczestniczyło w życiu organizacji niepodległościowych i czynnej, zbrojnej walce w Legionach Polskich. Autorka akcentuje, że: „Funkcja patriotyczna w sferze mentalnej wyrażała się w podtrzymywaniu ducha polskości. W znacznej części była realizowana w trakcie oficjalnych działań straży, stanowiąc ukrytą pod różnymi symbolami i zachowaniami warstwę zrozumiałą tylko dla Polaków”.

Treść monografii została wzbogacona aneksami, dającymi możliwość poznania nazwisk członków Zarządu, naczelników straży i strażaków. Jest także ilustracją życia w Stowarzyszeniu, używanego sprzętu pożarniczego. Umieszczone fotografie najbardziej zasłużonych osób dla Straży, ale także w mieście są jej dodatkowym elementem pozytywnym. Omawiana książka wpisuje się w bibliografię tej problematyki i prac Józefa Ryszarda Szaflika czy Tadeusza Olejnika¹.

W reasumpcji dodam, że opiniowana monografia napisana została bardzo starannie, a personifikacja dziejów kieleckiej straży ogniowej jest jej bardzo istotnym wyróżnikiem, gdyż aktywność ludzi z różnych środowisk społecznych zaangażowanych w pracę tej organizacji zasługuje na uznanie. To oni bowiem, niezależnie od różnorodnych kłopotów nadawali tej organizacji walor społecznie akceptowany, jako ważny składnik życia miasta i ochrony jego substancji przed groźbą pożaru.

Książka została bardzo pięknie wydana i zredagowana oraz doskonale udokumentowana, a estetyczna, twarda okładka zachęca do lektury.

Albin Koprukowniak

Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie

¹ W tym nurcie mieści się także praca Ryszarda Starko, *Historia Lubelskiej Zawodowej Straży Pożarnej ze świętym Florianem w herbie 1873-2008*, Lublin 2010.

Edward Kopówka, ks. Paweł Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki* (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów, Drohiczyńskie Towarzystwo Naukowe, Kuria Diecezjalna w Drohiczynie, Oksford-Treblinka 2011, 607 s.

Praca ta jest nie tylko hołdem złożonym tym, którzy z narażeniem życia pomagali Żydom, ale również zbiorem świadectw dokumentujących losy ludzkie w czasach pogardy. Tytuł pochodzi z Księgi Izajasza: „Dam im w moim domu i w moich murach miejsce i imię lepsze od synów i córek; dam im imię na wieki, które nie zginie” (Iz 56,5). Od słów „miejsce i imię” (yad vashem), zaczerpniętych także z tego wersetu, wziął swoją nazwę Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie (*Yad Vashem The Holocaust Martyrs' and Heroes' Remembrance Authority*). „Okolicę” autorzy rozumieją bardzo szeroko. Obejmuje ona obszar piętnastu dzisiejszych powiatów: sokołowskiego, ostrowskiego, węgrowskiego, mińskiego, garwolińskiego, siedleckiego, łukowskiego, radzyńskiego, parczewskiego, białskiego, łosickiego, siemiatyckiego, bielskiego, wysokomazowieckiego i łomżyńskiego. Współcześnie jest to pogranicze trzech województw: mazowieckiego, lubelskiego i podlaskiego. W latach 1941-1944, czyli w czasie funkcjonowania obozów w Treblince (Treblinka I i Treblinka II), tereny te znajdowały się na pograniczu dystryktów warszawskiego (*Distrikt Warschau*) i lubelskiego (*Distrikt Lublin*), stanowiących część Generalnego Gubernatorstwa (*Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete*), oraz okręgu białostockiego (*Bezirk Bialystok*), podlegającego Prusom Wschodnim (*Ostpreußen*). Treblinka położona była wówczas na terenie powiatu sokołowsko-węgrowskiego, scalonego na mocy zarządzenia gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera z dnia 20 XI 1939 r. W latach 1940-1944 starostą powiatowym w Sokołowie (*Der Kreishauptmann in Sokolow*) był Ernst Gramss.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów i sześciu aneksów. W tematykę wprowadza słowo wstępne bp. Antoniego Pacyfika Dydyca, ordynariusza drohiczyńskiego, oraz prof. Antony'ego Polonsky'ego, redaktora i wydawcy pisma *Polin. Studies in Polish Jewry*. Pierwsze trzy rozdziały poświęcone są dziejom miejscowości i jej najbliższych okolic, historii Karnego Obozu Pracy (Treblinka I) oraz Obozu Zagłady (Treblinka II). Latem 1941 r. w pobliżu Wólki Okrąglik w celu eksploatacji żwirowni starosta Gramss utworzył obóz pracy, którego nazwa pochodzi od oddalonej kilka kilometrów stacji kolejowej Treblinka. Na usytuowanie tutaj obozu zagłady wpływ miała zarówno dogodna sieć transportowa, jak i położenie w trudno dostępnym terenie. Obóz znajdował się przy linii kolejowej Siedlce-Małkinia, która dziesięć kilometrów dalej łączyła się z linią Warszawa-Białystok. Lokalizacja obozu

w pobliżu granicy Generalnego Gubernatorstwa z III Rzeszą, strzeżonej przez niemieckie służby graniczne, miała stanowić jego dodatkowe zabezpieczenie. W latach 1939-1941 granica ta stanowiła linię demarkacyjną rozdzielającą obszar okupowanej Polski pomiędzy III Rzeszę i ZSRR. Trzy obozy zagłady utworzone w ramach akcji Reinhardt (*Einsatz Reinhardt*) na terenie Generalnego Gubernatorstwa: Treblinka, Sobibór i Bełżec zlokalizowane zostały przy byłej granicy niemiecko-radzieckiej.

Następne trzy rozdziały poświęcone zostały osobom: zamordowanym za udzielanie pomocy Żydom, wyróżnionym Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata oraz pomagającym ludności żydowskiej, które nie zostały uwzględnione w dwóch poprzednich rozdziałach. Tylko na terenie dzisiejszych powiatów: sokołowskiego, węgrowskiego i ostrowskiego, położonych w najbliższym otoczeniu Trebłinki za pomaganie Żydom zginęło pięćdziesiąt osób. W dwóch innych powiatach dystryktu warszawskiego-mińskim i siedleckim, sąsiadujących z powiatem sokołowsko-węgrowskim, z tego powodu zamordowano 79 osób. Niemcy winy nie musieli zresztą udowadniać. Wystarczył im tylko donos, aby podejrzanych rozstrzelać lub zesłać do obozu koncentracyjnego. W Pustelniku (gm. Stanisławów, pow. miński) Marianna Banaszak, wdowa, ukrywała trzyosobową rodzinę żydowską. W październiku 1943 r. została przez jednego z urzędników ostrzeżona o grożącym niebezpieczeństwie, co pozwoliło ukrywającym się w porę opuścić zdekonspirowaną kryjówkę. Nie uratowało to jednak życia dwóm synom gospodyni, których Niemcy zastali w domu i na miejscu zastrzelili. Kiedy zdała ona sobie sprawę, co się stało, wróciła do domu, gdzie również zginęła. Niemcy odszukali i zabili także jej pracującą w Warszawie córkę. W nocy z 23 na 24 lutego 1943 r. za pomaganie Żydom aresztowano i rozstrzelano piętnastu mieszkańców Paulinowa, Kolonii Paulinów i Ratyńca Starego (gm. Sterdyń, pow. sokołowski). Niemcy posłużyli się tu prowokacją. Rozpoznanie dokonało dwóch Żydów, jeden ze Sterdyni, a drugi z Warszawy, który podając się za zbiegłego z transportu do Trebłinki francuskiego Żyda, dołączył do ukrywających się pobratymców. Wśród rozstrzelanych znalazł się Stanisław Piwko z Kolonii Paulinów. Wydarzenia te zapamiętała jego córka Janina Stalewska:

Ojciec jadł śniadanie i Żydzi przyszli. To ja już pamiętam, taka mała dziewczynka byłam. I ten szpieg przyszedł. On jeść nie chciał, a ten Żyd mówi, żeby mu chleba dać, a babcia Kusiaczka mówi tak: «Nie dawaj im chleba, bo słyszałeś, że Niemcy powiedzieli, że kto da Żydom chleba to kula w łeb, to nas pozabijają». I on to słyszał – ten szpieg, no i miał tylko tatę zapisanego, a żeby babcia poparła danie tego chleba, to by wszystkich pozabijali. A ojciec się odezwał tak: «Dzieciom trzeba dać chleba!» I dał całą bułkę, i mówi tak: «Macie i idźcie stąd! A babcia, ty chleba upieczesz, to jakoś tam będzie, jakoś przeżyjemy». No i zginął za tę kromkę chleba...
. (s. 174).

Przytoczmy tu jeszcze jeden przypadek zbiorowej zbrodni dokonanej za pomoc Żydom. Wieczorem 13 stycznia 1943 r. we wsi Sadowne (gm. Sadowne, pow. węgrowski) niemieccy żandarmi, za sprzedaż chleba dwóm żydowskim dziewczyn-

kom, rozstrzelali piekarza Leona Lubkiewicza, jego żonę Marię i syna Stefana. Przy życiu pozostawili tylko nieletnią córkę, którą wcześniej razem z rodzicami i bratem skatowali.

W związku z tym, że egzekucji dokonali Niemcy nocą, zwłoki Lubkiewiczów leżały przez cały dzień, tak by wszyscy mieszkańcy zobaczyli, jaka kara grozi za przechowywanie Żydów. Przyniosło to skutek. Następnego dnia, gdy pod nadzorem Niemców zakopywano zwłoki Lubkiewiczów, ktoś z okolicznych mieszkańców przyprowadził małe dziecko żydowskie ubrane w białe futerko. Jeden z obecnych przy tym Niemców zdjął futerko i oddał osobie, która je przyprowadziła. Sam zaś, przy użyciu pistoletu drugiego żandarma, bowiem jego pistolet zaciął się, zabił dziecko strzałem w główkę. Jego zwłoki zostały zakopane razem z Lubkiewiczami. (s. 185).

Instytut Yad Vashem za udzielanie pomocy Żydom medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, z badanego przez autorów terenu, dotychczas uhonorował 335 osób. Największa liczba wyróżnionych tym odznaczeniem pochodzi z istniejącego w czasie okupacji powiatu sokołowsko-węgrowskiego. Jak dotąd z tego terenu odznaczono 91 osób, a 20 kolejnych wniosków złożono do rozpatrzenia. Trudno jest opisać, jak zastrzegają autorzy, pełen zakres pomocy udzielanej ludności żydowskiej. Polegała ona nie tylko na ukrywaniu, ale również na dostarczaniu żywności i wyrabianiu fałszywych dokumentów. Pomoc ta była niejednokrotnie udzielana spontanicznie i często miała charakter doraźny. Z tego powodu lista osób niosących pomoc jest tylko częściowa. W książce autorzy opisali tylko te przypadki, które zostały zweryfikowane. W czasach Polski Ludowej często nie było sprzyjającego klimatu do rejestrowania przypadków pomocy ludności żydowskiej. W rzeczywistości było ich o wiele więcej, ale wiedzę o nich wraz ze śmiercią na zawsze zabrali ze sobą świadkowie.

Rozdział siódmy zawiera relacje ocalałych, którzy zbiegli z Treblinki lub z transportów do niej, byłych więźniów Karnego Obozu Pracy i mieszkańców okolicznych wiosek. Szczególną uwagę warto zwrócić na wspomnienia byłych więźniów Treblinki I, czyli tzw. obozu polskiego, w którym osadzeni byli zarówno Polacy, jak i Żydzi. Obie grupy zajmowały wydzielone części obozu. Więźniowie żydowscy, pochodzący zarówno z Polski, jak i innych krajów, to przede wszystkim fachowcy zatrudnieni w warsztatach obozowych. Przebywali oni razem z rodzinami, których członkowie byli zakładnikami, gwarantującymi sumienne wykonywanie pracy. „Zdarzało się, że kiedyś któryś z rzemieślników – jak wspomina Edward Sypko – rozłościł esesmana lub dopuścił się jakiegoś przewinienia, był mordowany w lesie razem ze swoją żoną, a nawet dziećmi” (s. 52). Relacje polskich więźniów, gromadzone od kilkunastu lat przez Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, dostarczają nam wiedzy również o żydowskich więźniach. Krystyna Grabowska (z domu Rzepecka) wspomina, że kiedy pracowała w sortowni, to pilnował ich Żyd z Czechosłowacji, który mówił: „kobietki posiedźcie, Niemca nie ma, on nie widzi, a jak zobaczył Niemca, to krzyczał: róbcie, bo on mnie zabije za was” (s. 379). W relacji Piotra Grądzkiego znajduje się opis śmierci nieznanego z imienia i nazwiska

Żyda, którego podczas pracy w ogrodzie zabił esesman zwany przez więźniów «Dziadkiem». „W czasie pracy Żyd znalazł rosnącą w ziemniakach brukiew, którą zaczął jeść. Zauważył to «Dziadek», kazał Żydowi otworzyć usta, w które strzelił z pistoletu” (s. 381). Piotr Grądzki wspomniana również ucieczkę, która miała miejsce jesienią 1943 r. Strażnik ukraiński

wyprowadził 4 Żydów do lasu, gdzie mieli oni ścinać drzewa. Ponieważ cała piątka nie wróciła na obiad, wyjechali konno Niemcy z obozu zobaczyć, co się stało. W lesie maliszewskim znaleźli zabitego Ukraińca z uciętą na pierśku głową. Pościg z psami nie przyniósł pozytywnego skutku. Żydzi zbiegli z bronią Ukraińca (s. 382).

O buncie w Treblince II, który wybuchł 2 sierpnia 1943 r., wspomina m. in. Franciszek Byszewski:

To było przed południem, byłem z niezbyt liczną grupą na polu, słychać było wybuch, niektóre bardzo głośne, gęsta strzelanina, zaczęło się mocno palić. Wachman szybko nas zabrał i prędko do obozu, kłusem. W obozie już byli ci ze zwirowni, od drzewa i reszta gospodarzy. Na placu apelowym wszyscy musieliśmy siedzieć, nie można było wstać, wachmani z bronią gotową do strzelania. Obiadu tego dnia nie było. Stopniowo strzały i wybuchy ucichły, tylko pożar dalej trwał. Obóz zamarł, nie widać było nikogo. Za jakiś czas słychać było w części warsztatów głośne krzyki i po dobrej chwili wyprowadzili dość dużą grupę osób za druty, kilka serii strzałów i wszystko ucichło. Na wieczór wrócili ci, co pracowali dalej za obozem, Polacy z Bugu, a Żydzi z Małkini i Ostrowi, szybko kolacja i do baraku. Rano wszyscy, gdzie kto pracował, udali się do pracy. W naszym obozie Żydów, tych wszystkich, którzy byli na funkcjach, rozstrzelali (s. 371).

W trakcie likwidacji obozu Treblinka I, która rozpoczęła się 23 lipca 1944 r., zabito ponad 500 pozostałych jeszcze przy życiu Żydów. Tylko nielicznym udało się wtedy uratować.

Relacja Krystyny Grabowskiej, trzynastoletniej więźniarki tzw. obozu polskiego, pozwala z innej perspektywy spojrzeć na problem przedstawiony przez Jana Tomasza Grossa i Irenę Grudzińską-Gross w *Złotyach żniwach*.

Okolice obozów zagłady – pisali – były rzeczywiście, jak sugeruje Rachel Auerbach, «polskim Eldorado», ale nie tyle za sprawą powojennych wykopów, ile w wyniku działalności gospodarczej prowadzonej podczas wojny. Miejscowości sąsiadujące z obozami bardzo podniosły swój status materialny w czasie okupacji w wyniku handlu, który rozkwitł między obsługą obozów a miejscową ludnością, wywołując w okolicy «przewrót moralny i ekonomiczny». O przemianach, jakie tam wówczas nastąpiły, obywatel ziemski z majątku położonego nieopodal Trebinki pisał: «strzechy zanikły, zastąpione blachą, a cała wieś robiła wrażenie Europy przemiesionej do tego zapadłego zakątka Podlasia» (*Złote żniwa. Rzecz o tym, co*

Dla miejscowych ludzi, którzy wzrost swojej zamożności zawdzięczali istnieniu obozu, przynależność narodowa ofiar nie miała znaczenia. Krystyna Grabowska wspomina, że kiedy pracowała w sortowni, to obsługę transportową zapewniali okoliczni chłopci, których „jak się prosiło o kromkę chleba, to zaraz chcieli złoty pierścionek lub inne kosztowności” (s. 380). Kiedy 19 maja 1944 r. została zwolniona z obozu, to miejscowy wieśniak nie chciał jej podwieźć do Małkini, mimo że jechał w tym kierunku. Postawy okolicznej ludności były również inne niż te, z jakimi spotkała się Krystyna Grabowska i o jakich piszą autorzy *Złotych żniw*. Przytoczmy tu tylko dwa przykłady. 20 sierpnia 1942 r. Jan Maletko i Remigiusz Pawłowicz, kolejarze z Małkini, podawali wodę Żydom zamkniętym w wagonach na stacji Treblinka. Pierwszy z nich został za to zastrzelony, drugiemu udało się schować w pobliskim dole, dzięki czemu przeżył. W inny sposób zachował się Stanisław Przyborowski z Wólki Okrąglik, który porzucił pracę maszynisty na kolei, ponieważ nie chciał uczestniczyć w transportowaniu Żydów do miejsca zagłady. Początkowo ukrywał się w swojej wiosce, został jednak przez Niemców aresztowany i osadzony w Karnym Obozie Pracy, gdzie zmarł w skutek wycieńczenia. O bezinteresownej pomocy udzielanej Żydom wspominają okoliczni mieszkańcy w relacjach zamieszczonych w książce. Samuel Willenberg, uczestnik buntu w Treblince II, taką pomoc w czasie ucieczki otrzymał od kilku osób. W swoich wspomnieniach pisze on również o ludzkim strachu, z którym wówczas niejednokrotnie się zetknął. W cieniu obozów możemy odnotować zarówno postawy heroiczne, jak i haniebne. Zmarły niedawno August Kowalczyk podkreślał, że Auschwitz pomogli mu przetrwać mieszkańcy Oświęcimia i Bojszów. Z wdzięczności mieszkańcom ziemi oświęcimskiej za udzielaną pomoc więźniom i uciekinierom z niemieckiej fabryki śmierci zainicjował budowę Pomnika – Hospicjum w Oświęcimiu.

W przedmowie do książki prof. Antony Polonsky przytoczył słowa Israela Gutmana, historyka Holokaustu, uczestnika powstania w getcie warszawskim i więźnia obozów koncentracyjnych:

Czasem słyszę Żydów oskarżających Polaków o dobrowolne niepomaganie im, choć mogli to zrobić. Takie oświadczenia są wyrazem bólu, który przesłania rozsądny stosunek do tematu. Oczywiście, więcej mogło być zrobione, aby ocalić Żydów, ale Polacy w warunkach okupacji nie mogli radykalnie zmienić losu Żydów. Alianci może mogliby to zrobić, ale nawet to nie jest pewne w ostatnich fazach niepoczytalności morderców. Pozwolę sobie więcej powiedzieć: Nie ma moralnego nakazu, który wymagałby, aby normalny śmiertelnik ryzykował swoje życie i życie swojej rodziny, aby ocalić sąsiada. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie męczarnię strachu osoby albo rodziny, które bezinteresownie i dobrowolnie, tylko z wewnętrznych ludzkich pobudek, sprowadziła osobę skazaną na śmierć? Czy jesteśmy zdolni zrozumieć presję

tych lęków, kiedy zbieg winien być trzymany w ukryciu przed widokiem sąsiadów i krewnych, gdy przyjaciel nie powinien słyszeć kaszlu osoby chorej w pobliżu, a ci ukrywający uciekinierów żyli w niekończącym się strachu, gdy to czego tylko brakowało, to byłaby jedna rewizja w domu, która mogłaby zakończyć życie osoby ukrywającej się i ukrywanej? Polacy powinni być dumni, że mają tyle sprawiedliwych światła, o których mówił [Emanuel] Ringelblum, a którzy są prawdziwymi bohaterami potopu. A my nigdy nie zrobimy wystarczająco dużo, aby podziękować tym wyjątkowym ludziom” (s. 11).

Sprawiedliwi wśród Narodów Świata zostali upamiętnieni przez Instytut Yad Vashem. Należy jednak postawić pytanie, czy my zachowaliśmy pamięć o współrodakach, którzy nieśli pomoc Żydom, nierzadko płacąc za to cenę własnego życia i życia swoich najbliższych. Odpowiedź musi brzmieć, że zrobiliśmy niewiele.

Książka *Dam im imię na wieki*, jest jedną z inicjatyw podejmowanych ostatnio przywracania pamięci o tych bohaterskich ludziach, którzy w czasach pogardy nieśli pomoc bliźnim. Zadbajmy o to, aby pamięć o nich nie przepadła. Posadźmy drzewa upamiętniające zarówno Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, jak i tych, którzy zginęli udzielając pomocy Żydom. Zróbmy przynajmniej tyle... .

Witold Bobryk

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Dopowiedzenie do artykułu p. Jolanty Zawady *Cmentarz parafialny w Radzyniu Podlaskim*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 9 (2011), s. 135-158

W artykule pada zdanie: „Na skutek terroru stosowanego przez okupanta niemieckiego spośród lokalnej społeczności zginęli śmiercią tragiczną...” (tu nazwiska), „...Tadeusz Klimkowicz (1943 r.)”.

W stosunku do Tadeusza Klimkowicza nie jest to prawda, a jeśli już to tylko w sensie pośrednim. Tadeusz nie zginął z rąk niemieckich. Zginął z rąk Polaków, których życie ochraniał i nad których bezpieczeństwem czuwał. Tadeusz Klimkowicz był leśniczym. Tego feralnego dnia wybrał się na objazd lasu konno, ubrany w bryczesowe spodnie, kurtkę leśnika, na głowie miał czapkę z daszkiem, jaką wówczas nosili leśnicy. W pewnej chwili został ostrzelany z broni palnej. Został trafiony kilkoma kulami. Do ранego podbiegli żołnierze – partyzanci z leśnego oddziału i wtedy kilku z nich stwierdziło, że rannym jest znany im dobrze leśniczy, z którego pomocy często korzystali. Tadeusz, przewieziony szybko do szpitala, przeszedł skomplikowaną operację, żył jeszcze kilkanaście godzin. Zmarł nad ranem dnia następnego.

Zachował się list pisany ręką Aleksandra Kostylewa (męża Teodozji) wysłany do moich rodziców. Mieszkaliśmy wówczas koło Chełma. List przedstawia okoliczności tej śmierci, przygotowania do pochówku i pogrzeb na radzyńskim cmentarzu, na którym pojawiły się tłumy ludzi. Ta historia wstrząsnęła radzyńską społecznością. Chodziło o rodzinę bardzo tu znaną i szanowaną. Dowódca oddziału zjawił się po kryjomu w domu rodziców zabitego, błagał o wybaczenie tragicznej pomyłki niedoświadczonego żołnierza, który wziął jadącego leśnika za niemieckiego oficera. Jak było naprawdę, czy strzelał jeden partyzant, czy kilku nie da się dzisiaj ustalić.

Próżno by dzisiaj szukać jakiegokolwiek śladu grobu Tadeusza i jego rodziców na radzyńskim cmentarzu, choć był to grób murowany, pomyślany od razu jako rodzinny. Ojciec Tadeusza – Stanisław Klimkowicz, nigdy nie wrócił do równowagi po tragicznej śmierci syna. Zmarł na atak serca trzy lata później. Został pochowany w tym samym grobie, a na płycie przybyło kolejne imię. Kilka lat później spoczął tam również drugi mąż Marii Klimkowicz – Władysław Dubaj, lwowianin, nauczyciel radzyńskiego gimnazjum. Na końcu w roku 1969 spoczęła tam Maria z Esslerów, p. voto Klimkowicz, s. voto Dubajowa. Przez kilka lat opiekowały się grobem siostry Janina Gajek (nauczycielka) i Antonina Gajek. Czasem odwiedzała grób siostrzenica Marii – Alina Zachaczewska z Tarnowa. Po śmierci Janiny Gajek, jej siostra zamieszkała w Domu Opieki Społecznej w Żyrzynie. Nie minęło wiele

od śmierci Marii, kiedy miejscem na cmentarzu zainteresowali się państwo S., bo grobowiec stał w tzw. „dobrym miejscu” przy głównej alejce. Ksiądz wydał zgodę na rozebranie grobowca, a na jego miejscu spoczęli kolejno przedstawiciele rodziny S. Kiedy Antonina Gajek przyjechała na Święto Zmarłych, grobu już nie było. Indagowany w tej sprawie ksiądz z rozbijającą szczerością przyznał, że potrzebne były pieniądze na remont dachu, czy kaplicy, a państwo S. takowe w odpowiedniej wysokości przekazali. Tak właśnie dokonał się akt kompletnego zatarcia śladów po tej radzyńskiej rodzinie.

Jestem wdzięczny autorce, że wydobyła z niepamięci i radzyńskich archiwów nazwisko Tadeusza Klimkowicza.

Janusz Kucharczyk

Konkurs o tytuł „Bakałarza Radzyńskiego”

W 2011 r. Zarząd Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych ogłosił konkurs na najlepszą publikację naukową dotyczącą dziejów Radzyna Podlaskiego i ziemi radzyńskiej. W skład kapituły konkursowej weszli: Agnieszka Gątarczyk, Józef Korulczyk, Joanna Kowalik, Dariusz Magier, Tomasz Pietrzela, Adam Świć (przewodniczący) i Paweł Żochowski. Na koniec roku rozstrzygnięto pierwszą edycję konkursu obejmującą publikacje, które ukazały się w latach 2009-2011. Do finału nominowano następujące prace:

1. Krzysztof Gombin, *Inicjatywy artystyczne Eustachego Potockiego*, Lublin 2009.
2. Alicja Gontarek, *Znaczenie i wpływy rodowej izbicko-radzyńskiej dynastii chasydzkiej w środowisku lokalnym i poza nim w XIX i XX wieku* [WRH, t. 6, 2009, s. 217-253].
3. Dominika Leszczyńska, *Miejsca pamięci w powiecie radzyńskim*, Radzyń Podlaski 2011.
4. Dariusz Magier, *Komitety Miejski i Miejsko-Gminny PZPR w Radzynie Podlaskim w latach 1975-1990 i ich spuścizna aktowa* [RRH, t. 9, 2011, s. 116-134].
5. Dariusz Magier, *Uniwersum radzyńskich komunistów AD 1975* [RRH, t. 9, 2011, s. 208-251].
6. Dariusz Magier, Artur Rogalski, *Skorowidz do akt Jana Sariusza Mnińskiego notariusza powiatu radzyńskiego (1812-1815)*, Radzyń Podlaski – Siedlce 2011.

Decyzją Kapituły tytuł „Bakałarza Radzyńskiego 2011” otrzymała Dominika Leszczyńska, zaś miejsce drugie zajęli *ex aequo* Krzysztof Gombin oraz Dariusz Magier.

Kolejne edycje konkursu będą obejmowały publikacje, które ukazały się w roku poprzednim.

Regulamin Konkursu o tytuł „Bakałarza Radzyńskiego”

§1

Postanowienia wstępne

1. Regulamin niniejszy określa zasady przeprowadzenia konkursu o tytuł „Bakałarza Radzyńskiego” za najlepszą opublikowaną pracę z zakresu nauk humanistycznych dotyczącą dziejów Radzyna Podlaskiego lub ziemi radzyńskiej zwanego dalej „Konkursem”.
2. Konkurs został ustanowiony przez Zarząd Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicja-

tyw Lokalnych, który jest jednocześnie jego organizatorem.

3. Konkurs organizowany jest raz w roku.

§2

Cel konkursu

Celem konkursu jest:

1. Rozwijanie zainteresowania przeszłością Radzyna Podlaskiego i ziemi radzyńskiej.
2. Wyróżnienie osób działających na rzecz odkrywania przeszłości mikroregionu,
3. Popularyzacja prac o lokalnej przeszłości.

§3

1. W celu przeprowadzenia konkursu Zarząd RaSIL powołuje Kapitułę Konkursu w liczbie 7 osób.
2. Kapituła powołana jest na czas nieokreślony.
3. Zadaniem Kapituły jest:
 - a) przy pierwszej edycji konkursu zgromadzenie bibliografii prac opublikowanych w ostatnich trzech latach,
 - b) przy każdej kolejnej edycji – wybór prac opublikowanych od czasu poprzedniej edycji
 - c) wybór laureatów konkursu.
4. Członkowie Kapituły na pierwszym posiedzeniu wybierają spośród siebie Przewodniczącą oraz Sekretarza.

§4

Kryteria oceny

Przy ocenie prac Kapituła bierze pod uwagę przede wszystkim jakość merytoryczną, nowatorskie ujęcie zagadnienia, styl narracji, estetykę pracy.

§5

Sposób wyłaniania laureatów

1. Bibliografię prac kwalifikowanych do konkursu sporządza Sekretarz Konkursu.
2. Kapituła zatwierdza listę jednogłośnie.
3. Sekretarz nawiązuje kontakt z autorami prac w celu poinformowaniu i zakwalifikowaniu ich prac do Konkursu i uzyskania ich zgody na udział w Konkursie.
4. Kapituła podejmuje rozstrzygnięcia zwykłą większością głosów w głosowaniu jawnym, w obecności co najmniej $\frac{3}{4}$ członków Kapituły. W przypadku równej liczby głosów decyduje głos Przewodniczącego.

5. Członek kapituły, który bierze jednocześnie udział w konkursie lub związany jest więzami pokrewieństwa z osobą biorącą udział w konkursie, nie może głosować na siebie lub na osobę związaną więzami pokrewieństwa. Może wstrzymać się od głosu lub głosować na pracę innej osoby.
6. Kapituła konkursu może zrezygnować z przyznania którejkolwiek z nagród, bądź przyznać dwie nagrody tego samego stopnia.
7. Z obrad Kapituły sporządzany jest protokół, który podpisuje Przewodniczący Kapituły.
8. Kapituła przedstawia Zarządowi RaSIL propozycje przyznania I, II i III nagrody oraz ewentualnych wyróżnień. Od decyzji Zarządu nie przysługuje odwołanie.
9. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 31 grudnia każdego roku.
10. Data uroczystego wręczenia nagród zostanie ogłoszona na stronie internetowej RaSIL oraz zostanie przekazana mediom. Organizator będzie kontaktować się z laureatami konkursu: osobiście, drogą telefoniczną, e-mailem bądź za pośrednictwem poczty.
11. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na stronie internetowej RaSIL.

§6

Nagrody

1. Za zajęcie I, II i III miejsca Zarząd RaSIL przyznaje dyplomy oraz nagrody finansowe w następującej wysokości:
 - a) I nagroda w wysokości 1000 zł brutto i tytuł „Bakalarza Radzyńskiego” za dany rok.
 - b) II nagroda w wysokości 700 zł brutto,
 - c) III nagroda w wysokości 300 zł brutto.

Kapituła ma prawo nie przydzielić nagrody lub zaproponować inny ich podział.

październik 2011

- wsparcie organizacji ogólnopolskiej wystawy plastikowych modeli redukcyjnych pt. „VII Radzyńskie Puchary”
- wieczór poświęcony śp. Tadeuszowi Semenukowi połączony z promocją drugiego wydania jego książki „Kalendarium dziejów Parafii Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim oraz Dekanatu Radzyńskiego”.
- ufundowanie nagród w Ogólnopolskim Konkursie Krasomównym Dzieci i Młodzieży Szkolnej
- wydanie 9 tomu „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”
- Wielkie Radzyńskie Fotografowanie 2011
- wystawa RKF „Klatka” Pt. PASJONACI

listopad 2011

- wystawa fotograficzna Tomasza Młynarczyka pt. TRZEPAK
- wydanie tomiku poezji Anny Wasak pt. „Marta w krainie dylematów”

grudzień 2011

- wydanie tomiku poezji Janiny Karasiuk pt. „Mój Kawalek Nieba”
- organizacja obchodów 30 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego
- wydanie katalogu dokumentów pt. „Zabić śmiechem! Satyra antysolidarnościowa 1980-1981”
- wydanie książki „Dzieje biurokracji. Tom IV”.
- wydanie książki Jacka Pożarowszczyka „Powstanie styczniowe w powiecie radzyńskim. Walki powstańcze 1863-1864”

styczeń 2012

- ufundowanie nagród dla uczestników imprezy „Zima w mieście” organizowanej przez szkolne koło PTTK przy I LO w Radzynie Podlaskim

luty 2012

- ufundowanie nagród dla uczestników turnieju halowego w piłce nożnej organizowanego przez Stowarzyszenie „Radzyń”

marzec 2012

- RaSIL głównym sponsorem wystawy fotograficznej Grupy Twórczej Motycz pt. „Ich portret”
- wydanie książki pod redakcją Artura Rogalskiego pt. „Ziemia radzyńska 1810-1815”

kwiecień 2012

- ufundowanie nagród w konkursie „W piątek rowerem” organizowanym przez szkolne koło PTTK przy I LO w Radzynie Podlaskim

maj 2012

- wydanie katalogu wystawy fotograficznej Tomasza Młynarczyka pt. „Ostatni seans”
- wydanie pracy zbiorowej pod redakcją Dariusza Magiera pt. „Partia komunistyczna w Polsce. Struktury - ludzie - dokumentacja”.

czerwiec 2012

- doroczna akcja fundowania nagród dla uczniów, którzy osiągnęli najlepsze wyniki z przedmiotów humanistycznych w roku szk. 2011/12

- organizacja uroczystości na Uroczysku Baran
- ufundowanie nagród w konkursach „Życie i twórczość księdza Piotra Skargi” oraz „Symbole sercu bliskie” organizowanych przez Gimnazjum Nr 2 w Radzynie Podlaskim
- ufundowanie nagród dla uczestników „Olimpiady Przedszkolaków”
- początek realizacji projektu: „Obywatele w miasteczkach”
- sponsorowanie druku pisma „Bezmyślnik”, wydawanego przez uczniów I LO w Radzynie Podlaskim

lipiec 2012

- spotkanie z prezesem stowarzyszenia Walki z Otyłością Konradem Gacą
- spotkanie z podróżnikiem Michałem Kruszoną

sierpień 2012

- ufundowanie nagród w osiedlowych turniejach piłki nożnej

wrzesień 2012

- spotkanie z podróżnikiem Robertem Maciągiem

Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:



Banku Spółdzielczego w Radzynie Podlaskim



PSS „Społem” w Radzynie Podlaskim



www.rasil.home.pl
